

Konflikty i spory w regionie kujawsko-pomorskim

pod redakcją: Michała Białkowskiego, Adama Koseckiego, Wojciecha Polaka



Urząd Marszałkowski
Województwa Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

**Konflikty i spory
w regionie kujawsko-pomorskim**

Seria
DZIEJE REGIONU KUJAWSKO-POMORSKIEGO

t. II
Konflikty i spory w regionie kujawsko-pomorskim

Komitety redakcyjne
Michał Białkowski
Zdzisław Biegański
Wojciech Polak

Konflikty i spory w regionie kujawsko-pomorskim

Pod redakcją:

Michała Białkowskiego

Adama Koseckiego

Wojciecha Polaka

Toruń 2013

Recenzenci:

prof. dr hab. Mirosław Golon
prof. dr hab. Piotr Grochmalski

Korekta

Michał Białkowski

Projekt okładki

Michał Białkowski

Zdjęcia na okładce pochodzą ze zbiorów autorów tekstów

Wydawca:

Urząd Marszałkowski
Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu
Plac Teatralny 2
87-100 Toruń
tel. 56 62 18 200

Skład, oprawa i druk

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe
ZAPOL Dmochowski, Sobczyk Sp.j.
al. Piastów 42, 71-062 Szczecin
tel. +48 91 435 19 00, www.zapol.com.pl

© Copyright by Urząd Marszałkowski
Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu
Toruń 2013

© Copyright by Autorzy tekstów

ISBN 978-83-930279-7-2

Publikacja bezpłatna

Wersja elektroniczna publikacji znajduje się na stronie
Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego:
www.kohr.kujawsko-pomorskie.pl



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



WOJEWÓDZTWO
KUJAWSKO-POMORSKIE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Mój region w Europie

Projekt współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego
Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2007-2013 oraz budżetu Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Spis treści

Wprowadzenie 7

CZĘŚĆ NAUKOWA:

Agata Biernat

Kategoria konfliktu etnicznego – wstęp do analizy pojęcia 9

Janusz Małek

Spory i konflikty religijne na Pomorzu i Kujawach w XVI-XVIII wieku 23

Anetta Głowacka-Penczyńska

Mieszkańcy małych miast Kujaw w drugiej połowie XVI i w XVII wieku przed sądami. Przyczynek do dziejów sporów sądowych w czasach nowożytnych 35

Tomasz Kawski

Spory i konflikty polsko-żydowskie na Kujawach i Pomorzu w XX wieku 53

Jakub Kufel

Dialog jako metoda rozstrzygnięcia konfliktów – casus strajku sierpniowego w Stoczni Gdańskiej w 1980 r. 97

Wojciech Polak

Konflikty społeczne jako źródło strajków w regionie kujawsko-pomorskim w sierpniu 1980 r. 109

CZĘŚĆ DYDAKTYCZNA:

Łukasz Oliwkowski

Na tropie grodzisk. O archeologicznej wyobraźni Jana Kasprowicza i gimnazjalistów 139

Maria Starosta Wieczór Kultury Żydowskiej sposobem na wskrzeszenie pamięci, zrozumienie, pojednanie. Z doświadczeń nauczyciela pracującego metodą projektu	149
Maciej Kułakowski Exploseum – Centrum techniki wojennej DAG Fabrik Bromberg	167
Adam Kosecki Wybrane inscenizacje historyczne z okresu II wojny światowej na terenie miasta Bydgoszczy jako element edukacji historycznej	175
Krzysztof Bartowski Wojewódzki Konkurs Historyczny „Zabytki naszego regionu” (2005-2013)	191
Patrycja Piłat Działalność Bractwa Rycerskiego Zamku Radzyńskiego	203
Aneks fotograficzny	209

Wprowadzenie

Dzieje ludzkości od samego początku naznaczone są konfliktami i sporami. Szczególnie dramatyczny charakter miały konflikty zbrojne i spory terytorialne w XX w. Pochłonęły one życie setek milionów bezbronnych ofiar. Niemiecki filozof, psycholog i socjolog Erich Fromm (1900-1980), wśród przyczyn konfliktów i sporów podkreślał niemożność rozwiązania podstawowych problemów życiowych i nieumiejętność zrealizowania własnych możliwości.

Jednak konflikt zbrojny – często okreśłany również mianem konfliktu militarnego – to tylko jeden z kilku podstawowych typów tego zjawiska społecznego. Dość często – w politologii, psychologii i historii – mamy bowiem do czynienia z konfliktami o innej naturze: religijnej, narodowościowej, rasowej, społecznej, gospodarczej czy politycznej.

Współcześnie wydaje się, że konflikty i spory rodzi brak zaufania, podejrzliwość, nietolerancja, nienawiść i nieumiejętność konstruktywnej współpracy z tymi wszystkimi, którzy są inni. Na tej bazie skrajny nacjonalizm, ksenofobia, rasizm i dyskryminacja mniejszości, ekstremizm religijny i bezwzględna, nieuczciwa rywalizacja gospodarcza są coraz częściej powodem konfliktów i sporów regionalnych.

Niniejsza publikacja – tom drugi w cyklu wydawniczym *Dzieje Regionu Kujawsko-Pomorskiego* – ma właśnie na celu przybliżenie konfliktów i sporów głównie o charakterze lokalnym. Ufamy jednak, iż poznając dzieje naszej „małej ojczyzny” lepiej zrozumiemy procesy zachodzące w wymiarze ogólnonarodowym, a nawet globalnym. Liczymy, że zamieszczone artykuły przyczynią się do stosowania sposobów rozwiązywania konfliktów, których podstawą jest dialog, taktyka negocjacji i wypracowanie kompromisu.

Mamy również nadzieję, iż nowy zespół redakcyjny, który tworzą pracownicy naukowcy Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy – nadając serii szeroki, interdyscyplinarny charakter – spotka się ze szczerą aprobatą i żywym zainteresowaniem czytelników.

Redaktorzy

Agata Biernat

Kategoria konfliktu etnicznego – wstęp do analizy pojęcia

Celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie różnego rodzaju podejść teoretycznych, próbujących wyjaśnić czym tak właściwie jest konflikt etniczny, który niejednokrotnie doprowadził do zmian politycznych m.in. na kontynencie europejskim, czego jednym z przykładów są chociażby wydarzenia, mające miejsce na Bałkanach w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Należy zauważyć zatem, iż to właśnie na mapie etnicznej Europy, na przełomie XX i XXI wieku, nastąpiły znaczne przeobrażenia. Powodem tego były przede wszystkim:

- konflikty narodowościowe mające miejsca w latach dziewięćdziesiątych XX wieku,
- przemiany ustrojowe oraz terytorialne mające miejsce na kontynencie europejskim po 1989 roku,
- nowe aspiracje narodowościowe artykułowane przez niektóre grupy etniczne, a także rozwój aktywności społeczności regionalnej,
- wdrażanie międzynarodowych standardów dotyczących ochrony praw mniejszości narodowych oraz ich popularyzacja,
- upodmiotowienie mniejszości narodowych w stosunkach międzynarodowych oraz w ustawodawstwie krajowym¹,

Przed przeanalizowaniem różnych podejść teoretycznych, opisujących i wyjaśniających konflikty etniczne, konieczne jest jednak wyjaśnienie następujących pojęć: etniczność, grupa etniczna, mniejszość etniczna, czy też konflikt.

Grupa etniczna a mniejszość etniczna

W literaturze naukowej istnieje wiele różnych definicji etniczności. Na wstępie należy zauważyć, iż słowo „etniczność” wywodzi się od greckiego słowa „ethnos”, który określano przede wszystkim barbarzyńskie narody, ale także te greckie, które nie były ukształtowane według klasycznego modelu miast-państw². Natomiast łaciński termin „ethnicus” pochodzący z XIV-wiecznej tradycji kościelnej używany był na określenie pogan. Należy zatem zauważyć, iż służył on przede wszystkim określeniu tej grupy ludzi, która była po prostu przeciwna (w negatywnym kontekście) wobec grupy odniesienia (jaką byli wówczas chrześcijanie).

Najwcześniej kwestia „etniczności” została przebadana na gruncie antropologii kulturowej. Według Johna Hutchinsona oraz Anthony’ego Smitha jest to termin relatywnie młody. Po raz pierwszy pojawił się on w *Oxford English Dictionary*

¹ G. Janusz, *Statystyczny obraz mniejszości narodowych we współczesnej Europie*, w: *Mniejszości narodowe i etniczne w procesach transformacji oraz integracji*, red. E. Michalik, H. Chałupczak, Lublin 2006, s. 11-12.

² *Etnička distanca i (auto)stereotipi građana Bosne i Hercegovine, Etnische Distanz und (Auto-)Stereotypen der Bürger Bosnien und Herzegowinas*, Sarajewo 2009, s. 7.

w 1953 roku³. Według Donalda L. Horowitza, jednego z klasyków badań nad kwestią etniczności, do którego następnie odwoływali się kolejni naukowcy, „etniczność opiera się na micie wspólnego pochodzenia, który zazwyczaj niesie za sobą te cechy, uznawane za wrodzone”⁴.

Nad próbą zdefiniowania, czym właściwie jest grupa etniczna zastanawiał się również Max Weber. Według niego grupą etniczną jest taka społeczność ludzka, która opiera się na rzeczywistym, bądź wyobrażonym przypuszczeniu o wspólnocie pochodzenia⁵. Nie ulega jednak wątpliwości, że ta właśnie definicja grupy etnicznej nie określa w pełni istoty tego pojęcia i tym bardziej w żaden sposób na jej podstawie nie jest możliwe dokonania rozróżnienia przynajmniej pomiędzy grupą etniczną a mniejszością narodową, ponieważ każda z nich opiera się bowiem na owym poczuciu wspólnego pochodzenia. Na inne cechy wyróżniające grupę etniczną zwracał uwagę Eric Hobsbawm. Mianowicie, jego zdaniem grupa etniczna to „każda grupa, która jako całość różni się od innych grup, żyje oraz działa na danym terytorium, posiada wspólną nazwę a także taki zbiór cech, który wyróżnia ją na tle pozostałych grup [...]”⁶.

Na owe charakterystyczne elementy zwraca również uwagę Janusz Mucha. Według niego grupy etniczne posiadają bowiem „cechy przypisaniowe” i charakteryzują się one wieloma elementami kulturowymi, które przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Należy bowiem zauważyć, iż w niektórych sytuacjach etniczność konstruowana jest kulturowo, w szczególności w takich wypadkach, gdy dana grupa, uważająca się za odwieczną, tak naprawdę ma krótką historię. Wówczas etniczność może stanowić swego rodzaju narzędzie walki zarówno o dobra polityczne, jak i materialne⁷.

Władysław Czapliński zaproponował rozróżnienie pomiędzy trzema kategoriami: grupy etnicznej, grupy narodowościowej oraz grupy narodowej. „Grupy etniczne są to pewne wspólnoty kulturowe, zwłaszcza językowe, o charakterze endemicznym, nie dążące do utworzenia własnego państwa. Grupa narodowościowa ma pewne cechy narodu, jednakże nie są one jeszcze w pełni ukształtowane. Wreszcie grupa narodowa to odłam narodu posiadającego własne państwo, żyjące stale na terytorium innego państwa i uznający jego zwierzchnictwo”⁸. Natomiast mniejszość

³ T. Baumann, „Defining Ethnicity”. *The SAA Archaeological Record*; vol. 4, no. 4, 2004, s. 12, <http://gbl.indiana.edu/baumann/Baumann%202004%20-%20Defining%20Ethnicity.pdf>, [21.01.2013].

⁴ K. Chandra, *What is ethnic identity and does it matter?*, „Annual Review of Political Science”, nr 9, 2006, s. 397, <http://politics.as.nyu.edu/docs/IO/2587/Chandra2006-WhatisEthnicIdentity.pdf>, [18.01.2013].

⁵ W. Konarski, *Nacjonalizm i pojęcia powiązane. Interpretacje autorskie oraz wybrana egzemplifikacja, w: Balkany: etnokulturowe podłoże konfliktów*, red. W. Konarski, A. Koseski, Pułtusk 2006, s. 15.

⁶ Natomiast Ulrich Beck twierdzi, że nie należy oceniać etniczności jako cechy mającą swe korzenie w zróżnicowaniu społecznym. Dla niego jest tylko i wyłącznie „polityczno-biurokratyczny konstrukt”, *Etnička distanca i (auto)stereotipi građana Bosne i Hercegovine, Etnische Distanz und (Auto-)Stereotypen der Bürger Bosnien und Herzegowinas*, Sarajewo 2009, s. 8.

⁷ J. Mucha, *Konflikt etniczny jako typ konfliktu społecznego*, w: *Konflikty etniczne. Źródła – typy – sposoby rozstrzygania*, red. I. Kabzińska-Stawarz, S. Szynekiewicz, Warszawa 1996, s. 32.

⁸ G. Janusz, *Ochrona praw mniejszości narodowych w Europie*, Lublin 2011, s. 45.

narodową określał w taki sposób, że „jest to zatem grupa narodowa, zwarta i osiadła w jednym regionie państwa (z czego wynika jej naturalne dążenie do uzyskania autonomii) charakteryzująca się wykształconym poczuciem jedności wewnętrznej, a jednocześnie starająca się uchronić własne odrębne cechy (język, kulturę itp.)”⁹.

Analizując definicje tych trzech kategorii zaproponowaną przez W. Czaplińskiego, należy podkreślić, że jednak dokonane przez niego rozróżnienie nie w pełni wyjaśnia różnice występujące pomiędzy tymi właśnie pojęciami. Mianowicie nie jest bowiem jasne to, z jakich względów dana grupa etniczna nie mogłaby podejmować działań mających na celu uzyskanie niepodległości, a mniejszość narodowa już tak. Tym bardziej, że podkreśla on, iż zarówno mniejszość narodowa, jak i grupa etniczna posiada endemiczny charakter, czyli na stałe występuje na danym terytorium. Tak samo owego rozróżnienia pomiędzy grupą narodową a mniejszością narodową w żadnym wypadku nie można uznać za wyczerpujące. Uznając, iż jednym z istotnych elementów różnicującym te dwie kategorie, zdaniem W. Czaplińskiego, jest kwestia uznawania bądź nieuznawania zwierzchnictwa państwa, na którego terytorium dana grupa czy też mniejszość narodowa żyje, należy zadać pytanie: czy w sytuacji, gdy dana grupa zaczyna występować przeciwko owej władzy, czy to od razu oznacza, że staje się ona mniejszością narodową? Wydaje się, że tego rodzaju rozróżnienie jest jednak zbyt ogólne i nie uwzględnia wielu innych istotnych elementów, przesądzających o tym, by daną społeczność uznać za grupę bądź mniejszość narodową.

Natomiast Janusz Mucha definiuje termin „grupa etniczna” na tyle szeroko, aby obejmowała ona również narody. Jak podkreśla „za taką [grupę etniczną] uważam grupę o swoistych cechach kultury i świadomości pochodzenia od wspólnych przodków. Wśród owych cech kultury za szczególnie ważne uważa się język i religię, a „obiektywnym” rysem przemawiającym za wspólnym pochodzeniem są często cechy uważane za rasowe. [...] Tak więc grupami etnicznymi nazywa się grupy wyróżnione na podstawie trzech odmiennych cech: religii, rasy i wspólnego pochodzenia”¹⁰. Ponadto próbując określić dokładnie, czym jest grupa etniczna należy wskazać na poczucie wspólnoty, jakie występuje pomiędzy jej członkami, świadomość istnienia wspólnych, specyficznych interesów. Jak zauważa J. Mucha tak szeroko skonstruowana koncepcja grupy etnicznej obejmuje zarówno grupy mniejszościowe, jak i większościowe istniejące w każdym społeczeństwie etnicznym, a przy tym umożliwia nakładanie się wzajemnie na siebie również innych identyfikacji etnicznych, chociażby narodowej, rasowej, czy religijnej¹¹.

Inne podejście do kwestii kategorii mniejszości etnicznej zostało zaproponowane przez Ewę Nowicką. Za punkt wyjścia do skonstruowania definicji pojęcia „grupa etniczna” uznała ona bowiem poczucie odrębności i zaproponowała zarówno szersze, jak węższe rozumienie tego pojęcia. Pierwsze z nich akcentuje to, że jest

⁹ Ibidem, s. 46.

¹⁰ J. Mucha, *Oblicza etniczności. Studia teoretyczne i empiryczne*, Kraków 2005, s. 32.

¹¹ Ibidem.

to grupa „która sama siebie uważa za odrębną pod czterema względami: 1. kultury (języka, religii itd.); 2. genealogii, pojmowanej w kategoriach wspólnoty biologicznej, czy rasowej, albo losów historycznych; 3. cech osobowości określanych łącznie jako charakter narodowy czy etniczny; 4. zajmowanego terytorium”, natomiast w ujęciu węższym oznacza grupę, która „nie odnosi się ani do narodów, ani do plemion, lecz jedynie do grup, które stoją niejako pośrodku w rozwoju świadomości wspólnoty między plemieniem lub grupą o wspólnych cechach obiektywnych [...] a narodem. [...] Jest to więc grupa nie posiadająca organizacji państwowej ani innej formy centralnej organizacji politycznej, ani też ukształtowanych ambicji politycznych. [...] jest pojmowana jako ewolucyjne lub historyczne stadium rozwoju organizacji społecznej pomiędzy plemieniem a narodem”¹².

Analizując definicję zarówno mniejszości narodowej, jak i mniejszości etnicznej w celu dokonania rozróżnienia pomiędzy tymi właśnie terminami, należy przywołać również dwa inne podejścia funkcjonujące w literaturze przedmiotu: antropologiczne oraz polityczno-prawne. Pierwsze z nich akcentuje bowiem to, że kategoria mniejszości narodowej wyrasta niejako z szerszej kategorii, którą jest właśnie grupa etniczna¹³. W to właśnie podejście wpisuje się definicja zaproponowana przez Anthony’ego Smitha. A. Smith definiuje „ethnos” jako populację wyróżniającą się następującymi cechami:

- posiadanie wspólnego imienia określające istotę danej wspólnoty,
- odwoływanie się do mitu wspólnego dziedzictwa, zawierającego ideę wspólnego, pochodzenia w określonym czasie oraz miejscu, który daje „ethnie” sens fikcyjnego pokrewieństwa,
- wspólna pamięć historyczna bądź wspomnienia wspólnej przeszłości,
- elementy wspólnej kultury, najczęściej obejmujące język, religię oraz określone zwyczaje,
- związek z ojczyzną, który niekoniecznie musi oznaczać fizycznie zajmowane terytorium przez „ethnie”, ale także – jak to jest chociażby w przypadku diaspor – symboliczne przywiązanie do kraju swych przodków,
- poczucie solidarności ze strony chociaż części członków „ethnie”¹⁴,

Inną definicję mniejszości etnicznej, mającą na celu przede wszystkim odróżnienie jej od grupy etnicznej, zaproponował Richard Schermerhorn. Według niego poszczególne grupy etniczne można podzielić na te dominujące oraz podporządkowane. Przy tym podkreśla on, że każde ze społeczeństw składa się tylko i wyłącznie z jednej dominującej grupy etnicznej i z wielu podporządkowanych¹⁵. Wobec tego, zdaniem Schermerhorna każda mniejszość etniczna może być równocześnie defi-

¹² W. Konarski, *Nacjonalizm i pojęcia powiązane. Interpretacje autorskie oraz wybrana egzemplifikacja*, s. 16.

¹³ *Mniejszości narodowe i etniczne*, s. 53.

¹⁴ *Ibidem*, s. 54-55.

¹⁵ *Ibidem*, s. 56.

niowana jako grupa etniczna, ale już nie każda grupa etniczna może być określana jako mniejszość etniczna.

Natomiast analizując podejście polityczno-prawne, na wstępie należy podkreślić, że w sytuacji, gdy poszczególne państwa¹⁶ nie są w stanie wypracować jednej, wspólnej definicji mniejszości etnicznej, ważną rolę w definiowaniu tego terminu odgrywają poszczególne organizacje międzynarodowe. Jedną z definicji mniejszości, która wzbudza najmniej kontrowersji jest tak zawarta w Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych Organizacji Narodów Zjednoczonych przyjęta w 1966 roku, (art. 27): „[...] za mniejszość uznaje się grupę liczbowo mniejszą od pozostałej ludności danego państwa, niezajmującą pozycji panującej, której członkowie – obywatele danego państwa – posiadają cechy etniczne, religijne lub językowe odróżniające ich od pozostałej ludności państwa i którzy – przynajmniej w zamyśle – posiadają poczucie wspólnoty skierowane na zachowanie własnej kultury, tradycji, religii lub języka”¹⁷. Należy jednak podkreślić, iż z punktu widzenia badawczego owa definicja jest zbyt ogólna. Nie dokonuje ona bowiem rozróżnienia chociażby na poszczególne rodzaje mniejszości, akcentując istnienie owej przeciwwagi mniejszość-większość, czyli definiowanie danej mniejszości w kontrze tylko i wyłącznie do kategorii „większości”.

Warto podkreślić także to, iż tym co konstytuuje daną mniejszość oraz sprzyja kultywowaniu jej tożsamości etnicznej jest przede wszystkim symbolika narodowa, którą często jednak sami badacze pomijają przy definiowaniu danych mniejszości¹⁸. Symbolikę narodową tworzą barwy narodowe (flaga), hymn narodowy oraz godło. Ponadto można zaliczyć do niej również stroje narodowe. Jak zauważa Michael Billig, w przypadku narodu tworzącego dopiero nowe własne państwo, pojawia się wiele przykładów zjawisk wpisujących się w ideę „banalnego nacjonalizmu”. Polegają one bowiem na obecności właśnie tej symboliki narodowej w wielu obszarach codziennego, powszedniego, funkcjonowania państwa. Tymi wyznacznikami owego „banalnego nacjonalizmu” są m.in. elementy narodowe pojawiające się na banknotach, monetach, czy też mechanizm umieszczanie symboli religijnych i narodowych w obiektach publicznych¹⁹.

Wydaje się, że jedną z najdokładniejszych definicji mniejszości narodowej, podkreślających równocześnie jej związek z grupą etniczną, zaproponował Grzegorz Janusz. Według niego mniejszość narodową należy traktować jako „każdą grupę etniczną, pozostającą w wyraźnej mniejszości w stosunku do reszty ludności w państwie, nietworzącą na terenie swego zamieszkiwania własnej państwowości, charakteryzującą się dążeniem do kultywowania swojej kultury, tradycji, języka, religii

¹⁶ Każde państwo stara się wypracować swą własną definicję mniejszości etnicznej. Przede wszystkim zależy to od historii, tradycji danego państwa. Nie ulega wątpliwości to, że definicja mniejszości etnicznej określona przez prawodawstwo brytyjskie, czy też amerykańskie, będzie różnić się od definicji zawartej w polskim, czy też niemieckim prawie.

¹⁷ *Mniejszości narodowe i etniczne*, s. 59

¹⁸ G. Janusz, *Ochrona praw mniejszości narodowych w Europie*, s. 32.

¹⁹ *Ibidem*.

lub świadomości narodowej jako podstawowych cech decydujących o odrębności etnicznej i odróżniających jej członków w sposób wyraźny lub co najmniej dorozumiany od pozostałej ludności w tym państwie²⁰. Podsumowując tę część rozważań, można zatem także zdecydowanie podkreślić, iż obiektywnymi elementami, które niewątpliwie łączą większość definicji mniejszości etnicznych zaproponowanych przez różnych autorów są: tradycja, religia, kultura oraz język.

Analiza kategorii konfliktu etnicznego

Na samym początku należy pokrótce wyjaśnić przede wszystkim czym właściwie jest sam konflikt. Pojęcie konfliktu jest bowiem pojęciem interdyscyplinarnym, używanym na gruncie takich nauk jak chociażby socjologia, politologia, psychologia, czy też ekonomia. Konflikt, mający swą etymologię w łacińskim słowie „conflictus”, co oznacza po prostu „zderzenie”, można zdefiniować jako występującą niezgodność, zatarg, spór, czy też sprzeczność interesów²¹. Możliwe jest stworzenie różnego rodzaju typologii tego zjawiska. Mając na uwadze chociażby dziedziny nauki, które zajmują się badaniami nad konfliktem, możemy wyróżnić następujące rodzaje konfliktów: społeczny, kulturowy, ekonomiczny, polityczny, międzynarodowy, wewnętrzny itd.

Natomiast już o samej sytuacji konfliktowej możemy mówić, gdy zaistnieją dwa następujące czynniki:

- aspiracje, czy też dążenia danych osób mają charakter wzajemnie sprzeczny (realizacja określonego celu przez jedną osobę wpływa na to, że drugiej osobie trudniej jest zrealizować swe własne zamierzenia bądź nawet ich realizację uniemożliwia,
- opinie co do prawdziwości, czy też słuszności danych twierdzeń/poglądów wykluczają się wzajemnie²².

Konflikt jako jedną z najważniejszych kategorii wyjaśniających w naukach społecznych traktowali m.in. tacy badacze jak: M. Deutsch, R. Dahl, E. Fromm, M. Weber, G. Simmel, L. Gumplowicz, czy R. Dahrendorf.

Ten ostatni z wymienionych powyżej badaczy stworzył jedną z najbardziej znanych teorii konfliktu w ramach komercyjnego modelu społeczeństwa. Podstawowymi założeniami tego właśnie podejścia są twierdzenia, iż:

- każde społeczeństwo może w każdym momencie ulec procesom zmiany, ponieważ zmiana jest czymś wszechobecnym,

²⁰ Ibidem, s. 48-49.

²¹ W. M. Stankiewicz, *Konflikt jako zjawisko integrujące i dezintegrujące oblicze współczesnego świata*, Olsztyn 2008 s. 169.

²² Gdy zaistnieją bowiem te dwa czynniki, wówczas ma miejsce konflikt potencjalny. Natomiast konflikt potencjalny może się przekształcić w konflikt realny w momencie, kiedy ludzie zdecydują się na podjęcie próby realizacji swych dążeń lub gdy zaczynają głosić własne opinie, które wywołują sprzeciw otoczenia, które owe poglądy nie podziela, ibidem.

- również sam konflikt jest wszechobecny, ponieważ w każdym społeczeństwie może on zaistnieć,
- każdy element składający się na całość społeczeństwa przyczynia się do jego zmiany, dezintegracji,
- każde społeczeństwo oparte jest na przymusie stosowanym przez jednych członków w stosunku do drugich²³,

Jednym z typów konfliktów jest niewątpliwie konflikt etniczny. Owo pojęcie należy do tych kategorii badawczych, które używane są przez takie nauki jak historia, politologia, socjologia, prawo, geografia, antropologia, etnologia²⁴.

Na wstępie warto przywołać teorię Aleksandry Jasińskiej-Kania, która zaprezentowała trzy podejścia opisujące i wyjaśniające źródła zarówno konfliktów etnicznych, jak i narodowych:

1. **Podejście wynikające z socjobiologii** – podejście to akcentuje przede wszystkim te pierwotnie, genetycznie uwarunkowane cechy więzi etnicznych, a także potrzeby ochrony własnej tożsamości²⁵. Mianowicie, gdy pojawi się poczucie zagrożenia własnej tożsamości, istnieje większa możliwość eskalacji konfliktu etnicznego, co widoczne jest w większej liczbie ofiar, czego powodem jest przede wszystkim decydowanie się na stosowanie przemocy na większą skalę. Przede wszystkim ta właśnie perspektywa teoretyczna ma na celu wyjaśnianie konfliktów etnicznych pojawiających się w państwach wielonarodowych po zakończeniu okresu zimnowojennego. Ponadto potwierdza ona również tezę stawianą przez Samuela Huntingtona w jego najsłynniejszym dziele „Zderzenie cywilizacji”, w którym podkreśla, iż coraz częściej będzie dochodzić do konfliktów kulturowych, a nie tych chociażby o charakterze ekonomicznym,
2. **Perspektywa opierająca się na teorii racjonalnego wyboru** – to podejście teoretyczne zakłada przede wszystkim prawdziwość założenia o racjonalności działań jednostek oraz akcentuje istotność walki danych grup w imię własnych interesów ekonomicznych oraz politycznych. Wobec tego, aby doszło do wybuchu konfliktu etnicznego, konieczne jest pojawienie się sprzecznych wobec siebie interesów, deklarowanych przez dane grupy oraz podjęcie walki o zdobycie władzy²⁶. Zatem odwoływanie się przez daną grupę do konieczności ochrony własnej tożsamości narodowej, czy też kulturowej pełni jedynie funkcję czysto instrumentalną, a nie stanowi prawdziwego źródła konfliktu,

²³ K. Kowalczyk, A. Wojtaszak, *Działania polityczne. Błędy i konflikty polityczne*, w: *Wybrane problemy teorii polityki*, red. A. Wojtaszek, D. Wybranowski, Uniwersytet Szczeciński, Rozprawy i Studia, t. CDXCIV, 420, s. 192.

²⁴ A. Koseski, *Balkańskie konflikty etniczne na przełomie XX i XXI wieku*, w: *Balkany: etnokulturowe podłoże konfliktów*, red. W. Konarski, A. Koseski, Pułtusk 2006, s. 93.

²⁵ A. Jasińska-Kania, *Trzy podejścia o źródła konfliktów etnicznych i narodowych*, w: A. Jasińska-Kania, *Trudne sąsiedztwa w socjologii konfliktów narodowościowych*, Warszawa 2001, s. 16.

²⁶ *Ibidem*, s. 18.

3. **Perspektywa teorii modernizacji, rozpadu imperiów oraz rozwoju narodów** – wiąże się ona niewątpliwie z zachodzącymi na świecie zmianami społeczno-gospodarczymi, podkreślająca „kierunek przemian od pierwotnych wspólnot etnicznych, przez systemy imperiów i ich rozpad, do rozkwitu nowoczesnych narodów w ramach systemu gospodarki światowej i ponadnarodowych organizacji”²⁷. Należy również dodać, iż ta teoria zakłada zmienność natury ludzkiej i to właśnie wpływa na procesy narodotwórcze,

Do omówionych powyżej teorii w literaturze czasami prezentuje się jeszcze jedno podejście wyjaśniające przyczyny konfliktów etnicznych. Jest nim perspektywa humanistyczna, która zakłada, że konflikt etniczny należy rozumieć jako „rezultat barier kulturowych, rozbieżności systemów wartości i braku wspólnych kodów symbolicznych, które umożliwiałyby porozumienie i rozstrzygnięcie konfliktów bez użycia przemocy. Szczególnie istotna jest przy tym analiza odmiennych znaczeń, nadawanych przemocy w różnych kulturach”²⁸. Zatem konflikt etniczny wybucha w momencie, gdy pojawiają się zderzenia przeciwstawnych wobec siebie wartości, a także niemożliwe jest zawarcie jakiegokolwiek porozumienia.

Za klasyczne podejście do kwestii konfliktu etnicznego uważane jest podejście zaproponowane przez Donalda L. Horowitza, jednego z największych znawców i badaczy tematyki etniczności. Wyszczególnił on bowiem dziesięć typów, mających służyć wyjaśnieniu konfliktów etnicznych. Należą do nich:

- etniczność jako pierwotna, emocjonalna oraz nieracjonalna przynależność oraz więź. Charakteryzuje ona daną wspólnotę ludzi i automatycznie odróżnia ją od pozostałych, z którymi najczęściej pozostaje w konflikcie,
- konflikt etniczny wymaga zderzenia się między sobą poszczególnych kultur oraz przeciwstawienia się ludzi mających odmienne wartości i nie rozumiejących się wzajemnie,
- do powstania konfliktów etnicznych prowadzą różnego rodzaju historyczne konflikty oraz podtrzymywane uczucie nienawiści między danymi grupami,
- jedną z przyczyn wybuchu konfliktu etnicznego jest modernizacja, która wyzwala u ludzi podobnego rodzaju potrzeby, a następnie rywalizację o dobra uniwersalne,
- czasami można postrzegać grupę etniczną jako grupę wzajemnego zaufania, która pozwala na uniknięcie potencjalnego oszustwa,
- konflikt etniczny może być również rezultatem ekonomicznej konkurencji pomiędzy zróżnicowanymi etnicznie warstwami klasy pracującej bądź pomiędzy kupcami a handlowcami,
- na wybuch konfliktu pomiędzy różnymi grupami ma także wpływ etniczność polityki, która przede wszystkim ma na celu redukcję kosztów

²⁷ Ibidem, s. 19.

²⁸ L. M. Nijakowski, *Domeny symboliczne: konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006, s. 31.

transakcyjnych. Takiego rodzaju mechanizm pociąga za sobą również dążenie do mobilizacji i w sytuacji, gdy członkowie danej grupy podkreślają swą własną identyfikację etniczną, oczekują tego samego od pozostałych członków tejże grupy,

- do pojawienia się konfliktu etnicznego przyczynia się również rywalizacja poszczególnych elit oraz akcja promocji etniczności. Elity bowiem niejednokrotnie manipulują etnicznością w celu zdobycia władzy,
- emocje, które powodują wrogość wobec obcych są uwarunkowane genetycznie oraz wynikają z doboru krewniaczego. Natomiast postrzeganie swej własnej grupy jako rozszerzoną rodzinę, wywołuje wrodzone sentymenty. Takiego rodzaju odczucia mogą również wynikać z działań podejmowanych przez samych polityków,
- jak uważają sami teoretycy racjonalnego wyboru, do konfliktu etnicznego dochodzi wówczas, gdy członkowie danej grupy odczuwają możliwe zagrożenie ze strony innej grupy, której intencje nie są znane tejże grupie i obie są wobec siebie wrogo nastawione²⁹,

Warto również zauważyć, że Horowitz prezentuje dość szerokie podejście wyjaśniające, czym właściwie jest konflikt etniczny. Według niego wszystkie konflikty oparte na takich cechach grupy jak rasa, język, religia, klan można nazywać etnicznymi. Mając na uwadze taką właśnie definicję, za konflikt etniczny należy uznać zatem między innymi: konflikt pomiędzy protestantami a katolikami w Irlandii Północnej, hindusami a muzułmanami w Indiach, ludźmi czarnoskórymi i białymi w Stanach Zjednoczonych czy w Republice Południowej Afryki, szyitami a sunnitami w Pakistanie³⁰.

W polskiej literaturze przedmiotu także podejmowano wiele prób określenia istoty konfliktu etnicznego. Najczęściej spotykana definicja tego właśnie pojęcia podkreśla, iż jest to po prostu „mobilizacja i podjęte w jej wyniku działania, powstałe na skutek uświadomionego zagrożenia dla tożsamości etnicznej grupy”³¹. Nie ulega jednak wątpliwości, że ta definicja w żadnym wypadku nie jest wystarczająca, aby ukazać najważniejsze wyznaczniki tego rodzaju konfliktu. Poczucie zagrożenia swej własnej tożsamości etnicznej na pewno może stanowić jedną z przyczyn wybuchu konfliktu etnicznego, ale nie jest ona jedyną.

Janusz Mucha na samym wstępie swych rozważań na temat konfliktu etnicznego zakłada, że jest on jednym „z typów stosunków występujący między mniej lub bardziej spójnymi zbiorowościami społecznymi należącymi do jakiegoś szerszego układu kulturowego. [...] nie przekonują mnie przy tym definicje, które

²⁹ Ibidem, s. 28-29.

³⁰ A. Varshney, *Ethnic Conflict and Civil Society: India and Beyond*, „World Politics” Vol. 53, Nr 3, kwiecień 2001, s. 364-365, <http://chenry.webhost.utexas.edu/core/Course%20Materials/Varshney/53.3varshney.pdf>, [19.01.2013].

³¹ A. Koseski, *Balkańskie konflikty etniczne na przełomie XX i XXI wieku*, s. 95.

eksponują tożsamość etniczną jako przedmiot konfliktu etnicznego. Bezpośrednim przedmiotem wielu interakcji, na pewno trafnie określanym jako konflikty etniczne, są bowiem często zbiorowe dobra o pierwotnie pozatechnicznym charakterze. Przykładem może być terytorium, nisze ekonomiczne, dostęp do pracy i władzy. Bardziej przekonujące są dla mnie te ujęcia, które interpretują strony danego konfliktu w kategoriach etnicznych (mogą być one bowiem zawsze interpretowane w innych kategoriach), a analiza samego konfliktu uwypukla etniczne identyfikatory grupowe³². Nie zgadza się on zatem z tezą jakoby to tożsamość etniczna stanowiła przedmiot konfliktu etnicznego. Według niego powodem wybuchu tego rodzaju konfliktu jest dążenie do zdobycia dóbr zbiorowych, mających pozaetniczny charakter, tj. terytorium, dostęp do władzy, czy też nisze ekonomiczne, prawa i przywileje obywatelskie, posiadanie władzy na danym terytorium, grupowa dominacja gospodarcza czy prestiż grupy³³. Ponadto dotyczy przede wszystkim tych dóbr, których nie da się, jak twierdzą obie strony konfliktu, podzielić (prawo do używania własnego języka, swoboda wyznania). Dodaje on również to, że „samo jednak poczucie swej tożsamości etnicznej, oddzielająca nas od innych grup, jest natomiast istotnym czynnikiem wpływającym na mobilizację danej grupy etnicznej oraz na wzrost intensywności samego konfliktu. Dlatego właśnie analizując dany konflikt etniczny, nie można pominąć istotnej roli tożsamości etnicznej”³⁴.

Niektórzy naukowcy zauważają również, iż jedną z przyczyn wybuchu konfliktu etnicznego może być po prostu nieegzekwowanie przez mniejszości etniczne prawa do decydowania o swym własnym losie oraz ustanawiania swych własnych państw, a w państwach o wielonarodowościowych ich tłem są spory wewnętrzne³⁵.

Prezentując różnego rodzaju podejścia do kwestii konfliktu etnicznego, warto przywołać także definicję Hartmuta Essera. Jego zdaniem „konflikty etniczne to specyficzne konflikty między grupami, które konstruuje swoją społeczną tożsamość w oparciu o przypisane podstawowe cechy i na podstawie sporów o znaczenie wartości”³⁶. Autor uważa, że konflikt etniczny może wystąpić zatem między narodami, wspólnotami religijnymi, czy też nawet pomiędzy członkami różnych płci.

Na przebieg oraz znaczenie samego konfliktu etnicznego mają wpływ przede wszystkim takie czynniki jak liczebność, koncentracja, czy też separacja danej mniejszości oraz poparcie/brak poparcia aktorów zewnętrznych dla działań podejmowanych przez ową mniejszość³⁷. Nie ulega bowiem wątpliwości, że im większa

³² L. M. Nijakowski, *Domeny symboliczne: konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, s. 25.

³³ J. Mucha, *Konflikt etniczny jako typ konfliktu społecznego*, s. 32-33.

³⁴ Ibidem.

³⁵ W. M. Stankiewicz, *Konflikt jako zjawisko integrujące i dezintegrujące oblicze współczesnego świata*, s. 25.

³⁶ P. Wróblewski, *Mobilizacja i konflikt etniczny: miejsca święte mniejszości narodowych w Polsce*, Warszawa 2007, s. 44.

³⁷ W. M. Stankiewicz, *Konflikt jako zjawisko integrujące i dezintegrujące oblicze współczesnego świata*, s. 56.

grupa, tym jej postulaty mogą być silniej artykułowane. Ponadto koncentracja danej mniejszość na zwartym terenie również wzmacnia ową grupę i po części uzasadnia jej aspiracje niepodległościowe.

Warto podkreślić, iż wspomniany już wcześniej Horowitz, analizując konflikt etniczny zwraca szczególną uwagę na poziom emocji wyrażany przez skonfliktowane grupy. Uważa on bowiem, że powodem współzawodnictwa międzygrupowego są dokonywane przez poszczególnych członków porównania i wyrażanie sądów wartościujących o przeciwstawnych zabarwieniach emocjonalnych³⁸. Dlatego właśnie niezwykle ważne jest zwrócenie uwagi na aspekt emocjonalny, który ma bezpośredni związek tym w jaki sposób rozwija się dany konflikt.

Można wymienić różne typy konfliktów etnicznych. Autorem jednej z najbardziej rozpowszechnionych w polskiej literaturze typologii konfliktów etnicznych jest Aleksander Posern-Zieliński. Wyszczególnia on następujące rodzaje konfliktów etnicznych:

- Jednym z nich jest konflikt etniczny mający miejsce wewnątrz danego państwa. Wybucho on pomiędzy daną mniejszością a grupą dominującą. Takiego rodzaju konflikt miał miejsce między Kurdami a Turkami w Republice Turcji, czy też między Serbami a Albańczykami. Niewątpliwie do typu konfliktu można również zaliczyć konflikty powstałe pomiędzy imigrantami a resztą danego społeczeństwa, jak to ma miejsce we Francji (napięcia francusko-arabskie)³⁹.
- Drugi rodzaju konfliktu etnicznego to taki wywoływany przez różne ruchy separatystyczne, dążące do odłączenia się i stworzenia własnego państwa. Konflikty powstałe w wyniku podboju jednych grup etnicznych, zwykle słabszych, przez drugie grupy etniczne – silniejsze. Sytuacja ta miała miejsce w czasie epoki kolonializmu w krajach azjatyckich, afrykańskich oraz Ameryki Łacińskiej⁴⁰. Na tego rodzaju terenach konflikty trwać mogą latami,
- Kolejny rodzaj stanowi konflikt etniczny, „którego podłożem jest asymilacyjna presja władz centralnych względem grup tubylczych czy mniejszościowych, które są także ograniczane w swych prawach i wypierane ze swoich ziem. Grupy te w obronie zagrożonej egzystencji podejmują akcje protestu, najczęściej polityczne, ale również i zbrojne, na rzecz zmiany trudnej do zniesienia sytuacji” (protesty Indian i Romów w państwach Europy Środkowo-Wschodniej)⁴¹. Niewątpliwie najważniejszą przyczyną tego typu konfliktu etnicznego jest niepokrywanie się ze sobą granic etnicznych i politycznych, czego najlepszym przykładem są konflikty mające miejsce na kontynencie afrykańskim.

³⁸ P. Wróblewski, *Mobilizacja i konflikt etniczny: miejsca święte mniejszości narodowych w Polsce*, s. 46.

³⁹ A. Posern-Zieliński, *Etniczność. Kategorie. Procesy etniczne*, Mała Biblioteka PTPN, t. 14, Poznań 2005, s. 127.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem, s. 126-129.

A. Posern-Zieliński wyszczególnia zatem zarówno konflikty etniczne ze względu na sprzeczności bieżących interesów m.in. terytorialnych, ekonomicznych, czy politycznych, jak i na istniejące uprzedzenia o podłożu historycznym i ksenofobicznym oraz te konflikty, które wynikają z odmienności wzorów życia (ujawniających się np. na tle religijnym oraz rasowo-kulturalnym)⁴².

Podsumowanie

Nie ulega wątpliwości, że nie istnieje jedna, ogólnie przyjęta definicja konfliktu etnicznego. Jednak analizując różne podejścia teoretyczne opisujące i wyjaśniające zjawisko konfliktu etnicznego, możliwe jest dostrzeżenie pewnych elementów wspólnych tej kategorii, na które zwracają uwagę poszczególni badacze. Przede wszystkim konflikt etniczny jest to taki rodzaj konfliktu, w którym konkurencyjnymi wobec siebie stronami pozostają mniejszości narodowe, grupy etniczne, czy też narody. Najczęściej spór dotyczy dóbr zbiorowych, a nie indywidualnych. Jednak już same motywy, rodzaje działań oraz cele poszczególnych grup biorących udział w konflikcie, oceniane mogą być na różne sposoby i według odmiennych klasyfikacji.

Konflikt etniczny należy do tych kategorii, nad którymi cały czas prowadzone są badania. Jednak warto zauważyć to, że badacze skupiają się przede wszystkim na analizie czynników etnicznych, politycznych, czy też gospodarczych, jakie mają wpływ na rozwój konfliktu, lecz nie przywiązują dostatecznej uwagi próbie wyjaśnienia istniejących relacji pomiędzy skonfliktowanymi grupami. Jednak jeśli chce się doprowadzić do ich najdokładniejszego poznania istoty konfliktu etnicznego, konieczne jest przeanalizowanie wszystkich jego aspektów.

Według przeprowadzonych badań, w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat najczęściej dochodziło do konfliktów pomiędzy właśnie poszczególnymi grupami etnicznymi, religijnymi, kulturowymi, a nie pomiędzy państwami. W okresie od 1989 do 2004 roku na świecie miało miejsce 118 konfliktów zbrojnych, z czego siedem stanowiło konflikty pomiędzy państwami, a 111 – to konflikty wewnętrzne, w których istotną rolę odgrywały elementy etniczne⁴³. Kolejne z badań wskazują na to, że 80 proc. „najważniejszych konfliktów”, które wybuchły w latach dziewięćdziesiątych posiadało elementy etniczne. Należy zauważyć, że przyglądając się tym konfliktom, które zostały uznane w historii za najbrutalniejsze, można odnaleźć wiele cech konfliktów etnicznych (Rwanda, Kongo, Etiopia, Sudan, Liban, Indonezja). Ponadto oblicza się, że aż 15 milionów ludzi zginęło w czasie toczących się konfliktów etnicznych od 1945 roku⁴⁴.

⁴² A. Koseski, *Balkańskie konflikty etniczne na przełomie XX i XXI wieku*, s. 95.

⁴³ *The Politics of Cultural Pluralism and Ethnic Conflict*, s. 95, http://www.pearsonhighered.com/assets/hip/us/hip_us_pearsonhighered/samplechapter/0205791239.pdf, [19.01.2013].

⁴⁴ Ibidem.

Należy zauważyć również, że pomimo przedstawionych powyżej danych, w debacie naukowej pojawiają się również głosy nawołujące do zaprzestania prowadzenia jakichkolwiek badań nad kwestią konfliktów etnicznych. Takiego właśnie zdania jest jeden z amerykańskich profesorów, Bruce Gilley, publikujący swe artykuły również na łamach „Foreign Affairs”. Uważa on bowiem, iż pomimo ogromnej popularności badań nad konfliktami etnicznymi, wciąż zarówno empiryczne, jak i teoretyczne uzasadnienia tej dziedziny nauki pozostają zbyt słabe i dlatego nie ma jakiegokolwiek sensu ich dalsze kontynuowanie⁴⁵.

Odmiennego zdania jest inny amerykański badacz, Ted Robert Gurr, uznawany za autorytet z dziedziny konfliktów politycznych. Za jego jedno z najważniejszych osiągnięć naukowych uważany jest projekt „Minority At Risk” („zagrożone mniejszości” – MAR). Jego podstawowym zadaniem jest monitorowanie oraz analizowanie statusu oraz konfliktów aktywnych politycznie grup wspólnotowych we wszystkich krajach świata⁴⁶. Celem tego projektu jest przede wszystkim dostarczenie informacji, które przełożą się na zrozumienie przyczyn wybuchów poszczególnych konfliktów, w tym również etnicznych.

Na koniec warto podkreślić, iż T. R. Gurr, w oparciu o prowadzone przez siebie wieloletnie badania, sformułował tezę, iż w przyszłości liczba konfliktów etnicznych na świecie będzie już tylko się zmniejszać⁴⁷. Ma to nastąpić przede wszystkim dzięki działaniom podejmowanym przez różne organizacje międzynarodowe, które posiadają szereg instrumentów do łagodzenia sporów, by nie przerodziły się one w ostry konflikt etniczny.

⁴⁵ A. Guelke, *Approaches to the Control of Ethnic Conflict in the post-Cold War World*, „Ethnopolitics Papers”, nr 4, październik 2010, s. 2, http://centres.exeter.ac.uk/exceps/downloads/Ethnopolitics_Papers_No4_Guelke.pdf, [23.01.2013].

⁴⁶ *Minorities at Risk (MAR)*, Codebook Version2/2009, http://www.cidcm.umd.edu/mar/data/mar_codebook_Feb09.pdf, [18.07.2012].

⁴⁷ Z opublikowanych przez niego badań naukowych, jednoznacznie wynika bowiem, że w latach dziewięćdziesiątych, z roku na rok spadała bowiem liczba konfliktów etnicznych, które jeszcze bardziej by się zaostrzały, natomiast rosła tych, które ulegały załagodzeniu. Według danych z 1999 roku, 23 konflikty etniczne uległy procesowi deeskalacji, 29 pozostało na niezmiennym poziomie, a tylko siedem (włącznie z konfliktem kosowski) – zaostrzyło się, T. R. Gurr, *Ethnic Warfare on the Wane*, „Foreign Affairs”, vol. 79, no. 3 (May – Jun. 2000), s. 53-54.

Janusz Małek

Spory i konflikty religijne na Pomorzu i Kujawach w XVI-XVIII wieku

Na spory, konflikty i dyskusje religijne, jakie miały miejsce na Pomorzu i Kujawach w XVI-XVIII w., należy spojrzeć z perspektywy nie tylko ogólnopolskiej, ale europejskiej. Wydaje się, że kluczem do ich zrozumienia, jest przyjęcie paradygmatu swego rodzaju modelu o nazwie „Konfesjonalizacji”. Artykuł ten składa się z dwóch części: pierwszej o charakterze metodologicznym i drugiej przedstawiającej faktografię wydarzeń: konflikty, dyskusje i spory religijne jakie miały miejsce w dzisiejszym regionie kujawskim-pomorskim w XVI-XVIII w.

W dotychczasowych badaniach dzieje religijne Europy w czasach wczesnonowożytnych nazywano „Reformacją”, „Drugą Reformacją”, „Kontreformacją” czy okresem „Reformy Katolickiej”. W ostatnich dziesięcioleciach w historiografii zwłaszcza niemieckiej zaczęto ten okres w dziejach Europy nazywać „Konfesjonalizacją religijną: luterańską, katolicką i kalwińską”. „Konfesjonalizacja religijna” jest zaprzeczeniem dialogu wyznań. Uzmysłowanie wszystkich uwarunkowań takiego dialogu może ułatwić analiza antydialogu czyli konfesjonalizacji.

Wiek XVI i XVII w dziejach Europy to przede wszystkim okres religijnej konfrontacji i tu interesujące nas Kujawy, Ziemia Chełmińska czy Pomorze Gdańskie nie były wyjątkiem. Ruchy ireniczne, ekumeniczne, choć niezwykle interesujące i ważne, miały często skromny a nawet tylko śladowy charakter. I tak w r. 1561 w Poissy, we Francji, z inicjatywy królowej matki Katarzyny Medycejskiej odbyła się dysputa religijna z udziałem teologów katolickich i hugenotów z Teodorem Bezą na czele¹. Celem tego kolokwium była próba pojednania, a przynajmniej zapobieżenia niepokojom religijnym we Francji. Zakończyła się ona fiaskiem, a Francja pogrążyła się w wojnach religijnych, które przerwał dopiero w r. 1598 edykt nantejski, gwarantujący hugenotom wolność sumienia. W innych państwach europejskich, gdzie zwyciężyła konfesjonalizacja katolicka, luterańska bądź kalwińska, nie było praktycznie potrzeby żeby organizować podobne kolokwia. Były to państwa jednej religii, nietolerujące innych konfesji. Nic dziwnego, tradycję rozmów międzywyznaniowych w Europie przed toruńskim Colloquium w r. 1645, zresztą i po nim były bardzo skromne. Osobne miejsce w dziejach zjednoczeniowych protestantów zajmuje akt „Zgody Sandomierskiej” z r. 1570 uznający na zasadzie wzajemności prawowierność konfesji luteran, kalwinistów i braci czeskich². Żyli w tych czasach także irenicy, których wyobraźnia sięgała przyszłych czasów, gdyż o rzeczywistym ruchu ekumenicznym możemy mówić dopiero w XX wieku. Warto ich wymienić, byli to: Francuz Jean Bodin, Niemiec Georg Calixt, Holender Hugo Grotius, Szkot

¹ J. Lecler, *Historia tolerancji w wieku reformacji*, t. 2, Warszawa 1964, s. 51-58.

² U. Augustyniak, *Konfesja sandomierska. Wstęp historyczny*, Warszawa 1994, s. 3 i n.

John Dury i Czech Jan Amos Komenski. Znaczenie tych jednostkowych i zbiorowych wysiłków zmierzających do unii różnych konfesji należy w pełni docenić jeśli weźmie się pod uwagę sytuację wyznaniową w ówczesnej Europie.

Paradygmat albo model „Konfesjonalizacji” jest dziełem dwóch historyków niemieckich: ewangelika Heinza Schillinga i katolika Wolfganga Reinharda³. Model „Konfesjonalizacji” zdaniem jego twórców jest dobrze „dopasowany” do rzeczywistości historycznej zamykającej się w latach 1550-1650, choć niektórzy autorzy przesuwają początek konfesjonalizacji do lat 20. lub 30. XVI wieku, do czego też skłaniałbym się, inni wydłużają go aż po wiek XVIII. U podstawy paradygmatu „Konfesjonalizacji” jest teza o centralnym miejscu religii w życiu jednostki, kościoła, społeczeństwa i państwa w interesującym nas okresie. Nie chodzi tu tylko o to, iż w tym okresie powstają nowe Kościoły jako odrębne instytucje, ani o to, iż „Konfesjonalizacja” tworzyła nowe systemy religijno-kulturowe. „Konfesjonalizacja” jest czymś znacznie szerszym. Miała ona bowiem wyraźny wpływ na tworzenie się wczesnonowożytnego państwa, w którym miało miejsce pojawienie się zdyscyplinowanego społeczeństwa sprzyjającego procesowi gospodarczej transformacji w kierunku kapitalizmu. „Konfesjonalizacja” wnikała głęboko zarówno w życie publiczne jak i prywatne jednostki. Wolfgang Reinhard⁴ w sposób sugestywny przedstawia model „Konfesjonalizacji”. Wśród jej przyczyn widzi on: 1. religijną innowacyjność; 2. wyłonienie się Kościołów o absolutnej przewadze liczebnej; 3. konkurencyjność. Początek konfesjonalizacji dała niewątpliwie Reformacja Luterska poprzez swoją innowacyjność. Konsekwencją był rozłam w Kościele Zachodnim na Kościół „stary” rzymsko-katolicki i Kościół „nowy” protestancki. Rywalizujące ze sobą Kościoły starały się uzyskać zdecydowaną przewagę liczebną spychając konkurentów do diaspory. Konfesjonalizacja miała zapewnić nie tylko zabezpieczenie „stanu posiadania” współwyznawców lecz ich powiększenie. Miano to osiągnąć stosując różne formy. Nie sposób tutaj je wszystkie omawiać. Pozostawmy przy najważniejszych. Na czoło wysuwa się tutaj propagowanie wewnętrznej dyscypliny, podkreślanie własnej odrębności konfesyjnej i jej wyższości nad innymi, monopolizowanie szkolnictwa, cenzura itd. Każda z konfesji, jakby okopywała się w swoim obozie. Konfesjonalizacja wyciskała swoje piętno zarówno na jednostce jak i społeczeństwie. W wielu wypadkach dochodziło do wyraźnej współpracy między Kościołem a Państwem w celu ugruntowania konfesjonalizacji luterskiej, katolickiej czy kalwińskiej. Konfesjonalizacja oznaczała samo przez się nietolerancję religijną i było to jej negatywną stroną. Wprowadzała zasadę *cuius regio eius religio*. Autorzy modelu „Konfesjonalizacji” podkreślają tymczasem jej udział w modernizacji społeczeństwa i państwa. Otóż konkurencyjność miała wymuszać postęp. Zarówno teza Maxa Webera o protestanckim etosie pracy jak i efektywne szkolnictwo jezuickie ma potwierdzać tą tezę. Zainteresowanie

³ W. Reinhard, *Was ist katholische Konfesjonalisierung?*, w: *Die katholische Konfesjonalisierung*, red. W. Reinhard, H. Schilling, Gütersloh 1995, s. 420.

⁴ Idem, *Was ist katholische Konfesjonalisierung?...*, s. 426.

modelem Schillinga-Reinharda jest tak wielkie, że zajęto się typologią, a więc typami konfesjonalizacji w poszczególnych terytoriach Rzeszy⁵ lub innych państwach europejskich, ale także szczegółowymi zagadnieniami jak konwersje, misje, spowiedź jako środek dyscyplinujący itd. Pozostańmy przy typologii, bo może okazać się ona z punktu widzenia polskich badań najbardziej ciekawa. Heinz Schilling⁶ wyodrębnia w Europie wczesnonowożytnej cztery rodzaje konfesyjnych tożsamości: trydencko-katolicką (Hiszpania), luterancko-protestancką (Szwecja), kalwińsko-protestancką (Niderlandy), i mieszaną czyli multikonfesjonalną (Rzesza Niemiecka). Gdyby przyjąć tę typologię to w Rzeczypospolitej w XVI i XVII wieku w skali globalnej mamy do czynienia z konfesjonalizacją mieszaną (katolicy, luteranie, kalwińscy, prawosławni, wyznawcy religii mojżeszowej, arianie, menonici itd.) z wyraźną tendencją do uzyskania przewagi przez tożsamość konfesyjną katolicko-trydencką. Z kolei w Prusach Królewskich, które mimo wielu odrębności ustrojowych były częścią państwa polskiego spotykamy się jak w Rzeczypospolitej szlacheckiej generalnie z tożsamością mieszaną czyli multikonfesjonalną to znaczy ze współistnieniem różnych wyznań. Wyjątek stanowiło tutaj biskupstwo warmińskie gdzie niepodzielnie panowała konfesjonalizacja katolicka a tym samym tożsamość trydencko-katolicka. Natomiast w sąsiednich Prusach Książęcych podobną pozycję miała konfesjonalizacja luterancka i tożsamość luterancko-protestancka. W II połowie XVI wieku obraz ten komplikuje pojawienie się wśród elit wielkich miast pruskich (Gdańsk, Toruń, Elbląg) tożsamości kalwińsko-protestanckiej i zjawiska, które nazywamy II Reformacją a w początkach XVII wieku dynastii kalwińskiej w Prusach Książęcych. I tak na Warmii byli dyskryminowani protestanci, a w Prusach Książęcych katolicy. Objawiało się to w niedopuszczaniu do pełnienia urzędów, czy immatrykulowania się na uniwersytecie jeśli nie wyznawało się konfesji obowiązującej na danym terytorium. Czy model ten przyjmie się w polskich badaniach historycznych trudno rozstrzygnąć. Na razie historycy polscy są dość sceptyczni wobec zastosowania tego modelu dla Rzeczypospolitej Szlacheckiej dla lat 1550-1650⁷. Przeważa pogląd, iż Polska była w tym czasie krajem tolerancji religijnej. Ugruntował ten pogląd Janusz Tazbir w książce „Państwo bez stosów”. Konfederacja warszawska z r. 1573 zagwarantowała protestantom praktycznie wolność wyznania, zobowiązano się w niej nie prowadzić wojen religijnych. W porównaniu do sytuacji w krajach zachodniej Europy, gdzie toczyły się takie wojny Rzeczypospolita była rzeczywiście przez prawie 100 lat państwem gdzie obok siebie współistniały różne konfesje. Naturalnie miały tu miejsce tumulty, pojedyncze zabójstwa na tle religijnym ale nie było na nie przyzwolenia władz państwowych.

⁵ W. Ziegler, *Typen der Konfessionalisierung in katholischen Territorien Deutschland*, w: *Die katholische Konfessionalisierung...*, s. 405-418.

⁶ H. Schilling, *Konfessionelle und politische Identität im früneuzeitlichen Europa*, w: *Nationale, ethnische Minderheiten und regionale Identitäten in Mittelalter und Neuzeit*, red. A. Czacharowski, Toruń 1994, s.103-123.

⁷ A. Moritz, H.-J. Müller, M. Pohlig, *Konfesjonalizacja Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 108:2001, nr 1, s. 37-46.

Po scharakteryzowaniu modelu konfesjonalizacji należałoby zapytać, czy może on być przydatny odtworzeniu sporów i konfliktów na Pomorzu i Kujawach w XVI-XVIII w. Wydaje mi się, że tak. Konfesjonalizacja pojawiła się w Rzeczypospolitej z opóźnieniem w stosunku do krajów zachodnioeuropejskich o 100 lat. Ustawy sejmowe z lat 1717-1733 zepchnęły (protestantów i prawosławnych) do pozycji obywateli drugiej kategorii. Protestanci byli zobowiązani zburzyć kościoły pobudowane po 1632 r, nie mogli posłować na sejmy, nie mogli wreszcie pełnić urzędów państwowych. Z podobną dyskryminacją spotykali się katolicy w Holandii czy Szwecji, oraz katolicy i unitarianie w Anglii. I tu i tam pozostawiono im natomiast swobodę w wprowadzeniu działalności gospodarczej i w pewnym stopniu działalności kulturalnej⁸.

Dzisiejszy region kujawsko-pomorski tworzą Kujawy, Ziemia Chełmińska, Ziemia Dobrzyńska i południowa część Pomorza Gdańskiego. W XVI-XVIII w. mapa wyznaniowa dla poszczególnych ziem kształtowała się tutaj odmiennie i zmieniała się w ciągu tych stuleci. Brak dotychczas całościowego spojrzenia na tą kwestię. Inaczej te podziały przebiegały we wsiach a inaczej w miastach. Miało to swoje konsekwencje w charakterze i przebiegu sporów czy nawet konfliktów wyznaniowych. Naturalnie liczebność wiernych konkretnej konfesji miała wpływ na natężenie tych sporów. We wsiach i miasteczkach Ziemi Chełmińskiej przeważali zdecydowanie katolicy. Marian Biskup oblicza dla II połowy XVI w. 112 parafii oraz 10 kościołów filialnych katolickich w diecezji chełmińskiej⁹, która nieomal dzisiaj pokrywa się z diecezją toruńską. Mieszkało tutaj na wsi 65250 wiernych¹⁰. Sieć parafialna w okresie reformacyjnego wstrząsu związanego z rozwojem luteranizmu zmniejszyła się o 20%, ale z czasem parafie te zostały obsadzone na nowo przez katolickich księży¹¹. Z kolei ludność miejska liczyła 29.456 osób, z tego w Toruniu ok. 12 tysięcy, Golub 1866, Grudziądz ok. 2000, Kowalewo ok. 600, Łasin ok. 1170, Radzyn 1026, Brodnica ok. 2000, Lidzbark Welski 1248, Nowe Miasto ok. 1000, Chełmno 3000, Chełmża 846, Kurzętnik 420, Lubawa 1200, Wąbrzeźno 1080¹². Parafii luterskich było 19, w tym 4 w następujących miastach: Toruń, Grudziądz, Brodnica, Nowe Miasto i we wsiach Ostromecko, Pędzewo, Górsk, Lubicz, Grębocin, Rogowo, Wielkałaka, Kawki, Nieżywiec, Żmijewo, Pokrzydowo, Mokre, Dąbrówka Królewska i Orle¹³. Miastem o znacznej przewadze luteran nad katolikami był Toruń. W II połowie XVI w. w rękach luteran były kościoły: N. M. Panny

⁸ J. Malłek, *Protestanci i ich miejsce w dziejach Polski*, w: *XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Pamiętniki*, t. III, cz.1, Toruń 2002, s. 488.

⁹ M. Biskup, *Dzieje diecezji chełmińskiej (1243-1992)*, w: *Diecezja Toruńska. Historia i teraźniejszość*, red. ks. Stanisław Kardasz, Toruń 1994, s. 40.

¹⁰ *Prusy Królewskie w drugiej połowie XVI wieku*, oprac. M. Biskup przy współpr. L. Koca, Warszawa 1961, s. 120.

¹¹ M. Biskup, *Dzieje diecezji chełmińskiej...*, s. 40.

¹² Idem, *Prusy Królewskie...*, s. 67.

¹³ A. Klemp, *Protestanci w dobrach prywatnych w Prusach Królewskich od drugiej połowy XVI do drugiej połowy XVII w.*, Gdańsk 1994, mapa.

i klasztor franciszkański, kościół św. Janów używany do r. 1596 wspólnie z katolikami oraz za murami miasta kościół św. Jerzego i kościół św. Katarzyny. Katolicy zachowali kościół św. Mikołaja i klasztor dominikanów, kościół św. Ducha i klasztor żeński oraz kościół św. Wawrzyńca¹⁴. W Toruniu odbywały się synody różnowierców, w r. 1595, 1610, 1613, 1615, 1621, w Brodnicy w r. 1597¹⁵. Mniej wiemy o sytuacji wyznaniowej na Kujawach. Miasta, Włocławek liczący nieco ponad 1000 mieszkańców w XVI w i Bydgoszcz licząca z kolei w XVII w. co najwyżej 4.900 mieszkańców pozostały miastami katolickimi także w okresie Reformacji. Na Kujawach mieli zbory zarówno kalwiński, bracia czescy i luteranie. W ówczesnym województwie inowrocławskim na 41 parafii katolickich przypadało 11 parafii protestanckich. I tak w powiecie inowrocławskim na 27 parafii katolickich przypadało 7 parafii kalwinistów i braci czeskich, a w powiecie bydgoskim na 14 parafii katolickich przypadały 3 parafie kalwinistów i braci czeskich oraz 1 parafia luterkańska¹⁶. Z kolei w ówczesnym województwie brzesko-kujawskim, w powiecie radziejowskim na 20 parafii katolickich przypadały 2 parafie kalwinistów i braci czeskich, a w powiecie kruszwickim na 6 parafii katolickich przypadała tylko 1 parafia kalwinistów i braci czeskich¹⁷. Radziejów aż do r. 1615, do chwili zburzenia zboru i likwidacji parafii był centrum ruchu reformacyjnego na Kujawach¹⁸. Wreszcie w południowej części Pomorza Gdańskiego, które wchodzi teraz w skład województwa kujawsko-pomorskie było tylko kilka parafii protestanckich. Było to miasto Tuchola oraz wsie Bzowo, Lubień Wielki, Michale i Poledno (?). Z tego przeglądu parafii katolickich i protestanckich w naszym regionie, miastem, w którym mogło dochodzić do sporów i konfliktów między katolikami a protestantami, choćby ze względu na liczbę mieszkańców (12 tysięcy) był Toruń. I tak też było. Źródła mówią natomiast niewiele o konfliktach w małych miasteczkach czy wsiach, ale fakty takie miały miejsce, o czym świadczy wyraźne cofnięcie protestantyzmu w tym regionie zauważalne wyraźnie już od II połowy XVII w.

Spory, dyskusje i konflikty religijne w Toruniu w XVI-XVIII w. miały różnoraki charakter. Miały tu miejsce pokojowe rozmowy międzywyznaniowe, których celem zażegnanie sporów a następnie zjednoczenie wszystkich konfesji chrześcijańskich katolików, luteran i kalwinistów. Takim wydarzeniem było Colloquium Charitativum w Toruniu w r. 1645. Były tu także tumulty w r. 1614, 1668 a zwłaszcza szczególnie bolesny w r. 1724. Omówimy te kwestie po kolei¹⁹.

¹⁴ J. Małek, *Szkice z dziejów Kościoła Luterkańskiego w Toruniu w okresie nowożytnym*, w: *Ewangelicy w Toruniu (XVI-XX w.)*. Zbiór studiów pod redakcją Jarosława Klaczkowa, Toruń 2011, s. 45-46.

¹⁵ *Akta synodów różnowierczych (1569-1632)*, t. IV (Wielkopolska), oprac. M. Sipayłło, Warszawa 1997, s. 500-501.

¹⁶ H. Merczyng, *Zbory i senatorowie protestancy w Dawnej Polsce*, Warszawa 1905, s. 138.

¹⁷ *Ibidem*, s. 139.

¹⁸ *Ibidem*, s. 162.

¹⁹ Tekst ten nawiązuje do mojego artykułu pt. *Europa w roku 1645. Uwarunkowanie polityczne i religijne Colloquium Charitativum*, w: *Colloquium Charitativum Secundum*, red. K. Maliszewski, Toruń 1996, s. 39-46. O tumultach toruńskich najobszerniej ks. T. Glemma, *Stosunki kościelne w Toruniu, w stuleciu XVI*

Słynne Colloquium Charitativum, „rozmowa braterska” katolików, luteran, kalwinistów i braci czeskich, obradowało od 28 sierpnia do 21 listopada 1645 r. w Toruniu. Było ono przejawem tęsknoty chrześcijan różnych wyznań za jednością. Orędownik tego kolokwium Władysław IV Waza chciał pokazać światu chrześcijańskiemu, iż w Polsce jest możliwe porozumienie międzywyznaniowe. Bylibyśmy jednak w błędzie gdybyśmy sądzili, iż o zwołaniu kolokwium zadecydowały wyłącznie względy polityczne. Znacznie ważniejsze były tutaj względy religijne. Rozłam w chrześcijaństwie zachodnim, jaki nastąpił w wyniku wystąpienia Marcina Lutra w 1517 r. oraz na skutek ostatecznego ukształtowania się konfesji protestanckich w latach 60. XVI w. nie przekreślił do końca tendencji do ponownego zjednoczenia. Zarówno katolicy, jak i protestanci zdawali sobie w pełni sprawę z negatywnych skutków tego rozłamu. Sprawą otwartą było natomiast, jak można ten rozłam przezwyciężyć. Inicjatywa zwołania Colloquium wyszła z kręgów katolickich. Jej autorem był kapucyn, Włoch Walerian Magni²⁰. Jego plan obejmował też projekt unii z prawosławnymi, z którymi osobne kolokwium miało dojść do skutku w 1648 r.

Wydaje się, że marzenie o jedności wśród chrześcijan zarówno w Polsce, jak i w innych krajach europejskich, pozostało. Tę jedność każda ze stron – katolicy, luteranie, kalwini, bracia czescy, ale także prawosławni, a nawet arianie (których zresztą później nie dopuszczono do obrad, gdyż kwestionowali oni Trójcę Świętą) – wyobrażała sobie inaczej. Perspektywa przywrócenia dawnej jedności musiała być dla współczesnych niezwykle kusząca. Atmosfera oczekiwania udzieliła się wielu. Irenicznym i ekumenicznym nastrojom ulegli także inni wybitni przedstawiciele obozu katolickiego i protestanckiego. Król zapraszając na Colloquium pismem z 20 maja 1644 r., w pełni poddał się właśnie tęsknocie za jednością chrześcijan. Zwracając się do protestantów, pisał z patosem: „Naszym zamiarem było zachować Rzeczypospolitą w pokoju i z pomocą Bożą to nam się udało. Kiedy został ustanowiony pokój zewnętrzny, zwracamy się do dzieła ustanowienia pokoju duchowego. Żadna walka nie jest trudniejsza od tej, która powstaje w wyniku rozdzielenia religijnego [...]. Od ponad 100 lat coś jesteśmy winni Chrystusowi; pójdźcie, matka oczekuje z niepokojem na swoich pozostających w oddali synów, chce was przytulić do swego łona, otwiera szeroko ramiona na wasze przybycie [...]. Przysięgamy, iż nie pragniemy niczego innego w związku z tym Colloquium jak tylko tego, aby Chrystus jako król królów w pokoju panował i aby po odłożeniu wszelkich naszych sporów i duchowym pojednaniu był czczony w jednej wierze i w jednej miłości”²¹. Deklaracja królewska mimo jej braterskiej formy nie pozostawiała protestantom złudzeń, iż zjednoczenie ze starym Kościołem ma się odbyć na zasadzie absorpcji,

i XVII na tle dziejów Prus Królewskich, Toruń 1934, s. 138-155 i ks. W. Gastpary, *Sprawa toruńska w roku 1724*, Warszawa 1969.

²⁰ J. M. Cygan OFM Cap., *Valerianus Magni (1586-1661). „Vita prima”, operum recensio et bibliographia*, Rzym 1989; idem, *Valerian Magni a Colloquium Charitativum w roku 1645 w Toruniu*, „Studia Podlaskie” 1994, t. 9, nr 2, s. 183-199; zob. także J. Dziągiewski, *O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV*, Warszawa 1986, s. 141-160.

²¹ *Ibidem*, s. 20-21.

czyli włączenia. Równie optymistyczny był list biskupów katolickich do dysydentów, zapraszający ich na Colloquium, a przyjęty na synodzie w Warszawie już 12 listopada 1643 r. Bardzo jasno sprecyzowany zastał w liście cel Colloquium. Jego treścią miało być: ustalenie tego co łączy, zbadanie tego co wątpliwe, przedyskutowanie tego co sprzeczne z Pismem Świętym i świadectwem pierwotnego Kościoła. Biskupi katoliccy zachęcali protestantów do zaniechania uprzedzeń. Po ich usunięciu łatwiej im będzie poznać prawdziwą naukę katolicką i zrozumieć, czy słuszne było rozdarcie Kościoła i czy jest sens je podtrzymywać²². Dla protestantów w tym liście najważniejsze było zapewnienie prymasa Macieja Łubieńskiego, iż zasady wiary będą konfrontowane w czasie Colloquium z Pismem Świętym i tradycją Ojców Kościoła z pierwszych wieków chrześcijaństwa²³. Protestanci, choć byli nieco zaskoczeni zaproszeniem na Colloquium to jednak po odbyciu kilku zjazdów zwłaszcza po synodzie w Orli 24 sierpnia 1644 r., postanowili wziąć udział w Colloquium. Zresztą trudno byłoby sobie wyobrazić, aby odmówili przyjęcia propozycji królewskiej. Odmowa oznaczałaby, iż obawiają się konfrontacji poglądów. Część z nich miała nadzieję, że w trakcie dyskusji zdołają przekonać katolików do swoich racji. Każda ze stron zasiadała więc do stołu obrad z innym programem. Katolicy pragnęli zjednoczenia na zasadzie absorpcji, czyli wchłonięcia protestantów, przy ewentualnych ustępstwach o charakterze drugorzędnych. Protestanci mogli co najwyżej dyskutować nad formą unii czy federacji wyznaniowej. Jan Amos Komeński znakomity pedagog, a zarazem irenista pisał do króla polskiego, iż właściwe zjednoczenie katolików z protestantami musi mieć pewien okres próbny, potrzebny dla osłabienia wzajemnych nienawiści, zatarcia wspomnień o krzywdach. W tym okresie przygotowawczym obydwie strony winny unikać jakichkolwiek zadrażnień i modlić się o zjednoczenie²⁴. Protestanci, choć sceptycznie nastawieni do idei zjednoczenia z katolikami, liczyli na ściślejsze zespolenie w czasie kolokwium ich obozu. Protestanci w przededniu zjazdu nie okazywali bowiem wewnętrznej spistości. Kalwini i bracia czescy tworzący diasporę w Polsce byli bardziej ugodowo nastawieni do rozmów z katolikami, natomiast luteranie zajmowali zdecydowanie ortodoksyjne stanowisko. Z dzisiejszej perspektywy może dziwić, iż protestanci zdając sobie sprawę z planów katolików o zjednoczeniu na zasadzie absorpcji (włączenia), a nie kompromisu, przyjęli zaproszenie. Strona katolicka nie ukrywała w gruncie rzeczy swoich planów, nie można jej więc posądzać, iż podejmowała rozmowy w złej wierze. Musiała ona pokonać także wiele uprzedzeń, aby zasiąść przy wspólnym stole. Strona protestancka liczyła, jak się wydaje, na elastyczność swoich partnerów w czasie Colloquium, choć zdawano sobie sprawę, iż nie może liczyć na suwerenne decyzje strony katolickiej, bez

²² E. Piszcz, *Colloquium Charitativum w Toruniu w roku 1645*, Toruń 1995, s. 79.

²³ H. Gmiterek, *Obóz różnowierczy w Polsce wobec idei „Colloquium Charitativum” za Władysława IV*, „Annales UMCS”, 1980/81, vol. 35/36, s. 69-89.

²⁴ S. Göransson, *Den europeiska konfessionspolitikens upplösning 1654-1660. Religion och utrikespolitik under Karl X Gustav*, Uppsala 1956, s. 148.

uprzedniego uzyskania przez nią aprobaty w Stolicy Apostolskiej. Colloquium Charitativum rozpoczęło się – jak już wspominaliśmy – 28 sierpnia 1645 r. w Toruniu. O wyborze Torunia na miejsce obrad zadecydowało niewątpliwie korzystne położenie geograficzne miasta, a jeszcze bardziej fakt, iż znajdowało się ono na pograniczu wyznaniowym luterkańsko-katolickim. Katolicy wysłuchali więc 28 sierpnia 1645 r. w poniedziałek, o godz. 8.00 rano mszy w kościele Św. Janów, celebrowanej przez przewodniczącego ich delegacji, biskupa żmudzkiego Jerzego Tyszkiewicza. We mszy uczestniczył m.in. kanclerz wielki koronny, Jerzy Ossoliński. Delegaci luterkańscy w tym samym czasie brali udział w nabożeństwie w kościele NMP, który wówczas do nich należał. Natomiast kalwini zebrali się na modlitwie obok, w sali gimnazjum toruńskiego, mieszczącego się w niezachowanych dzisiaj pomieszczeniach klasztoru franciszkanów. Wszystkie te trzy nabożeństwa łączyła jedna myśl, wypowiedziana przez Chrystusa: *ut unum sint* – aby byli jedno (J. 17, 11). Obrady rozpoczęły się tego samego dnia już o godz. 10.00. Z wyjątkiem prac mniejszych gremiów obrady Colloquium toczyły się przez cały czas w tej samej sali. Dzięki rycinie przedstawiającej obrady Colloquium Charitativum zamieszczonej w kronice toruńskiej Jakuba Henryka Zerneckego z 1727 r. (ostatnio powtórnie reprodukowanej)²⁵, możemy dokładnie odtworzyć nie tylko ogólny widok sali obrad, ale także usytuowanie poszczególnych delegacji. W obradach uczestniczyły – według najnowszych badań Andrzeja Pabiana²⁶ – 94 osoby, w tym 77 najznakomitszych teologów, jakich każda ze stron posiadała (25 katolików, 28 luteran oraz 24 kalwinistów i braci czeskich). Wśród teologów katolickich z różnych diecezji byli także duchowni-profesorowie Uniwersytetów Jagiellońskiego i Wileńskiego. Kalwinistom i braciom czeskim przewodniczył Zbigniew Gorajski, kasztelan chełmski. Wśród członków tej delegacji byli także nie-Polacy: znakomity pedagog Jan Amos Komeński, Fryderyk Reichel, profesor uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą oraz Jan Bergius z Berlina, kaznodzieja nadworny elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma. Z innych wybitnych osób w tej delegacji warto wymienić teologów: Jana Bythnera, Andrzeja, Tomasza i Wojciecha Węgierskich. Stronie luterkańskiej przewodniczył Zygmunt Guldenstern, starosta sztumski. Wśród teologów luterkańskich byli profesorowie uniwersytetu w Wittenberdze, wspomniany już Jan Hülsemann i uniwersytetu w Królewcu Jan Behm i Christian Dreier. W pierwszym dniu obrad wysłuchano kolejno przemówień: kanclerza Jerzego Ossolińskiego, który przewodniczył Colloquium i zastępował króla, następnie biskupa Tyszkiewicza w imieniu katolików, kasztelana Gorajskiego w imieniu kalwinistów i profesora Hülsemanna w imieniu luteran. Obrady toczyły się w języku łacińskim, choć później, od 4 października, także w języku polskim, co spotkało się z niezadowoleniem teologów zagranicznych, m.in. Hülsemanna, który miał powiedzieć, iż przybył do

²⁵ *Colloquium Charitativum. Aula Maior Ratusza Staromiejskiego w Toruniu, sierpień–listopad 1645*, wydano z inicjatywy prof. M. Kallasa, graficznie oprac. Z. Gardzielewski, Toruń 1995.

²⁶ A. Pabian, *Twórcy i uczestnicy Colloquium Charitativum w Toruniu*, „Przegląd Regionalny” 1995, r. 1, nr 2, s. 15–51.

Torunia na „łacińskie Colloquium”²⁷. Pierwsze dwa tygodnie zajęło przedkładanie przez trzy delegacje swoich wyznań wiary. Podstawą dla wszystkich stron było Pismo Święte. Różnice zdań ujawniły się przy rozpatrywaniu tradycji jako źródła Objawienia. Protestanci byli wobec tradycji bardzo krytyczni. Jeszcze bardziej różnice te wystąpiły przy omawianiu władzy papieża w Kościele. 25 września król odwołał kanclerza Ossolińskiego do innych ważnych spraw natury państwowej, a na jego miejsce mianował kasztelana gnieźnieńskiego, Jana Leszczyńskiego. Nie przyniosło to wielkiego postępu. Do króla udawały się kolejno delegacje katolików i protestantów. Od 11 do 24 października obrady były zawieszane; kiedy je wznowiono, impas trwał dalej. 10 listopada znów przerwano obrady na kilka dni. Ostatnia, 36. sesja Colloquium odbyła się 21 listopada 1645 r. w klimacie mimo wszystko wzajemnej życzliwości, choć obrady kończyły się fiaskiem. Protokół końcowy podpisali wspólnie jednak tylko katolicy i kalwini, luteranie, niezadowoleni z nieumieszczenia niektórych ich dokumentów w protokole, ogłosili później własne sprawozdanie z Colloquium. Colloquium Charitativum rozbiło się przede wszystkim z powodu różnic dogmatycznych. Kwestie takie jak: źródła Objawienia, grzech pierworodny, usprawiedliwienie, kult świętych, kult Matki Boskiej, sprawa odpustów, sakramenty, dobre uczynki, władza papieża itd. stanowiły ogromny materiał sporny. Historycy są zgodni, iż Colloquium Charitativum skazane było od początku na porażkę. Również współcześni, m.in. król Władysław IV, nie mieli złudzeń, iż zgodę i jedność osiągnie się od zaraz, ale mimo wszystko podejmowali próby w nadziei, iż rozmowy międzywyznaniowe przyniosą wzajemne zrozumienie stanowisk, wyjaśnienie nieporozumień i pewne odprężenie umysłów. I to chyba osiągnięto. Między biskupem katolickim Tyszkiewiczem a kalwinistą Gorajskim zawiązała się nawet przyjaźń. Znaczenie Colloquium Charitativum niezwykle trafnie określił papież Jan Paweł II, pisząc w 1983 r.: „Choć nie przyniosło spodziewanych rezultatów, niemniej wzbudziło szacunek dla duchowych i politycznych przywódców Rzeczypospolitej, dając niejako początek praktycznemu ekumenizmowi”²⁸ oraz zauważając w przemówieniu wygłoszonym w kościele ewangelicko-augsburskim w Skoczowie 22 maja 1995 r.: „Colloquium Charitativum [...] posiadało, jak na owe czasy, charakter pionierski i było ważnym przypomnieniem, że droga do jedności to droga dialogu, a nie przemocy”²⁹. Niestety we wzajemnych relacjach między katolikami a protestantami dochodziło do konfliktów, które próbowano rozstrzygać na ulicach. W Toruniu dochodziło do burd ulicznych i tumultów. Bezpośrednią przyczyną konfliktu było pojawienie w r. 1596 w Toruniu jezuitów. W tym też roku luteranie musieli opuścić kościół św. Janów, w którym w nawie północnej w l. 1556-1596 odprawiali swoje nabożeństwa. Jezuici rozpoczęli swoją

²⁷ E. Piszcz, *Colloquium Charitativum w Toruniu w roku 1645*, s. 182.

²⁸ *Pokój Tobie Polsko. Druga pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny. Homilie i przemówienia*, oprac. A. Szafrńska, Warszawa 1984, s. 71.

²⁹ Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone w czasie spotkania z wiernymi Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Skoczów, 22 maja 1995 r.*

działalność misyjną i zwłaszcza wśród biedoty odnosili sukcesy. Raportowali do Rzymu, że w r. 1599 w Toruniu nawrócili na katolicyzm 23 osoby, a w r. 1609 22 osoby³⁰. Luteranie, a zwłaszcza luterzańskie władze miasta były zaniepokojone ich działalnością. Kiedy w r. 1605 jezuita rozpoczęli naukę w nowo otwartej szkole wywołało to gwałtowną reakcję rady miasta, która twierdziła, iż jezuita antagonizują mieszczan i tworzą materiał zapalny, co może naruszyć spokój w mieście, a takich kłopotów nie mają z dominikanami i benedyktynkami. W r. r. 1606 protestanci zakłócili przebieg procesji Bożego Ciała. Rada miejska wysunęła żądanie wobec jezuitów, aby dla uspokojenia wzburzonych umysłów opuścili miasto. I rzeczywiście stało się to 13 października 1606 r. Jednak już w grudniu tegoż roku przy wsparciu biskupa chełmińskiego Wawrzyńca Gembickiego w orszaku 400 szlachty wrócili do miasta, aby w r. 1612 wznowić działalność szkoły³¹. W r. 1614 w czasie procesji znów doszło do burd ulicznych. Rada miejska wyraziła zgodę na procesję wokół kościoła św. Janów. Mimo tego zakazu procesja ruszyła ulicami miasta do kościoła dominikanów. Tu zastała ulicę zamkniętą łańcuchami i musiała ponownie wrócić do kościoła³². W r. 1615 magistrat toruński ogłosił zarządzenie aby „żaki papieżnickie i ewangelickie w zimie po godzinie 8 wieczorem nie chodziły po kweście, ponieważ zwykle przy tym na siebie napadają, w razie przekroczenia tego zakazu mają ich strażnicy przytrzymywać”³³. Animozje religijne doprowadziły do kolejnych tumultów w latach 1682, 1688, które miały podobny przebieg jak w r. 1614³⁴. Najtragiczniejsze skutki miał tumult skierowany przeciwko jezuitom. Przebieg wypadków opisał szczegółowo Jerzy Dygdała³⁵ w „Historii Torunia”. Powód tych zamieszek wydawałby się błahy. Przed południem 17 lipca 1724 r. odbywała się procesja wokół kościoła św. Jakuba, której przypatrywała się grupa młodych ewangelików. Uczeń Kolegium Jezuickiego Stanisław Lisiecki zażądał, aby chłopcy zdjęli czapki i uklękli. Doszło do szarpaniny. Po południu doszło między chłopcami do ponownej sprzeczki. Straż miejska zatrzymała Lisieckiego jako sprawcę utarczki. W międzyczasie studenci jezuita zatrzymali wieczorem Jana Nagórnego, ucznia luterńskiego Gimnazjum Akademickiego i zawlekli go do Kolegium Jezuickiego. Wydawało się, że burmistrzowi Gotfrydowi Roesnerowi udało się zażegnać konflikt w momencie kiedy dokonano wymiany zakładników. Tymczasem po odejściu straży tłum rzucił się na kolegium powodowany pogłoską,

³⁰ J. Małek, *Historyczne uwarunkowania sprowadzenia Zakonu Jezuitów do Torunia w 1596 r.* w: *Jezuici w Toruniu 1596-1996*, Toruń 1997, s. 25.

³¹ ks. T. Glemma, *Stosunki kościelne w Toruniu, w stuleciu XVI i XVII na tle dziejów Prus Królewskich*, s. 127-131.

³² *Ibidem*, s. 138-139 i H. Bizer, *Die Politik der Westpreussischen Stände 1604-1618*, Diss. Freiburg 1949, s. 122.

³³ *Ibidem*, s. 132.

³⁴ S. Salmonowicz, *Ewangelicy toruńscy w XVIII w. (1697-1793)*, w: *Ewangelicy w Toruniu (XVI-XX w.)*. *Zbiór studiów pod redakcją Jarosława Kłaczki*, Toruń 2011, s. 85.

³⁵ J. Dygdała, *W cieniu głębokich konfliktów wyznaniowych (1719-1732)*, w: *Historia Torunia*, t. II, cz. III, Toruń 1996, s. 186-197.

że jezuici przetrzymują jeszcze jednego zakładnika. Kolegium splądrowano. Jezuici twierdzili, że zniszczono obraz Matki Boskiej. Władze miasta nie sądziły, że z powodu ich opieszałości w zażegnaniu konfliktu spowodują daleko idące konsekwencje, zwłaszcza że w czasie tumultu nikt nie zginął. Sąd asesorski okazał się niezwykle surowy i skazał na śmierć burmistrzów Gotfryda Roesnera i Jakuba Henryka Zerneckiego oraz 12 bezpośrednich uczestników zajść. Skazanych poinformowano, że w wypadku przejścia na katolicyzm mogą uratować sobie życie. Skorzystał z tego jeden ze skazanych. Wyroki wykonano 7 grudnia 1724 r. Roesnera ścięto o 5 rano, a pozostałych 9 na rynku staromiejskim w trzy godziny później. Prawo łaski zastosowano wobec burmistrza Zerneckiego. Tumult toruński z r. 1724 i w konsekwencji krwawe wyroki zachwiały trudnym współistnieniem katolików i protestantów w Toruniu. Natomiast Colloquium Charitativum z r. 1645 okazało się drogowskazem dla ruchu ekumenicznego w Europie w XX wieku.

Anetta Głowacka-Penczyńska

Mieszkańcy małych miast Kujaw

w drugiej połowie XVI i w XVII wieku przed sądami.

Przyczynek do dziejów sporów sądowych w czasach nowożytnych

W XVI-XVII wieku na ziemiach polskich powstała gęsta sieć osadnictwa miejskiego będąca wynikiem procesów urbanizacyjnych związanych przede wszystkim z lokacjami na prawie niemieckim. Najbardziej zurbanizowanym regionem Korony była Wielkopolska. W połowie XVII wieku na jej terenie (Wielkopolska wraz z Kujawami) znajdowało się 264 osiedli o charakterze miejskim¹. W badanym okresie większość ośrodków miejskich to miasta średnie (do kilku tysięcy mieszkańców), a przede wszystkim małe, w których liczba ludności nie przekraczała 2 tysięcy. Stanowiły one w tym czasie ok. 90% wszystkim miast wielkopolskich². Mimo niewielkiej liczby mieszkańców pełniły one jednak funkcje administracyjne, gospodarcze, rezydencjonalne, religijne, kulturalne. Stanowiły też miejsce zamieszkania cudzoziemców i Żydów³.

W niniejszym artykule szczegółowej analizie poddano materiały dotyczące Łobzenicy i Radziejowa znajdujące się w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy oraz Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Zaprezentowane zostaną różne kategorie przestępstw i wykroczeń, m.in. oskarżenia o kłótnie i zniewagi, pobicia, kradzieże, cudzołóstwo, dzieciobójstwo i czary, których głównymi bohaterami byli mieszkańcy wspomnianych miast.

Przyjmując kryterium demograficzne miasta kujawskie należały do grupy miast małych. Liczba mieszkańców nie przekraczała w nich 3 tys. W 1596 r. w Bydgoszczy w obrębie murów miejskich znajdowało się 300 domów, zamieszkiwało je ok. 2 tys. mieszkańców. Radziejów w roku 1583 zamieszkiwało 980 mieszkańców, w r. 1616 było ich już 1240 (206 domów). W kolejnych latach widoczny jest znaczny spadek ludności w tym mieście⁴. Lustracja z lat 1628-1632 świadczy o postępującym upadku miasta: „Z domów rynkowych których było 24, teraz ich nie masz tylko 18, bo drugie ogień zniósł, [...] Domów ulicznych których przedtym było 113, teraz ich nie masz tylko 100. Między temi domami są szlacheckich domów 4, [...] Item w ulicy Oberney z domów ogrodów 7, bo ostatek ogień zniósł, Z pustych pla-

¹ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 332.

² Ibidem, s. 371-376.

³ Ibidem, s. 337; A. Głowacka-Penczyńska, *Kobieta w małych miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 2010, s. 13-14.

⁴ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, s. 372; Z. Guldon, *Zaludnienie miast kujawskich w XVI w. i pierwszej połowie XVII w.*, „Prace Komisji Historii BTN”, t. 1, 1963, s. 62; B. Rogalski, *Rozwój przestrzenny i architektura miasta Radziejowa*, w: *Dzieje Radziejowa Kujawskiego*, red. J. Danielewicz, Bydgoszcz 1982, s. 167.

ców, iż się do tego czasu nie pobudowali, żadnego czynszu nie oddają”⁵. Lustracja z 1661 r. wymienia 64 domy, a rejestr podymnego z 1662 r. – 77. W rejestrze miasta Radziejowa wyliczonych jest już tylko 57 domów⁶. Łobzenica w 1580 r. liczyła sobie 2250 mieszkańców⁷.

W miastach kujawskich rozwijało się rzemiosło i handel. Rejestr poborowy Radziejowa z 1583 r. wymienia 143 rzemieślników. Przeważało rzemiosło skórzanе (36 rzemieślników) i spożywcze (34), w dalszej kolejności metalowe (14), tekstylne (13), drzewne (11), inne (4). Handlem zajmowało się 31 osób⁸. Lustracja z 1616 r. wymienia już tylko 62 rzemieślników (23 szewców, 10 piekarzy, 8 rzeźników, 11 piwowarów, 10 gęsiarek)⁹, a z lat 1628-1632 – 44 (18 szewców, 8 piekarzy, 10 rzeźników, 7 gęsiarek)¹⁰. W Łobzenicy w latach 1572-82 działało 171 rzemieślników i 5 przekupniów¹¹. W 1635 r. w mieście tym odnotowano 23 kuśnierzy, 17 sukienników, 25 szewców, 16 piekarzy, 11 bednarzy, 5 zdunów i 16 kowali¹². Ważną rolę w życiu miast odgrywały cechy skupiające rzemieślników jednej lub kilku pokrewnych specjalności. W 1619 r. w Łobzenicy funkcjonowało 12 cechów: piwowarów, kramarzy, szewców, krawców, kuśnierzy, zdunów, piekarzy, kowali, ślusarzy, bednarzy, sukienników i czapników¹³. W 1690 r. w Radziejowie istniały cechy kuśnierzy, szewców, kołodziejów, rzeźników, krawców, zdunów i rzemiosł różnych¹⁴. W połowie XVI w. w Wielkopolsce i na Kujawach rozwinięta była hodowla owiec. W tym czasie nastąpił także rozwój młynarstwa. W Łobzenicy działał młyn o 4 kołach wodnych i folusz¹⁵. Radziejów brał udział w handlu zbożem z Toruniem. W 1657 r. sprzedażą zboża do tego miasta zajmowało się 27 kupców¹⁶. Przez Wielkopolskę przebiegało kilka istotnych traktów handlowych, m.in. szlak biegnący z Wrocławia do Poznania, Gniezna, Torunia i Bydgoszczy przy którym leżał także

⁵ *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628-1632*, cz. 3, wyd. Z. Guldon, Bydgoszcz 1967, s. 91.

⁶ Z. Guldon, *Zaludnienie miast kujawskich w XVI w. i pierwszej połowie XVII w.*, s. 62.

⁷ *Ibidem*, s. 67; A. Mietz, J. Pakulski, *Łobzenica. Portret miasta i okolicy*, Łobzenica-Toruń 1993, s. 65.

⁸ B. Rogalski, *Rozwój przestrzenny i architektura miasta Radziejowa*, s. 166.

⁹ *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1616-1620*, cz. 1-2, wyd. Z Górski, R. Kabaciński, J. Pakulski, Wrocław 1994, s. 349.

¹⁰ *Lustracja 1628-1632*, s. 92.

¹¹ A. Mietz, J. Pakulski, *Łobzenica. Portret miasta i okolicy*, s. 66.

¹² Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta miasta Łobzenica (dalej: Łobzenica), sygn. 19, s. 333.

¹³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta miasta Łobzenica (dalej: Łobzenica), sygn. 4, s. 381.

¹⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Akta miasta Radziejów, Księgi wójtowskie (dalej: Radziejów wójt.), sygn. 8, s. 51v-52; A. Głowacka, *Radziejów w XVI-XVIII wieku, Szkic z życia mieszkańców małego miasta*, w: *Radziejów poprzez stulecia*, red. D. Karczewski, Włocławek-Radziejów 2002, s. 171-172,

¹⁵ A. Mietz, J. Pakulski, *Łobzenica. Portret miasta i okolicy*, s. 66.

¹⁶ Z. Guldon, *Handel zbożowy miast kujawskich i wielkopolskich z Toruniem w połowie XVII w.*, „Ziemia Kujawska” 5, 1978, s. 10.

Radziejów (w Radziejowie istniała komora celna)¹⁷. Przez Łobżenicę przebiegały trakty toruńsko-szczeciński i poznańsko-gdański. O roli Łobżenicy w handlu może świadczyć fakt utworzenia w mieście komory celnej w r. 1643¹⁸. W miastach odbywały się cotygodniowe targi (w Radziejowie w czwartki, w Łobżenicy w poniedziałki). W ciągu roku mogły odbywać się w nich także jarmarki.

Ważnym czynnikiem rozwoju miast wielkopolskich (także kujawskich) było osiedlanie się „obcego elementu”. W XVI w. powstawały w tym regionie zbory braci czeskich i luteranów. W Radziejowie osiedlili się przedstawiciele kilku wyznań: kalwinów, luteranów i braci czeskich („[...] między którymi ewangelickich domów nro 8”)¹⁹. W Łobżenicy protestanci mieli także własny zbor²⁰. Obok nich w miastach kujawskich osiedlali się także Żydzi. W Łobżenicy znalazło to szczególnie odniesienie w przywileju nadanym miastu przez Władysława Korzboka Łąckiego z 1693 r.²¹ Ordynacja ta zakazywała natomiast osiedlania się w mieście Cyganom „Item Cyganów, aby do miasta nie przyjmowano, ani przypuszczano, bez zaręczenia się, albo fantu, a to dla kradzieży postanawiam”²².

W poddanych analizie miastach obowiązywało prawo magdeburskie. Oczywiście należy pamiętać również o tym, że praktyka sądowa w miastach nowożytnych, także kujawskich, kształtowana była także przez czynniki lokalne. Ważną rolę odgrywały więc wilkierze miejskie, ordynacje oraz miejscowe praktyki i zwyczaje. Nie bez znaczenia były także stosunki panujące w mieście. W praktyce sądowej widoczne są różnice w traktowaniu kobiet i mężczyzn. Bartłomiej Groicki pisał: „gdy wiele złoczyńców o jeden występek na mękę mają być zdani, sędzia ma ten porządek chować, aby tego pierwej kazał męczyć, którego by rozumiał być ku potwierdzeniu prawdy skłonniejszego – A jeśli żona z mężem, pierwej żona, dlatego, iż niewieścia płęć, będąc mdlejszej natury i nie tak cierplivej, rychlej może być przywiedziona upominaniem i mękami niż mąż”²³.

Sądownictwo nad ludnością miejską leżało w gestii wójta. Podlegały mu zarówno sprawy cywilne jak i karne. W XVII w. jego obowiązki rozszerzono także o sprawy dotyczące cudzołóstwa i czarów²⁴. Pewne uprawnienia w zakresie sądownictwa miała także rada z burmistrzem²⁵. Przy poważnych sprawach karnych, wymagają-

¹⁷ A. Głowacka-Penczyńska, *Kobieta w małych miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, s. 20.

¹⁸ A. Mietz, J. Pakulski, *Łobżenica. Portret miasta i okolicy*, s. 101-102.

¹⁹ *Lustracja 1616-1620*, s. 348; A. Głowacka-Penczyńska, *Kobieta w małych miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, s. 21.

²⁰ A. Mietz, J. Pakulski, *Łobżenica. Portret miasta i okolicy*, s. 72-73, 77-81

²¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta miasta Łobżenica (dalej: Łobżenica), sygn. 6.

²² *Ibidem*.

²³ B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego w Koronie Polskiej*, Warszawa 1953, s. 197.

²⁴ Z. Kulejewska-Topolska, *Nowe lokacje miejskie w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku. Studium historyczno-prawne*, Poznań 1964, s. 99.

²⁵ A. Mietz, J. Pakulski, *Łobżenica. Portret miasta i okolicy*, s. 60.

cych zastosowania tortur czy wykonania kar cielesnych i kary śmierci korzystano z usług mistrza (kata). W ordynacji Łąckiego wydanej dla Łobżenicy czytamy, że powinien on służyć miastu. W mieście tym urząd ten funkcjonował już wcześniej. Do jego obowiązków należało wykonywanie wyroków śmierci, kar cielesnych, usuwanie z miasta skazanych, torturowanie podsądnych. Według wspomnianej ordynacji musiał także oczyszczać miasto z nieczystości, usuwać nadmiar psów²⁶. Za swoje usługi miał otrzymać mieszkanie z przynależnym ogrodem oraz 6 zł z kasy miejskiej na każde Suche Dni i najprawdopodobniej opłaty od egzekucji wyroku²⁷. Kotom pomagali ceglarze „Deklarowaną sentencję wójt egzekwować zaraz każde; wzorem miast inszych dodawszy mu burmistrz ceglarzów i mistrza”²⁸.

Najczęstszymi czynami karalnymi popełnianymi przez mieszczan były przestępstwa przeciwko czci. W prawie magdeburskim dzieliły się one na trzy kategorie – dokonane czynem, słowem i przez wniesienie fałszywego oskarżenia. Do tej grupy wykroczeń należały pobicie, obraza, pomówienie, fałszywe oskarżenie, zniesławienie. Trudno ustalić ich liczbę, ponieważ nie wszystkie tego rodzaju sprawy trafiały przed oblicze sądu. Prawdopodobnie część tych konfliktów kończyła się polubownie, bez potrzeby angażowania w nie prawa. O ich znacznej liczbie mogą świadczyć dekrety wydawane przez właścicieli miasta albo też wilkierze miejskie mające zapobiegać podobnym wykroczeniom. W 1611 r., w Łobżenicy, miała miejsce „publicatia winy o poswarkach, którą Urząd z rozkazania Jego Mości [Jędrzeja Krotoskiego – przyp. A.G-P.] postanowił i na Rynku publice Miejskiemu słudze obwołać rozkazał”. W dokumencie tym czytamy „...na te któreby się słowy uszczypliwemi jeden na drugiego targają winę postanowił i onę rozkazał na rynku obwołać. Zaczyn już to po wtóry raz niech to będzie wszystkim tak Mężczyznom jako i Białym głowom tak Bogatem jako i ubogim wiadomo iż ktobykolwiek słowy nieuciwemi jeden na drugiego targnąć się bądź na rynku bądź na ulicy bądź w domu wołać i swarzyć się ważył tedy ta osoba lub mężczyzna lub białogłowa będąc przepada winy Jego Mości 10 grzywien a Miejski 5 grzywien którą bez żadny folgi strona obwiniona odłożyć będzie powinna. A jeśliby się druga osoba trafiła która by winą pieniężną nie mogła być karana tedy takowy albo takowa ma trzy dni stać u pręgi w kunie i kamień około rynku na szyjej nosić...”²⁹. We wspomnianej już ordynacji Łąckiego z 1693 r. także znajdujemy artykuł dotyczący „swarzenia się”. Czytamy w nim „Poswarki między sąmsiady jeden drugiego łajanie że jest rzecz w każdym mieście nieprzystojna wyuzdanemi swarzyć się słowami gdyż sąd jest na rozsądzenie każdej sprawy nie trzeba się tedy wadzić. Zaczyn którejkolwiek takiej

²⁶ „Mistrz alias kat Honesto titulo executor sancte Justitia nazwany ten zawsze w mieście tym był konserwowany tedy słuszne ażeby i teraz onegoż chowało miasto dla wygody swojej y moich krajenskich majątności [...] A co do ochędostwa należy Miasta to te wszelakich zdechlin tudzież z wielości psów czyścić powinien dawszy mu około tego przy przyjmowaniu go wyraźny ze wszystkimi jego powinnościami i naznaczonemi accidentami kontrakt”, APB, A. m. Łobżenica, sygn. 6, s. 44.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem.

²⁹ APB, A. m. Łobżenica, sygn. 9, s. 173-173v.

osoby o to doniesione y oskarżone będą winą za tę grzywien dziesięciu na miasto mają być karane. Ukrzywdzonej zaś stronie jeżeliby co na honorze w tym poniosła ma być wielka sprawiedliwość uczyniona co się ma rozumieć o poswarkach tak przy posiedzeniu jako i na rynku publicznych³⁰.

W latach 1604-1613 przed sądem łobzeńickim toczyło się 38 spraw dotyczących przestępstw przeciwko czci³¹. W Radziejowie w latach 1671-1680 miało miejsce 30 oskarżeń o podobne wykroczenia (wśród oskarżonych było 10 kobiet). W kolejnym dziesięcioleciu (lata 1681-1690) oskarżono 23 osoby (wśród nich było 14 kobiet). najczęściej sprawy te kończyły się ugodą, nakładana była kara pieniężna, więzienie w wymiarze do kilku dni w tygodniu i publiczne przeproszenie poszkodowanej osoby.

Mimo zagrożenia karą, mieszczanie nie przebierali w słowach znieślawiając się, obrzucając się najgorszymi kalumniami. Grzegorz Trzeskowski zeznał przed sądem radziejowskim w roku 1610, że Elżbieta Kołakowska „na skurwiłała, na wsza-dzała, na złodziejała i innych słów nieuczciwych dosyć nazadawała” Grzegorzowi Cyrulikowi³². Elżbieta Przegięcina mieszcza radziejowska krzyczała na Mathiasa Grzegorkowica: „skurwysynu, gnojku, złodzieju. Twoja Matka kurwą była [...], a ty bękart”³³. Maciej Naroszy z Radziejowa wołał na córkę Józefa Kochoskiewicza „ty kurwo, czarownico” (zadał jej „kurestwo”. Obraził też jego żonę³⁴.

Tomek, syn Całuja mieszczanina łobzeńickiego oskarżył przed sądem Adama Urbana szewca o „słowa nieuczciwe”, które mu mówił: „bękartica Twoja Matka była i ty skurwysyn”. Pozwany przyznał się do powiedzenia tych słów, tłumacząc „jeśli on mnie co mówił tedym ja też mówił”. Ojciec Adama Urbana poręczył za niego. Sąd nakazał, aby na następnej rozprawie przedstawił świadków tego, że Całujczyk też go obrażał³⁵.

Poważnym oszczerstwem wobec mieszczanina było nazwanie go bękartem. Podejrzenie o pochodzenie z nieprawego łoża mogła doprowadzić do wykluczenia z cechu, a nawet wyrzucenie poza nawias społeczności miejskiej. Piotr Kołodziej, mieszczanin radziejowski, skarżył się w 1579 r. na Tomasza Kuczkowskiego, że ten przy świadkach uznał go za bękartą. Z tego powodu w bractwie nie pozwolono Kołodziejowi wykonywać rzemiosła. Mimo okazania listu dobrego pochodzenia Kuczkowski nadal twierdził, że Piotr Kołodziej pochodzi z nieprawego łoża, a listy są podrobione. Sąd uznał praw pochodzenie powoda³⁶.

³⁰ APB, A. m. Łobzenica, sygn. 6, s. 40-40v.

³¹ Ibidem, s. 11v, 19v.

³² AGAD, Radziejów radz., sygn. 8, s. 268v.

³³ AGAD, Radziejów wójt., sygn. 15, s. 45-45v.

³⁴ AGAD, Radziejów radz., sygn. 7, s. 66; podobna sprawa Ibidem, s. 88v-89.

³⁵ APB, A. m. Łobzenica, sygn. 9, s. 32v.

³⁶ Tomasz Kuczkowski „zadał słowo uszczypliwe przed dobrymi ludźmi” Piotrowi Kołodziejowi „mieniąc to na mnie izbich miał być bękartem, i to za tą przyczyną w Bractwie mym niedopuszczono mi robić rzemiosła azbych pokazał list od urodzin jeślibych był de legitimo albo nie”, AGAD, Radziejów radz., sygn. 3a, s. 64v.

Pomówienie np. o zdradę małżeńską, uprawianie nierządu wywoływało powszechne oburzenie. Nic więc dziwnego, że osoba na którą padło takie podejrzenie wnosila do sądu skargę o oszczerstwo i obrazę, tym samym oczyszczając się z wszelkich podejrzeń. Paweł Sukiennik z Łobzenicy skargę położył przed urząd burmistrzowski na Adama Sukiennika o to iż ten nazwał żonę jego „kurwą” oraz powiedział, że Paweł nie jest godnym być z tego powodu w cechu. Paweł Sukiennik zeznał „jam ją za cnotliwą pojął bo się cnotliwie chowała wdową będąc. [...] a wszakże za pierwszego męża była we dwu cechach to jest w kuśnierskim i w piekarskim, a nie zadawano jej tego”. Prosił urząd aby Adam Sukiennik został ukarany „tak jako takich karzą co ludziom zadają a nie dowodzą”³⁷. W 1610 r. sąd łobzenicki skazał Adama Szulca za rozsiewanie plotek i słowa nieuczciwe o Pani Broniszowej. Świadkowie zeznali, że słyszeli jak opowiadał, że żona Bronisza cudzołoży ze swym czeladnikiem. Adam Szulc nie przyznał się do winy twierdząc, że świadkowie nie są wiarygodni. Urząd burmistrzowski uznał jednak, że są oni ludźmi godnymi zaufania i skazał Szulca „za niepowściągliwość języka swego” na więzienie, zapłacenie grzywny oraz zwrócenie szkód poszkodowanemu. Nakazał też przeproszenie poszkodowanych w domu i w cechu przy świadkach³⁸. Sprawa ta miała niestety ciąg dalszy. Bronisz oskarżył Krissiana Sukiennika o to, iż źle mówił o żonie jego „jakoby miała złe porozumienie z Michałem czeladnikiem”. Krissian bronił się, że słyszał o tym z usta owego czeladnika. Aby zakończyć sprawę Urząd zdecydował: „Iż gdzieby na potem którykolwiek sukiennik lub sam lub żona jego lub też i czeladnik bądź doma bądź w rynku albo na ulicy bądź na piwie miał Gregra Bronisza albo żonę jego źle spominać przymawiać i te niesliwe jej na oczy wyrzucać także też Bronisz albo żona jego gdzieby do zwady i poswarkow z czeladzią swą przyczynę dawali tedy takowa strona za przyświadczeniem w mieście jednym a przed miastem dwiema świadkami przepada winę [...] tak Jego Mości jako i urzędowi”³⁹.

Oszczerstwa, pomówienia czy plotki, za które groziły kary można było rozsiewać nie tylko wśród sąsiadów w domu, na rynku czy w innym publicznym miejscu, ale także listownie. Jan Malarz, mieszczanin łobzenicki został oskarżony przez Heliasza Puszkarza o słowa uszczypliwe „które pisał ręką swą do niego”. Malarz za ten występek miał „pójść do komórki”⁴⁰.

Najczęstszą karą za występki przeciwko czci były kary pieniężne na rzecz poszkodowanego i miasta (wina miejska) oraz przeprosiny przy świadkach⁴¹.

³⁷ APB, A. m. Łobzenica, sygn. 9, s. 80.

³⁸ „za czym uznawszy być Schulca w tej mierze winnego nakazali dekretem żeby Schulc za niepowściągliwość języka swego zarazem do komórki szedł i tam w zawarty zasiadł i nie wychodził aż jutro po 10 godzinie, po którym wyjściu z komórki nakazali żeby Bronisza i żonę jego w domu z czterema mężami rzemiosła swego przeprosił. Item żeby z osobna samego Bronisza w cechu przeprosił przy Braci także i winę Pańską i Miejską według artykułu [...] żeby odłożył”, APB, A. m. Łobzenica, sygn. 9, s. 121.

³⁹ Ibidem, s. 141-141v.

⁴⁰ APB, A. m. Łobzenica, sygn. 9, s. 133v.

⁴¹ APB, A. m. Łobzenica, sygn. 9, s. 132.

W przypadku ponownego zajścia sąd nakładał grzywnę oraz karę więzienia. Szymon Krawiec z Łobzenicy w 1609 r. został oskarżony przez Marcina Jaworka o „infamię albo słowa nieuczciwe”. Pozwany przyznał się do winy mówiąc że był pijany. Urząd nakazał im przeprosić się „czemu dosiść uczynili”. Jednocześnie sąd stwierdził, że „jeśli po tym przeproszeniu Jaworek targnąłby się nieuczciwymi słowami na Szymona Krawca powinien będzie do komórki zasiąść i w niej sześć niedziel siedzieć bez żadnego uproszenia”⁴². Jędrzej Czapnik oskarżony o słowa nieuczciwe miał powrócić szkody poszkodowanemu, natomiast Regina małżonka Dawida Gardina została skazana na więzienie („ma pójść do komórki”)⁴³.

Bardzo często przy okazji kłótni dochodziło do rękoczynów. Pobicia były również odwetem za rozsiewanie plotek, pomówienia czy obelgi. Nierzadko poszkodowani zeznawali, że uderzono ich bez żadnej przyczyny. Domagano się wówczas ukarania winnego, zadośćuczynienia krzywdy, a przede wszystkim przeprosin. Zdarzało się, że obrażenia były tak poważne, że pobita osoba umierała od zadanych ran. Wówczas sprawa o pobicie mogła przerodzić się w sprawę o morderstwo.

W 1583 r. przed sądem radziejowskim stanął burmistrz Radziejowa Wojciech Pika oskarżony o pobicie Wincentego Krawczyka. Zbił go i ranił w głowę „w prawą stronę i w rękę prawą tłuczoną ranę kordem zadał”⁴⁴. Jaworek, mieszczanin łobzenicki pobił Markową. Świadek tego zajścia zeznał, że widział jak oskarżony „plunął [na nią] i rzekł czarownico”, potem „ją bił i za łeb rwał i kijem zamierzywszy na nią uderzył”⁴⁵. Hanuszewski mieszczanin łobzenicki zeznał przed sądem iż Jezierski Maciej „wywlekszy mnie sobie do komory u Caspra Gozdka, świece zgasiwszy, nie jako człowieka ale jako jakie bydle pobił poranił oskaradził i piersi pogniótł; potem żem kilka dni krwią plwał”. Prosił Urząd aby pozwany zwrócił mu 20 grzywien polskich za zadane rany, leczenie oraz szkody, ponieważ chorym leżąc nie mógł pracować⁴⁶. Regina Kotlarka mieszcza radziejowska oskarżyła Wojciecha Lorka o pobicie. Zeznała przed sądem że głowa jej spuchła, plecy, biodra ręce oraz barki miała sine od potłuczenia⁴⁷. W 1613 r. Walenty Płachetka pozwał Andrzeja Kuchmistrza, ławnika Radziejowa, o pobicie „dziewki swy służebnej” oraz siebie⁴⁸. Wśród oskarżonych o bójkę czy pobicia były również niewiasty. Elżbieta Kopichowna z Radziejowa oskarżyła w 1615 roku Dorotę Pygłownę o pobicie⁴⁹. Kary za tego typu przewinienia, podobnie jak za zniewagi nie były wysokie (grzywna, do kilku dni więzienia, publiczne przeprosiny). Zofia Budniczka, mieszcza radziejowska

⁴² APB, A. m. Łobzenica, sygn. 9, s. 69v.

⁴³ Ibidem, s. 142, 144.

⁴⁴ AGAD, A. m. Radziejów, sygn. 6, s. 33-33v.

⁴⁵ APB, A. m. Łobzenica, sygn. 9, s. 16.

⁴⁶ APB, A. m. Łobzenica, sygn. 9, s. 61.

⁴⁷ AGAD, Radziejów wójt., sygn. 11, s. 69.

⁴⁸ Płachetka zeznał, że miał plecy i piersi spuchnięte, bok lewy siny, rękę prawą poraniłą do kości [prawdopodobnie złamaną – przyp. A.G.-P.], AGAD, Radziejów wójt., sygn. 11, s. 74-74v.

⁴⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Akta miasta Radziejów, Księgi radzieckie [dalej: Radziejów radz.], sygn. 11, s. 116.

za pobicie Marianny Szwaczki (podrapała ją) w 1684 r., została skazana na trzy dni więzienia, winę burgrabską i trzy grzywny odszkodowania dla poszkodowanej⁵⁰. Na Mikołaja Moledzkiego z Radziejowa za pobicie wdowy Anny Dziewińskiej nałożono karę 14 grzywien dla wdowy, 14 grzywien sądowi, więzienia przez dwie niedziele, winę burgrabską. Ma również przeprosić pobitą kobietę⁵¹.

Zdarzały się także przypadki, że zasądzano znacznie surowszą karę. W 1604 r. Kazimierz Rataj, sługa doroczny, stanął przed sądem łobżenickim oskarżony o pobicie swego pana Adama Florkowskiego (widłami się na niego porwał). Za swój niecny uczynek miał zostać ukarany „według porządku miejskiego”. Sąd skazał go na 60 plag pasami oraz relegację z miasta. Ostatecznie uznano, że ma przeprosić Adama Florkowskiego i decyzję o tym jaką karę ma ponieść pozostawiono poszkodowanemu⁵².

Wśród przestępstw przeciwko czci nie brakowało także konfliktów rodzinnych. W 1689 r. oskarżeni zostali Łukasz Cesarczyk i Szczęsny Liskowic, synowie Katarzyny Zdunki mieszczyki radziejowskiej, że „ważyli się targnąć na rodziców swoich” rękami i słowem nieprzystojnym. Obaj zostali skazani na dwa dni więzienia. Po wyjściu z aresztu mieli krzyżem leżeć na mszach przez niedziel pięć, po mszy zaś mieli stać w kruchcie z wyciągniętymi rękoma. Rodziców mieli publicznie przeprosić⁵³. W 1684 r. Mikołaj Maciej Cyrulicki i jego żona, mieszczenie radziejowscy, zostali skazani na karę pieniężną w wysokości 20 grzywien (10 sądowi, 10 Bractwu Męki Pańskiej) oraz 3 dni więzienia za to, że pobili się pod kościołem w dzień święty niedzielny⁵⁴.

Bardzo często przed sądami małych miast toczyły się sprawy dotyczące pomówienia o „czarostwo”⁵⁵. Nazwanie czarownicą, pomówienie o czary traktowano jako zniewagę, oszczerstwo. Pochopnie rzucona, wypowiedziana w złości obelga mogła mieć bardzo poważne konsekwencje, dlatego też sądy prosiły zwykle o dostarczenie dowodów na zasadność pomówienia. Jeśli oskarżający nie mógł przedstawić takich dowodów, podlegał karze. Pomówienie o czary najczęściej karano grzywną pieniężną na rzecz kościoła i sądu, ewentualnie niedługim więzieniem. Do tego dochodziła pokuta kościelna, obowiązek złożenia świec na ołtarzu, publiczne przeproszenie pokrzywdzonego, a nawet „odszczekanie” zarzutu⁵⁶. Kobiety, które zostały pomówione o uprawianie czarów, musiały złożyć przysięgę, że nie parają się tym procederem. O ich niewinności świadczyli także najbliżsi — mężowie,

⁵⁰ AGAD, Radziejów wójt., sygn. 15, s. 8v; podobne sprawy: ibidem, s. 8v, 9.

⁵¹ Ibidem, s. 18.

⁵² APB, A. m. Łobżenica, sygn. 8, s. 10-10v.

⁵³ Ibidem, s. 39v

⁵⁴ AGAD, Radziejów wójt., sygn. 15, s. 18v.

⁵⁵ A. Głowacka-Penczyńska, *Spotkanie z katem. Mieszkancki małych miast Wielkopolski i Kujaw przed sądem w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, w: *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, Warszawa 2012, s. 299-310.

⁵⁶ A. Głowacka-Penczyńska, *Kobieta w małych miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, s. 128, 129.

krewni czy sąsiedzi⁵⁷. Mieszczka łobżenicka Anna, żona Stanisława Wocala została pomówiona przez Tomka Mieczniczka czeladnika Pana Boruckiego o „czarostwo”. Czelnik zeznał „iż dalibóg tego nie mówił pod sumieniem dusze swojej żeby miała być Wocalka czarownicą i nie znam się do tego”. Urząd uznał że są świadkowie tych jego słów i skazał go na wypędzenie z miasta. Dzięki poręczeniu pana Boruckiego, że nie będzie więcej szkalował Wocalki kara ta została wycofana⁵⁸. Janowa Kołodziejka została pozwana przed sąd radziejowski w 1674 r. przez Pawłową Marczewską o słowa obraźliwe. Wołała za nią „czarownicę”, powiedziała, że diabła jej zadała i rzucała w nią kamieniami. Za obrazę Kołodziejka została skazana na więzienie. Uniknęła kary, ponieważ ksiądz za nią poręczył⁵⁹.

W małych miastach częstą praktyką było, że w procesach o zniewagi, oszczerstwa, pobicia oskarżoną kobietę zastępował jej mąż. Nierzadko też, wraz z niewiastą, która popełniła wykroczenie, oskarżany był jej małżonek. Wynikało to zapewne z niepełnej zdolności kobiet do czynności prawnych⁶⁰.

Innym wykroczeniem popełnianym przez mieszczan była kradzież. Za to przestępstwo skazywano głównie na grzywnę, więzienie, chłostę, czasem wypędzenie z miasta⁶¹. Bywało, że oskarżeni o grabież nieświadomie wchodzili w posiadanie rzeczy kradzionych, np. poprzez ich zakup. W takich sytuacjach najczęściej musieli przedstawić świadków zakupu i oddać skradzione rzeczy. Jan Tuch Szot, mieszczanin radziejowski, oskarżył w 1613 r. Jana Łojka krawca o kradzież rzeczy kramarskich. Krawiec zeznał, że rok temu znalazł te rzeczy między swoimi podrzucone. Kiedy dowiedział się, że zginęły one Janowi Tuchowi oddał je. Przedstawił na to świadków, dzięki czemu sąd go uniewinnił⁶². W 1609 r. Marcin Marcyszek z Łobżenicy oskarżył Annę Niewiastę o kradzież rzeczy i pieniędzy. Obwiniona przyznała się do wzięcia rzeczy, natomiast pieniądze oddała Biernatowi. Sąd wziąwszy pod uwagę zeznanie poszkodowanego oraz oskarżonej, „nie skwapiając się na gardło jej, które by wedle prawa zasłużyła, ale zażywając miłosierdzia nad nią” uwolnił ją od najsurowszej z możliwych kar – śmierci. Skazał ją na plagi i wypędzenie z miasta („ex nunc” od Mistrza u pręgi miejskiej na rynku smagana [...], po którym karaniu ma być z miasta wyświecona i wyprowadzona, a gdzieby się wróciła do miasta albo przyjść ważyła tedy ma być pojmana i zarazem bez folgi karana”)⁶³. Zdarzało się,

⁵⁷ A. Głowacka-Penczyńska, *Spotkanie z katem...*, s. 299-310.

⁵⁸ APB, A. m. Łobżenica, sygn. 9, s. 168v.

⁵⁹ AGAD, Radziejów radz., sygn. 7, s. 35v-36, 43v.

⁶⁰ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI–XVIII wieku*, Katowice 1998, s. 28.

⁶¹ AGAD, Radziejów wójt., sygn. 15, s. 33; APB, A. m. Łobżenica, sygn. 9, s. 111v-112.

⁶² Jan Tuch zeznał, że zginęło mu kilka motków nici farbowanych, kilka par kapci, kilka par nożów węgierskich, AGAD, Radziejów wójt., sygn. 11, s. 69v.

⁶³ Anna Niewiasta została oskarżona o kradzież sukni brunatnej falendyszowej, drugiej sukni także falendyszowej, prześcieradła, „nożenek srebrem oprawnych”, czamarki muchajerowej, czterech sztuk płótna, jednej sztuki sukna czarnego (7 łokci), płachty czarnej płóciennej, podszewki płóciennej, fartucha zielonego, muchajeru 7 łokci, passamonu 14 łokci, kilku szat brudnych, obrusa oraz 19 złotych, APB, A. m. Łobżenica, sygn. 9, s. 111v-112.

że oskarżenie o kradzież trafiło przed sąd dopiero po wielu latach. Adam Biały oskarżył Jakubową Ślusarką, że przed dwudziestu laty, po śmierci Matki żony jego, z domu jej ukradła kilkaset złotych. Ślusarka nie przyznała się do winy. Sąd uznał, iż ma przysiąc wraz z trzema świadkami, „ludźmi dobrej sławy i wiary godnemi”, że te dobra których obecnie jest właścicielką nabyła dzięki swej własnej pracy a nie z kradzieży „jako jej actor zadawa”⁶⁴.

W okresie staropolskim dużą wagę przywiązywano do tzw. „moralnego” prowadzenia się. Wierność była nie tylko cnotą ale i koniecznością. Udowodnienie „złego prowadzenia się” zarówno dla kobiety jak i mężczyzny mogło przynieść poważne konsekwencje. Poza surowymi karami cielesnymi, niewiasta mogła zostać wypędzona z miasta, natomiast mężczyzna wykluczony z cechu i otrzymać zakaz wykonywania rzemiosła.

Jednym z najcięższych przewinień był nierząd i cudzołóstwo. Występek przeciwko szóstemu przykazaniu był w prawie miejskim potępiany i surowo karany. Przewidywano za niego karę śmierci⁶⁵. W praktyce często znacznie łagodzono tę karę, zamieniając ją na grzywnę, „plagi” lub wypędzenie winnego z miasta⁶⁶. Władze miejskie starały się zapobiegać zgorzeniu, wydając odpowiednie wilkierz. W ordynacji Łąckiego czytamy: „Iż wszelkie nierządy i wszeteczeństwa pociągają za sobą kaźń Bożą i ohydę u ludzi statecznych y bacnych przetoż czyniąc y powinności swojej dosic y przykład biorąc z przodków swych którzy wszelakich występów majątnościach swoich zabraniali rozkazują aby wszelkie domy i schadzki nierządne zniesione były. Białęgłowy wszeteczne aby je podług inszych miast zwyczaju z Miasta Wyswicano a jeźeliby też to Urzędowi się zdało za instancją poważny z Miasta aby wyswiecona nie była tedy takie wszeteczne Niewiasty podług zwyczaju Miast inszych karę mieyską zaprzężone tak ażeby karze chodząc gnoje z Miasta wywoziły i wymiały. Gospodarze którzyby takowe Białęgłowy w Domach swych przechowywały i nierząd cierpieli aby winę sendykowi miejskiemu grzywien dziesięć odłożyły bez żadnej folgi. [...] Co się zaś tkanie męszczyzny za toż wszeteczeństwo wedle prawa Magdeburgskiego ma bydz karany w czym jednak nie ma bydz nikomu zabroniono aby się każdy z niewinności swojej wywieść nie miał Insze zaś występki około tego większe od tegoż Prawa Magdeburgskiego referują tak aby się według niego jako w porządku Groickiego napisano jest we wszystkim prawowano”⁶⁷. Z przywileju tego wynika, że w Łobżeniczy burmistrz pobierał odpowiednie opłaty od uprawiających nierząd lub osób⁶⁸.

⁶⁴ APB, A. m. Łobżenica, sygn. 9, s. 132v-133, 134.

⁶⁵ „Cudzołóstwa jawne, te mają być zawsze karane, tak mężczyzna, jako białęgłowy; nie ma tego urząd nigdzie dopuścić, i owszem, gardłem o to wedle prawa zawsze karano”, B. Groicki, *Artykuły...*, s. 47.

⁶⁶ Bartłomiej Groicki w jednym ze swoich dzieł zalecał sądom łagodniejsze traktowanie oskarżonych o cudzołóstwo i nakładanie na nich kar pieniężnych, B. Groicki, *Porządek...*, s. 206.

⁶⁷ APB, A. m. Łobżenica, sygn. 6, s. 40v-41.

⁶⁸ „Aże zwyczaj przeciwko prawu y słusności był w tym mieście, że grzywny jakieś za wszeteczeństwo bierali burmistrzowie tedy aby tego od czasu tego niebywało gdyż to jest przeciwko wszelkiej tak burmi-

W latach 1623-1697 w Radziejowie o cudzołóstwo oskarżono 7 kobiet. W czasie procesu sąd pytał obwinione o to, z kim dopuściły się cudzołóstwa, dlaczego to uczyniły, w jakich okolicznościach doszło do popełnienia owego niegodnego uczynku. Pozwane, prawdopodobnie ze strachu przed konsekwencjami, bardzo często podawały jako przyczynę gwałt, przymuszenie, podstępne uwiedzenie⁶⁹. Agnieszka Parjasczanka, mieszcza radziejowska zeznała, że Stefan Gnapik przymusił ją sobie⁷⁰. Niektóre z niewiast zeznawały, że mężczyzna z którym popełniły grzech cielesny obiecywał się z nimi ożenić. Agnieszka Casprowa z Radziejowa powiedziała, że Jan Słomicki „namówił ją na ten zły uczynek aby była mu powolną i obiecywał się z nią ożenić”⁷¹.

Wraz z oskarżonymi karano także właściciele, gospodarzy domów, w których miało miejsce przestępstwo. W 1695 r. sąd radziejowski ukarał Gajdę grzywną 15 zł na budowanie Ratusza i więzieniem przez tydzień za występki jego córki. „A to w sprawie nierządu w domu zwłaszcza u Rzemieślnika co się pokazało na córkę tegoż Gaydy. Tedy ten grzech popełniony i sromotę wyrządzoną, która się nie powinna znajdować i owszem każdy gospodarz powinien przestrzegać poczciwości w domu swoim”⁷².

Prawo miejskie określało tryb postępowania i wyrokowania w sprawach o cudzołóstwo. Najsurowszą karą dla oskarżonych o „adulterium” kobiet (z wyłączeniem oskarżonych także o dzieciobójstwo) była kara śmierci. Skazywano je także na karę chłosty, „kapanie” i wypędzenie z miasta. Wypędzone z miasta nie mogły do niego powrócić, gdyby to jednak uczyniły, groziła im kara śmierci. Mężczyzn za podobne występki traktowano bardziej pobłaźliwie. Najczęściej karani byli chłostą, więzieniem, grzywną, choć zdarzały się przypadki kary śmierci⁷³. Wspomniana wyżej córka Gajdy została skazana za swój grzech na 50 plag i wypędzenie z miasta („co się tknie tej nierządnicę, żeby sromoty drugim nie zadawała sąd nakazuje aby plag pięćdziesiąt na kamieniu odniosła i z miasta aby wyprowadzona była zaraz na przyszłych sądach burmistrzowskich”)⁷⁴. W 1695 r. o nierząd została oskarżona również córka Krzysztofa Kucharza mieszczanina radziejowskiego. Została potraktowana

strza jako Miasta całego przystojności zabraniam tego a to pod winy takowej sumy jakoby burmistrza od takowej Białej głowy wziął aby ją w trójnasób Miastu powrócił”, APB, A. m. Łobzenica, sygn. 6, s. 40v-41.

⁶⁹ Prawo miejskie chroniło kobietę przed gwałtem. Za zgwałcenie niewiasty groziła kara śmierci przez ścięcie. Bartłomiej Groicki pisał: „niewiastę abo dziewczkę kto by zgwałcił, tedy taka, której by się to stało, ma to zarazem obwołać i przed urzędem opowiedzieć. [...] A taki każdy gwałtownik by też jawnie podejrzaną niewiastę zgwałcił, tedy na gardle ma być karany”, B. Groicki, *Artykuły...*, s. 14, 15; A. Głowacka-Penczyńska, *Kobieta w małych miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, s. 35, 36.

⁷⁰ Zeznała że popełniła grzech dwukrotnie ze Stefanem Gnapikiem. Za pierwszym razem została przymuszona do tego niegodnego uczynku w nocy, pod szopą, AGAD, Radziejów wójt., sygn. 15, s. 244.

⁷¹ AGAD, Radziejów wójt., sygn. 15, s. 278, 279.

⁷² Ibidem, s. 28v.

⁷³ A. Głowacka-Penczyńska, *Kobieta w małych miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, s. 133, 134.

⁷⁴ AGAD, Radziejów wójt., sygn. 15, s. 28v.

znacznie łagodniej niż Gajdówna, ponieważ zdążyła wyjść za mąż. W tej sytuacji sąd skazał ją na tydzień więzienia i 6 grzywien winy na rzecz sądu⁷⁵.

Bardzo rzadko sądy były pobłażliwe dla zamężnych niewiast i mężczyzn, którzy popełnili przestępstwo cudzołóstwa. Najczęściej karano ich karą śmierci. W analizowanym materiale znajdujemy dwa przypadki „adulterium duplex”. Józef mielcarz i Elżbieta Narościczka z Radziejowa zostali ukarani karą ścięcia („na gardle mają być karani”)⁷⁶. Paweł Cieśla przezwiskiem Giemodowski, mieszczanin radziejowski, za swój występki popełniony z Jadwigą Kordaszką, żoną Macieja Kordasza, został skazany na karę śmierci („mieczem ma być karany”). Nie podano, jak została ukarana Jadwiga⁷⁷.

Równie surowo jak „adulterium duplex” traktowano dzieciobójstwo. W miejskiej praktyce sądowej doby staropolskiej dzieciobójstwo oznaczało zabicie przez matkę jej nowonarodzonego dziecka w okresie porodu lub wkrótce po nim. W ten sam sposób traktowane i karane było celowe spowodowanie poronienia⁷⁸. Winiowajczynię najczęściej karano śmiercią przez zasypianie żywcem i przebicie palem lub ścięcie mieczem. W czasie procesu kobiety, które nie chciały się przyznać do popełnionego czynu, torturowano. Dzieciobójstwa niewiasty dokonywały najczęściej bezpośrednio po urodzeniu, bojąc się, że ich postępek może się wydać. Noworodki najczęściej były duszone lub topione⁷⁹. Agnieszka Parjaszczanka z Radziejowa zeznała, że „płód swój między kolana wzięwszy zadusiła zamordowała”⁸⁰; Maryanna Mielcarzewska, także radziejowianka, również udusiła niemowlę⁸¹, natomiast Agnieszka Casprowa opowiedziała, że „zaszła w ciążę, urodziła dziecko, zawinęli w grochowiny i w piec wsadzili”⁸². Marianna Pabichowna oświadczyła, że „sama dziecko utopiła, ale nieżywo było”⁸³. Zanim niechciane dziecko się urodziło, kobiety często próbowały pozbyć się płodu. Zażywały wówczas różne specyfiki mające wywołać poronienie, nosiły ciężkie przedmioty. Jak wspomniano wyżej, dzieciobójstwo karano bardzo surowo. Najczęściej była to kara śmierci, choć zdarzały się odstępstwa i karę, często na prośbę i za poręczeniem „zacnych i godnych ludzi”, łagodniono. Agnieszka

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ AGAD, Radziejów radz., sygn. 7, s. 114–114v.

⁷⁷ AGAD, Radziejów wójt., sygn. 15, s. 262–262v.

⁷⁸ M. Kamler, *Dzieciobójstwo w miastach Korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 38, 1986, z. 1, s. 172–173; D. Żołądz-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002, s. 278.

⁷⁹ A. Głowacka-Penczyńska, *Kobieta w małych miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, s. 138–140.

⁸⁰ Obwiniona Parjaszczanka zeznała: „nie wiem czyli żywe było czyli nieżywe było jednak leżało podłe mnie przy prawym boku jak je od strachu wyniesłam na górę [...]”. Skazana na męki, na pierwszych, wtórych i trzecich torturach przyznała się do winy, AGAD, Radziejów wójt., sygn. 15, s. 151–151v.

⁸¹ Ibidem, s. 267.

⁸² Ibidem, s. 278, 279.

⁸³ Ibidem.

Parjasczanka została skazana na zakopanie pod szubienicą i przebicie palem⁸⁴. Marianna Mielcarzewska miała także zostać przebita palem⁸⁵.

Przestępstwem, które było bardzo surowo karane był gwałt. Miejskie prawo chroniło kobietę przed gwałtem. Za ten występek groziła kara śmierci przez ścięcie. Bartłomiej Groicki pisał: „niewiastę abo dziewczkę kto by zgwałcił, tedy taka, której by to się stało, ma to zarazem obwołać i przed urzędem opowiedzieć. [...] a taki każdy gwałtownik by też jawnie podejrzaną niewiastę zgwałcił, tedy na gardle ma być karan”⁸⁶. Oskarżony o gwałt mężczyzna miał prawo do udowodnienia swej niewinności. Musiał przedstawić sześciu świadków, którzy pod przysięgą potwierdziliby jego zeznania⁸⁷. Przed sądem radziejowskim w roku 1586 toczyła się sprawa przeciwko Michałowi Perkowi z Bronisławia, który zgwałcił dziewczkę Januszkową. Niestety nie znamy konsekwencji tego czynu⁸⁸.

Najwięcej procesów w omawianym okresie, w których głównymi oskarżonymi były kobiety, dotyczyło czarów. Przed sądem radziejowskim w XVII w. toczyło się 28 procesów o czary⁸⁹. Przed sądami miejskimi stawały nie tylko mieszczyki, ale także mieszkanki okolicznych wsi⁹⁰. Według prawa obowiązującego w miastach polskich karą za czary była śmierć przez spalenie na stosie. Bartłomiej Groicki w komentarzach do prawa magdeburskiego pisał: „Gdy się pokaże, iżeby kto takowych rzeczy innego chciał uczyć abo że komu tym groził, a temu, któremu grożono, żeby się stąd co złego przydało, abo też żeby w tym podejrzanym się był pokazał słowy, obyczajami, postawą i inszymi sprawami, które się w takowych ludziech znajdują, a których takowi ludzie używają, a żeby się tym już osławił, takowemu każdemu słusznie ma być o to wina dana i za takimi znaki może być i na mękę skazan; ponieważ takowe wszystkie umiejętności, które są naprzeciwko Panu Bogu — i też ludziom chrześcijańskim nie przystoi, żeby się z nimi obchodzić mieli — mają być prawem zapowiedziane i srogo karane”⁹¹. *Carolina* także mówiła o karze śmierci, ale tylko w przypadkach, gdy przy pomocy czarów spowodowane zostały straty lub wyrządzona komuś krzywda⁹².

W czasie procesu wobec domniemanej czarownicy, aby dowieść jej winy lub niewinności, stosowano tzw. próby. Na początku poddawano ją próbie pławienia.

⁸⁴ AGAD, Radziejów wójt., sygn. 15, s. 151-151v.

⁸⁵ Ibidem, s. 267.

⁸⁶ B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburskiego*, Warszawa 1954, s. 14-15.

⁸⁷ A. Głowacka-Penczyńska, *Kobieta w małych miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, s. 35-36.

⁸⁸ AGAD, Radziejów wójt., sygn. 15, s. 151-151v.

⁸⁹ A. Głowacka-Penczyńska, *Kobieta w małych miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, s. 146.

⁹⁰ AGAD, Radziejów wójt., sygn. 13, s. 276v.

⁹¹ B. Groicki, *Artykuły...*, s. 117.

⁹² Śmiercią karane były czary szkodliwe, natomiast czary, które nie doprowadziły do powstania jakichkolwiek szkód, pozostawiono do oceny sędziemu, S. Salmonowicz, *Wizerunek kodeksu: Constitutio Criminalis Carolina*, „Roczniki Nauk Prawnych”, t. 13, 2003, z. 1, s. 53-65.

Uważano, że czarownice odznaczają się specjalną lekkością, aby mogły na miotle udawać się na Łysą Górę. Panowało też przekonanie, że „sprawiedliwa” woda nie będzie chciała przyjąć współniczki szatana. Jeśli próba pławienia dała pozytywny rezultat i kobieta nie utonęła, oddawano ją w ręce kata. Chcąc wymusić przyznanie się do winy, poddawano ją dalszym torturom. Musiała przejść m.in. próbę ognia⁹³, igły, łoż i próbę ważenia⁹⁴. Torturowane kobiety najczęściej przyznawały się do stawianych im zarzutów. W czasie przesłuchań starano się dowiedzieć, kto nauczył oskarżoną czarować, kto z nią był na Łysej Górze, ile jest czarownic w danej miejscowości itd.⁹⁵ Najczęściej pod wpływem tortur pytana podawała współniczki swoich czynów. Mieszczka radziejowska Katarzyna (Krczelewska) na trzeciej *inquisiti* pytana, „jeżeli jest więcej czarownic”, odpowiedziała: „nie masz jeno Błachowa, jeno nas dwie były na Łysej Górze”. Podczas kolejnych tortur powołała kolejne cztery niewiasty z okolicznych wsi⁹⁶. Zdarzały się przypadki, że oskarżone o czary odwoływały owe „powołania”. Jagna Ziółka z Łobżenicy, będąc już na stosie, proszona przez kilka osób m.in. brata swego Sebastiana Dilaszczyka, odwołała powołanie Tobiaszki mówiąc „Ty Boże uchwaj, nie biorę jej na swą duszę bo niewinna”⁹⁷. Kobiety były najczęściej oskarżane o powodowanie szkód materialnych, np. psucie piwa i gorzałki, odbieranie mleka krowom, zabicie krowy, konia czy świni, sprowadzanie deszczu, gradu, uszkodzenie na zdrowiu, a nawet śmierć⁹⁸. Mieszczanie radziejowscy Paweł Nadrzyk z żoną oskarżyli Dorotę, żonę Jana [Miryckiego], o to, że bywając u nich w domu bez żadnej przyczyny ich i ich dzieci poczarowała. Obwiniali ją o śmierć jednego z dzieci. Zeznali również, że świni im psuła⁹⁹. Wspomniana wyżej Katarzyna (Krczelewska) zeznała, że powołane przez nią czarownice dzieci utopiły¹⁰⁰. W czasie przesłuchań oskarżone niewiasty opowiadały, że bywały na Łysej Górze. Czarownice radziejowskie miały swoją Łysą Górę pod Brześciem. W czasie sabatów tańczyły z czartami, brały z nimi ślub¹⁰¹.

Nie zawsze kobiety parające się czarami czy gusłami czyniły szkodę. Bardzo często proszono je o odczynienie uroków, pomoc w chorobie czy naprawienie szkód¹⁰². Zdarzały się także niesłuszne oskarżenia. Jadwiga Płucianka, wdowa po Wawrzyńcu

⁹³ AGAD, Radziejów wójt., sygn. 15, s. 240–240v, 253–253v, 254, 255–257, 257v–262.

⁹⁴ J. Wijaczka, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Toruń 2007, s. 124; M. Malinowska, *Sytuacja kobiety w siedemnastowiecznej Francji i Polsce*, Warszawa 2008, s. 134, 135.

⁹⁵ B. Baranowski, *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975, s. 227.

⁹⁶ AGAD, Radziejów wójt., sygn. 15, s. 240–240v, 1685.

⁹⁷ APB, A. m. Łobżenica, sygn. 9, s. 176v–177, 1611.

⁹⁸ AGAD, Radziejów radz., sygn. 11, s. 144

⁹⁹ Taż sama Dorota oskarżana była także przez Stanisława Kotlarza i Stanisława Krawca o zacczarowanie domu. AGAD, Radziejów wójt., sygn. 13, s. 119–120v.

¹⁰⁰ AGAD, Radziejów wójt., sygn. 15, s. 240–240v.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 254–262, 264v–265v.

¹⁰² A. Głowacka-Penczyńska, *Kobieta w małych miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, s. 150, 151.

Klocku, mieszcza radziejowska złożyła skargę na Balcerza Gonichowicza o to, iż niesłusznie wsadził ją między czarownice do więzienia¹⁰³.

Jednym z najcięższych przewinień było morderstwo. Często było ono skutkiem kłótni, bijatyki, pobicia. Paulusik Wojciech z Łobżenicy został oskarżony w 1607 r. przez Balcera Wardę o zabicie jego żony. Paulusik dowodził przed sądem swej niewinności. Urząd uniewinnił go¹⁰⁴. W tym samym roku toczyła się również sprawa o zamordowanie Stanisława Kuśnierza. Niestety nie znamy bliższych szczegółów tej sprawy¹⁰⁵. Katarzyna Pilarzowna, wdowa po organiście w 1684 r. zeznała przed sądem radziejowskim, że jej mąż został zamordowany. Pozwany ma przedstawić dziesięciu świadków, że tego nie uczynił¹⁰⁶.

W 1605 r. przed sądem radziejowskim toczył się spór między Błażejem Kopichem alias Durka z synem Szymonem Kliatczykiem. Kopich oskarżył swego syna o to „iż on nie zapomniawszy swy pierwszy niecnoty Jako że naprzód do Domu mego był wysiekl gwałtownie i tam [...] na łożu żony mojej układał się”. Z tego powodu został pojmany i wsadzony do więzienia. Uniknął kary pod warunkiem, że nie będzie bywał w domu ojca swego, ani nie będzie miał żadnych kontaktów z żoną jego. Mimo tego wyroku napadł na swego ojca i go pobił. Według jego słów uczynił tak za namową żony ojca swego Katarzyny. Podjudzała go do zabicia męża swego mówiąc „jeśli ty mego męża nie zabijesz tedy ja będę stała na to że ciebie brat mój zabije”. Szymon Klatczyk został skazany na karę śmierci „jako zdrajca Domu tego”. Niestety nie wiadomo co się stało z Katarzyną Kopichową¹⁰⁷.

W miastach nowożytnych nie brakowało również konfliktów na tle gospodarczym. Rzemieślnicy bardzo zazdrośnie strzegli swoich praw i przywilejów. Kupcy i rzemieślnicy z innych miast, przybywający na jarmarki lub targi musieli się podporządkować specjalnym zarządzeniom, które z jednej strony regulowały sprawę sprzedaży wyrobów rzemieślniczych przez obcych, a z drugiej chroniły interesy rzemieślników danej miejscowości. Niestety powodowało to spory lokalnych rzemieślników z przyjezdnymi. W 1609 r. Gabriel Pikuła, wójt i mieszczanin Kleczewa skarżył się na krawców radziejowskich, iż ci w czasie jarmarku wzięli mu trzy suknie. Członkowie bractwa krawieckiego miasta Radziejowa powiedzieli, że przestrzegali prawa i przywileju swego cechu, ponieważ tylko mistrz rzemiosła krawieckiego może sprzedawać gotowe ubrania¹⁰⁸. Tego samego roku garncarze brzescy skarżyli się na garncarzy radziejowskich – Jakuba Szyszkę i Wojciecha Leniwopia i na inną brać młodszą, że im garnki „niesłusznie pobrali”. Garncarze radziejowscy odpowiedzieli, że według dekretu królewskiego im nadanego mieli do tego prawo. Napisano w nim bowiem, że „tak Brześcianom jako i inszem obcem garncarzom nie wolno

¹⁰³ AGAD, Radziejów wójt., sygn. 13, s. 221v-222v.

¹⁰⁴ AB. A. m. Łobżenica, sygn. 9, s. 16v-17v.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 21.

¹⁰⁶ AGAD, Radziejów wójt., sygn. 15, s. 8.

¹⁰⁷ AGAD, Radziejów radz., sygn. 8, s. 94-95.

¹⁰⁸ AGAD, Radziejów radz., sygn. 4, s. 153v-154v.

w targi i w wigilie jarmarkowe roboty swojej tylko w same dni jarmarkowe przedawać¹⁰⁹. Elżbieta Adamowa szewcowa z Poznania położyła skargę na świecki cech na Bartosza Chwiralika jako starszego cechu, Walentego Kochanskiego pobocznika jego, Jakuba Leniwego i na innych o gwałtowne pobranie trzewików z targu, które jej bez pozwolenia urzędu zabrali. Oskarżyła ich także o słowa nieuczciwe, które jej przy tym zadali „ty kurwo,, ty bestio”. Oskarżeni powiedzieli że mają do tego prawo. Urząd nakazał im przynieść te zabrane rzeczy do urzędu. Sprzeciwili się temu odpowiedzieli „nie przyniesiemy, nie wrócimy i nie wydamy ich”¹¹⁰.

W analizowanym materiale znajdujemy także informacje na temat sporów między członkami cechów. Bardzo często ich przyczyną było nieposłuszeństwo wobec cechu, nieprzestrzeganie statutów, złe wykonywanie rzemiosła. W 1607 r. starsi cechu kramarskiego w Łobżenicy skarżyli się na swoich Braci, że są nieposłuszni i nie chcą chodzić do cechu. Urząd nakazał żeby byli posłuszni cechowi „pod winą kopy miejskiej”¹¹¹. Mathias Złotnik pozwał złotników Piotra, Michała, Jana „iż zapomniawszy bojaźni Bożej i miłości chrześcijańskiej poważyli się tak lekkomyślnie targnąć na dobrą sławę mą”. Polżyli, poszkalowali jakoby był fałszerzem i szalbierzem. Sąd nakazał ustosunkować się do tej skargi¹¹². Skarga starszych cechu tasarskiego na Jurgę Tasarza o nieposłuszeństwo cechowi według wilkierza Jego Mości nadanego. Ma być posłusznym¹¹³.

Nierzadko przed sądami miejskimi występowały służące oszukane przez swych pracodawców. Skarżyły się, że nie wypłacono im zasłużonego myta. Prosiły o sprawiedliwość i zapłatę. Najczęściej sądy przychylały się do ich prośb. Mazaska dziewczka z Łobżenicy skarżyła się na Dawidową z Koźmina, że nie wypłaciła jej połowy myta zasłużonego za pół roku. Dawid odpowiedział, że nie zapłacił jej pełnego wynagrodzenia, ponieważ nie dosłużyła roku, ale jeszcze przed półroczem odeszła. Poza tym Mazaska ukradła z domu jego rzeczy niemało. Urząd nakazał jednak, aby pozostała kwota z myta została jej zwrócona¹¹⁴.

Gierusza dziewczka skarżyła się na Wojciecha lennika pana swego przeszłego o 7 wiardunków myta zasłużonego. Ma zapłacić¹¹⁵. Znajdujemy także informacje o skargach pracodawców na swych służących o niewywiązywanie się z zawartych umów. Jan Paulusik skarżył się na Maruszę dziewczkę o to iż wzięwszy „świętojańskie” od żony jego i zgodziwszy się na służbę w jego domu zmieniła decyzję i nie chce u niego służyć. Urząd zdecydował, że Marusza ma zostać z Miasta wyrzucona i więcej w Łobżenicy ma nie służyć, a świętojańskie ma zwrócić¹¹⁶.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 154v-155.

¹¹⁰ APB, A. m. Łobżenica, sygn. 9, s. 175v-176.

¹¹¹ Ibidem, s. 7.

¹¹² Ibidem, s. 174v-175.

¹¹³ Ibidem, s. 175v.

¹¹⁴ Ibidem, s. 166v.

¹¹⁵ Ibidem, s. 189.

¹¹⁶ Ibidem, s. 119v.

Jak wspomniano wyżej w miastach kujawskich mieszkali Żydzi. Najczęściej ich stosunki z katolickimi sąsiadami były poprawne. Zdarzały się również konflikty jak to między sąsiadami bywa. W 1607 r. Józef Jagielka Żyd złożył skargę na Walentego Stenderka „o gwałt iż mu konia z woza wyprzągł” i naraził go na szkody. Oskarżony tłumaczył, że Żyd mu tego konia sprzedał. Sąd zdecydował, iż Stenderek za swój uczynek ma „iść na Ratusz” i nie wychodzić stamtąd aż winę miejską odda. Żyd natomiast ma oddać mu 5 zł, które wziął jako zadatek za konia¹¹⁷.

W małych miastach nie brakowało mieszczan mających konflikt z prawem. Byli oni sprawcami zarówno drobnych przewinień, np. kłótni, oszczerstw, bójek, jak i cięższych przestępstw – kradzieży, cudzołóstwa, dzieciobójstwa, czarów i morderstw. Liczba przestępstw kryminalnych odnotowanych w źródłach jest jednak niewielka. Możemy stwierdzić, że w badanych ośrodkach nie było przestępczości zorganizowanej. Nowożytne prawo karne było bardzo surowe wobec przestępców. Przewidywało za drobne przewinienia grzywnę, więzienie (krótkotrwałe), za cięższe – chłostę, wypędzenie z miasta, karę śmierci. Zdarzało się, że dzięki poręczeniu sąsiadów karę śmierci zamieniano na łagodniejszy wyrok. Nie bez znaczenia był też wpływ środowiska, w którym oskarżeni przebywały na co dzień. Obawa przed wyrzuceniem poza jego nawias, utratą przychylności rodziny i sąsiadów nie pozostawały bez wpływu na postępowanie mieszczan.

Ocena położenia prawnego mieszczan w okresie nowożytnym nie jest łatwa. Bardzo często przepisy nie były stosowane w praktyce. Wydawano znacznie łagodniejsze wyroki aniżeli przewidywało prawo. Wpływ na to miało wiele czynników, m.in. pochodzenie oskarżonego, jego status majątkowy, stan cywilny. Nie bez znaczenia było to, że lokalne środowisko małych miast było mniej anonimowe aniżeli miast dużych.

¹¹⁷ Ibidem, s. 24.

Tomasz Kawski

Spory i konflikty polsko-żydowskie na Kujawach i Pomorzu w XX wieku

Wprowadzenie

Kujawy i Pomorze od średniowiecza aż po połowę XX wieku charakteryzowały się pogranicznym położeniem. Cecha ta skutkowałą różnymi konsekwencjami i to niezależnie od tego czy uwzględnimy kategorie granic zewnętrznych państwa¹ czy wewnętrznych dzielących poszczególne krainy: historyczne², etnograficzne³, jednostki administracyjne. Pogranicza, niezależnie od epoki, wzajemnie się przenikały i do pewnego stopnia uzupełniały, co sprzyjało kształtowaniu się regionalnych odmienności. Jedną z nich, z którą mamy do czynienia na Kujawach i Pomorzu, pozostawała wieloetniczność, wielowyznaniowość oraz występowanie grup regionalnych podkreślających swoją tożsamość. Zagadnienia te od szeregu lat znajdują się w sferze zainteresowań przedstawicieli różnorodnych dyscyplin naukowych. Nawet jeśli ograniczymy swoje zainteresowania wyłącznie do jednej z nich, historii ostatnich kilku wieków, to już po pobieżnej analizie zjawiska zauważymy kilka prawidłowości.

Relacje pomiędzy poszczególnymi grupami etnicznymi i wyznaniowymi układały różnie w zależności od zmieniających się uwarunkowań politycznych, społecznych, gospodarczych, kulturowych. Od akulturacji i asymilacji, przez tolerancję, pokojowe współżycie i współistnienia, po podejrzliwość, nieufność, na wrogości i agresji kończywszy. Te ostatnie czynniki zaczęły odgrywać coraz większą rolę w relacjach międzyetnicznych w wieku XIX wraz z procesem skryształizowania się tzw. kwestii narodowej, zmianami geopolitycznymi, kształtowaniem się nowoczesnych struktur społecznych, industrializacją, urbanizacją, ewolucją światopoglądową i cywilizacyjną. Wiek XX, a zwłaszcza jego pierwsza połowa, charakteryzował się zaostreniem relacji. Punktem kulminacyjnym stały się tragiczne rozstrzygnięcia z lat II wojny światowej, których ofiarami byli na Kujawach i Pomorzu głównie Polacy, Żydzi. W pewnym wymiarze po 1945 roku także autochtoniczni Niemcy. I współcześnie, mimo wysoce homogenicznej struktury etnicznej regionu Kujaw

¹ W okresie średniowiecza i epoce nowożytnej: Królestwo Polskie – Brandenburgia i Zakon Krzyżacki, Królestwo Polskie – Mazowsze Płockie Jana Luksemburskiego, Królestwo Polskie – Prusy Książęce i Brandenburgia, w XIX wieku: Księstwo Warszawskie – Królestwo Pruskie a następnie Królestwo Polskie w ramach Cesarstwa Rosyjskiego i Królestwo Pruskie/Cesarstwo Niemieckie, Rzeczpospolita Polska – Republika Weimarska/III Rzesza).

² Ziemia Kujawska, Ziemia Chełmińska, Ziemia Dobrzyńska, Ziemia Pałucka, Ziemia Łęczycka, Mazowsze Płockie, Pomorze Gdańskie, Prusy Królewskie, Prusy Książęce, Warmia, Ziemia Lubawska.

³ Bory Tucholskie, Kaszuby, Kociewie, Koszalnaderia, Krajna, Kujawy, Pałuki, Ziemia Dobrzyńska, Ziemia Chełmińska, Ziemia Lubawska, Ziemia Michałowska, Powiśle, Żuławy.

i Pomorza, możemy zauważyć podobne zjawiska będące przedmiotem sporów polsko-żydowskich, choć na znacznie mniejszą skalę i w innych uwarunkowaniach.

Pojawiające się sytuacje konfliktowe w relacjach między poszczególnymi narodowościami charakteryzowały się złożonym tłem. Składały się na to różnorodne przesłanki: historyczne, geopolityczne, polityczne, cywilizacyjne (kulturowe), gospodarcze, społeczno-zawodowe, religijne. Istotnym czynnikiem kształtującym wzajemne relacje pozostawało dziedzictwo zaborcze. Nieco inaczej układały się relacje w części ziem, które wchodziły w skład zaboru rosyjskiego a jeszcze inaczej zaboru niemieckiego. W geograficzną specyfikę wpisywała się struktura i charakter konfliktów narodowościowych. Część z nich miała układ, który umownie nazwano „prostym”. Sprowadzał się do względnie hermetycznych relacji między dwoma grupami etnicznymi: Polakami-Niemcami, Polakami-Rosjanami, Polakami-Żydami, Niemcami-Żydami, Rosjanami-Ukraińcami, Cyganami a różnorodnymi społecznościami niecygańskimi. Można także wyróżnić kategorię relacji „złożonych”: polsko-żydowsko-niemieckich czy polsko-żydowsko-rosyjskich. Powstawały na ogół jako pochodne relacji „prostych”. Można wyróżnić jeszcze jedną kategorię konfliktu. Nazwano go „wewnętrzny”. Występował w ramach tej samej grupy narodowościowej lub etnicznej. Pozostawał w mniejszym czy większym stopniu powiązany w antagonyzmami „prostymi”. Do tej kategorii możemy zaliczyć konflikty np. polsko-kaszubski, polsko-mazurski, polsko-warmiacki (mazurski) oraz polsko-polski, niemiecko-niemiecki, żydowsko-żydowski. Te ostatnie dotyczyły sytuacji, gdy dochodziło do zetknięcia się ludności miejscowej, autochtonicznej z przedstawicielami tych samych grup napływowych z innych prowincji.

Zatargi występowały w różnym stadiach skonfliktowania. Od frustracji do konceptualizacji napięć i przyjęcia określonego modelu zachowania, który wymuszał reakcję drugiej strony. Rezultatem mogło być doprowadzenie do rozładowania sytuacji konfliktowej lub dodatkowego zantagonizowania stron. Część konfliktów, z uwagi na ich charakter, pozostawała nieunikniona, niezależnie od tego czy należała do tzw. konfliktów gorących, czy zimnych. Te pierwsze charakteryzowały się wysokim poziomem energii i agresji, upokarzania strony przeciwnej typowej dla otwartej wojny. Kolejne nosiły znamiona cichej wojny, z niskim poziomem energii i pozorną niezauważalnością. Część z konfliktów charakteryzowała się pewną zasadnością zwłaszcza w sytuacjach ewidentnego zderzenia się rozbieżnych interesów, ról, władzy czy niezaspokajania potrzeb. W jakiejś mierze możemy wskazywać także na irracjonalność niektórych konfliktów⁴.

Złożoność zagadnień i mnogość zagadnień sprawia, że narrację ograniczono do przedstawienia sytuacji spornych i zjawisk konfliktowych w relacjach polsko-żydowskich na Pomorzu Gdańskim i Kujawach w XX wieku z podziałem na

⁴ Szerzej np.: J. Sztumski, *Konflikt społeczny*, Katowice 1987; *Agresja – Konflikt – Społeczeństwo*, red. H. Pietrzak, Tyczyn 2000; H. Białoszewski, *Teorie, problemy, sprzeczności i konflikty społeczne*, Warszawa 1983; H. Pietrzak, *Agresja indywidualna i zbiorowa w sytuacji napięć i konfliktów*, Rzeszów 1992; R. Dahrendorf, *Nowoczesny konflikt społeczny. Esej o polityce wolności*, Warszawa 1993; L. Jasińska-Kania, M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, *Współczesne teorie socjologiczne*, Warszawa 2006.

okresy odpowiadające istnieniu II Rzeczypospolitej, lat wojny i okupacji 1939-1945, powojnia obejmującego lata 1945-1989 oraz ostatnią dekadę XX kiedy, po latach uspienia, ponownie dały o sobie znać zjawiska i sytuacje będące przedmiotem antagonizmu polsko-żydowskiego. W nieco zmienionej formule zostały przeniesione do XXI wieku.

Mimo zawężenia tematu kwestia i tak daleka jest od przejrzystości. Niezależnie od głównego, polsko-żydowskiego nurtu dociekań, pojawią się odniesienia do zjawisk, w których brali udział przedstawiciele innych grup narodowościowych i etnicznych. Ich pominięcie w wielu przypadkach znacząco utrudniłoby zrozumienie pewnych zjawisk. Część z nich jest osadzona w wiekach wcześniejszych zwłaszcza XVIII i XIX. Pojawia się jeszcze jedna trudność. Jest nią pewna norma wypowiedzi o Żydach w okresie z przed i po Zagładzie⁵. W wielu polskich, i nie tylko polskich środowiskach do 1945 roku wypadało prezentować stanowiska antyżydowskie. Filosemityzm odgrywał rolę marginalną. Osoby i instytucje odwołujące się do prób racjonalnego oceniania obszarów spornych i konfliktowych były przedmiotem krytyki. Po 1945 roku antysemityzm, oficjalnie zwalczany przez komunistyczne władze, zszedł do podziemia i ewoluował. Nie zanikł zarówno w zbiorowej świadomości Polaków jak i dużej części komunistycznych elit. Te ostatnie odwoływały się do nich w okresach przełomów politycznych zwłaszcza w drugiej połowie lat 50. XX wieku, czy w marcu 1968 roku. Przyjazne Żydom postawy duża część polskiego społeczeństwa odbierała w gruncie rzeczy jako zachowania antynarodowe czy antypolskie. Pozytywne wypowiedzi i stanowiska pojawiały w postaci odpryskowej w niewielkim stopniu przyczyniając się do rozwiązywania sytuacji spornych. Formalnie władze komunistyczne nie podnosiły kwestii drażliwych. A jeśli dochodziło do ich prezentacji, to najczęściej w sposób dla siebie najwygodniejszy. Nie wahano się odwoływać do demagogii, pokrętej i wypaczonej indoktrynacji czy wręcz historycznych kłamstw. Przy braku dostępności do nieskrępowanych mediów, cenzurze i niemożności prowadzenia badań nad zagadnieniami niewygodnymi dla władz, zadawnione spory i konflikty polsko-żydowskie żyły własnym życiem w swoistych drugim obiegu. Rozpatrywano je w relacjach z antykomunistycznym, antyrosyjskim stanowiskiem większości Polaków, przekonaniem o swoistej misji dziejowej narodu, jego wyjątkowości itp. Okoliczności zaczęły się powoli zmieniać od lat 80. XX wieku wraz z pojawieniem się „Solidarności” i podjęciem się nowych badań nad relacjami polsko-żydowskimi. Zmiany ustrojowe końca lat 80. i 90. XX wieku wyzwoliły tłumione od lat emocje. Antagonizm polsko-żydowski ponownie dał o sobie znać. Co dziwne w sytuacji, gdy na Kujawach i Pomorzu właściwie tzw. problem żydowski nie istniał z uwagi na liczebność Żydów. U jego podstaw znajdowały się przesłanki wynikające z przedłużającego się kryzysu ekonomicznego i społecznego doby transformacji ustrojowej, zakorzenionych w polskiej kulturze tradycji antysemitycznych oraz zagadnień

⁵ A. Landau-Czajka, *W jednym stali domu... Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933-1939*, Warszawa 1998, s. 6-12, 23-24; Z. Zieliński, *Żydzi w społeczeństwie Polski międzywojennej*, „Dzieje Najnowsze”, 1995, z. 4, s. 42, 54; W. Bartoszewski, *Some Thoughts on Polish – Jewish Relations*, „Polin”, 1986, t. 1, s. 281.

związanych z oceną przeszłości i restytucją mienia żydowskiego⁶. W przypadku tego ostatniego problemu głównymi antagonistami stały się, nie tyle indywidualne osoby, co głównie jednostki samorządowe. Ponownie, jak miało to miejsce w okresie międzywojennym, pojawiły się w regionie media, które realizując swoją „misyjność” zaczęły odwoływać się, mniej lub bardziej zamierzenie, do antysemitycznej retoryki nawiązując do wypróbowanych wzorców⁷.

W każdym z okresów historycznych tłem kontaktów polsko – żydowskich pozostawał antysemityzm, który stał się elementem na stałe wbudowanym w strukturę społeczną z jego kulturowymi uwarunkowaniami⁸. Wiek XX nie był wyjątkiem. U podstaw wrogości znajdowały się nie tyle nawarstwione konflikty społeczne, co pewne cechy negatywne, czasem wzajemnie sprzeczne, przypisywane ogółowi zbiorowości żydowskiej. W XX wieku antysemityzm występował w co najmniej czterech formach: religijny (antyjudajizm), gospodarczy, polityczny i taki, u podstaw którego nie leżały żadne racjonalne przesłanki, odnoszący się do Żydów w kategoriach obcości gatunkowej, narodowej, rasowej, co uniemożliwiało podjęcie jakiegokolwiek dialogu. W zależności od okresu niektóre z nich zyskiwały na znaczeniu. Inne ulegały chwilowej marginalizacji, by z czasem ponownie dać o sobie znać jak miało to miejsce np. z antysemityzmem gospodarczym. Odgrywał istotną rolę w międzywojniu, następnie stopniowo zanikał, by dawać o sobie znać w okresach kryzysów politycznych, zmian systemowo-ustrojowych ostatnich dekad, wpisując

⁶ Literatura przedmiotu jest bogata. Co charakterystyczne część Autorów prezentuje poglądy, które są traktowane przez odbiorców jako bliższe „prawdzie” żydowskiej bądź polskiej. Zob. np.: A. Cała, *Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych (1944-1989). Komunikat z badań*, w: *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. 2, red. K. Pilarczyk i S. Gąsiorowski, Kraków 2000, s. 343-350; E. Kurek, *Poza granicą solidarności. Stosunki polsko-żydowskie 1939-1945*, Lublin 2008; *Polacy i Żydzi. Kwestia otwarta*, red. R. Cherry i A. Orla-Bukowska, Warszawa 2008; H. Szlajfer, *Polacy Żydzi. Zderzenie stereotypów*, Warszawa 2003; M. C. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona*, Warszawa 2001; M. J. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918-1955. Współistnienie. Zagłada. Komunizm*, Warszawa 2000; J. T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008; J. M. Chodakiewicz, *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944-1947*, Warszawa 2008; M. Wierzbicki, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką (1939-1941)*, Warszawa 2001.

⁷ Por. np. <http://glosrydzyka.blox.pl/html/1310721,262146,21.html?479749> [10.02.2013].
http://archiwum.dlapolski.pl/informacje/readarticle.php?article_id=2349 [10.02.2013].
<http://natemat.pl/40557,zydzi-szykuja-kolejny-rozbiór-polski-i-przez-nich-czeka-nas-wkrotce-wojna-wyklad-z-antysemityzmu-w-kosciele> [10.02.2013].
<http://www.rp.pl/artykul/269305.html> [10.02.2013].
<http://ssl.gra.fm/informacje/10113/antysemickie-napisy-na-bydgoskich-murach> [10.02.2013].
<http://www.wloclawek.twoje-miasto.pl/wiadomosci,dks,ruszył-proces-radosława-sikorskiego-z-wydawca-faktu-o-antysemickie-wpisy> [10.02.2013].
<http://izrael.org.il/opinie/2128-izrael-polskie-media-antysemityzm.html> [10.02.2013].

⁸ Szerzej np.: K. Kersten, *Polacy. Żydzi. Komunizm. Analiza półprawd 1939-1968*, Warszawa 1992; S. Volkov, *Antysemityzm jako kod kulturowy*, w: *Ze sobą, obok siebie, przeciwko sobie. Polacy, Żydzi, Austriacy, Niemcy w XIX i na początku XX wieku*, Kraków 1995, s. 7-41; L. Poliakov, *Historia antysemityzmu*, t. 1-2, Kraków 2008; *Historia antysemityzmu 1945-1993*, red. L. Poliakov, Kraków 2010; A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992; A. Cała, *Żyd-Wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012.

się w zagadnienie restytucji mienia czy kwestii związanych z członkostwem Polski w Unii Europejskiej⁹.

Antagonizm polsko-żydowski pozostawał stałym elementem współistnienia obu nacji, tak w Polsce, jak i na Kujawach i Pomorzu. Nie wykluczał jednak utrzymywania stałych kontaktów. Dotyczyło to zwłaszcza małych miasteczek gdzie istniał rodzaj symbiozy, na którą składała się świadomość wzajemnych zależności i zobowiązań¹⁰. Dobitnie scharakteryzował ten rodzaj pragmatycznych relacji, tuż po II wojnie, jeden z respondentów Ireny Hurwic-Nowakowskiej: „[...] Co mi tam antysemityzm. Ja nie potrzebuję, żeby mnie goje kochali. Ja byłem Żydem i żyłem jak Żyd, jak mój ojciec i jak mój dziadek. A goj, on mi nie był potrzebny, ja jemu byłem potrzebny, ja jemu palta i ubrania szyłem [...]”¹¹.

W części pruskiej Kujaw (Kujawy zachodnie) oraz na Pomorzu stykano się z rodzajem kulturowej i mentalnościowej symbiozy części autochtonicznych Polaków i Niemców mimo ewidentnie sprzecznych interesów politycznych i gospodarczych¹² i niezależnie od powszechnie występujących stereotypów etnicznych¹³. W swoich oczekiwaniach wspierali Niemców, przynajmniej do połowy lat 30., miejscowi, autochtoniczni Żydzi. Współdziałanie obu nacji podsycalo niechęć Polaków do Żydów pamiętających ich jednoznacznie proniemieckie nastawienie w okresie zaborów oraz w czasie kształtowania się zrębów polskiej państwowości

⁹ Szerzej: H. Datner-Śpiewak, *Struktura i wyznaczniki postaw antysemickich*, w: *Czy Polacy są antysemitytami. Wyniki badania sondażowego*, red. I. Krzemiński, Warszawa 1996, s. 27-31. A. Landau-Czajka, *Koncepcje...*, s. 24-26; H. Szlajfer, *Polacy/Żydzi. Zderzenie stereotypów*, Warszawa 2003, passim; M. Kofta, G. Sędek, *Conspiracy stereotypes of Jews during systemic transformation in Poland*, „International Journal of Sociology” 2005, s. 35-64; M. Bilewicz, I. Krzemiński, *Anti-Semitism in Poland and Ukraine: The belief in Jews control as mechanism of scapegoating*, „International Journal of Conflict and Violence”, vol. 4, 2010, s. 234-243; http://forum.gazeta.pl/forum/w,28,23873256,,Kwestia_zydowska_w_Polsce_o_tabu_w_te_j_sprawie.html?v=2&ww.x=1 [07.02.2012].

¹⁰ Kwestie małomiasteczkowych społeczności żydowskich w regionie omawia np.: T. Kawski, *Kujawsko-dobrzyńscy Żydzi w latach 1918-1939*, Toruń 2006; T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski, Mazowsza i Pomorza w latach 1918-1942*. Toruń 2007; T. Kawski, M. Opiola, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski, Mazowsza, Małopolski i Śląska w latach 1918-1942*, Toruń 2008.

¹¹ I. Hurwic-Nowakowska, *Żydzi Polscy (1947-1950). Analiza więzi społecznej ludności żydowskiej*, Warszawa 1996, s. 109

¹² D. Matelski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997, s. 63-64; idem, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa – Poznań 1999, s. 138-152; P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Poznań 1998, s. 71-72; R. Sudziński, *Charakterystyka bazy źródłowej i zainteresowań badawczych w odniesieniu do mniejszości narodowych na Pomorzu w latach 1920-1939*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920-1939)*. Zbiór studiów pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1991, s. 19-20, 24-26; E. Alabrudzińska, *Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Toruń 1995, s. 15-16; K. Wajda, *Polacy i Niemcy w Prusach Zachodnich w XIX i początkach XX wieku*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX wieku*. Zbiór studiów pod redakcją M. Wojciechowskiego, Toruń 1998, s. 7-22.

¹³ M. Chamot, *Stereotypy etniczne w polskiej prasie pomorskiej na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX...*, s. 41-47; M. Chamot, *Stereotypy etniczne w prasie kujawsko-pomorskiej na przełomie XIX i XX w.*, „Ziemia Kujawska” 2000-2001, t. 14, s. 97-98.

w latach 1918-1920¹⁴. Niezależnie od ogólnie występujących pryncypiów związku występowały w wielu płaszczyznach. Jednak ich charakter i częstotliwość występowania pozostawała różna w zależności od ogólnej atmosfery politycznej, sytuacji gospodarczej, zmian społecznych (mentalności religijnej, wieku, wykształcenia), charakteru stosunków sąsiedzkich¹⁵. W skali jednostkowej zależało od psychologicznego typu osobowości osób wchodzących w kontakty interpersonalne. W badaniach nad występowaniem rozbieżności między uprzedzeniami a dyskryminacją wyodrębnia się cztery typy ludzkich postaw: tolerancyjną w każdych okolicznościach, bez uprzedzeń i niedyskryminującą; tolerancyjną ale nie zawsze, która nie ma uprzedzeń, ale pod presją społeczną skłonną do dyskryminacji; bojaźliwego fanatyka, który ma uprzedzenia ale pod presją nie będzie dyskryminował; zatwardziałego fanatyka, który ma uprzedzenia i dyskryminuje¹⁶.

Niezależnie od skali występowania każdej z postaw trudno o jednoznaczną ocenę relacji. Efekty współistnienia nie zadawały żadnej ze stron. Nie ukształtowało się skonsolidowane wewnętrznie społeczeństwo, w którym między jednostkami, grupami istniała jedność poglądów będących wyrazem sumy wspólnych treści np. kulturowych, politycznych. Społeczność żydowską i niemiecką oraz polską dzieliły odrębne systemy religijne i ideologiczne. Tym samym odmiennie formułowano cele i metody działania¹⁷. Każda ze społeczności, często dogmatycznie, zakładała że u podstaw poczynań strony przeciwnej znajdowała się na ogół zła wola. Dotyczyło to zwłaszcza obszarów ziem zaboru rosyjskiego. Świadczą o tym chociażby zebrane przez Oskara Kolberga w XIX wieku „Powieści-gadki o żydach” z terenu Kujaw. Jednak z nich „O żydach i Maćku” z okolic Rakutowa i Bogusławic zaczynała się od znamiennego wprowadzenia: „Od początku świata były-ć to zawsze żydy głupie a złe...”¹⁸. Podobne opinie można było spotkać na Kaszubach i Pomorzu¹⁹. Po II wojnie w pojawiających się w powiecie włocławskim ulotkach pisano: „Każdy

¹⁴ D. Matelski, *Niemcy wyznania mojżeszowego w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa”, 1995, t. 4, z. 2, s. 199-206; Cz. Łuczak, *Żydowska Rada Ludowa w Poznaniu (1918-1920)*, w: *Polska i Polacy. Studia z dziejów polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku. Księga Pamiątkowa dedykowana Profesorowi Romanowi Wapińskiemu*, red. M. Mroczo, Gdańsk 2001, s. 191-199; M. Cygański, *Żydzi poznańscy, pomorscy oraz śląscy wobec Polaków i Niemców pruskich w latach 1816-1939*, „Studia Śląskie”, 1997, t. 55.

¹⁵ Por. uwagi: Sz. Bronsztejn, *Stosunki polsko – żydowskie przed Holocaustem we wspomnieniach okresu międzywojennego*, w: *Z historii ludności żydowskiej w Polsce i na Śląsku*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1994, s. 132-133, 136; E. Łojko, *Stosunki narodowościowe w okresie międzywojennym oraz w czasie II wojny światowej utrwalone w pamięci społecznej mieszkańców małych miast*, „Studia Iuridica”, XXXI, 1996, s. 97-116.

¹⁶ Szerzej: R. K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982.

¹⁷ J. Topolski, *Świat bez historii*, Poznań 1998, s. 153, 156.

¹⁸ O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 3, *Kujawy*, cz. 1, Wrocław – Poznań 1978, s. 190 oraz pokrewne opowieści np. „Żyd co się z hrabianką ożenił” (s. 187-190).

¹⁹ J. Szwankowski, *Polacy, Niemcy i Żydzi w Borach Tucholskich pod zaborem pruskim. Koegzystencja trzech kultur*, w: *Bory Tucholskie. Region wielu kultur i narodowości*, red. J. Woźny i W. Jastrzębski, Bydgoszcz – Tuchola 2009, s. 44.

0,7% ogółu mieszkańców. W dawnym zaborze rosyjskim (Kujawy wschodnie, ziemia dobrzyńska) Żydzi stanowili od około 5 do 8% ogółu ludności (Tabela 1).

Tabela 1. Ludność żydowska na Kujawach i Pomorzu Gdańskim w latach 1921-1939

Region/Rok	1921	%	1931	%	1933	%	1935	%	1939	%
Pomorze Gdańskie	2927	0,3	3447	0,3	3400*	0,3	7175	0,6	7830	0,6
Kujawy wschodnie	22 218	8,1	24 600	7,4	26 000	7,5	24 400	7,2	25 000	7,1
Kujawy zachodnie	1 478	0,5	2 250	0,6	2260	0,7	2 400	0,7	2370	0,7
Ziemia dobrzyńska	10 068	5,7	9 050	4,6	9 090	4,6	9 508	4,7	9 800	4,7
Ogółem	36691	2,0	39347	2,0	40750	2,1	43483	2,2	45000	2,3

* Dane statystyczne z kwietnia 1934 r.

Źródło: *Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo Poznańskie*, „Statystyka Polski”, t. XXIV, Warszawa 1928, tabl. XI, s. 136; *Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo Pomorskie*, „Statystyka Polski”, t. XXV, Warszawa 1927, tabl. XI, s. 87; *Drugi Powszechny Spis Ludności z dn. 9.XII. 1931 r. Województwo pomorskie*, „Statystyka Polski”, Seria C, z. 75, Warszawa 1938, tabl. 10, s. 26; *Drugi Powszechny Spis Ludności z dn. 9.XII.1931 r. Województwo poznańskie bez miasta Poznania*, „Statystyka Polski”, Seria C, z. 76, Warszawa 1938, tabl. 11, s. 36-45; *Gminy Wyznaniowe Żydowskie w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920-1939). Zbiór studiów pod red. J. Szilinga*, Toruń 1995, passim; Z. Karpus, Z. Waszkiewicz, „Zagadnienie żydowskie na Pomorzu”: nieznanne opracowanie Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego z grudnia 1935 roku, w: *Żydowskie gminy wyznaniowe. Studia z dziejów kultury Żydów w Polsce*, red. J. Woronczaka, t. 1, Wrocław 1995, s. 195-196, 203; T. Kawski, *Kujawsko-dobrzyńscy Żydzi...*, tab. 2, s. 34; Por.: J. Sziling, *Gminy Wyznaniowe Żydowskie w województwie pomorskim w latach 1920-1939 (liczebność i rozmieszczenie)*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w województwie pomorskim...*, s. 49, 52.

W porównaniu z danymi sprzed I wojny światowej odsetek Żydów w częściach zaboru rosyjskiego uległ niewielkim zmianom. Utrzymywał się na poziomie od około 6 do 8%. Najbardziej spektakularne zmiany zaszły w byłym zaborze niemieckim. Powszechnym zjawiskiem stała się emigracja niemieckich Żydów. Ci ostatni w części kujawskiej stanowili w 1910 roku 1,3% ogółu ludności (3544 osób) a w 1921 – 0,5%. Na Pomorzu Gdańskim odpowiednio 0,8% (7946) i 0,3% (2387)²³. Z wielu mniejszych miejscowości wyjechali wszyscy. Czasem pozostały na ogół zamożne pojedyncze rodziny oraz osoby chore, stare i samotne. W większości populacja zmniejszyła się od 30-50 do 70%. W miejsce wyjeżdżających zaczęli napływać Żydzi z ziem byłego zaboru rosyjskiego, rzadziej austriackiego. W większości miejscowości z czasem zdominowali autochtoniczną ludność żydowską. Na Pomorzu Gdańskim w 1935 roku przybysze stanowili 91% populacji, w poszczególnych miejscowościach Kujaw odsetek ten wahał się od kilku procent (np. Fordon 9%, Inowrocław 50%, Bydgoszcz 65%, Kruszwica 70%) do 100 (Solec Kujawski)²⁴.

²³ Z. Karpus, Z. Waszkiewicz, „Zagadnienie...”, s. 195; T. Kawski, *Kujawsko-dobrzyńscy...*, s. 33-38.

²⁴ Z. Karpus, Z. Waszkiewicz, „Zagadnienie...”, s. 196; T. Łaszkiwicz, *Żydzi w Inowrocławiu w okresie międzywojennym (1919-1939)*, Inowrocław 1997, s. 14, 40-45; Z. Biegański, *Mniejszość żydowska w Bydgoszczy 1920-1939*, Bydgoszcz 1999, s. 36-40; T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski, Mazowsza i Pomorza...*, passim; T. Kawski, *Mniejszość żydowska na Krajnie w XIX i XX*

W tych miejscowościach, w których odpływ ludności żydowskiej ustał, postępował powolny proces odbudowywania populacji, zwłaszcza większych ośrodkach takich jak np. Grudziądz, Toruń, Bydgoszcz lub tworzenia nowych (Gdynia)²⁵. Zjawisko to zaczęło budzić niezadowolenie miejscowych społeczności mimo, że odsetek Żydów nie przekroczył w szczytowym okresie rozwoju kilku procent (Bydgoszcz 1,6%, Gdynia 4,4%, Grudziądz 1,2%, Toruń 1,4%). Napływ, nawet niewielkich grup Żydów, budził niezadowolenie zwłaszcza w sytuacji, gdy w pierwszych latach niepodległości Polacy z nieskrywanym entuzjazmem przyjmowali powszechną emigrację Żydów i Niemców²⁶. Dawano temu wielokrotnie wyraz na łamach antysemitycznej prasy. W jednym z artykułów pt. „Atak Żydów na Pogranicze Pomorskie. Żydowskie pijawki na Krajnie” wskazywano, że napływ Żydów jest ściśle powiązany z rzekomym spiskiem działających na Pomorzu gmin i żydowskiej finansjery z Warszawy i Stanów Zjednoczonych. Przybysze, zdaniem autora publikacji, celowo byli dobierani według stopnia „ucywilizowania” tak, by nie zniechęcać miejscowej ludności – „[...] najpierw przyszli ‘bruneci’ wygoleni, za nimi młodzież, a w trzeciej partii: chałcziarze, należący do familii [...]”²⁷.

Napływ Żydów wywoływał zmiany socjotopograficzne i gospodarcze w poszczególnych przestrzeniach miejskich i to niezależnie od lokalizacji (były zabór niemiecki czy rosyjski). Postępował proces zagęszczania osadnictwa w określonych ulicach czy kwartałach miejskich, które w wielu przypadkach od setek lat pozostawały w dyspozycji Żydów. Koncentracja ludności żydowskiej w centrum miast i osad była powszechna. Wynikała z przesłanek historyczno-prawnych, społecznych, religijnych i bezpieczeństwa. Skutkiem pozostawało utrzymywanie się przekonania o „zażydzeniu” miast, a zwłaszcza ich centralnych części. W pewnej mierze teza ta znajdowała swoje rzeczywiste odzwierciedlenie zwłaszcza w części kujawsko-dobrzyńskiej regionu. Żydzi stanowili populację bardzo mocno zurbanizowaną. Na Kujawach wschodnich i w ziemi dobrzyńskiej w miastach mieszkało ok. 98-99% żydowskiej populacji, na Kujawach zachodnich ponad 99% a Pomorzu ok.

wieku, w: *Dziedzictwo kulturowe na Krajnie i Pałukach. Wybrane problemy z dziejów Krajny Nakielskiej (związki Krajny z Pałukami)*, red. S. Laniecki, L. Skaza, Nakło nad Notecią 2004, s. 222-223.

²⁵ W Toruniu liczba Żydów wzrosła ze 147 w 1920 r. do 857 w 1939 r., w Bydgoszczy w analogicznych latach z 565 do 2057, w Grudziądzu z ok. 260 do 730. Największy przyrost zanotowała Gdynia. W 1931 roku mieszkało w niej 84 Żydów a w 1938 r. – 4500, tuż przed wybuchem wojny ich liczba zmniejszyła się do 1453 osób – M. Wojciechowski, *Polacy i Niemcy w Toruniu w okresie międzywojennym (1920-1939)*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w województwie pomorskim...*, s. 32-33; Z. Biegański, *Mniejszość...*, tab. 2, s. 40; W. Rermer, *Gmina Wyznaniowa Żydowska Okręgu Kartuskiego w latach 1920-1939*, w: *Gminy Wyznaniowe Żydowskie...*, s. 24-29, 33, 39-40; E. Alabrudzińska, *Żydowska Gmina Wyznaniowa w Grudziądzu w latach 1920-1939*, w: *Gminy Wyznaniowe Żydowskie...*, s. 75-76.

²⁶ Przykładowo: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (APB), Starostwo Powiatowe Sępoleńskie 1920-1939 (SPS), sygn. 922, *Kwestionariusz dotyczący sytuacji w powiecie sępoleńskim z 21 kwietnia 1920 i 13 lipca 1920*; „Gazeta Bydgoska” 1922 nr 8 z 11 lipca, s. 4 (dotyczy Bydgoszczy), nr 18 z 22 lipca, s. 4 (Mroczy), nr 64 z 15 września, s. 4 (Gniewkowa).

²⁷ „Szabeskurjer” nr 6 z 25 kwietnia 1932; Por. K. Wrzesińska, *Obraz mniejszości narodowych w poznańskiej prasie konserwatywnej w latach 1918-1939*, Poznań 2002, s. 99-144.

82% (1921)²⁸. W miastach byłego zaboru rosyjskiego Żydzi stanowili zauważalną część ogółu mieszkańców w miastach i osadach miejskich. Ich odsetek wahał się w 1921 roku od kilkunastu procent (Aleksandrów Kujawski 12%) do kilkudziesięciu (np.: Włocławek 24%, Chodecz 27%, Ciechocinek 31%, Dobrzyń nad Drwęcą 48%, Izbica Kujawska 46%, Piotrków Kujawski 82%)²⁹. W centralnych częściach miast zagęszczenie pozostawało wysokie np. w Aleksandrowie Kujawskim na 5 ulicach mieszkało 77% populacji miejscowych Żydów, w Chodczu 100%, Ciechocinku 54%, Dobrzyniu nad Drwęcą 78%, Inowrocławiu 40%, Izbicy Kujawskiej 91%. W mniejszym stopniu dotyczyło to „części pruskich” np. w Bydgoszczy 40%³⁰. Pochodną takiej sytuacji pozostawała koncentracja żydowskich sklepów, warsztatów i firm w centralnych częściach miast. To z kolei sprzyjało podsycaniu animozji o charakterze ekonomicznym i w pewnej perspektywie ułatwiało posługiwanie się hasłami typowymi dla antysemityzmu gospodarczego. Kwestie te pojawiły się na łamach regionalnej publicystyki już w drugiej XIX wieku i stopniowo zyskiwały na znaczeniu. Jednocześnie odwoływano się do kanonu tradycyjnych uprzedzeń³¹. W cytowanym już numerze „Szabeskurjera” apelowano: „[...] Krajniacy, zwłaszcza wy, kochani Sępolanie! – zamieńcie się w sępów i sprawcie wrogom ‘łanie’. Nie potrzebują to być zaraz kije, inną przecie skuteczniejszą posiadacie broń: Więcej okażcie braterstwa swoim, popierając rodzimy handel i przemysł, rzemiosło i rękodzieło [...]”³².

Mimo odpływu Żydów z Pomorza i Kujaw zachodnich pewne kwestie nie zostały rozwiązane a właściwie nie mogły być szybko rozwiązane. Dotyczyło to zwłaszcza kwestii majątkowych nie tyle osób indywidualnych, co mienia należącego do żydowskich gmin (korporacji) wyznaniowych. Wiele gmin niezgodnie z prawem zbywało mienie ruchome i nieruchome. Wielu z miejscowych Polaków chętnie nabywało po atrakcyjnych cenach pożydowskie nieruchomości w sytuacji pewnego rodzaju przymusu sytuacyjnego, w jakim znaleźli się Żydzi niemieccy,

²⁸ *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, T. IX. *Województwo Pomorskie*, Warszawa 1926, s. VIII-IX; T. Kawski, *Kujawsko-dobrzyńscy...*, s. 38.

²⁹ T. Kawski, *Kujawsko-dobrzyńscy...*, s. 34-37.

³⁰ APB, Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu 1920-1939 (UWPT), sygn. 4485, 4496; T. Kawski, *Żydzi na Kujawach wschodnich i w ziemi dobrzyńskiej w okresie międzywojennym (1918-1939)*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie” 1999, t. 13, tab. 2, s. 141.

³¹ Ewolucję relacji polsko-żydowskich wnikliwie prześledził w końcu XIX wieku na łamach „Gazety Toruńskiej” M. Wojciechowski (*Problematyka ludności żydowskiej zaboru pruskiego na łamach „Gazety Toruńskiej” w latach 1867-1885*, w: *Polska i Polacy. Studia z dziejów polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Romanowi Wapińskiemu*, red. M. Mroczko, Gdańsk 2001, s. 483-502) wskazując na systematyczny wzrost postaw antysemickich, które pozostawały w ścisłym związku wraz ze zmieniającymi się wyznacznikami polityki pruskiej wobec ludności polskiej i zacieśnianiem współpracy żydowsko-niemieckiej.

³² „Szabeskurjer” nr 6 z 25 kwietnia 1932.

ktorzy optowali na rzecz Niemiec. Zarzucano im ponadto nielegalny wywóz towarów i pieniędzy z pomocą wojsk granicznych³³.

Mimo wymiany dużej części ludności żydowskiej obie społeczności żyły, z uwagi na różnice religijne i kulturowe, odrębnie. Wyjątek stanowiły nieliczne grupy Żydów zasymilowane z kulturą polską, w większym stopniu niemiecką. Krąg wzajemnych kontaktów pozostawał ograniczony. W części „niemieckiej” w najlepszym razie można było mówić o relacji typu „życie na dystans”³⁴. Stosunek do Żydów w dużej mierze warunkował negatywny kontekst skojarzeń kategorii pojęciowej „Żyd”³⁵. Nie było to jednak równoznaczne z nienawiścią. Jak zauważa Alina Cała: „[...] brak szacunku i pogarda dla innych mieściły się w ramach pokojowych stosunków, niekoniecznie zamykały możliwość przyjaźniejszych kontaktów [...]”³⁶. Żydzi jako społeczność nie kojarzyli się wyłącznie z cechami negatywnymi. Mimo akceptacji różnych form antysemityzmu wskazywano na korzyści płynące z zaangażowania się Żydów w rozmaite przedsięwzięcia istotne z punktu widzenia lokalnych społeczności³⁷.

Zasymilowani Żydzi i członkowie ich rodzin na ogół znajdowali się na ubożcu życia gminy żydowskiej za sprawą najczęściej nieznamomości języka żydowskiego. Utrzymywali w ramach własnej grupy ściśle kontakty towarzyskie, żyjąc w „asymilatorskim getcie”, ponieważ nie znajdowali zbyt wielu możliwości nawiązania towarzyskich kontaktów z polską elitą. Postawy tej ostatniej zakładały, że Żyd pozostawał Żydem. Nawet jeśli dokonał konwersji i całkowicie spolonizował piętno „żydowskości” dawało o sobie znać w kolejnych pokoleniach. W polskiej tradycji posiadanie żydowskiego przodka traktowano i nadal traktuje się jako poważne „obciążenie”. Sprzyjało podejrzliwości i doszukiwaniu się ukrytych, złych intencji³⁸. Nieliczne przypadki przechodzenia chrześcijan na judaizm traktowano wręcz jako rodzaj zdrady narodowej³⁹. W mniejszym stopniu kwestie te podnoszono

³³ APB, SPS, sygn. 922, *Kwestionariusz dotyczący sytuacji w powiecie sępoleńskim z 21 kwietnia 1920*; APB, Wydział Powiatowy Sępólno, sygn. 1054, *Sprawozdanie o sytuacji w powiecie sępoleńskim z grudnia 1920*.

³⁴ Sz. Bronsztejn, *Stosunki...*, s. 129; Z. Karpus, Z. Waszkiewicz, *„Zagadnienie żydowskie...”, s. 195*. Zarys problemu asymilacji niemieckich Żydów omawia np. P. Schumann, *Über jüdische Deutsche und die Assimilation*, w: *Emancypacja – Asymilacja – Antysemityzm. Żydzi na Pomorzu w XIX I XX wieku*, red. Z. H. Nowak, Toruń 1992.

³⁵ Szerokie spektrum zagadnienia przedstawia: I. Jeziorski, *Od obcości do symulakrum. Obraz Żyda w Polsce w XX wieku. Antropologiczne studium przypadku*, Kraków 2009.

³⁶ A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992, s. 13.

³⁷ Z. Waszkiewicz, *Dobrzyń nad Drwęcą w okresie międzywojennym (1918-1939)*, Toruń 2009, s. 120; T. Kawski, *Kujawsko-dobrzyńscy...*, s. 222-224.

³⁸ Szerzej: J. Lichten, *O asymilacji Żydów w Polsce od wybuchu pierwszej wojny światowej do końca drugiej wojny (1914-1945)*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1977, z. 42; J. Lichten, *Uwagi o asymilacji i akulturacji Żydów w Polsce w latach 1863-1943*, „Znak”, 1988, nr 5-6; M. Fuks, *Żydowska inteligencja w Polsce 1918-1939*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1988, nr 3-4; A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 1988; A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006.

³⁹ „Gazeta Bydgoska” 1922, nr 49 z 29 sierpnia, „Triumfujące żydostwo”, s. 2.

w „niemieckiej” części regionu gdzie liczba małżeństw mieszanych była większa, konwersja częstsza, a asymilacja z kulturą niemiecką powszechna. Jednak i tu istniała zauważalna rozdzielność. W zdecydowanej większości mieszane małżeństwa opuściły region. Ci, którzy pozostali, niezależnie od stopnia zasymilowania, relacje z Niemcami ograniczali do ścisłego współdziałania w sferze gospodarczej i politycznej dopóty, dopóki nie nastąpiła epoka narodowego socjalizmu. W zdecydowanej większości „zwyczajni”, przywiązani do zasad wiary i tradycji Żydzi, w swej masie na ogół należą do uboższych warstw, żywili rodzaj pogardy wobec zasymilowanych Żydów. W konsekwencji obie grupy odmiennie szły przez życie⁴⁰. Nie chciano natomiast wiązać się z Polakami stojącymi niżej w hierarchii społecznej, traktując je jako odstępstwo klasowe. Dotyczyło to zwłaszcza relacji między chłopem a handlującymi Żydem. Dla pierwszego każdy Żyd jawił się jako „parch” zaś dla drugiego każdy chłop był godnym pogardy „pojerem” w przeciwieństwie do ziemiańskiego „puryca”. Sytuacja nieco komplikowała w relacjach, gdy Żyd stykał się z polskim czy niemieckim ziemianinem lub gdy chłop miał za sąsiada Żyda – właściciela majątku ziemskiego. Konflikty, niezależnie od wzajemnych ścisłych powiązań gospodarczych, pozostawał stałym, głęboko zakorzenionym, zjawiskiem. Indywidualny „dobry” Żyd w zbiorowej świadomości polskiego ziemianina, chłopca, robotnika, mieszczanina, arystokraty, ulegał „złej” mitologizacji w postaci wyzyskiwacza, oszusta, żerującego na narodzie polskim⁴¹.

Na gruncie relacji niemiecko-żydowskich dodatkowym czynnikiem antagonizującym pozostawały ich ścisłe powiązania w sferze politycznej i gospodarczej. Zjawisko to samo w sobie budziło zaniepokojenie polskich władz. Wpisywało się w podtrzymywanie przekonania o istnieniu antypolskiego sojuszu, który utrudnia proces polonizacji i odniemczania Pomorza i części Kujaw. Postawy te zaczęły się zmieniać w latach 30. XX wieku wraz z rosnącym znaczeniem ideologii narodowo-socjalistycznej wśród miejscowych Niemców. Wielu proniemiecko nastawionych Żydów zaczęło się dystansować i wycofywać ze współpracy i politycznego współdziałania z Niemcami. Inni decydowali się na emigrację lub przechodzili na pozycje „wewnętrznej emigracji”, odepchnięci przez Niemców i nieakceptowani przez Polaków. Do pewnego stopnia pozostawali w pelzającym, „zimnym” skonfliktowaniu z napływowymi Żydami. Tylko w niewielu miejscach udawało się osiągnąć konsensus (np. w Inowrocławiu)⁴².

⁴⁰ Szerzej: M. Wojciechowski, *Niemcy, Polacy i żydzi w Prusach Zachodnich w latach 1877-1920, w: Ze sobą, obok siebie, przeciwko sobie. Polacy, Żydzi, Austriacy i Niemcy w XIX i na początku XX wieku*, Kraków 1995; A. Elon, *Bez wzajemności. Żydzi-Niemcy 1743-1933*, Warszawa 2012, rozdziały 5-10.

⁴¹ Szereg spostrzeżeń na ten temat poczyniła np. R. Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989, passim czy T. Richmond, *Uporczywe echo. Sztetl Konin. Poszukiwanie*, Poznań 2001, passim; J. Kutta, *Druga Rzeczypospolita i Kaszubi 1920-1939*, Bydgoszcz 2003, s. 292; T. Kawski, *Właściciele ziemscy wyznania mojżeszowego na Kujawach i ziemi dobrzyńskiej*, w: *Pomorskie rody ziemiańskie w czasach nowożytnych*, red. W. Jastrzębski, Toruń 2004; „Gazeta Bydgoska”, 1922 nr 27 z 2 sierpnia (Notatka z Rypina o sytuacji niejakiego Bartła, s. 5).

⁴² Szerzej na przykładzie Inowrocławia: T. Łaskiewicz, *Żydzi...*, passim.

Do pewnego zbliżenia raczej o charakterze sytuacyjnym, dochodziło między Polakami, Niemcami i Żydami na forum lewicowych organizacji politycznych, zawodowych. Jednak ten rodzaj współpracy dodatkowo wznagał postawy antysemityczne i mnożył zarzuty o ścisłe związki z komunizmem. Znaczna część Żydów, podobnie jak Polaków czy Niemców należąca na ogół warstw zamożniejszych, mając wspólny interes ekonomiczny na ogół przechodziła nad swoimi religijnymi i kulturowymi odrębnościami do porządku. Chęć zysku odgrywała podstawową rolę i to niezależnie od politycznych preferencji. Wspólne przedsięwzięcia prowadzili z Żydami nawet przedstawiciele nurtu nacjonalistycznego, konserwatywnego, chadeckiego czy sanacyjnego. Postawy podlegały systematycznemu piętnowaniu na łamach prasy antysemitycznej czy nawet w postaci towarzyskiego bojkotu⁴³.

Wzrost ilości antysemitycznych wystąpień oraz skala agresji pojawiały się cyklicznie. Część z nich wpisywała się w ogólnopolskie mechanizmy zachowań. Inne miały regionalne uwarunkowania w mniejszy czy większy sposób powiązane z ogólną atmosferą relacji polsko-żydowskich.

Antysemityzm dał o sobie znać na znaczną skalę już od pierwszych dni istnienia II Rzeczypospolitej. Wiązał się z procesem kształtowania granic, sytuacją międzynarodową, wojną polsko-bolszewicką oraz określaniem podstaw ustrojowych. Ponieważ odbudowa państwa pozostawała procesem skomplikowanym i rozłożonym w czasie, stąd generowane napięcia rozkładały się na lata 1918-1922. W kolejnych nastąpiło pewne uspokojenie. Antysemityzm traci na znaczeniu. Jednak nie na długo. Ponownie, zwłaszcza na zachodzie kraju, daje o sobie znać po przewrocie majowym 1926 roku. Napięcia systematycznie rosną wraz z wielkim kryzysem gospodarczym. Po jego zakończeniu eskalacji sprzyja ewolucja programowa obozu sanacyjnego, który przejmuje m.in. w warstwie działań antyżydowskich, część programu środowisk nacjonalistycznych oraz absorbowanie przez różne siły polityczne hasła faszystowskie i narodowego socjalizmu.

Wraz z odrodzeniem się Polski tempo i skala zachodzących zmian były zaskoczeniem dla Polaków, zwłaszcza w byłym zaborze rosyjskim. Społeczeństwo w swojej masie nie było przygotowane na demokratyzację życia i równouprawnienie w sytuacji, gdy toczyły się walki o granice, rywalizowano o charakter państwa, zakres praw i status mniejszości narodowych. Zwolennicy prawicy byli bliżsi idei państwa narodowego i koncepcji inkorporacyjnej. Ich oponenti opowiadali się za demokratyzacją i federacją. Skrajna lewica postrzegała zagadnienia w ujęciu internacjonalistycznym. W regionie, zwłaszcza na Pomorzu dominowały wpływy prawicy w tym głównie Związku Ludowo-Narodowego (od 1928 Stronnictwa Narodowego). Poważnymi wpływami cieszyła się centroprawica, chadecja oraz ugrupowania chłopskie. Ich programowy stosunek do mniejszości, zwłaszcza żydowskiej, był niechętny czy wręcz wrogi. W najlepszym wypadku można by go określić jako obojętny.

⁴³ T. Kawski, *Kujawsko-dobrzyńscy...*, s. 222-225; Z. Biegański, *Mniejszość...*, passim.

Należy także zwrócić uwagę na występujący dysonans pomiędzy oficjalnymi politycznymi programami a praktyką postępowania lokalnych liderów. Przykład ze Służewa w powiecie nieszawskim wskazuje na wyraźne tendencje wykluczające Żydów z życia publicznego. W *Uchwale Rady Gminnej Gminy Służewo* z dnia 13 sierpnia 1919 roku skierowanej do Rady Ministrów czytamy:

„a) żydzi jako obcokrajowcy i wrogowie Polski, nie mogą wybierać, ani też być wybierani na posłów do pierwszego Sejmu Zjednoczonej Polski, b) żydzi nie mają prawa nabywać ziemi w Polsce bądź drogą kupna, bądź drogą spadku, zarówno ziemi stanowiącej własność Państwa, jak i osoby prywatnej – czy to obszarnika, czy włościanina, c) żydzi nie mają prawa nabywać nieruchomości w miastach i osadach, d) żydzi nie mogą być ni właścicielami, ni dzierżawcami przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, jak i fabryk, tartaków, kopalń, domów zleceń, banków, lombardów itp., e) żydzi nie mogą być urzędnikami państwowymi zarówno w służbie cywilnej jak i wojskowej, f) żydzi, dotychczasowi właściciele ziemi, realności w miastach, osadach, przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, zarówno i dzierżawcy, winni w przeciągu trzech lat interesy swoje zlikwidować i zakończyć, z tym jednakże aby Państwo Polskie miało pierwszeństwo nabycia tych interesów przed innymi nabywcami, oczywiście nabywcą może być tylko Polak..., żądamy unieważnienia mandatów poselskich, zdobytych w obecnych wyborach do sejmu przez żydów... zwalczając będziemy zwolenników równouprawnienia żydów – jako wrogów Polski, w sposób bezwzględny, wytrwale, aż do zupełnego zwycięstwa...”. jako powody takiego stanowiska wskazywano na odwieczną religijną wrogość wyrażaną jawnie i skrycie wobec wszystkiego co Polskie, dążą do podboju i utworzenia Judeo-Polski tzn. ziemi dla Żydów obiecaniej, Żydzi byli sprawcami rozbiorów Polski odpłacając im za gościnę udzieloną przez Kazimierza Wielkiego, są sprawcami rozkładu zasad moralnych (pijaństwo, złodziejstwo, bandytyzm, szpiegostwo, rozpusta i bezwyznaniowość), jako naród z natury sprytniejszy, ruchliwszy, solidarny i wysoce arogancki w momencie przyznania im równych praw przejmie wszystkie placówki handlowe, przemysł oraz rządy w Polsce, spychając Polaków do roli parobków-niewolników, żydzi są wrogami krzyża – oni we Francji wprowadzili rozdział Kościoła od państwa i wprowadzili szkołę świecką – bezwyznaniową, państwa gdzie niema żydów, lub stanowią znikomą odsetek są szczęśliwe, są podli, plują Polakom w twarz domagając się na wiecach usunięcia Piłsudskiego, upadku Polski, likwidacji polskiej armii a popierając Trockiego i Lenina, prowokują skryte napady na polskich żołnierzy np. w Warszawie czy Lwowie, to żydzi organizują napady na Polaków, pogromy antyżydowskie są wymysłem prasy kierowanej przez żydów⁴⁴.

Podobne niezrozumienie dla zachodzących zmian wykazywali w pewnej części mieszkańcy Sępólna. Podczas zebrania obywateli miasta 28 lipca 1921 roku

⁴⁴ A. Knyt, *Przeciw równości*, „Karta” 2002, nr 34, s. 56-57. Twierdzenia o wymyślanych przez środowiska żydowskich pogromach lub zrzucanie ich sprawstwa na samych Żydów, było częstym motywem różnych publikacji np. „Gazeta Bydgoska”, 1922 nr 48 z 27 sierpnia, s. 4, *Jak odbywały się pogromy żydów we Lwowie*.

przyjęto rezolucję, w której oprotestowano w przyjętej *Rezolucji* działania bolszewików w Rosji i w Polsce, migracji „[...] podejrzanych indywidualów pochodzących gdzieś z Kaukazu [...]”, którzy przyczyniali się do drożyzny oraz kontrolowania napływu Żydów: „[...] osoby wyznania mojżeszowego przybywający z innych dzielnic Polski względnie z bolszewji, (winny – przyp. T.K.) były (być – przyp. T.K.) ściśle badane co do ich pochodzenia (persanalji), dotychczasowej ich czynności w celu przybycia ich w nasze strony [...]”⁴⁵.

Wzajemne współzycie utrudniały pojawiające się oskarżenia o wrogie wobec polskich wojsk zachowania Żydów, którzy rzekomo w swej masie szpiegowali i współpracowali z okupantami. Przekonania tego rodzaju uzasadniały stosowanie represji. Jednak w większości sytuacji wynikały raczej ze złej woli, niewiedzy i niezrozumienia lokalnych uwarunkowań⁴⁶. Postawa wojsk polskich, zwłaszcza wywodzących się z terenów Wielkopolski, wobec miejscowej ludności i to nie tylko żydowskiej ale także kaszubskiej często była skandaliczna⁴⁷.

Do eskalacji przemocy doszło w Radziejowie w dniu 5 stycznia 1919 roku. Zastępca komendanta miejscowych wojsk żandarm A. Górny oskarżył całą gminę żydowską o wrogie zamiary. Dowodem miało być oddanie w godzinach porannych do jednego z żołnierzy strzału. Sprawca, zdaniem A. Górnego, był Żydem, ponieważ uciekł w kierunku ulicy Żydowskiej. W odwecie nałożył na gminę żydowską kontrybucję w wysokości 50 tys. marek polskich z terminem zapłaty jednej godziny. W przypadku odmowy zapłaty zagroził zburzeniem dzielnicy żydowskiej. Po rozmowach w kilkoma przedstawicielami żydowskiej społeczności przesunął termin płatności do godziny 11.00 w zamian za wydanie w ręce wojska osoby, która strzelała. Wzięto także zakładników: Markowskiego, Łęczyckiego, Rachwałskiego, Cohna, Zajfa. Dzięki wstawiennictwu miejscowego komornika sądu okręgowego Mieczysława Wścisko zatrzymanych zwolniono. W trakcie spotkania u członków gminy zebrano sumę 15 tys. marek niemieckich, które zanieśiono A. Górnemu. Gdy okazało się, że jest to suma niższa od wyznaczonej ogłoszono alarm w mieście. Wojsko zaczęło aresztować napotykanych Żydów. Napływająca ludność polska zaczęła gromadzić się na Rynku. Atmosfera zaczęła przypominać pogromową. Chcąc załagodzić sytuację Markowski wypłacił z własnych środków brakującą sumę 35 tys. marek. Grupę kilkudziesięciu aresztowanych Żydów pod eskortą odprowadzono do Magistratu, gdzie przeliczono pieniądze i pokwitowano ich odbiór. Tłum oczekujących na wyjaśnienia wojsko rozpedziło. W mieście zapanował spokój. Wyjaśnienia, jakie w kolejnych tygodniach składali przedstawiciele stron zdawały się raczej wskazywać na ewidentną chęć grabieży miejscowych Żydów, a całe zda-

⁴⁵ APB, SPS, sygn. 929.

⁴⁶ Por. np.: W. Koński, „Sprawa żydowska” podczas obrony Płocka w 1920 roku, „Płocki Rocznik Historyczno-Archivalny” 1995, t. 1, s. 79-96.

⁴⁷ J. Szczepański, *Spoleczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa 2000, s. 249-301; J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita...*, s. 82-85.

rzenie z ostrzeleniem żołnierza raczej było sfigowane wyłącznie, by dostarczyć pretekstu⁴⁸.

W tym samym czasie do antyżydowskich rozruchów doszło we Włocławku. Zamieszki trwały od 5 do 8 stycznia 1919 roku. Zapoczątkował je wiec 5 stycznia zorganizowany przez Komunistyczną Partię Robotniczej Polski. Podczas jego trwania starła się grupa protestujących komunistów wnoszących hasła: „Precz z armią polską i policją” z grupą skandującą „Niech żyje armia i policja”. Około godz. 16.00 padły strzały. Wybuchła panika. Uciekających Żydów zatrzymywali postronni obserwatorzy i przetrzymywali do momentu pojawienia się żandarmerii. Równocześnie zaczęto atakować pojedynczych Żydów i wybijać szyby w kilku sklepach. Po godzinie tłum rozpędziła policja. W dwu następnych dniach tworzyły się niewielkie grupy bijące Żydów i niszczące witryny sklepowe, szyby w mieszkaniach prywatnych przy ulicach Nowej (3 Maja), Żabiej, Zielonym Rynku. Zrabowane towary (skóry i ubrania) interweniująca policja odebrała. Ostatniego dnia zająć zebrał się w tłum składający się głównie z ludzi starszych. Wnoszono hasła: „Bij Żyda” i zachęcano do rabunku żydowskich sklepów. Tłum ponownie został rozpędzony przez policję⁴⁹. Powołana przez Radę Miejską Komisja Rozruchów Antyżydowskich ustaliła, że sprawcami rozruchów byli tak Żydzi jak i Polacy⁵⁰.

Niebawem „problem żydowski” pojawił się we Włocławku przy okazji wewnętrznych rozgrywek między zwalczającymi się organizacjami komunistycznych (grupą purmanowców i ich przeciwnikami) jak i komunistami a syjonistami. W bójce w dniu 15 stycznia 1919 roku z udziałem komunistów i syjonistów uczestniczyło kilkanaście osób. Powodem była próba uniemożliwienia zebrania przez Organizację Syjonistyczną funduszy na działalność szkół powszechnych dla dzieci żydowskich. Zająsciom towarzyszyło wybicie szyb w synagodze przy ul. Królewieckiej⁵¹.

Kolejna fala napięć pojawiła się wraz z ofensywą bolszewicką 1920 roku. Armia Czerwona dotarła do lewego brzegu Wisły, zajmując pozycje naprzeciwko Włocławka i Nieszawy. Część działaczy żydowskich o poglądach lewicowych i syjonistycznych przewencyjnie aresztowano⁵². Większość Żydów przyjęła bierną postawę i oczekiwała na rozwój wydarzeń zachowując lojalność wobec państwa polskiego. Żydzi niemieccy, podobnie jak Niemcy, żywili nadzieję na zmianę granic w kształcie z przed 1914 roku⁵³. Władze gmin żydowskich np. we Włocławku w obliczu możliwości zajęcia miasta przez bolszewików wydały odezwę wzywającą

⁴⁸ Archiwum Akt Nowych (AAN), Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa w Warszawie 1918-1922, sygn. 179, *Memoriał Tymczasowej Żydowskiej Rady Narodowej w sprawie kontrybucji nałożonej na gminę żydowską w Radziejowie powiatu nieszawskiego*.

⁴⁹ Archiwum Państwowe w Toruniu. Oddział we Włocławku (APToW), Starostwo Powiatowe Włocławskie 1918-1939 (SPW), sygn. 328, *Rozruchy antyżydowskie we Włocławku w styczniu 1919 r.*; APToW, Magistrat miasta Włocławka (MmW), sygn. 235.

⁵⁰ APToW, MmW, sygn. 235.

⁵¹ APToW, SPW, sygn. 328.

⁵² *Inwazja bolszewicka a Żydzi. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1921, z. 1, s. 156-157.

⁵³ J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita...*, s. 107.

ludność żydowską do obrony państwa. Członkowie gminy np. Paweł Golde przez trzy dni finansował utrzymanie żołnierzy odpierających ataki wojsk bolszewickich na włocławskich bulwarach. Inni na równi z ludnością polską ponosili obciążenia na rzecz stacjonujących wojsk, uczestniczyli w pracach fortyfikacyjnych. W Lipnie w przeddzień zajęcia miasta przez bolszewików 12 sierpnia 1920 roku Rada Miejska powołała Miejską Straż Obywatelską. W jej składzie znaleźli się m. in.: ksiądz M. Sawicki, pastor Z. Michelis i rabin Samuel Brot. Młodzież sympatyzująca z komunizmem przedostawała się na tereny zajęte przez wojska bolszewickie i wstępowała do miejscowych „Rewkomów” i oddziałów milicji. W Lipnie, w tym pierwszym, znalazło się dwóch Polaków i Żyd Zuberberg, drugim 15-20 chrześcijan i 8 Żydów. Po aresztowaniu księdza, pastor i rabin wsparci przez wiernych przedłożyli petycję domagając się uwolnienia duchownego. Przyniosła oczekiwany rezultat. Ksiądz w synagodze podziękował żydowskiej społeczności za udzielone mu wsparcie. Inwazja zakończyła się śmiercią kilku Żydów będących właścicielami majątków ziemskich: Baumana, Szampana, Wronę. Przed Trybunałem Rewolucyjnym postawili m.in. zamożnego kupca Opatowskiego. Zwolniono go dopiero po całkowitym ograbieniu. W obronie Włocławka odznaczyli się, porucznicy Katz i Szymek. Ten ostatni został ciężko ranny. Stał się chwilowo obiektem zabiegów lokalnej elity dopóty, dopóki nie wyszło na jaw jego pochodzenie. W 1920 roku we Włocławku, Przedczu, Lipnie odnotowano wrogość wobec Żydów ze strony wojsk polskich przybyłych z terenu Wielkopolski. W Lipnie po wycofaniu się wojsk bolszewickich wojska polskie zaczęły rabunek żydowskich sklepów. Powstrzymał ich ksiądz M. Sawicki. Niebawem wkroczyły wojska „poznańskie”. Grabież ponowiono. Odbudowany Komitet Obywatelski (w jego składzie znajdowali się m.in. ksiądz M. Sawicki, pastor Z. Michelis i rabin Samuel Brot) na znak protestu podał się do dymisji. Aresztowano dwóch żołnierzy, ich koledzy zagrozili ostrzelaniem miasta, jeśli nie zostaną uwolnieni. Emocje opadły po zwolnieniu zatrzymanych, powszechnie wyrażano opinie, że Żydzi w Lipnie zachowywali się wobec bolszewików poprawnie, a plotki o strzelaniu do polskich oficerów i przygotowaniu we Włocławku 2 tys. kwiatów na powitanie bolszewików były nieprawdziwe⁵⁴. Podczas prowadzenia prac fortyfikacyjnych we Włocławku w dniach 20-21 sierpnia 1920 r. w obecności płk Gromczyńskiego żołnierze zmuszali pracujących Żydów do wznoszenia okrzyków: „Niech żyje Polska, niech zdechną Żydzi”. Wykorzystując zamęt zmuszano do wpłacania okupu za zwolnienie z prac fortyfikacyjnych, plądrowano sklepy, zdarzały się wypadki pobicia⁵⁵. Także w późniejszych

⁵⁴ *Inwazja bolszewicka...*, s. 94-95.

⁵⁵ Centralne Archiwum Wojskowe Warszawa Rembertów, Ministerstwo Spraw Wojskowych 1918-1939, sygn. I. 300.20.134, *List związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski z dnia 20 lipca 1935 r. do Duszpasterstwa Wyznań Niekatolickich; Inwazja bolszewicka...*, s. 94-96; T. Kawski, *Ludność żydowska na Kujawach...*, s. 143-144; „Włocławker Wochenblatt”, 1935, nr 39 z 4 października, s. 4.

latach zdarzały się przypadki rabunków, pobić z udziałem stacjonujących żołnierzy np. w Aleksandrowie Kujawskim, Brodnicy, Radziejowie, Rypinie⁵⁶.

W tym okresie często pojawiały się informacje o szpiegostwie na rzecz wrogów Polski. Żydów obarczano winą za złą sytuację ekonomiczną, inflację. Dość często na tym tle dochodziło do gorszących scen, zwłaszcza na dworcach kolejowych. Złą sławą cieszyła się np. Bydgoszcz⁵⁷. W charakterystycznej atmosferze tamtych lat wprowadza *Raport z zatrzymania Bernharda Zuber, wyznania moźeszowego, na dworcu w Bydgoszczy z 13 sierpnia 1920 r.* Czytamy w nim m.in.: „[...] Aresztowany Bernhard Zuber..., kręcił się na dworcu tutejszym, dając trefnych odpowiedzi (co do – przyp. T.K.) celu swego przybycia. Zuber sam oświadczył, że synem cesarza Wilhelma nie jest, tylko kupcem i jeździ na linii Toruń-Warszawa i wódkę sprzedaje, ta kreatura pozornie niewinna, zdać się być szpiegiem ze sprytem żydowskim, gdyż (na – przyp. T.K.) różne pytania różnie odpowiada[...]”⁵⁸.

Kwestią budzącą duże emocje wywoływały przypadki dezercji zmobilizowanych do Wojska Polskiego Żydów. Na przykładzie Kujaw wschodnich i ziemi dobrzyńskiej ich odsetek był nieznacznie wyższy od udziału procentowego Żydów wśród ogółu ludności regionu. Kwestia stosunku Żydów do służby wojskowej, tak w okresie kształtowania się granic państwa jak i w kolejnych latach, pozostawała jednym z czynników antagonizujących relacje. Władze, były nastawione krytycznie z uwagi na stosunkowo wysoki odsetek Żydów uchylających się od służby wojskowej. W przypadku poboru w 1922 roku na obszarze Dowództwa Okręgu Korpusu VIII z siedzibą w Toruniu nie stawiło się 8% rekrutów narodowości żydowskiej. Wśród tych, którzy rozpoczęli służbę, w zależności od jednostki, w której służyli, zbiegostwo sięgało od kilku do kilkunastu procent np. w 15 Dywizji Piechoty w Bydgoszczy 4,3%, a w jednej z kompanii Wielkopolskiej Szkoły Podchorążych Piechoty w Bydgoszczy 13,3%. Z czasem problem zbiegostwa ulegał w DOK VIII marginalizacji. W 1936 roku wynosiło wśród Żydów 1,2% a rok później 1,1%. Mimo to negatywna opinia o żołnierzach narodowości żydowskiej utrzymywała się do wybuchu wojny. Powody tego stanu wiązały się z szerzeniem się ideologii syjonistycznej, lewicowych wśród części Żydów. W przypadku osób reprezentujących nurt religijnej ortodoksji służba w wojsku wydawała się czymś zbędnym odciągającym od studiów religijnych. Ponadto zmuszało do funkcjonowania w nieżydowskim środowisku, co dla religijnych Żydów było dużym wyzwaniem. Pewną rolę odgrywał także antysemityzm⁵⁹.

⁵⁶ APB, Okręgowa Komenda Policji Państwowej w Toruniu (OKPPT), sygn. 306; T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski, Mazowsza i Pomorza...*, s. 26, 197, 206.

⁵⁷ A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1939*, Poznań 2007, s. 54-55.

⁵⁸ APB, OKPPT, sygn. 306. *Raporty IV Komisarjatu Kolejowego Policji Państwowej w Bydgoszczy z 13 sierpnia 1920.*

⁵⁹ W. Rezmer, *Kilka uwag o służbie wojskowej Żydów w jednostkach Dowództwa Okręgu Korpusu Nr VIII w Toruniu (1920-1939)*, w: *Emancypacja...*, s. 156-157, 162-163; T. Kawski, *Ludność żydowska na Kujawach...*, s. 143-144.

Wraz ze stabilizacją sytuacji geopolitycznej napięcia malały. Mimo to tzw. kwestia żydowska pozostawała stale obecna w życiu społeczno-politycznym. W większym stopniu dawała o sobie znać w byłym zaborze rosyjskim na Kujawach wschodnich i w ziemi dobrzyńskiej w mniejszym byłym zaborze pruskim. W tym pierwszym z uwagi na liczebność Żydów, w drugim z uwagi na dominację antagonizmu polsko-niemieckiego. Środowiska niechętne Józefowi Piłsudskiemu używały hasel antyżydowskich traktując je jako wygodną metodę służącą dyskredytacji politycznego przeciwnika. Ich zdaniem władza Naczelnika Państwa była możliwa dzięki istnieniu koalicji niemiecko-żydowskiej. Tezą tą posługiwano się także w okresie wyborów parlamentarnych i prezydenckich 1922 roku. Podobnie potraktowano obiór na Prezydenta RP Gabriela Narutowicza w 1922 roku. Było to rodzaj spisku a w konsekwencji zamachu na polskie interesy narodowe z udziałem parlamentarzystów żydowskich⁶⁰.

Podtrzymywanie niechętniej wobec Żydów atmosfery w regionie wynikało ze specyfiki politycznej. Wśród ludności polskiej największymi wpływami cieszył się ZLN oraz inne ugrupowania i organizacje o prawicowym obliczu jak Stronnictwo Mieszczańskie, Organizacja Monarchistyczna, „Samobrona” przekształcona w 1921 roku w Towarzystwo „Rozwój”. Jedynym celem działalności ostatniej było szerzenie antyżydowskiej agitacji, zabieganie o „unarodowienie życia ekonomicznego”. Jednak jego aktywność w pierwszej połowie lat 20. pozostawała ograniczona. Bazowano na wsparciu prawicowych parlamentarzystów i przyjezdnych prelegentów, którzy agitowali podczas wieców i zebrań. Nawet spektakularnie antysemityczne zachowania niektórych liderów przynosiły niewielki efekt. Prezes toruńskiego oddziału „Rozwoju”, Zygmunt Wierzbicki, zamieścił we wrześniu 1921 roku na swoim domu w Toruniu przy ul. Słowackiego 37 napisy: „Żydom wstęp wzbroniony” i „Żydom i świniom wstęp wzbroniony”. Usunął je dopiero po wielokrotnych wezwaniach policji. Jednak dopiero po przewrocie majowym 1926 roku hasła antysemityczne zaczęły odgrywać coraz większą rolę w działalności niechętnych i wrogich Żydom organizacji i partii wpisując się w konflikt polskiej prawicy z obozem sanacyjnym⁶¹.

⁶⁰ „Gazeta Bydgoska” 1922 nr 45 z 24 sierpnia, s. 3. „Braterstwo polsko-żydowskie”: „[...] Idąc za przykładem wodza Piłsudskiego, który utrzymuje władzę dzięki bloku niemiecko-żydowskiego oficer w Radomiu 72 p.p. podczas uroczystości pułkowej z udziałem rabina Kestenberg wygłosił przemówienie: 'Niech żyje rabin Kestenberg, niech żyje naród żydowski. Czas już zaprzestać antagonizmów pomiędzy narodami naszego kraju. Czyż nie jesteśmy dziećmi jednego Boga, obywatelami jednej ojczyzny. Czyż w ojczyźnie naszej nie ma dość miejsca dla mądrego, zdolnego i pożytecznego narodu żydowskiego? Wznoszę toast na cześć przedstawicieli żydowskich, którzy zaszczytli nas swoją obecnością. Mam nadzieję, że z przybyciem ich na naszą uroczystość rozpocznie się nasz kraj ukochanym okres tradycyjnego braterstwa polsko-żydowskiego'. Tak przemawiał 5 sierpnia 1922 oficer WP nie pijany, przytomny. Ten palestynofilski toast tłumaczyć można tylko przysłowiem 'ryba śmierdzi od głowy' [...]”. Szerzej o roli żydowskich parlamentarzystów – S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004.

⁶¹ APB, OKPPT, sygn. 306, *Raport Posterunkowego Policji Państwowej do Komendy Okręgowej Policji Państwowej w Toruniu z 26 września 1921*; M. Wojciechowski, *Antysemityzm na Pomorzu w okresie międzywojennym (1920-1939)*, w: *Żydowskie gminy wyznaniowe. Studia z dziejów...*, s. 206-208. Podobne zajścia miały miejsce np. w Gnieźnie. Właściciel kawiarni „Esplanda” i Hotelu „Polonia” umieścili na

Następuje ożywienie aktywności Towarzystwa Samoobrony Społecznej „Rozwój”. Wiele oddziałów, które nie przejawiały aktywności lub zostały zlikwidowane, podjęło działalność. W Inowrocławiu podczas zebrania organizacyjnego 9 lutego 1927 roku przyjęto rezolucję:

„1. Potępiamy tych, którzy utrzymują stosunki ideowe, handlowe i towarzyskie z żydami i przechrztami; 2. Ostrzega się społeczeństwo polskie przed skutkami nieprzestrzegania hasła ‘Swój do swego po swoje’; 3. Zachęca się przemysł, kupiectwo i rzemiosło a/do tworzenia hurtowni chrześcijańskich, b/do planowego osiedlania się na kresach wschodnich, c/do rzetelności i uprzejmości w sprzedaży i takiej kalkulacji, aby mogły konkurować z żydem; 4. Żąda, aby wielkie warsztaty systematycznie popierały Tow. ‘Rozwój’ i życie narodowe; 5. Uważa się za wyrzutek społeczeństwa tych wszystkich, którzy żydom sprzedają ziemię, domy, odstępują im składy, mieszkania a nawet nazwiska swoje, wysługując się niby parobkowie, żydowskiemu kapitałowi”⁶².

Przedstawione założenia pozostawały aktualne w kolejnych latach dla większości antyżydowsko nastawionych środowisk i organizacji. Jednak stopniowo wraz z wielkim kryzysem gospodarczym i zmieniającymi się uwarunkowaniami wewnętrznymi postawy antyżydowskie ulegały radykalizacji. Używane hasła stawały się coraz bardziej zjadliwe. Zaostrzały się także metody działania. Tradycyjny antyjudajizm (antysemityzm religijny) w coraz większym stopniu staje się tylko tłem w stosunku do antysemityzmu gospodarczego, politycznego czy rasistowskiego. Nadal jednak dawał o sobie znać. W miastach i osadach miejskich pojawiały się rozlepiane nocami ulotki czy napisy na murach i chodnikach np. „Nie damy frymarczyć Żydom krwią Chrystusa Pana”. Inicjatorami działań było Towarzystwo Samoobrony Społecznej „Rozwój”, którego oddziały istniały m.in. we Włocławku, Bydgoszczy, Inowrocławiu. Po zatrzymaniu sprawców i przesłuchaniu przez policję, nie doszukiwano się znamion przestępstwa i zwalniano⁶³. O popularności tego typu antysemityzmu, może świadczyć fakt rozpowszechnienia na terenie Włocławka i okolic w 1923 (na łamach „Słowa Kujawskiego” z 16 listopada), w 1925 (w nakładzie 2,5 tys. egzemplarzy) i w 1931 roku (w listopadzie) „Pieśni Rozwojowców”. Jej autorem był Hilary Sowiński. Lokalnie została przerobiona przez niejakiego „Clarixa”. Melodia pochodziła z polskiego hymnu narodowego:

„Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy. Co nam zdrada Judy wzięła pracą odbierzemy. Precz, precz stąd żydzi..., Przemysł handel zagarnęli, wykupują miasta. Nie chcą świętować niedzieli, ich zuchwalstwo wzrasta. Kiedy żołnierzyki nasze bili wroga śmiało, złe żydowstwo jak apacje z okien w nich strzelało..., Plony zjada nam szarańcza letnia i zimowa, chce nam rządzić samozwańcza mniejszość naro-

drzwiach i oknach informacje o rezygnacji z obsługiwanie żydowskiej klienteli – „Gazeta Bydgoska”, 1922 nr 30 z 5 sierpnia, s. 4.

⁶² Cyt. za: T. Łaskiewicz, *Żydzi...*, s. 58-59.

⁶³ APToW, SPW, sygn. 358.

dowa. Pełza sobie w skórze złotej ta żydowska żmija. Dusi Polskę swemi sploty i jadem zabija”⁶⁴.

W kolejnych latach pojawiały się różnorodne druki propagujące antysemityzm np. „Piosenki antyżydowskie”, „Mazurek przeciwżydowski”, „Monolog pikieciarza”⁶⁵. W Bydgoszczy drukowano Protokoły Mędrców Syjonu⁶⁶. W postawach patriotycznych Żydów strona polska dopatrywała się zawsze innych powodów takiego zachowania np. chęci zysku⁶⁷.

Przybywało organizacji, które odwoływały się do treści antyżydowskich. Kwestie bojkotu ekonomicznego propagowały działające w regionie organizacje jak Związek Towarzystw Katolickich, Komitet Młodzieży Kupieckiej, Stowarzyszenie Drobnych Kupców, Związek Polski, Liga Obrony Ojczyzny i Wiary, Związek Kupców Chrześcijańskich, Związek Towarzystw Kupieckich w Toruniu, Straż Porządkowa, Bractwo Strzeleckie, organizacje kombatanckie. W latach 1926-1928 postępuje radykalizacja wraz z ukształtowaniem się struktur Obozu Wielkiej Polski (OWP), Ruchu Młodych OWP. Obie organizacje często występowały pod szyldem Komitetu Obrony Narodowej, Samoobrony Narodu. Z czasem pojawiają się także działająca w regionie Polska Partia Narodowo-Radykalna, Związek Młodzieży Narodowej czy struktury Obozu Narodowo-Radykalnego, Związku Młodych Narodowców, Drużyny Stalowe Związku Młodzieży Polskiej⁶⁸. Od antysemickich wątków nie była wolna Chrześcijańska Demokracja ale także i inne ugrupowania jak Narodowa Partia Robotnicza, Narodowa Partia Chłopska, ugrupowania chłopskie, a zwłaszcza powiązane z nimi organizacje młodzieżowe Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew” czy Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”. W mniejszym stopniu resentymenty antyżydowskie dawały o sobie znać w określonych sytuacjach nawet w ugrupowaniach lewicowych⁶⁹.

Pomorze i Kujawy pozostawały regionami, gdzie wydawano wiele tytułów prasowych, których wydawcy posługiwali się antysemicką retoryką. Na Pomorzu główną rolę ogrywało wydawane od 19 grudnia 1920 roku powiązane z endecją

⁶⁴ APToW, SPW, sygn. 382.

⁶⁵ Archiwum Państwowe w Poznaniu (APP), Urząd Wojewódzki w Poznaniu 1919-1939 (UWP), sygn. 5707. *Sprawozdanie prasowe z województwa poznańskiego za I-IV 1938*; APToW, SPW, sygn. 417; „Wloclawker Wochenblatt” 1938 nr 2 z 14 stycznia.

⁶⁶ Z. Biegański, *Mniejszość...*, s. 122.

⁶⁷ „Słowo Kujawskie”, 1923, nr 114. Na szyldzie w sklepie J. Kruszyńskiego na rogu 3 Maja i Przedmiejskiej właściciel wymalował godło państwowe, co wywołało zjadliwą krytykę prasową.

⁶⁸ APToW, SPW, sygn. 382, *Sprawozdania... za sierpień, październik-grudzień 1932 r.*; ibidem, sygn. 388a, *Sprawozdanie KPPPW... za grudnia 1932 r.*, ibidem, sygn. 391, passim; ibidem, sygn. 393, *Sprawozdanie... za marzec 1933 r.*, ibidem, sygn. 408, *Sprawozdanie UWW nr 5 z 10 czerwca 1936 r.*; APToW, Starostwo Powiatowe Nieszawskie w Aleksandrowie Kujawskim – Dopływy (SPN-Dopływy), *Sprawozdania za luty i grudzień 1936 r.*; Janusz, *Wobec żydowskiego zagrożenia*, „Tygodnik Polski”, 1934, nr 24, s. 304; APB, UWPT, sygn. 4607, 4608; APToW, Starostwo Powiatowe Lipnowskie 1918-1939 (SPL), sygn. 2; „Głos Nieszawski”, 1933, nr 8 z 25 lutego, s. 5. Z. Biegański, *Mniejszość...*, s. 114-118, 124; T. Łaskiewicz, *Żydzi...*, s. 59; M. Wojciechowski, *Antysemityzm...*, s. 211, 217.

⁶⁹ APB, UWPT, sygn. 2555; „Orędownik” 1938 nr 99 z 21 kwietnia, s. 6, *Życie polityczne na Pomorzu*.

„Słowo Pomorskie”. Obiektem krytyki pozostawały głównie powiązania Żydów z ideologią lewicową i wkładem Żydów w upadek polskiego rzemiosła, przemysłu i handlu. Od 17 grudnia 1922 „Słowo Pomorskie” artykułem *Swój do swego* zapoczątkowało szeroko zakrojoną akcję uświadamiającą zagrożenie polskiego stanu posiadania ze strony środowisk żydowskich oraz konieczność ich czynnego zwalczania. W podobnym duchu zmienia się nastawienie wydawcy „Gazety Bydgoskiej”, w której od nr 4 pojawił się początkowo niewielki objętościowo dział „Sprawy żydowskie”. Z czasem systematycznie się rozrastał. Na Kujawach najważniejszą rolę odrywał „Dziennik Kujawski” i „Słowo Kujawskie” (wydawane do 1929). W przypadku obu tytułów możemy dostrzec rosnącą radykalizację wyrażanych poglądów. Początkowo ton artykułów, zwłaszcza w „Dzienniku Kujawskim” nie był zbyt agresywny. Ograniczał się do propagowania bojkotu. Krytykowano przypadki malowania haseł antyżydowskich na sklepach. Propaganda wznosiła się przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. Bardziej zjadliwe teksty pojawiały się w „Słowie Kujawskim”. Ostatecznie charakter obydwu publikatorów, z punktu widzenia antyżydowskości, wyrównał się. Świadczyła o tym m.in. forma reklamy „Ogłaszajcie się w Dzienniku Kujawskim piśmie antyżydowskim”⁷⁰. W latach 30. coraz większą rolę w propagowaniu treści antyżydowskich odgrywał także „Głos Nieszawski”, „Głos Nieszawski (Dzień Ciechociński)”⁷¹, „Gazeta Sępoleńska”, „Tygodnik Polski”, „Przegląd Zachodni”, „Orędownik”, „Gdyńska Samoobrona”, „Hasło Wybrzeża Polskiego”, „Gazeta Gdyńska”, „Pod Pręgierzem”, „Słowo Pomorskie”, „Głos Wąbrzeski”, „Gazeta Wąbrzeska”, „Lech”, „Kurier Poznański”, „Dziennik Gnieźnieński”⁷².

Niektóre z czasopism zaczęły specjalizować się wyłącznie w propagowaniu treści antysemitycznych. Pierwsze czasopisma tego rodzaju pojawiły się na Kujawach i Pomorzu w 1924 roku. W Toruniu przez krótki czas wydawano „Pręgierz Pomorski”. Redagował go Bolesław Drogomirecki. Znacznie dłuższy żywot miał wydawany w Bydgoszczy periodyk o zasięgu ogólnopolskim „Szabes-Kurier. Widowisko humorystyczno-satyryczne, ukazujące się w co drugi szabes”. Pierwszy numer ukazał się 6 września 1924 roku jako organ oddziału Stowarzyszenia Samoobrony Społecznej „Rozwój”. Redaktorem i wydawcą był Michał Kulik. Nakład nie przekraczał 5 tys. egzemplarzy. Zamieszczano na jego łamach niezwykle zjadliwe, prymitywne w swej formie, teksty wyszydające żydowską kulturę i obyczaje oraz

⁷⁰ *Inwazja bolszewicka...*, s. 96-97; M. Wojciechowski, *Antysemityzm...*, s. 208-209; T. Łaskiewicz, *Żydzi...*, s. 59-61; „Gazeta Bydgoska” 1922 nr 4 z 6 lipca; „Słowo Kujawskie” 1924 nr 48 z 27 lutego, s. 3-4, nr 55 z 6 marca, s. 3.

⁷¹ Cykl artykułów J. Olszewskiego pt. *Duch i materializm żydowski na życiu Polski*, „Głos Nieszawski (Dzień Ciechociński)” 1938 nr 90 (z 16-18 kwietnia), nr 91 (z 20 kwietnia), nr 92 (z 21 kwietnia), nr 93 (z 22 kwietnia).

⁷² APToW, SPW, sygn. 382; „Tygodnik Polski” 1934, nr 26 z 24 czerwca 1934 r., ibidem, 1939, nr 1 z 1 stycznia, s. 5; „Głos Nieszawski” 1937 nr 289 z 16 grudnia, s. 12, *W pochodzie o odżydzenie życia gospodarczego*; W. Rezmer, *Gmina Wyznaniowa Żydowska Okręgu...*, s. 45; Z. Waszkiewicz, *Gmina Wyznaniowa Żydowska w Golubiu w latach 1920-1939*, w: *Gminy Wyznaniowe Żydowskie...*, s. 128; A. Skupień, *Ludność żydowska...*, s. 38-71.

obrazowe ilustracje. Powszechną praktyką pozostawało odwoływanie się do szantażu, pomówień, zastraszania, wulgaryzmów typu: „Żydzi mordercy”, „wstrętne jak karaluch żydzisko”, „plugawy srul”, „szabesgoj ksiądz” (Ryciny 1-14). Pismo po latach zaliczono do jednego z najbardziej antysemitycznych w Polsce, obok poznańskich tygodników „Pod Pręgierz” i „Samoobrona Narodu”. Mimo rozlicznych procesów sądowych, w atmosferze politycznych protestów żydowskich parlamentarzystów, pismo ukazywało się do 1939 roku. Czasowo zmieniano jego nazwy np. na „Szabes Kurjer. Zbudź się i walcz!”, „Alarm (Szabes-Kurjer), „Osa. Zbudź się i walcz!”, „Front Narodowy”, „Bicz Narodowy”, „Pod Pręgierz”. W Bydgoszczy drukowano także przez pewien czas antysemityczny „Front Aryjski”⁷³. Podobny charakter miały pisma wydawane w Toruniu i Grudziądzu: „Między oczy” (od 1931) i „Samoobrona”. W 1933 roku „Między Oczy” zmieniło nazwę na „Prawda w Oczy” a w 1934 na „Głos Grudziądzki”. Obok skrajnie antysemitycznej frazeologii odwoływano się w podobnym duchu wobec ludności niemieckiej. Wydawano je do 1939 roku. W latach 1933-1938 wydawano w Grudziądzu „Samoobronę”. Redagował ją Stanisław Krawczyński. Posiadało swoją mutację „Gdyńska Samoobrona”. W Gdyni kolportowano także czasopismo „Pod Pręgierzem”⁷⁴.

Ewolucja poglądów w tzw. sprawie żydowskiej miała miejsce nawet na łamach poważanego „Ateneum Kapłańskiego”. Piszący w nim duchowni najczęściej wykładający we Włocławskim Seminarium Duchownym w latach 20. i do połowy lat 30. XX wieku sporadycznie zabierali głos w sprawach żydowskich. Jeśli pojawiały się głosy krytyki, to ograniczały się do wątków biblijnych lub ogólników⁷⁵. Po 1935 roku publikacje traktujące o Żydach stały się częstsze. Ich ton bardziej zjadliwy. Wskazywano jednak na bezpodstawność rasizmu będącego: „[...] przejawem ateizmu germańskiego, prowadzącego..., walkę z Bogiem transcendentnym, na miejscu którego stawia bóstwo fizjologiczne, ziemską – rasę germańską [...]”⁷⁶. Żydów obarczano w dużej mierze odpowiedzialnością za szerzenie się komunizmu a „[...] wzrastający nastrój antyjudaistyczny ma źródło niewątpliwie i w komunistycznej robocie Żydów. Jest on nie wyrazem nienawiści ludności polskiej, ale wyrazem samoobrony społeczeństwa polskiego [...]”⁷⁷. Najpełniejszy obraz stanowiska Kościoła w końcu lat trzydziestych wobec ludności żydowskiej, jej roli, znaczenia i stosunku do niej dał ks. Michał Morawski w artykule „Stanowisko Kościoła wobec niebezpieczeństwa żydowskiego w dawnej Polsce”⁷⁸. Uznał, że: „[...] Niebezpieczeństwo

⁷³ Biblioteka Wojewódzka im. Dr Witolda Bełzy w Bydgoszczy, Kolekcja: „Szabes Kurjera”; Z. Biegański, *Mniejszość żydowska...*, s. 114-120.

⁷⁴ M. Wojciechowski, *Antysemityzm...*, s. 217-218.

⁷⁵ S. Wojsa, *Liga Katolicka*, „Ateneum Kapłańskie”, 1927, t. 19, z. 3, s. 269; F. Konieczny, *Chrześcijaństwo wobec ustrojów życia zbiorowego* (cz. 1), „Ateneum Kapłańskie”, 1932, t. 30, z. 2, s. 132-136; S. Wyszyński, *Kultura bolszewizmu a inteligencja polska*, „Ateneum Kapłańskie”, 1934, t. 33, z. 1, s. 42.

⁷⁶ M. L. Kaczmarek, *Na froncie walki z rasizmem*, „Ateneum Kapłańskie”, 1935, t. 35, z. 4, s. 384.

⁷⁷ A. Roszkowski, *Radykalizm społeczny: jego objawy i skutki*, „Ateneum Kapłańskie”, 1937, t. 39, z. 1, s. 32.

⁷⁸ „Ateneum Kapłańskie”, 1938, t. 41, z. 1, s. 1-22, z. 2, s. 115-136.

żydowskie zawsze było aktualne..., a szczególnie w Polsce... Dzisiaj, kiedy zdrowy odruch obrony przed zalewem i niebezpieczeństwem żydowskim..., budzi się, wzrasta i z dniem każdym zmagana na siłach, poznanie przepisów kościelnych... o Żydach pozwoli nam w pracy nad odżydzeniem naszego kraju kroczyć pewną i utartą od wieków drogą nauki Kościoła [...]”. Jedyną drogą, którą autor pozostawiał Żydom było nawrócenie się na katolicyzm⁷⁹.

Postawa księży pozostawała w ścisłym związku z postawami wiernych. Hierarchowie Kościoła katolickiego diecezji pelplińskiej zwalczali wszelkie mniejszościowe związki wyznaniowe. Postawa ta dotyczyła nie tylko wyznawców judaizmu ale i rozmaitych wyznań reformowanych np., na metodystów, adwentystów, badaczy Pisma Świętego, Polski Narodowy Kościół Katolicki⁸⁰. Z inicjatywy lokalnych środowisk katolickich dochodziło do brutalnych ataków na przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich⁸¹. W tym duchu wystąpienia antysemityczne inspirowane względami religijnymi należy traktować jako rodzaj pewnej normy w relacjach międzywyznaniowych typowych dla pewnej epoki. Czasy w których kościół rzymski uznał za sprawą Jana Pawła II, że: „Postawa kościoła wobec ludu Boga Starego Testamentu – Żydów – może być tylko jedna: są oni naszymi starszymi braćmi w wierze [...]” miały dopiero nadejść⁸². Podobnie jak ekumenizm⁸³.

Wielu księży w sposób jawny inicjowało rozmaite przedsięwzięcia antysemityczne. Z regionem było związanych kilku księży, którzy czynnie przyczyniali się do szerzenia antyżydowskich uprzedzeń. Współczesne interpretacje działań np. w odniesieniu do ks. prof. Józefa Kruszyńskiego („polemista antyżydowski”) należy uznać za „nieporozumienie” zważywszy na fakt, że we Włocławku opublikował kilka antyżydowskich publikacji np. *Polityka żydowska* (1921), *Dążenia żydów w dobie obecnej* (1921), *Niebezpieczeństwo żydowskie* (1923), *Rola światowego żydostwa* (1923), *Antysemityzm, Antyjudajizm, Antygoizm* (1924), *Żydzi a świat chrześcijan* (1925), *Żydzi a Polska* (1938). Prowadził aktywną akcję odczytową, publicystyczną i dydaktyczną we Włocławskim Seminarium Duchownym, Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a potem jako rektor tego ostatniego⁸⁴. Znanym ze swego nieprzejednanej antyżydowskości był także ks. Ignacy Charszewski, proboszcz parafii w Dobrzyniu nad Drwęcą. Prowadził z nimi „prywatną wojnę” nawołując do bojkotu towarzyskiego i gospodarczego. Publikował zjadliwe teksty na łamach

⁷⁹ „Ateneum Kapłańskie”, 1938, t. 41, z. 1, s. 1-3.

⁸⁰ Z. Waszkiewicz, *Stosunek administracji państwowej województwa pomorskiego i kurii biskupiej w Pelplinie do mniejszościowych związków wyznaniowych w latach 1920-1939*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w województwie pomorskim...*, s. 73-75.

⁸¹ Z. Waszkiewicz, *Stosunek...*, s. 89-92; Z. Waszkiewicz, *Stosunki wyznaniowe w Toruniu (1920-1939)*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w Toruniu w XIX i XX wieku*. Zbiór studiów pod redakcją M. Wojciechowskiego, Toruń 1993, s. 112-114.

⁸² Cyt. za: <http://religie.wiara.pl/doc/814733.Nasi-starsi-bracia-w-wierze> [11.02.2013].

⁸³ E. Ozorowski, *Słownik podstawowych pojęć teologicznych*, Warszawa 2007, s. 76.

⁸⁴ Szerzej: K. Rulka, *Ksiądz Józef Kruszyński – włocławski antysemita?*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie”, 2000, t. 14, s. 167-192.

„Głosu Pomorskiego”, „Gazety Wąbrzeskiej”. W październiku 1937 roku zorganizował w Dobrzyniu misję z udziałem toruńskich redemptorystów i znanego pogromcy Żydów i masonów ks. Mariana Wiśniewskiego. Kulminacyjnym punktem była procesja, w której wzięło udział około 4-5 tys. osób. Miasto zdaniem księdza „na chwilę odżydziało”, ponieważ Żydzi pochowali się w domach. Na Kaszubach pod wpływem ks. Bernarda Łosińskiego endecja w powiecie kartuskim zorganizowała w październiku 1935 „miesiąc propagandy antyżydowskiej”⁸⁵.

„Kwestia żydowska” i stosunek do niej wywołał spór pomiędzy gimnazjalistami włocławskimi. Uczniowie z Gimnazjum im. Długosza odcięli się od wszelkiej współpracy z kolegami Żydami. Pozostali uczniowie, głównie z Gimnazjum Ziemi Kujawskiej, uznali że stanowisko to było sprzeczne z „zasadami humanistycznymi oraz prawem”, świadczyło o brutalności i szowinizmie. Jednocześnie autorzy manifestu wskazywali, że nie są judeofilami, lecz ich celem była walka z wszelkimi elementami rozkładowymi, wśród których wymieniono m.in. bolszewików i Żydów. O podstawie klasyfikacji, jaka z tego rozróżnienia wynikała tj. na „dobrych” i „złych” Żydów nie mogło świadczyć pochodzenie lecz postawa⁸⁶. Elementy rasistowskie, których nuty zaczęły pobrzmiwać w powyższym apelu, zaczęły ujawniać się z większą częstotliwością w latach następnych. W ulotce pt.: „Do Wszystkich Kolegów Katolików – Polaków wszystkich Szkół Średnich i Zawodowych na terenie miasta Włocławka” z listopada 1931 roku pisano:

„[...] Musimy w sposób pozytywny wystąpić przeciw rasie semickiej, która przez terror chce zniszczyć nasze prawa, a co za tem idzie wolność i z naszego kraju polskiego gdzie króluje Orzeł Biały..., uczynić państwo żydowskie..., Trzeba ukrocić, póki czas panoszącej się tłuszczy żydowskiej [...]”⁸⁷.

W latach trzydziestych rośnie liczba i agresja wystąpień antysemitycznych. Praktycznie we wszystkich miejscowościach regionu pojawiały się ulotki, plakaty, napisy nawołujące do bojkotu ekonomicznego typu: „Świnia ten, kto popiera żyda”, „Nie kupuj u żyda”, „Żydzi – złodzieje Polski”, „Polacy! Hasłem naszym Polska bez żydów”, „Polska dla Polaków”, „Polak popiera tylko Polaków”, „Swój do swego i po swoje”, „Żydowski podarek na święta Bożego Narodzenia, to obraza Dzieciątka Bożego, dlatego kupujcie tylko u swoich a nie u żydów”, „Niebezpieczeństwo żydowskie jest wielkie i bliskie. Każdy Polak-chrześcijanin ma święty obowiązek obrony przez zażydzeniem naszego polskiego miasta, a spełni go, pamiętając zawsze o hasle: Swój do swego po swoje!”, „Żyda zawsze oszuka! Towar żydowski to wybrakowane resztki i odpadki zmurszałe”, „Jeśli chcesz, by dzieci Twoje nie były w przyszłości w niewoli żydowskiej, nie kupuj nic u żyda!”..

Antagonizm przybierał czasem specyficzną postać. W Brześciu Kujawskim przekształcił się latem 1932 roku w spór o ławki na skwerze miejskim. Jego istota sprowadzała się do rzekomo „większego prawa” do korzystania z nich Polaków niż

⁸⁵ Z. Waszkiewicz, *Dobrzyń nad Drwęcą...*, s. 123-126; J. Kutta, *Dруга Rzeczpospolita...*, s. 292.

⁸⁶ E. Grzymała, *Kwestia żydowska*, „Echo”, 1925, z. 2 (kwiecień).

⁸⁷ APToW, SPW, sygn. 382; T. Kawski, *Ludność żydowska na Kujawach...*, s. 146, przypis 53.

Żydów. Źródłem konfliktu było pobicie w dniu 23 kwietnia 1932 roku przez trzech Żydów dwóch chłopców, chcących kupić chleb. Żydzi byli w trakcie obchodów święta Pesach i sądzili, że domagający się wejścia do domu i krzyczący pod oknami chłopcy robili to celowo. Skutkiem pobicia było okaleczenie jednego z chłopców, który straciło oko⁸⁸. „Akcji ławkowej” towarzyszyły bójki i pobicia, akcja plakatowa oraz obrzucanie się epitetami przez obie ze stron. Hasła antysemityczne nie odbiegały od pewnej obowiązującej normy („Nie kupuj u Żyda”, „Nie popieraj wroga Polski”). Te kierowane pod adresem Polaków miały charakter obraźliwy: np. „Polskie świnię” lub uwypuklały biedę: „[...] Naród polski przyjdzie do nas, na kolanach, po kawałek chleba [...]”. Jesienią 1932 roku nastroje społeczne wśród mieszkańców Brześcia Kujawskiego policja określiła jako „ostre”. Powód był podobny, co wiosną. Chcący kupić chleb zakłócili uroczystości święta Jom Kipur piekarzowi. Przechodzący ulicą dwaj Żydzi zaatakowali pukających w okno chłopców. Młodszemu (8 lat) złamano nogę, starszego (16 lat) podbito⁸⁹. W Fordonie wiosną 1931 roku zdemolowano żydowski cmentarz. Podobny los spotkał w 1938 roku nekropolię w Koronowie⁹⁰.

W listopadzie 1931 roku we Włocławku doszło do kilkudniowych wystąpień antysemitycznych po upowszechnieniu informacji o śmierci studenta Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, członka Młodzieży Wszechpolskiej, Stanisława Waclawskiego. W dniach 11 i 12 listopada anonimowi autorzy rozesłali odezwy wzywające do udziału w „wiecu przeciwsemickim” w dniu 15 listopada. Działania były koordynowane przez Komitet Antyżydowski. Już w dniu upowszechnienia odezw narastała fala agresji. Ulicami chodziły niewielkie grupy wznoszące antysemityczne okrzyki. W szkołach na tablicach wypisywano hasła i wznoszono okrzyki: „Bić żydów”, „Precz z żydostwem”. Ich apogeum przypadło na 11, 12 i 15 listopada. Po nabożeństwach w kościołach zbierały się niewielkie grupy wznoszące okrzyki antysemityczne. Inspiratorami zajęć była głównie młodzież ucząca się w Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej, Gimnazjum im. J. Długosza, Gimnazjum Ziemi Kujawskiej. Wieczorem 11 listopada zebrał się w kilku miejscach tłum, do którego dołączyły „męty społeczne”. Zajściom towarzyszyło wybijanie szyb w mieszkaniach prywatnych, synagodze przy ul. Królewieckiej i żydowskim gimnazjum, bójki, np. napadnięto i poraniono Chaima Bieżyńskiego, Dawida Dorfmana, Moszka Majerczaka, I. Kowalskiego, J. Włocławskiego. Policja zatrzymała 31 osób, w tym 20 uczniów. Tym ostatnim władze szkolne obniżyły sprawowanie, udzieliły nagan, jednego ucznia dyrektor GZK wydalil ze szkoły, po tym gdy ten po odczytaniu 20 listopada okólnika MSW i Kuratora wznosił okrzyk: „Bić żydów”⁹¹. Konsekwencje zajęć odbiły się szerokim echem. Interpelację poselską w tej sprawie

⁸⁸ APToW, SPW, sygn. 382, *Wywiad Komendanta PPP w Brześciu Kujawskim z 17 października 1932 r.*

⁸⁹ APToW, SPW, sygn. 382, *Wywiad Komendanta PPP w Brześciu Kujawskim z 16 października 1932 r.*

⁹⁰ Z. Biegański, *Mniejszość...*, s. 133.

⁹¹ APToW, SPW, sygn. 382; *Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych za IV kwartał 1931 r.*, Warszawa 1932, s. 96; *Włocławek we ha Swiwa. Sefer Zikkaron*, ed. K. F. Tchursz, M. Korzen (bmw) 1967, s. 124-125.

złożył na ręce MSW poseł I. Grünbaum, Rada Miejska ogłosiła komunikat w tej sprawie wyrażając ubolewanie, powołano specjalną komisję mającą zbadać zajścia. W sądzie swój epilog znalazła sprawa dwóch uczniów gimnazjum Długosza. W wyniku podobno zafalszowanego „alibi” zostali uniewinnieni⁹². Groźny przebieg miały zajścia przy ul. Królewieckiej we Włocławku w dniu 30 czerwca 1935 roku. Do siedziby żydowskiego klubu sportowego „Makabi” wtargnęło kilkudziesięciu członków Koła Rezerwy Oficerskiej we Włocławku. Zajęli budynek i zniszczyli część wyposażenia. Dopiero interwencja starosty sprawiła, że policja mogła usunąć agresywnie zachowujących się napastników⁹³.

Wzrost działań antyżydowskich na Pomorzu pojawił się w 1934 roku wraz z ewolucją programową SN⁹⁴. W części wschodniej regionu Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej był skutkiem uchwał przyjętych podczas IV Zjazdu Rady Okręgowej SN Województwa Warszawskiego w dniu 26 kwietnia 1936 roku. Jego głównymi postulatami obok paraliżowania aktywności lewicy podczas obchodów 1 maja, był wzrost propagandy odwołującej się do haseł rasowych i nienawiści do Żydów. Od maja 1936 roku podjęto szereg prób wzniesienia ekscesów. Najczęściej atakowano sklepy. Mnożyły się przypadki napaści np. w powiecie włocławskim w maju pobito 2 Żydów, wybito 2 szyby, raz zanotowano przypadek, próby pozbawienia życia. Miesiąc później pobito już 15 osób, w tym 8 Żydów⁹⁵. W powiecie lipnowskim w maju i czerwcu 1936 roku odnotowano szereg zająć z wrzuceniem petard do mieszkań żydowskich włącznie⁹⁶. Wiosną 1936 roku podobne zajścia miały miejsce w powiatach szubińskim i mogileńskim. W tym ostatnim miał miejsce przypadek wrzucenia do mieszkania żydowskiego kupca bomby domowej roboty⁹⁷. W Bydgoszczy w kwietniu 1936 roku pobito około 20 Żydów. W dniu 5 września 1937 roku zdemolowano żydowskie sklepy. 23 września 1938 przy okazji manifestacji w sprawie Śląska Cieszyńskiego wywołano rozruchy antyżydowskie. Zdemolowano kilka znajdujących się przy ul. Długiej żydowskich sklepów. W synagodze przy ul. Pod Blankami wybito szyby, podobnie w budynku żydowskiej szkoły i mieszkaniach prywatnych. Tłum rozprędziła policja. Przypadki notorycznego wybijania szyb w synagodze i szkole stały się swoistą normą. W dniu 18 września 1932 policja udaremniła pogrom żydowskiej młodzieży, która zebrała się w Sali Patzera. Do ataku przygotowywało się około 150 bojówkarzy OWP, którzy byli uzbrojeni w grube laski. W kwietniu 1936 roku pobito przybyłego do Bydgoszczy

⁹² *Włocławek we ha...*, s. 127-128. Szerzej o działalności SN na Pomorzu: M. Wojciechowski, *Antysemityzm...*, s. 205-223.

⁹³ *Włocławek we ha...*, s. 48, 128-130.

⁹⁴ R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza w latach 1920-1939*, Warszawa – Poznań – Toruń 1983, s. 221.

⁹⁵ APToW, SPW, sygn. 408, *Sprawozdanie UWW nr 4 z 10 maja 1936 r. i nr 5 z 10 czerwca 1936 r.; Włocławek we ha...*, s. 129.

⁹⁶ APToW, SPW, sygn. 408, *Sprawozdanie UWW z 10 maja 1936 oraz 10 czerwca 1936*.

⁹⁷ APB, Gmina Wyznaniowa Żydowska w Bydgoszczy, sygn. 271; Archiwum Państwowe w Łodzi, Urząd Wojewódzki w Łodzi 1918-1939, mf L-12724, *Tajne sprawozdanie ze zjazdu starostów granicznych powiatów województw łódzkiego i poznańskiego z 1936 roku*.

kantora Ch. Boruchowicza z Ciechanowa. W dniu 20 września 1937 roku pobito około 20 Żydów⁹⁸. W Grudziądzu w trakcie zajęć sprowokowanych przez młodzież szkół średnich dotkliwie pobito jednego Żyda. Kolejny, w czerwcu 1932 roku został pobity i postrzelony przez członków OWP. W Kartuzach w lipcu 1933 napadnięto Żyda i próbowano obciąć mu brodę. W Karwii w sierpniu 1933 roku zdemolowano pomieszczenia zajmowane przez Żydów, w maju 1933 grupa studentów z Poznania i Lwowa urządziła napad na kolonię żydowskich dzieci w Wielu⁹⁹. W dniu 16 lipca 1936 roku w powiatowym Szpitalu Dolnym doszło do serii chuligańskich ataków¹⁰⁰. We Włocławku w grudniu 1937 roku odnotowano kilkakrotnie przypadki ataków (zaczepianie, próby pociągania za brodę) skierowanych wobec sędziwego włocławskiego podrabina Jakuba Ungera. Zorganizowaną akcją zaczepiania ortodoksyjnych Żydów we Włocławku prowadzono we wrześniu 1935 roku¹⁰¹. W grudniu 1938 roku na dziedzińcu gminy żydowskiej w Inowrocławiu wrzucono bombę¹⁰².

Na Kujawach, tak wschodnich jak zachodnich oraz na Pomorzu od wiosny 1939 roku działalność środowisk antysemitycznych słabnie. Natomiast w Ziemi Dobrzyńskiej zajścia miały swoje apogeum. Od lutego do czerwca 1939 roku Stalowe Drużyny z Rypina, Lipna, Włocławka w trakcie zamieszek w Dobrzyniu nad Drwęcą i Golubiu pobiły 15 Żydów, wybito szyby w 124 sklepach i żydowskich mieszkaniach. Sprawę w parlamencie i w MSW poruszył poseł Icchak Rubinstein. Na murach pojawiły się antysemityczne hasła. W marcu 1939 roku w Czernikowie w powiecie lipnowskim podczas jarmarku rozgrabiono żydowskie stragany, w Dobrzyniu nad Drwęcą w czerwcu 1939 roku pobito 15 Żydów¹⁰³. W Dobrzyniu nad Wisłą 30 kwietnia i 1 maja 1939 roku pobito miejscowego rabinę i jednego Żyda, innemu rabinowi grożono pobiciem. Kilka dni później zanotowano przypadki wybijania szyb. Podobne przypadki miały miejsce w Dobrzyniu nad Drwęcą, Lubiczu, Czernikowie¹⁰⁴.

Żywe w świadomości mieszkańców Kujaw i Pomorza było przekonanie o wykonywaniu przez Żydów krwi chrześcijańskiej. W regionie pojawiały się w okresie staropolskim przypadki oskarżeń i procesów o mord rytualny (np. Kcynia 1559, Izbica Kujawska 1779). Na tle ogólnych statystyk dla Korony (od 59 do 89 przypadków) nie był to wynik imponujący lecz symptomatyczny, wpisujący się w ogólnie

⁹⁸ Z. Biegański, *Mniejszość...*, s. 132-133.

⁹⁹ E. Alabrudzińska, *Gmina Wyznaniowa Żydowska...*, s. 86; M. Wojciechowski, *Antysemityzm...*, s. 219.

¹⁰⁰ „Włocławker Wochenblatt” 1936 nr 27 z 17 lipca, s. 4.

¹⁰¹ *Włocławek we ha...*, s. 48.

¹⁰² T. Łaszkiwicz, *Żydzi...*, s. 62-63.

¹⁰³ Z. Waszkiewicz, *Gmina Wyznaniowa Żydowska...*, s. 129; M. Wojciechowski, *Antysemityzm...*, s. 223.

¹⁰⁴ Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy u Lwowi (CDIA), Fond 493, opys 1, sprawa 17, *Komunikat Dzienny Wýdziału Narodowościowego MSW z 2 marca 1939, sprawa 18 i 19, Komunikaty Dzielne Wýdziału Narodowościowego MSW z 16 marca i 12 kwietnia 1939; APToW, SPL, sygn. 2, Sprawozdanie za grudzień 1938; APB, UWPT, sygn. 4608, Sprawozdanie za marzec 1939, sygn. 4611, Sprawozdanie... za maj 1939; T. Kawski, Z. Zyglewski, *Żydzi w Fordonie. Zarys dziejów*, w: *Żydzi w Fordonie. Dzieje. Kultura. Zabytki*, red. T. Kawskiego, Toruń 2011, s. 57; Z. Waszkiewicz, *Żydzi z Dobrzynia nad Drwęcą, „Ziemia Dobrzyńska”*, 1995, t. 3, s. 77-78.*

występujący trend¹⁰⁵. Przekonanie o zasadności stosowania mordu rytualnego od końca XVIII wieku stopniowo traciło na znaczeniu. Jednak nigdy nie zostało całkowicie zdyskredytowane. Jeszcze w XIX wieku lokalnie na Kujawach i Pomorzu dochodziło na tym tle do oskarżeń i zajęć. Przywoływano rzekomy mord Jana Cebuli 21 stycznia 1885 roku w Skórczu, Ernesta (Ernsta) Wintera 11 marca 1900 w Chojnicach¹⁰⁶. Także w międzywojniu mieliśmy do czynienia z reminiscencją zjawiska. W 1926 roku w Gdańsku pojawiły się podejrzenia o przeprowadzanie w budynkach należących do tamtejszej gminy żydowskiej podejrzanych praktyk co zakończyło się policyjną rewizją¹⁰⁷. W tym samym roku, we wrześniu mieszkańcy Dobrzynia nad Drwęcą żywo dyskutowali nad przypadkową śmiercią czteroletniej Cyganki Gomenówny. Jej tłem pozostawało podejrzenie o mord rytualny, którego sprawcą miał być miejscowy Żyd Flusberg. Jak wykazało dochodzenie dziecko zmarło spadając z muru na żydowski cmentarz. W obawie przed sądem oskarżony z pomocą współwyznawców opuścił miasto. Nie zapobiegło to jednak eskalacji przemocy. Orzeczeniem lekarskim, z których jednoznacznie wynikało, że przyczyna śmierci był wewnętrzny wylew w wyniku pęknięcia wątroby, nie dawano wiary. Nawet autorytet lekarza dr Franciszka Ciszewskiego, aktywnego działacza ZLN, nie był w stanie zapobiec oskarżeniom, że został przekupiony za 6 tys. zł. Pogrzeb dziewczynki przerodził się w wielką antyżydowską manifestację. Powoływane w kolejnych miesiącach dwukrotne kontrole orzeczenia potwierdziły jego zasadność. Mimo to przekonanie o dokonaniu mordu zmusiły władze do przeprowadzenia śledztwa i ekshumacji zwłok. Cyganie rzekomo grozili spalaniem miasta. Nakazano im opuszczenie Dobrzynia. W wyniku postępowania sądowego przeprowadzonego przez Sąd Powiatowy w Płocku orzeczono winę 11 osób, w tym 5 Żydów, których skazano na pięcioletnie kary więzienia. Pozostałych Polaków skazano na 3 miesiące. Warszawski Sąd Najwyższy podtrzymał wyrok sądu okręgowego¹⁰⁸. Jeszcze po II wojnie utrzymywały się przekonania o mordzie rytualnym o czym świadczył m.in. pogrom kielecki 1946 roku. We Wrzeszczu w 1947 roku podczas lekcji religii katecheta poleciła dzieciom, by te wpisały do zeszytów zdanie: „Żydzi mordują dzieci chrześcijańskie i biorą ich krew na mace”¹⁰⁹. Przekształcone w komunistycznej rzeczywistości przekonanie o mordzie pojawiło się w postaci samochodu – złowroziej czarnej Wołgi, której spiskujący kierowca porywał dzieci i kierując się chęcią zysku sprzedawał ich krew na Zachodzie. Wychowujący się

¹⁰⁵ Szerzej np.: Z. Guldon, J. Wijaczka, *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI-XVIII wieku*, Kielce 1995; H. Węgrzynek, „Czarna legenda” *Żydów: o rzekomych mordach rytualnych w dawnej Polsce*, Warszawa 1995.

¹⁰⁶ „Israelitische Wochenschrift” nr 21 z 21 maja 1891; „Bromberger Tageblatt” nr 136 z 16 maja 1891 r.; W. Marr, *Mord rytualny w Chojnicach*, Toruń 1935; S. Rzycki, *Mord rytualny. Prawdziwe zdarzenie w miasteczku pomorskim*, Toruń 1937; [http://chojnice24.pl/artukul/1939/mord-sprzed-wieku/\[12.02.2013\]](http://chojnice24.pl/artukul/1939/mord-sprzed-wieku/[12.02.2013]).

¹⁰⁷ http://www.midrasz.home.pl/2000/sty/sty00_4.html [12.02.2013].

¹⁰⁸ Z. Waszkiewicz, *Żydzi z Dobrzynia...*, s. 74, 77-78; eadem, *Dobrzyń nad Drwęcą...*, s. 120-121.

¹⁰⁹ G. Berendt, *Żydzi na gdańskim rozdrożu (1945-1950)*, Gdańsk 2000, s. 34.

w kujawsko-pomorskich miastach dzieci w latach 70. i 80. XX wieku powszechnie stykały się z krążącymi na ten temat opowieściami.

W drugiej połowie lat 20. i w latach 30. coraz mocniej akcentowano konieczność ekonomicznej walki z Żydami. Sytuacja ta była skutkiem tzw. pogłębienia się trudności gospodarczych i inflacji bilonowej z lat 1925-1926, a następnie wielkiego kryzysu gospodarczego. Niezależnie od przesłanek obiektywnych udział Żydów w życiu gospodarczym regionu kujawsko-pomorskiego pozostawał zauważalny, zwłaszcza gdy uwzględnimy, że w części ziem byłego zaboru pruskiego ich odsetek nie przekraczał 1-2% ogółu ludności. W 1935 roku w województwie pomorskim działały 744 placówki handlowe, których właścicielami byli Żydzi, co stanowiło 5,8% ich ogólnej liczby. Najwięcej 236 działało w Gdyni (8,3% ogólnej liczby), Grudziądzu 84 (11%), Toruniu 53 (4,5%)¹¹⁰. Na Kujawach zachodnich w 1934 roku firmy żydowskie zajmujące się przemysłem stanowiły 4,1% (19) ich ogólnej liczby, handlem 4,2% (101), rzemiosłem 146 (3,9%). Podobnie było w powiatach krajeńskich, które weszły w skład województwa pomorskiego w 1938 roku np. w powiecie sępoleńskim udział firm rzemieślniczych w latach 30 wahał się od 1,2 do 1,7%, a handlowych od 4,7 do 7,6%¹¹¹. Jeszcze większe dysproporcje dostrzegamy w części wschodnio-kujawskiej i dobrzyńskiej. W 1928 roku w handlu udział żydowskich przedsiębiorstw sięgał 49,8% (2166 firm), przemysłu 20,4% (115), bankowości 45% (18). Są to jednak wielkości minimalne, które należałoby powiększyć od kilku do kilkunastu procent¹¹².

Na łamach prasy systematycznie publikowano adresy firm, których właściciele Żydzi rzekomo celowo ukrywali się za polskimi nazwiskami i imionami. Piętnowano odsprzedanie przez Polaków nieruchomości, sklepów, firm Żydom. Za rzecz niedopuszczalną i naganną uznawano tworzenie spółek mieszanych narodowościowo¹¹³. Antysemityzm przybrał, jak go określił ks. Józef Kruszyński „wymiar praktyczny”, tj. wskazywania na wyznanie kupców, rzemieślników, unikanie spółek zawiązywania mieszanych wyznaniowo spółek. Uzasadniał go fakt opanowania przez Żydów handlu, przemysłu i kapitału¹¹⁴. Jednocześnie, co pozostawało w pewnej sprzeczności z powyższymi postulatami, starano się, by szyldy na żydowskich sklepach i składach były jednojęzyczne tj. w języku polskim nie zaś dwujęzyczne żydowskim i polskim. Co dziwne w latach 30. domagano się, by na szyldach ponownie umieszczać informację, że dany sklep należał do żydowskiego właściciela, czego wyrazem

¹¹⁰ Szerzej: A. Jedlińska-Kawska, *Aktywność gospodarcza ludności żydowskiej w województwie pomorskim w latach 1920-1939*, w: *Demokracja i samorządność na Kujawach i Pomorzu w dobie nowożytniej*, red. Zdzisław Biegański i Włodzimierz Jastrzębski, Bydgoszcz 2004, s. 219-248.

¹¹¹ T. Kawski, *Kujawsko-dobrzyńscy...*, s. 59, tab. 18, s. 61; T. Kawski, *Mniejszość żydowska na Krajnie...*, s. 226,

¹¹² Szerzej: T. Kawski, *Kujawsko-dobrzyńscy...*, s. 55-93.

¹¹³ „Słowo Kujawskie”, 1922 z 13 listopada, 28 listopada; ibidem, 1923 z 13 września; ibidem, 1924 z 12 stycznia, 16 stycznia, 19 stycznia, 22 stycznia, 6 marca, 10 kwietnia; Z. Biegański, *Mniejszość...*, passim; T. Łaskiewicz, *Żydzi...*, s. 60-64.

¹¹⁴ J. Kruszyński, *Niebezpieczeństwo żydowskie*, Włocławek 1923, s. 54.

był wymóg umieszczenia pełnego brzmienia imienia i nazwiska. Inną sprzecznością były wysuwane na przemian zarzuty o upodobanie do życia w brudzie, bałaganie, brak higieny i jednocześnie im przeczono wskazując na przesadną dbałość o wygląd, higienę, uleganie modom. Przekonano, że Żydzi żerują na narodzie polskim i czynią wszystko, aby go osłabić nie tylko gospodarczo lecz i moralnie m.in. szerząc pornografię i komunizm. Stałym elementem było odwoływanie się do stereotypu utożsamiającego Żyda, a zwłaszcza młode pokolenie, z komunizmem¹¹⁵. Drobnikupcy i handlarze żydowscy w 1927 roku oceniali, że ok. 70% z nich odczuło skutki bojkotu oraz wzrost fiskalizmu ze strony państwa, co wpłynęło na zmniejszenie ich dochodów. W kolejnych latach wielkości te w okresie wzrostu agresywności wahały się w zależności od miejscowości od 30 do 70%¹¹⁶.

Częstszym w latach 30. XX wieku stało się pikietowanie sklepów żydowskich, blokowano do nich dostęp chrześcijańskich klientów informując, że jest sklep żydowski. Fotografowano kupujących lub imitowano robienie fotografii. Kupującym Polakom na plecach przyczepiano kartki z napisem: „Ta świnka kupuje u żyda”, rozrzucono ulotki, wybijano szyby w sklepach, kawiarniach, zamazywano szyldy, wznoszono okrzyki nawołujące do bicia Żydów. Organizowano demonstracje, organizowano pochody, w trakcie których dochodziło do demolowania sklepów, wysyłano anonimowe listy z żądaniem natychmiastowego wyjazdu z miasta, emigracji do Palestyny¹¹⁷. Pikietujących w pewnej części opłacano, np. kupcy polscy z Lubienia płacili po 1,5 zł od osoby. W konsekwencji stosowania bojkotu frekwencja kupujących w sklepach żydowskich zmniejszyła się o ok. 50%¹¹⁸. W końcu lat 20. Towarzystwo „Rozwój” przy wsparciu Słowa Pomorskiego” zaczęło przenosić antyżydowską kampanię. Zapoczątkował ją artykuł prasowy z 24 maja 1929 roku pt. „Wieś polska wypowiedzi walkę Żydom”¹¹⁹. W zachodniej części Kujaw SN podjęło energiczny bojkot żydowskich firm w powiecie mogileńskim po ustaleniu konferencji 2 grudnia 1937 roku w Kruszwicy. Często pojawiały się napisy antyżydowskie w Inowrocławiu. Rok później wrzucono petardę do sklepu¹²⁰. Prasa apelowała do klientów warsztatów rzemieślniczych o to by powstrzymać się od kupowania u rzemieślników żydowskich, a zwłaszcza niecechowych. Rodziców

¹¹⁵ T. Kawski, *Kujawsko-dobrzyńscy...*, s. Z. Biegański, *Mniejszość...*, s. 130; „Słowo Kujawskie”, 1924 z 19 lutego. „Włocławker Sztyme”, 1937, nr 37 z 10 września, s. 3.

¹¹⁶ „Biuletyn fun Klajnhendlerferajn in Włocławek”, 1927 z 9 września, s. 3; „Włocławker Wochneblat” 1933 nr 2 z 29 grudnia, s. 3; ibidem, 1934 nr 4 z 5 stycznia, s. 4.

¹¹⁷ APToW, SPW, sygn. 382, sygn. 403, *Sprawozdanie UWW za marzec 1936 r.*; APToW, SPN – Dopyły, *Sprawozdanie... za styczeń 1939 r.*; „Głos Nieszawski”, 1937, nr 289, s. 12; „Ekspress Kujawski”, 1938 z 25-26 września; M. Wojciechowski, *Antysemityzm...*, s. 210-212; M. Wojciechowski, *Gmina Wyznaniowa Żydowska w Starogardzie w latach 1920-1939*, w: *Żydowskie Gminy Wyznaniowe w województwie pomorskim...*, s. 146-147; M. Golon, *Gmina Wyznaniowa Żydowska w Świeciu nad Wisłą w latach 1920-1939*, w: *Żydowskie Gminy Wyznaniowe w województwie pomorskim...*, s. 193-196.

¹¹⁸ APToW, SPW, sygn. 417; „Włocławker Sztyme”, 1937, nr 37 z 10 września, s. 3.

¹¹⁹ M. Wojciechowski, *Antysemityzm...*, s. 213-214.

¹²⁰ APP, UWP, sygn. 5722, *Komunikat Dzienny UWP 278/37 z 27 grudnia 1937*; T. Łaskiewicz, *Żydzi...*, s. 62-63; Z. Biegański, *Mniejszość...*, s. 130.

przestrzegano przed oddawaniem na naukę do żydowskich mistrzów cechowych. Oskarżano żydowskich właścicieli autobusów i samochodów transportowych o znęcanie się nad zwierzętami podczas transportu. Zachęcano chrześcijan do zrzeszania się w różnorodne zrzeszenia zawodowe¹²¹. W Bydgoszczy pojawiły się tzw. „donosy obywatelskie” przeciw Żydom¹²².

Obok czynników ogólnopolitycznych przyczyną rosnącej wrogości wobec Żydów było przyłączenie Kujaw i ziemi dobrzyńskiej do województwa pomorskiego w ramach realizacji idei Wielkiego Pomorza. Lokalna prasa wydawana na Pomorzu, w tym głównie „Dziennik Bydgoski” delegował swoich reporterów na tereny powiatów włączanych do województwa pomorskiego. Podkreślano kontrasty pomiędzy światem „cywilizowanym”, który utożsamiano z polską elitą towarzyską i kulturalną a Żydami „przeniesionymi żywcem z Azji”. Charakterystykę Żyda zawarto w wierszyku: „[...] Brody ich długie, kręcone pejsiska, wzrok chytry, suknia plugawa, chałat na grzbiecie, chciwość w oku błyska, ‘geszeft’ – codzienna ich strawa [...]”¹²³. Elementami świadczącymi o niższości cywilizacyjnej Żydów, były według reporterów: „[...] plama i brud..., silny zapach czosnku, cebuli..., szwargot..., brudne, obrzydliwe brody i pejsy..., napotykają przybysza z zachodu zdumieniem [...]”¹²⁴.

Kupcy żydowscy protestowali odwołując się do policji i starosty. Prasa polskojęzyczna zbojkotowała opublikowanie oświadczenia władz potępiające zajścia we Włocławku w dniu 11 maja 1936 roku, przy braku reakcji ze strony starosty¹²⁵. Kolejna delegacja 23 marca 1937 roku zgłosiła się starostwie włocławskiem składając petycję protestacyjną. Podawano przykłady bierności policjantów wobec faktów blokowania sklepów i pikiet¹²⁶. Starosta nakazał karanie wszelkich wystąpień antysemickich oraz zobligował policję do ingerowania w przypadkach prób grupowania się ludności przy sklepach i chodnikach, ponieważ ułatwia to przypadki blokowania sklepów i wywołuje niepotrzebne zajścia¹²⁷. Wizytę staroście lipnowskiemu złożyła delegacja żydowska 3 lutego 1938 roku¹²⁸. Negatywnie do prześladowań odniósł się wojewoda pomorski. Przyjął w dniu 6 kwietnia 1939 roku delegację gmin żydowskich z Dobrzynia nad Drwęcą i Rypina¹²⁹. Stanowisko to zostało poparte nawet

¹²¹ APToW, SPW, sygn. 391; „Dziennik Kujawski”, 1932 z 13 lipca, z 25 lipca, z 27 lipca, z 5 sierpnia, z 9 sierpnia, z 24 sierpnia, z 6 września; „Włocławker Wochenblatt”, 1934, nr 38 z 26 października, s. 2.

¹²² Z. Biegański, *Mniejszość...*, s. 131.

¹²³ D. Wesolek, *Gdy b. Kongresówka staje się Pomorzem*, „Dziennik Bydgoski”, 1938, nr 71, s. 10.

¹²⁴ D. Wesolek, *Włocławek na nowej drodze*, „Dziennik Bydgoski”, 1938, nr 18, s. 13.

¹²⁵ *Włocławek we ha...*, s. 129-130; „Włocławker Sztyme”, 1937, nr 37 z 10 września, s. 3.

¹²⁶ APToW, SPW, sygn. 382, *SPW do KPPPW z 23 marca i 21 kwietnia 1937*.

¹²⁷ *Włocławek we ha...*, s. 129; „Włocławker Wochenblatt”, 1935, nr 35 z 6 września, s. 4; „Włocławker Sztyme”, 1937, nr 37 z 10 września, s. 3.

¹²⁸ APToW, SPL., sygn. 2, *Sprawozdanie... z 3 marca 1938*.

¹²⁹ CDIAU, Fond 493, opys 1, sprawa 19, *Komunikat Dzienny Wydziału Narodowościowego MSW z 12 kwietnia 1939*.

przez ks. I. Charzewskiego, który z ambony potępił zajścia¹³⁰. W Lipnie żydowski Związek Drobnych Kupców i Handlarzy zorganizował w synagodze w dniu 22 lutego 1938 roku publiczną debatę o antysemityzmie i przeciwdziałaniu temu zjawisku. Jednogłośnie uznano, że Żydzi powinni powstrzymać się od prowadzenia handlu, by wywołać zastój w wymianie handlowej. W tym celu zwrócono się do żydowskich kupców w Kikole, Skępem, Sierpcu, by powstrzymali się wyjazdu na najbliższe targi. Skutkiem było wystawienie tylko kilku straganów żydowskich w Lipnie i pojedynczych w pozostałym miastach powiatu¹³¹. Drukowano ulotki i odezwy do chrześcijańskiej klienteli, by ta nie dawała wiary demagogicznym hasłom¹³². Powstrzymywano się od zakupu towarów w polskich i niemieckich sklepach ogłaszając ich bojkot, wzmożono działalność marketingową, zatrudniając polskich „naganiaczy”¹³³.

Powszechny opór pojawił się wobec ustawy zakazującej uboju rytualnego. Kwestię tę traktowano w sposób wyjątkowo instrumentalny odwołując się do kategorii niehumanitarności. We Włocławku 29 listopada 1936 roku odbył się zjazd 150 rzeźników z terenu województwa warszawskiego. Władze wszystkich gmin żydowskich, partii politycznych (z wyjątkiem niesyjonistycznej lewicy), największych organizacji zawodowych złożyły do parlamentu rezolucje oprotestowujące inicjatywę¹³⁴. Włocławski Bund wspierany przez KPP i PPS i lokalnie przez Poalej Syjon Lewicę ogłosił strajk protestacyjny 17 marca 1936 roku między godziną 10 a 12. Kupcy, rzemieślnicy zamknęli sklepy i warsztaty. Zebrali się protestując na Starym Rynku¹³⁵. Sprawa powróciła po 1 kwietnia 1938 roku, gdy powiaty na Kujawach wschodnich i ziemi dobrzyńskiej znalazły się w granicach województwa pomorskiego. Rabini podczas zjazdu w Ciechocinku domagali się utrzymania uboju w przyłączonych powiatach, gdzie odsetek Żydów był wyższy niż ustawowe 3%. Podobny zjazd miał miejsce 8 marca 1939 w Kole, gdzie na znak protestu zaapelowano o powstrzymanie się od 14 do 30 marca z kupowaniem mięsa¹³⁶. Niezależnie od połowiczności rozwiązań traktujących o uboju Rada Miejska Włocławka 6 kwietnia 1938 roku przeforsowała zakaz uboju rytualnego w mieście. Radni żydowscy, którzy 30 czerwca zgłosili pod obrady wniosek o jego przywrócenie, zostali przegłosowani¹³⁷. Abstrahując od głównego wątku rozważań należy zauważyć, że w ostatnich miesiącach sprawa ta także pozostawała obiektem publicznych debat. Z dniem 1 stycznia 2013 roku wprowadzono w Polsce całkowity zakaz uboju

¹³⁰ CDIAU, Fond 493, opys 1, sprawa 17, *Komunikat Dzienny Wydziału Narodowościowego MSW z 2 marca 1939*.

¹³¹ APToW, SPL, sygn. 2, *Sprawozdanie z 3 marca 1938*.

¹³² „Nasz Przegląd”, 1937, nr 360 z 20 grudnia.

¹³³ „Włocławker Wochenblat”, 1934, nr 4 z 5 stycznia, s. 4.

¹³⁴ AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 1918-1939, sygn. 1603; APToW, SPW, sygn. 403, 607; „Włocławker Wochenblat”, 1936, nr 48 z 4 grudnia, s. 2; Tamże, 1937, nr 2 z 10 stycznia, s. 4.

¹³⁵ APToW, SPW, sygn. 403, *Sprawozdanie...za marzec 1936*.

¹³⁶ APP, UWP, sygn. 7513; Z. Biegański, *Mniejszość...*, s. 123.

¹³⁷ „Ekspress Kujawski”, 1938 nr 82 z 9 kwietnia, s. 12 i nr 148 z 2 lipca, s. 12.

rytualnego, dostosowując się do przepisów UE oraz uwzględniając orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego o niezgodności przepisów o jego dopuszczalności jako sprzecznych z ustawą o ochronie zwierząt. Przepisy mają zostać znowelizowane tak, by ponownie wprowadzić ubój. W przeciwieństwie do międzywojnia, kiedy to nie uwzględniano głosów ekonomistów, współcześnie Ministerstwo Rolnictwa nie zamierza rezygnować z rynku, którego wartość wycenia się 1,2-1,5 mld zł oraz rynku pracy dla ok. 6 tys. osób¹³⁸.

Po pogromach w 1936 roku w Przytyku, Brześciu n/Bugiem, Częstochowie powstawały nieformalne struktury Zarządu Opieki nad Żydami w tych miastach, zbierające środki finansowe¹³⁹. Nawiązano do sprawdzonego od 1933 modelu wypierania Żydów w Niemczech i uchodźców z III Rzeszy. Poprzedzało je wcześniejsze zamykanie sklepów oraz modlitwy w synagogach. Apelowano o bojkot towarów niemieckich¹⁴⁰. Działania te pozostawały negatywnie przyjmowane przez większość polskiego społeczeństwa, podobnie jak krytykowano prezentowanie przez przedstawicieli miejscowych elit postaw przychylnych Żydom. Dyrektora szkoły rolniczej w Starym Brześciu, który złożył ofiarę na rozwój biblioteki im. I. L. Pereca w Brześciu Kujawskim i przypiął odpowiedni znaczek, okrzyknięto filosemitą¹⁴¹.

Obrona przed atakami przybierała także bardziej zdecydowane formy. Po pogromach drugiej połowy lat 30 i po usankcjonowaniu getta ławkowego na polskich uczelniach, większość władz gmin żydowskich wystosowała rezolucje protestacyjne. Miały miejsce także protesty uliczne¹⁴². Komuniści wspólnie z TUR-em utworzyli w połowie 1936 r. we Włocławku pięcioosobowe bojówki dla obrony Żydów¹⁴³. Obrona przyjmowała bardziej zdecydowaną postać. W Bydgoszczy 24 sierpnia 1930 roku młody Żyd postrzelił dwóch Polaków stając w obronie dwóch ortodoksyjnych rabinów Mendla Ryczywoła i Moszka Szapiro, którzy przyjechali do miasta¹⁴⁴.

Bojkot, mniej lub bardziej formalnie, wspierały miejscowe władze. Władze Bydgoszczy pomijały Żydów przy przydzielaniu stypendiów. W maju 1935 roku włocławscy radni SN wystąpili przeciwko wnioskowi Grupy Gospodarczej o kooptowanie radnych – Żydów do Komisji Finansowo-Budżetowej. W roku budżetowym 1937/1938 złożyli wniosek w sprawie niedopuszczenia Żydów do wszelkich zakupów i przetargów. Innymi formami bojkotu radnych – Żydów przez radnych SN było celowe doprowadzanie do ostrych scysji, demonstracyjne tupanie nogami

¹³⁸ http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/671346,wszedl_w_zycie_calkowity_zakaz_uboju_rytualnego_w_polsce.html (dostęp 05.02.2013).

¹³⁹ „Życie Włocławka i Okolicy”, 1937, nr 134; *Włocławek we ha...*, s. 128.

¹⁴⁰ APToW, SPW, sygn. 338a, *Sprawozdanie...*, za kwiecień 1933 r. Komitety Pomocy na rzecz uchodźców z Niemiec istniały w większości miast regionu; „Włocławker Wort”, 1939, nr 2 z 15 stycznia, s. 1; „Włocławker Wochenblatt”, 1933, nr 2 z 29 grudnia, s. 3.

¹⁴¹ „Dziennik Kujawski”, 1932, nr 144, z 22 października.

¹⁴² *Włocławek we ha...*, s. 128-130; Z. Biegański, *Mniejszość...*, s. 134.

¹⁴³ APToW, SPW, sygn. 408, *Sprawozdanie UWW nr 5 z 10 czerwca 1936 r.*

¹⁴⁴ Z. Biegański, *Mniejszość...*, s. 126.

na sali podczas wystąpień żydowskich radnych, zgłaszanie veto przy wyborach do różnych komisji w Radzie¹⁴⁵. W 1938 r. we Włocławku toczyła się na forum Rady Miejskiej dyskusja w sprawie uchwalenia nowego regulaminu targów. Radny Górnikiewicz w imieniu Grupy Narodowej złożył wniosek w sprawie podziału miejsc na targowiskach wydzielając miejsca dla żydowskich kupców. Wniosek uzasadniano względami bezpieczeństwa i wychowawczymi¹⁴⁶. W dniu 11 lutego 1937 roku Rada Miejska Włocławka zgodziła się na odbywanie dni targowych także w sobotę¹⁴⁷. Usunięto 1 grudnia 1938 r. za sprawą Grupy Narodowej powołanego pierwotnie na stanowisko przewodniczącego Komisji Finansowo-Budżetowej J. Miedzińskiego z Grupy Żydowskiej Rady Miejskiej. Spór kontynuowano w 1939 roku. Po jednym z wystąpień w lutym radni żydowscy demonstracyjnie opuścili salę, zaś radny Ciarkowski złożył wniosek o odebranie Żydom praw obywatelskich¹⁴⁸. Za niezrozumiałe i potencjalnie niebezpieczne dla interesu narodowego prawica uznała w Rypinie obsadzenie przez burmistrza stanowiska referenta spraw wojskowych przez Żyda¹⁴⁹. Krytykowano obóz sanacyjny za rzekome poparcie, jakim cieszyli się Żydzi w szkolnictwie, wojsku, prawie, medycynie¹⁵⁰.

Źródłem animozji pozostawały różnice rytualne. W trakcie święta Sukkot (tzw. kuczki) rozstawiano szałas, altanki, w których spożywano rytualne posiłki. Władze wojewódzkie przed świętami przypadającymi na 9-19 października 1938 roku uznały, że ich wznoszenie przy głównych ulicach jest niewskazane z uwagi na względy estetyczne (szpeci wygląd miast) i porządkowe (przyczyna rozmaitych wybryków młodzieży)¹⁵¹. Podobnie rzecz się miała ze wznoszeniem Ejruwu (tzw. druty sobotnie, szabasowe) czyli oplecenia domów żydowskich drutem, który łączył je w symboliczne podwórko, w obrębie którego w okresie świątecznym zezwalano na wykonywanie prostych czynności. Jego wyznaczenie często było obiektem lokalnych sporów. Także modły pozostawały obiektem krytyki jako zbyt głośnie, hałaśliwe itp.¹⁵²

W okresie międzywojennym konflikty polsko-żydowskie, poza wymiarem religijnym, miały także wymiar ustrojowy. Wiele przepisów ewidentnie dyskryminowało ludność żydowską mimo, że sejm 13 marca 1931 roku ustawą znosił

¹⁴⁵ „Włocławker Sztyme”, 1938, nr 37 z 7 października, s. 5.

¹⁴⁶ „Ekspress Kujawski”, 1938, nr 46, z 26 II, s. 12.

¹⁴⁷ APToW, SPW, sygn. 382, *SPW do UWW z 31 marca 1937 r.*; „Orędownik”, 1938, nr 99, s. 6; „Tygodnik Polski”, 1938, nr 16, s. 186, 1939, nr 1, s. 5.

¹⁴⁸ „Ekspress Kujawski”, 1938, nr 278 z 4-5 grudnia; „Głos Nieszawski-Dzień Ciechociński”, 1938, nr 282, z 7 grudnia.

¹⁴⁹ „Gazeta Gdyńska”, nr 201 z 2 września 1937, s. 7.

¹⁵⁰ APToW, SPW, sygn. 403, *Sprawozdanie sytuacyjne UWW nr 1 z 10 lutego 1936 r.*; ibidem, sygn. 408, *Sprawozdanie UWW nr 5 z 10 czerwca 1936 r.*

¹⁵¹ APB, UWPT, sygn. 1944. *Okólnik UWP do Starostów powiatowych w sprawie porozumienia z władzami samorządowymi i gminami wyznaniowymi żydowskimi w sprawie zakazu ustawiania szalaśców.*

¹⁵² A. Skupień, *Ludność...*, s. 54-55; T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski, Mazowsza i Pomorza...*, passim; T. Kawski, M. Opiola, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski, Mazowsza, Małopolski...*, passim.

wszelkie ograniczenia wobec Żydów. W praktyce oznaczało to usankcjonowanie z mocą prawa statusu obywateli „drugiej” kategorii, żyjących na marginesie życia społeczno-politycznego. Podważało kilka fundamentalnych zasad obowiązujących w państwie prawa. Mimo to wnoszono antyżydowskie rozwiązania. W mniejszym czy większym stopniu dotyczyły kujawsko-pomorskich Żydów. W 1931 roku pojawiły się przepisy o tzw. „trupach żydowskich”, w 1936 o uboju rytualnym, w 1937 roku o wytwarzaniu i handlu dewocjonaliami i przedmiotami kultu oraz o produkcji, sprzedaży i opodatkowaniu napojów winnych (tzw. sprawa wina rodzynekowego), w 1938 roku ustawę o pozbawianiu polskiego obywatelstwa m.in. dla osób, które utraciły łączność z państwowością polską. W 1937 roku Ministerstwo Przemysłu i Handlu nakazało umieszczanie na szyldzie, obok nazwy firmy, pełnego nazwiska właściciela sklepu, warsztatu. W tym samym roku nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym de facto dopuszczała na większości uczelni wprowadzanie getta ławkowego. Szereg ograniczeń wobec żydowskich prawników umożliwiała ustawa z 12 maja 1938 roku o ustroju adwokatury. Niezależnie tzw. paragrafy aryjskie przyjęły np. Związek Studentów Inżynierii we Lwowie (1930), Związek Lekarzy Państwa Polskiego (1937)¹⁵³. Rozwiązania te kopiowano na gruncie lokalnym. Władze poszczególnych miejscowości przenosiły targi poza miasta lub na soboty. Czyniono utrudnienia a z czasem zaprzestano przyjmować dzieci żydowskich do szkół średnich np. w bydgoskich gimnazjach (Męskim Gimnazjum im. Kopernika, II Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Marszałka E. Rydza-Śmigłego, Gimnazjum Prywatne). Pomijano ludność żydowską w rozmaitych programach pomocowych, socjalnych, kulturalnych¹⁵⁴.

Lata wojny i okupacji 1939-1945

Druga wojna światowa, w sposób nieoczekiwany przez z żadną ze stron konfliktu, przyczyniła się do wzrostu antagonizmu polsko-żydowskiego. Zjawisko to nie było konsekwencją jakiś wyjątkowych wydarzeń na Kujawach czy Pomorzu, których uczestnikami byliby przedstawiciele obu nacji. Pewne zdarzenia miały wymiar uniwersalny. Niezależnie od faktu, że w myśl narodowo-socjalistycznej nomenklatury, „kwestia żydowska” na Pomorzu, Kujawach zachodnich, Ziemi Dobrzyńskiej została rozwiązana do końca 1939 roku a na Kujawach wschodnich do wiosny 1942¹⁵⁵, to nadal pozostawała obecna w zbiorowej świadomości

¹⁵³ Szerzej o rozmaitych wątkach antysemityzmu traktują eseje Sz. Rudnickiego (*Równi, ale niezupełnie*, Warszawa 2008).

¹⁵⁴ Szerzej: M. Wojciechowski, *Antysemityzm...*, s. 209-222; Z. Biegański, *Mniejszość...*, s. 126-128; A. Skupień, *Ludność...*, s. 49-71; T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski, Mazowsza i Pomorza...*, passim.

¹⁵⁵ Szerzej np.: J. Sziling, *Ludność żydowska w rejencji bydgoskiej i kwidzyńskiej (eksterminacja i wysiedlenia)*, w: *Międzynarodowa sesja naukowa nt. Hitlerowskie ludobójstwo w Polsce i Europie 1939-1945*, Warszawa 14-17 kwietnia 1983 r. (maszynopis powielony); J. Sziling, *Eksterminacja Żydów w krajach nad Bałtykiem okupowanych przez Niemców podczas drugiej wojny światowej*, w: *Studia i szkice*

mieszkańców regionu. Nałożyły się na nią wydarzenia związane z ocenami postaw Żydów na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w okresie od 17 września 1939 do 22 czerwca 1941 roku a następnie od 1944 roku ustanawianiu komunistycznego władztwa pod protektoratem ZSRR.

„[...] Polacy jako ogół nie udzielali pomocy Żydom, ale również jako ogół nie uczestniczyli w przestępstwach przeciwko nim [...]”¹⁵⁶. Przywołany cytat w pełni oddaje relacje polsko-żydowskie w latach wojny. Wskazuje, poza skrajnościami, na bierność większości społeczeństwa. Postawy pod wpływem niemieckiej polityki narodowościowej, propagandy, wojennej demoralizacji, powszechnego zagrożenia bytu na ziemiach wcielonych do Rzeszy, ewoluowały.

W pierwszych dniach i tygodniach wojny, kiedy prześladowania ludności żydowskiej znajdowały się w stadium wstępnym, część Polaków przypatrywała się im z życzliwością. Anonimowa autorka opisująca podpalenia włocławskich synagog 25 września 1939 roku zauważyła: „[...] Tłum obserwujący wyrażał aprobatę dla poczynań Niemców..., zebrały się co prawda najgorsze męty, aż parska radością i zadowoleniem na ten widok, bardziej impulsywni klaszczą w dłonie i skandują ‘Brawo, Brawo’”¹⁵⁷. To samo wydarzenie i towarzyszące mu postawy opisywała inna osoba: „[...] Synagoga pali się z hukiem..., widok staje się malowniczy... Zewsząd widać oczy jakby przykute do tego posępnego widoku. Setki, tysiące oczu patrzą, patrzą... Patrzą chasydzi, modląc się fanatycznie. Patrzą Niemcy... śmieją się. Patrzą katolicy. Na niektórych twarzach maluje się wzruszenie, na innych – zadowolenie. Aptekarz, mieszkający w naszym domu, wielki antysemita, uśmiecha się. Ci Niemcy, to jednak co innego, mówi z uznaniem. Dopiero kilka dni tu są, a już pokazują co potrafią [...]”¹⁵⁸. Opisane zachowania stanowiły dla miejscowej ludności żydowskiej bolesne rozczarowanie zwłaszcza gdy konfrontowano je z przypadkami przyzwoitego zachowania się wobec Żydów żołnierzy Wehrmachtu w pierwszych dniach okupacji¹⁵⁹.

Bezwzględność postępowania Niemców wobec Żydów, w kolejnych tygodniach i miesiącach, sprawiała że wielu zaczęło nieść czynną pomoc. Przykładem służy postawa niechętnego Żydom redaktora „ABC dla Włocławka i Kujaw”, Wacława Tomaszewskiego, który do swojej śmierci w listopadzie 1939 roku ukrywał Żydów we własnym mieszkaniu i lokalu redakcji¹⁶⁰. Szereg przykładów bezinteresownej

z dziejów Żydów w regionie Bałtyku, red. Z. H. Nowak przy współpracy Z. Karpusa, Toruń 1998; T. Kawski, *Kujawsko-dobrzyńscy...*, s. 239-264.

¹⁵⁶ P. Murkiewicz, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie II wojny światowej na podstawie materiałów archiwalnych dotyczących terenów polskich, pochodzących z Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie*, praca magisterska, KUL, Lublin 1992 (maszynopis w zbiorach ŻIH), s. 47, 53. Stanowisko Polaków wobec Żydów z punktu widzenia działania pozytywnego wynosiło odpowiednio dla miast 36,1% i 71,3% wsi oraz negatywnego, odpowiednio: 65,5% i 34,5%.

¹⁵⁷ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (AŻIH), Archiwum Podziemne Getta Warszawskiego „Oneg Szabat” – tzw. Archiwum Ringelbluma, część I (Ring. I), sygn. 940, k. 8-9.

¹⁵⁸ AŻIH, Ring. I, sygn. 936, k. 1-2.

¹⁵⁹ AŻIH, Ring. I, sygn. 940, k. 1, 7-9, 26-27.

¹⁶⁰ AŻIH, Ring I, sygn. 940, k. 2.

pomocy podaje Mirosław Krajewski. Pewna liczba Żydów, głównie dzieci, znalazła schronienie u polskich rodzin. Niewielu udało się wyjechać na roboty w głąb Rzeszy jako tzw. aryjczycy¹⁶¹. Inni pomagali kierując się współczuciem i wdzięcznością¹⁶². Jeszcze inni pomagali interesownie żywiąc nadzieję na przejęcie części majątku i dobytku¹⁶³. Sprzyjała tej postawie polityka Niemców, którzy w pierwszym okresie okupacji starali się stworzyć z Żydów zdehumanizowaną masę¹⁶⁴.

Stosunkowo szybkie usunięcie Żydów, zwłaszcza z Pomorza i północno-zachodniej części Kujaw przyczyniło się do ukształtowania przekonania, że Żydów już nie ma i nie będzie. Ponadto brutalna polityka narodowościowa prowadzona na ziemiach wcielonych do III Rzeszy wobec ludności polskiej wpłynęła na ugruntowanie przekonania o swoście pojętym monopolu na tragizm. Sprzyjała mu z jednej strony oficjalna propaganda antyniemiecka, a z drugiej przemilczanie, zaciemnianie i zakłamywanie roli ZSRR w zniewoleniu kraju, popełnianych zbrodni tak na wschodzie jak i na ziemiach polskich od 1944 roku wobec oponentów politycznych. Z tymi ostatnimi kwestiami wiązało się odziedziczone z wcześniejszych lat przekonanie o spisku żydo-komunistycznym.

Lata powojenne

Żydzi na Kujawach i Pomorzu pojawili się tuż po wyzwoleniu. W pierwszych tygodniach rekrutowali się z osób, które przeżyły pobyty w obozach głównie ze Stutthofu i jego filii. Częściowo byli to ukrywający się na aryjskich papierach oraz żołnierze w ramach wojsk radzieckich i polskich przybyłych ze wschodu. Ich liczba pozostawała stosunkowo niewielka. Z informacji z 15 czerwca 1945 roku w regionie bydgoskim stanowili według danych żydowskich organizacji grupę 807 osób, gdańskim 212, wrocławskim 297¹⁶⁵. W szczytowym okresie przypadającym na początek 1947 roku w województwie pomorskim liczba nie przekroczyła 1900 osób (głównie w Bydgoszczy ok. 1 tys. i Wrocławku ok. 900 osób) i gdańskim 2,5-2,6 tys. (Gdańsk

¹⁶¹ AŻIH, Centralny Komitet Żydów Polskich CKŻP, Wydział Produktywizacji, sygn. 116, *Poparcie przez KO CKŻP we Wrocławku prośby S. Piskorskiego*; AŻIH, Relacja, sygn. 301/313, k. 1. AŻIH, Relacja, sygn. 301/5907; *Wrocławek we ha...*, s. 766, 794; G. Berendt, *Żydzi...*, s. 34-58.

¹⁶² Yad Vashem. The Holocaust Martyrs and Heroes Remembrance Authority Archives in Jerusalem (YV), 033/654. „[...] Dla rodziny Moncarzów czułam wdzięczność, bo..., zajęli się moim mężem kiedy uległ poważnemu wypadkowi motocyklowemu przed wojną..., Prócz wdzięczności przecież czuję sympatię do tej rodziny. Tak mi ich żal, że są pozbawieni swobody, getto to okropne więzienie, my mamy przecież pewne pozory swobodnego poruszania się. Jaki los czeka tych biedaków? Jak zamkną getto, pomrą z głodu [...]”.

¹⁶³ YV, 033/312; *Wrocławek we ha...*, s. 766, 794; *Czarny rok... Czarne lata...* oprac. i przypisami opatrzyła W. Śliwkowska, Warszawa 1996, s. 23-26, 382-385.

¹⁶⁴ AŻIH, Ring. I, sygn. 871, 940; *Wrocławek we ha...*, s. 759. Zachęcano do bezkarnego rabunku żydowskiego mienia np. w Kowalu i Wrocławku. Tolerowano do pewnego stopnia działalność rabujących Żydów szajek. Organizowano publiczne prześladowania, w których pod przymusem uczestniczyła miejscowa ludność np. w Nieszawie.

¹⁶⁵ *Dzieje Żydów w Polsce 1944-1968. Teksty źródłowe* opracowały A. Cała, H. Datner-Śpiewak, Warszawa 1997, nr 64.

i Gdynia ok. 2 tys., Sopot 450-460, Słupsk 100-110). W kolejnych latach systematycznie malała. W 1949 roku w województwie pomorskim ok. 1100, gdańskim ok. 1300. W 1966 roku w oddziałach Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Bydgoszczy ok. 50-60, Gdańsku 520, Włocławku 400¹⁶⁶.

Poczucie bezpieczeństwa wśród przybywającej do pomorskich i kujawsko-dobrzyńskich miast Żydów odegrało, jak się wydaje obok czynników psychologicznych, rodzinnych i politycznych, rolę kluczową w systematycznym spadku jej liczebności. Nastroje zagrożenia znacznie wzmożyły się wśród ludności żydowskiej po serii zajęć antysemickich i pogromów, jakie miały miejsce w kilkudziesięciu miejscowościach w 1945 roku. Po wypadkach w Krakowie odnotowano wzrost niepokoju wśród Żydów przebywających we Włocławku¹⁶⁷. Na podjęcie decyzji przez osoby wahające się czy wyjechać z Polski wpłynął pogrom kielecki z 4 lipca 1946 roku¹⁶⁸. W województwie pomorskim w 1945 roku i początkach 1946 roku odnotowano 4 przypadki zabójstw na Żydach, jednego postrzelono, kilkudziesięciu obrabowano. W województwie gdańskim w 1946 roku zamordowano 2 osoby. W czerwcu 1946 we Włocławku udaremniono zajścia antyżydowskie¹⁶⁹.

Niechęć pewnej części Polaków wobec Żydów ujawniała się w różnych okolicznościach. Przy okazji prób odzyskania przez Żydów pozostawionego mienia, ściągania kontyngentów na rzecz wojsk rosyjskich, mi niektórych formacji byli oficerowie pochodzenia żydowskiego¹⁷⁰. Podobnie jak niektórzy członkowie Grupy Operacyjnej PPR działającej na terenie Kujaw i Pomorza. Zaangażowanie działaczy komunistycznych pochodzenia żydowskiego we wprowadzaniu nowego ustroju sprawiało wrażenie, że Żydzi są głównymi animatorami nowego ustroju. Wysokie funkcje w aparacie władzy województwa pomorskiego (bydgoskiego) pełnili Żydzi np.: Antoni Alster (I sekretarz PPR a następnie wojewoda bydgoski), Józef Jurkowski (szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy a następnie Gdańsku), Adam Nowak (zastępca szefa WUBP), Henryk Malinowski (szef Wojewódzkiej Szkoły partyjnej). W województwie gdańskim: Marian Konwizor (Komendant Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej), Eugenia Jabłońska (prezes sądu

¹⁶⁶ *Dzieje Żydów...*, nr 88; G. Berendt, *Żydzi...*, s. 68, aneks 5, s. 193, T. Kawski, *Mniejszość żydowska w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956*, w: *Kujawy i Pomorze w latach 1945-1956. Od zakończenia okupacji niemieckiej do przelomu październikowego*, red. W. Jastrzębski i M. Krajewski, Włocławek 2001, tab. 1, s. 209; T. Kawski, *Spoleczność żydowska w Bydgoszczy po II wojnie światowej*, „Kronika Bydgoska” 2009, t. 31, s.163.

¹⁶⁷ APB, Urząd Wojewódzki Pomorski w Bydgoszczy (UWPB), sygn. 586, *Sprawozdanie polityczne z m. Włocławka za IX 1945 r.*

¹⁶⁸ Szerzej: B. Szaynok, *Pogrom kielecki 4 lipca 1946*, Warszawa 1992; K. Kersten, *Polacy...*

¹⁶⁹ APB, Komitet Miejski Polskiej Partii Robotniczej we Włocławku (MKPPR-W), sygn. 19, *Sprawozdanie KM PPR z czerwca 1946*; G. Berendt, *Żydzi...*, s. 39; M. Golon, *Żydzi, Ukraińcy...*, s. 240, 246.

¹⁷⁰ APB, UWPB, sygn. 613, *Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego włocławskiego z dnia 12 VII 1945r.*; Tamże, sygn. 630, *Sprawozdanie... za IX -X 1946 r.*; ibidem, sygn. 6443, *Protokół z pierwszego zjazdu starostów powiatowych i prezydentów miast wydzielonych województwa pomorskiego z 5 III 1945 r.*; M. Golon, *Żydzi, Ukraińcy, Rosjanie i Cyganie na Pomorzu Gdańskim po II wojnie światowej*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX wieku...*, s. 246-247.

cywilnego w Gdańsku, następnie w Bydgoszczy), Adam Bromberg (szef Zarządu Polityczno-Wychowawczego Marynarki Wojennej)¹⁷¹. Antysemityzm w powojennej rzeczywistości politycznej nabierał dodatkowego podtekstu – Żydów utożsamiono w potocznym odbiorze społecznym z władzą komunistów za sprawą osób będących z pochodzenia Żydami, a piastujących funkcje kierownicze w organach władzy, sądownictwie, administracji, bezpieczeństwa. Żydzi – komuniści podejmując decyzje i wykonując polecenia zwierzchników nie kierowali się kryterium interesu społeczności żydowskiej na ziemiach polskich, lecz interesem klasy politycznej, której byli funkcjonariuszami¹⁷². Interes PPR (PZPR) najczęściej był sprzeczny z interesami narodowymi, stąd wybierając lojalność wobec partii, Żydzi ztracali związki ze światem żydowskim. Często działając na jego szkodę. Komuniści utożsamiający się z interesami diaspory żydowskiej w Polsce w większości wybierali przynależność do Bundu lub Poalej Syjon Lewicy i aktywność na „ulicy żydowskiej”¹⁷³. O zawiłościach sytuacji na ogół ludność polska nie miała większego pojęcia. Wybierano najprostsze z możliwych rozwiązań. Niestety niekorzystne dla Żydów.

Zjawisko antysemityzmu programowo zwalczała PPR, następnie PZPR. Dopiero pod wpływem represji lat 1950-1955 zachowania tego rodzaju stłumiono, co nie było jednoznaczne z ich zanikiem wśród społeczeństwa. Szeptana propaganda, przekazy potoczne, niechętnie Żydom, krążące w różnych grupach były stałym elementem życia w epoce stalinizmu¹⁷⁴. By przeciwdziałać szerzeniu się postaw ksenofobicznych, utworzono w połowie 1948 roku w Bydgoszczy i Włocławku Obwodowe Komitety Ligi do Walki z Rasizmem, którym przewodzili vice prezydenci obu miast. W składzie władz Ligi zasiadali także przedstawiciele CKŻP¹⁷⁵. Ich działalność przynosiła śladowe efekty i raczej umacniała podtrzymywaniu tez o żydokomunie. Jeszcze w kwietniu 1949 roku na terenie Włocławka zanotowano jawne odruchy wrogości wobec Żydów. „Przy okazji” milicjanci pobili pomimo wylegitymowania się obecnego w mieście naczelnika Wydziału V Wojewódzkiego Urzędu

¹⁷¹ R. Kozłowski, *Z problematyki mniejszości narodowych we Włocławku po drugiej wojnie światowej*, w: *Polska i jej sąsiedzi w czasach najnowszych*. Studia i materiały ofiarowane profesorowi K. Grünbergowi w 70-lecie urodzin, Toruń 1995, s. 229; G. Berendt, *Żydzi...*, s. 46-49; M. Golon, *Żydzi we Włocławku po II wojnie światowej*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie”, 1999, t. 13, s. 287-290; T. Kawski, *Spoleczność żydowska...*, s. 150-151.

¹⁷² APB, KM PPR-W, sygn. 14, *Protokół zebrania Koła PPR przy OKŻ we Włocławku z dnia 26 kwietnia 1947*. Podczas posiedzenia omówiono sprawę nastawienia partii do „wychowania PPR-owca państwowca, który winien zajmować się głównie sprawami ogólnopaństwowymi jako członek partii budowniczych nowej odrodzonej demokratycznej Polski”.

¹⁷³ K. Kersten, *Rok pierwszy*, „Midrasz”, 1998, nr 7-8, s. 26. O motywach, jakimi kierowano się przy obsadzaniu wysokich stanowisk partyjnych i państwowych np.: T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 142-143; Włocławek we ha..., s. 258; A. Grabski, G. Berendt, *Między emigracją a trwaniem. Syjoniści i komuniści żydowscy w Polsce po Holocauście*, Warszawa 2003, s. 9-93; A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce (1944-1949)*, passim.

¹⁷⁴ A. Kwilecki, *Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1963, nr 4, s. 99.

¹⁷⁵ APB, Zarząd Miejski w Bydgoszczy, sygn. 624.

Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy z pochodzenia Żyda¹⁷⁶. W trakcie kazania w dniu 16 stycznia 1949 w parafii Św. Jana we Włocławku ksiądz Leon Andrzejewski pouczał wiernych: „[...] związki małżeńskie zawierane w Urzędzie Stanu Cywilnego pomiędzy ludźmi różnych wyznań religijnych, a przede wszystkim pomiędzy żydami i chrześcijanami są nieważne i hańbiące, chrześcijanie nie powinni w żadnym wypadku podobnych związków zawierać i współżyć z żydami. Związki takie są wyklęte przez Boga i kościół i uważane będą za nieprawne i rozwiązane. Rozwody jakie są obecnie w modzie a udzielane przez sądnie mają żadnego znaczenia w obliczu Boga i kościoła [...]”¹⁷⁷. Do antysemitycznych działań przeciw Żydom i żołnierzom radzieckim miał rzekomo nakłaniać ksiądz Józef Burzyński z Witowa koło Aleksandrowa Kujawskiego¹⁷⁸.

Żydzi wykazywali duże wyczulenie na postawy antyżydowskie. Kwestia ich klasyfikacji czasem mimowolnie prowadziła do wzrostu i tak na ogół niechętnego stanowiska większości społeczeństwa¹⁷⁹. W wyniku działań przedstawicieli Komisji Specjalnej (KS) CKŻP – współpracującej m.in. z organami UBP – we Włocławku po kwerendzie zbiorów miejscowej biblioteki miejskiej odnaleziono książkę ks. Józefa Kruszyńskiego pt. „Niebezpieczeństwo żydowskie”. Publikacja, czemu trudno zaprzeczyć, należała do kanonu literatury antysemitycznej. Jednak wnioski teoretyczne sformułowane przez przedstawicieli KS i praktyczne konsekwencje sporządzonego doniesienia do władz bezpieczeństwa były niewspółmierne do skali zagrożenia. Postulowano konieczność sprawdzenia innych bibliotek i czytelników w Polsce oraz w przypadku odnalezienia książek o treści antysemitycznej i antyradzieckiej ich usunięcie. Bibliotekę we Włocławku czasowo zamknięto, a kierownictwo aresztowano¹⁸⁰. Działania tego rodzaju nie wpisywały się w przełamywanie niechęci.

Wraz z ze zmieniającymi się uwarunkowaniami społeczno-politycznymi w okresie stalinizmu oficjalnie nie artykułowano występowania problemów w relacjach między Polakami a Żydami. Konflikty jednak nie znikły. Żyły własnym życiem w pewnym uśpieniu. Antysemityzm funkcjonował jako element kodu kulturowego, który podsycił wydarzenia polityczne. Problemem była postępująca dewastacja pozostałości obiektów kultury materialnej. Dotyczyło to zwłaszcza cmentarzy, synagog, domów modlitw itp. Niektóre z nich z inicjatywy lokalnych działaczy udało się ocalić od całkowitej ruiny np. synagogę w Lubrańcu czy Barcinie. Inne niszczały

¹⁷⁶ D. Jarosz, *Problem antysemityzmu w Polsce w latach 1949-1956 w świetle akt niektórych centralnych instytucji państwowych i partyjnych*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1997, nr 2, s. 51.

¹⁷⁷ APB, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Bydgoszcz (KWPZPR), sygn. 51/VI/24.

¹⁷⁸ Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy, sygn. BY 031/2, *Sprawozdanie okresowe Wydziału Śledczego Urzędu Wojewódzkiego Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy za okres od 20 marca do 31 marca 1946 roku*.

¹⁷⁹ Por.: R. Kozłowski, *Z problematyki...* s. 230-231.

¹⁸⁰ J. T. Gross, *Upiorna dekada. Trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów 1939-1948*, Kraków 1998, s. 111-112.

np. synagogi w Fordonie, Izbicy Kujawskiej. Można odnieść wrażenie, że obiektem celowego niszczenia stawały się cmentarze, których ocalało bardzo niewiele¹⁸¹.

Problem żydowski posłużył jako dogodny argument w walkach wewnątrzpartyjnych w 1968 roku. Wojewódzki Zarząd Ligi Obrony Kraju oraz Prezes Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy informowali władze partyjne, że otrzymali od anonimowego nadawcy z Olsztyna materiały o antysemickim charakterze. Były wśród nich druki: Ryszarda Narada, *Żydowski plan opanowania świata*, fragmenty *Mowy rabina Reichhorna nad grobem rabina Symeona Ben Jehudy z 1859 r. w Pradze*, *Wypowiedzi Mojżesza*, fragmenty *Manifestu Wszechświatowego Związku Żydowskiego z 1860*, fragmenty *Protokołów Mędrców Syjonu*. Miały być przez nich wykorzystane, powielone i przekazane dalej¹⁸². Antysemityzm ponownie okazywał się przydatnym instrumentem porozumiewania się władzy ze społeczeństwem. Nie jest więc przypadkiem, że tzw. masy stawały się na nie podatne. W trakcie tzw. wydarzeń marcowych w trakcie spotkania tzw. aktywu partyjnego Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy PKP-Węzeł w dniu 5 kwietnia zadano 32 pytania w tym sześć traktowało o Żydach (pytanie 1: *Czy szkodliwa działalność syjonistyczna u nas w kraju dała się znać dopiero po agresji Izraela na kraje arabskie – brak odpowiedzi*; pytanie 2: *Czy ostatnie wypadki są tylko i wyłącznie dziełem syjonistów – a jak zachowuje się nasza rodzima reakcja, czy również nie obserwujemy wzmożonej aktywności tychże grup i środowisk... – odpowiedź: Nakładają się ich programy*; pytanie 8: *Jaka jest sytuacja w aparacie partyjnym KC, czy również nie znajdują się w nim poplecznicy syjonistyczni, czy tow. Renke, Niedźwiecki i inni dobrze nam znani, muszą być na zajmowanych stanowiskach? – odpowiedź: Ostrożnie z generalizowaniem*; pytanie 9: *O szeregu wypadkach zdrady interesów narodowych ze strony Żydów obywateli polskich będących na odpowiedzialnych stanowiskach wiadomo było wcześniej np. Biler, Światło, Monat, Tykociński i inni podobni – odpowiedź – Uciekali również rdzenni Polacy np. lotnik Zalewski, dyr. Metaleksportu*; pytanie 12: *Czy daje się odczuć działalność syjonistyczną w naszym województwie, w aparacie partyjnym, rad narodowych, wojskowym, gospodarczym, jeśli tak, to w czym to się przejawia? – brak odpowiedzi*; pytanie 13: *Tow. Szyr będąc ostatnio w Bydgoszczy nie ustosunkował się do agresji Izraela na kraje arabskie. Czy nadużył mandatu posła PRL i zaufania swych wyborców? – brak odpowiedzi*¹⁸³. Dochodziło także do sytuacji, w których obok krytycznych wobec Żydów wypowiedzi wznoszono okrzyki np. „Precz z Żydami”, „Żydzi do Palestyny” (Ciechocinek). We wsi Rzęczkowo koło Chełmży wyrażano opinie: „[...] że już przed wojną żydzi wypijali krew Polaków, że nigdy nie pracowali ciężko. Jeśli służyli w I-szej Armii Polskiej, to lokowali się w kwa-

¹⁸¹ Szerzej: T. Kawski, *Małomiasteczkowe judaica z Kujaw (XVIII-XX w.)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1999, nr 3-4; T. Kawski, *Katalog zabytków kultury żydowskiej w województwie kujawsko-pomorskim*, w: *Katalog zabytków kultury żydowskiej w województwie kujawsko-pomorskim*, red. H. Czachowskiego, J. Słomskiej-Nowak, Toruń 2011.

¹⁸² APB, KWPZPR, *Teleks z 18 VI 1968*.

¹⁸³ APB, KWPZPR, sygn. 51/VIII/119.

termistrzostwie, kancelariach, aby nie iść na front. Niektórzy swoje wypowiedzi kończą twierdzeniem, że Żydzi w Polsce nie są potrzebni [...]”. We wsi Łążyn: „[...] dobrze się stało że po II wojnie światowej powstało państwo Izrael, bo gdyby było inaczej, to Żydzi w Polsce zrobiliby drugą Palestynę [...]”. W powiecie Golub-Dobrzyń wskazywano na powszechną podejrzliwość w rozmowach. Uważano, że jeśli ktoś jest pochodzenia żydowskiego, to sprawa Polski nie jest mu tak droga jak rodzonemu Polakowi. Ponadto przypisywano, zupełnie bezzasadnie, niektórym osobom piastującym stanowiska żydowskie pochodzenie. Na biegunie tych reakcji odnotowywano, przypadki poparcia stanowiska Izraela i wyrażano zadowolenie z odnoszonych nad Arabami zwycięstw np. w powiecie aleksandrowskim czy Bydgoszczy¹⁸⁴.

W wyniku nagonki antysemickiej z regionu wyjechali w końcu lat 60. i początkach 70. niemal wszyscy Żydzi¹⁸⁵. Pozostały pojedyncze osoby i rodziny. W świetle danych spisu powszechnego z 2002 roku w województwie kujawsko-pomorskim w 2002 roku narodowość żydowską zadeklarowało 39 osób a w województwie pomorskim 37¹⁸⁶. Mimo, że Żydzi stanowią ułamek promila w regionie kujawsko-pomorskim nie oznacza to, że w relacjach polsko-żydowskich zapanowała atmosfera sielanki. Wraz z odrodzeniem się w latach 90. XX wieku gmin wyznaniowych żydowskich¹⁸⁷ pojawił się problem głównie restytucji mienia. Gmina w Gdańsku objęła swoim zasięgiem m.in. północno-zachodnią część województwa kujawsko-pomorskiego, gmina we Wrocławiu pozostały obszar województwa kujawsko-pomorskiego. Każda z nich zaczęła dochodzić swoich spraw. W przypadku mniejszych miejscowości, w których działały niewielkie gminy, lokalne władze kwestie zwrotu mienia lub ich rekompensat regulowały znacznie szybciej. Przykładem służą ugody zawierane z Komisją Regulacyjną do Spraw Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Warszawie np. w Pakości z 12 sierpnia 2002. W zamian za nieruchomości po byłej synagodze przy ul. Szerokiej 13 Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich otrzymał od gminy Pakość nieruchomości przy ul. Inowrocławskiej i we wsi Mielno. Podobne ugody zostały zawarte m.in. w Tucholi, Barcinie, Inowrocławiu, Świeciu, Janowcu Wielkopolskim, Lipnie. W miejscowościach, w których przedwojenne

¹⁸⁴ APB, KWPZPR, sygn.. 51/VII/274. *Informacja o sytuacji politycznej w powiecie toruńskim z 27 kwietnia 1968; Informacja o sytuacji politycznej w powiecie Golub-Dobrzyń z 26 kwietnia 1968; Informacja o nastrojach wśród społeczeństwa powiatu aleksandrowskiego za okres od 21 marca do 20 kwietnia 1968.*

¹⁸⁵ K. Maniewska, *Mieszkańcy Bydgoszczy wobec wydarzeń 1968 r. Postawy. Przejawy oporu społecznego. Skala represji*, „Dzieje Najnowsze” 2008, nr 1, s. 142-143.

¹⁸⁶ http://www.stat.gov.pl/gus/5840_4520_PLK_HTML.htm [22.01.2013].

¹⁸⁷ Ustawa z 27 lutego 1997 roku O stosunku Państwa do gmin wyznaniowych żydowskich w RP (Dz.U. 41 poz. 251 ze zm.) określiła status Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich (zarejestrowany w 1993 r.) jako kontynuatora przedwojennych gmin. Wg. danych z 2013 roku w Polsce funkcjonuje 8 gmin z siedzibami w Warszawie (z filią w Lublinie), Wrocławiu (filie w Wałbrzychu i Żarach), Krakowie, Łodzi, Szczecinie, Katowicach (filie w Bytomiu i Gliwicach), Bielsku-Białej, Legnicy. Samodzielność wykazują filie w Gdańsku i Poznaniu – <http://www.jewish.org.pl/index.php/pl/sposocznopydowska-w-polsce-mainmenu-59/157-zwiazek-gmin-wyznaniowych-mydowskich-w-rp.html> [07.11.2012]; http://www.izrael.badacz.org/zydzi_w_polsce/org_zwiazek.html [07.11.2012].

gminy były duże, liczące po kilkanaście tysięcy osób, sprawy znacznie się komplikują. Wywołują silne emocje społeczne i siłą rzeczy wpisują się w podtrzymywanie antagonizmu polsko-żydowskiego. Za przykład służy Włocławek. Sprawy ciągną się latami. Kilkadziesiąt roszczeń nie zostało uregulowanych. W kilku przypadkach umorzono postępowania podobnie jak np. w przypadku Dobrzynia nad Wisłą (budynek szkoły „Tarbut”), Rypinie (cmentarz żydowski), Skępem (budynek łaźni rytualnej)¹⁸⁸. W konsekwencji pewne inicjatywy związane z upamiętnianiem obecności Żydów w poszczególnych miejscowościach często napotykają na opór lokalnych środowisk. Tam, gdzie kończą się sukcesem dochodzi, szczęśliwie sporadycznie, do przypadków dewastacji np. tablic, obelisków. Stałym elementem pozostaje wyrażanie niechętnych Żydom opinii w postaci obraźliwych napisów, symboliki.

¹⁸⁸ Kujawsko-Pomorski Urząd Wojewódzki. Wydział Rozwoju Regionalnego. Dokumentacja związana z nabyciem nieruchomości przez Gminy Wyznaniowe Żydowskie. Za udostępnienie dokumentacji i uwagi dotyczące poruszanego zagadnienia dziękuję dr. Krzysztofowi Sidorkiewiczowi z Bydgoszczy.

Jakub Kufel

Dialog jako metoda rozstrzygnięcia konfliktów – casus strajku sierpniowego w Stoczni Gdańskiej w 1980 r.

Strajki, które wybuchły latem 1980 r. były wywołane tzw. ukrytą podwyżką cen mięsa i wędlin i miały początkowo charakter płacowy. Dopiero podczas strajku sierpniowego w Stoczni Gdańskiej wysunięto na czoło postulaty ogólnospołeczne (z wolnymi związkami zawodowymi na czele). Stworzenie wspólnej platformy żądań przez zakłady grupujące się w ramach Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego stanowiło nową jakość w negocjacjach z przedstawicielami władz oraz zainicjowało oddolny ruch społeczny na rzecz reformy systemu realnego socjalizmu. Strajk sierpniowy w Stoczni Gdańskiej stanowił więc moment przełomowy. Początkowo jego przebieg nie różnił się znacząco od dynamiki protestów w innych zakładach pracy. W godzinach rannych ulotki w obronie Anny Walentynowicz wraz z pismem „Robotnik” były kolportowane w zakładach komunikacji miejskiej¹, w związku z czym robotnicy wchodzący na teren Stoczni Gdańskiej wiedzieli, jaka jest przyczyna protestu. Strajk wybuchł z inicjatywy sfer opozycyjnych – związanych z Wolnymi Związkami Zawodowymi. Ziarno padło jednak na dobrą glebę. Zgodnie ze scenariuszem przygotowanym przez Bogdana Borusewicza – Jerzy Borowczak udał się na Wydział K-5 w celu przekonania jego pracowników o potrzebie rozpoczęcia protestu, po czym grupa robotników przeszła na Wydział K-3, na którym pracował Prądyński. Felski dołączył do protestujących z opóźnieniem. Po odśpiewaniu pod bramą nr II hymnu Polski minutą ciszy uczczono tych, którzy polegli w grudniu 1970 r. Młodzi robotnicy, którzy zainicjowali strajk zadbali o to, by robotnicy nie wyszli na ulice. Protest przybrał formę strajku okupacyjnego. Jako podest do przemówień wykorzystano znajdującą się tam przypadkiem koparkę, na której zawieszono postulaty oraz przystąpiono do wyboru Komitetu Strajkowego, którego skład Borowczak zapisywał na kartce papieru. Gdy miał już na niej 20 osób do załogi przemówił Dyrektor Stoczni Klemens Gniech, który nakazał robotnikom powrót do pracy². Ten krytyczny moment strajku został przełamany, gdy zjawił się Lech Wałęsa³, który wszedł na koparkę i przywitał Dyrektora Gniecha słowami: „Ja

¹ Rozdawaniem ulotek od strony Sopotu zajął się Bogdan Borusewicz, Jan Karandziej, Mieczysław Klamrowski, Mirosław Walukiewicz, Tomasz Wojakowski, Leszek Zborowski, od strony Tczewa i Gdańska m.in. Kazimierz Żabczyński, Sylwester Niezgodna. A. Kazański, *Sierpień '80 w Gdańsku*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2010, nr 9-10, s. 22. Szerzej na ten temat: J. Karandziej, *Musiałem przekakiwać przez płot*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 8-9, s. 127.

² J. Borowczak, B. Felski, *Jak rozpoczął się strajk?*, „Wolność i Solidarność”, 2010, nr 1, s. 61; Zbiór notacji filmowych Europejskiego Centrum Solidarności, *Solidarność. Solidarność po XX latach*. Jerzy Borowczak; J. Durlik, *Poszliśmy pod dyktando*, w: *sierpień '80 we wspomnieniach*, red. M. Latoszek, Gdańsk 1991, s. 42.

³ Okoliczności późniejszego przybycia „na strajk” Lecha Wałęsy starał się przybliżyć Bogdan Borusewicz: *Myślę, że się wahał. Wiedział, że ma obstawę, więc pewnie zastanawiał się, czy go zatrzymają*. Lider WZZ wskazywał na fakt, że Wałęsa nie był początkowo nastawiony entuzjastycznie do tej inicjatywy w związku

tu pracowałem, miałem zaufanie załogi, a Pan mnie zwolnił. Pamięta mnie Pan?”⁴. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa prowadzący operację o kryptonimie „Brama” zwrócili uwagę na moment przejścia przez Lecha Wałęsę odpowiedzialności za strajk: „Okolo godz. 8.00 brama wjazdowa do stoczni została zamknięta a w jej pobliżu pojawiła się grupka około 15 stoczniowców ubranych w kombinezony i kaski. Grupa ta wpuszczała wchodzące osoby, natomiast blokowała wyjście na zewnątrz. Przez głośniki zainstalowane w obrębie placu, na którym zebrali się stoczniowcy zaczęto nadawać odezwy nawołujące do przerwania pracy i podjęcia strajku okupacyjnego. Wśród przemawiających do zgromadzenia rozpoznano figuranta „Wół” [Lech Wałęsa – J. K.], który przejął na siebie ciężar prowadzenia akcji strajkowej”⁵.

Rola lidera podczas strajku sierpniowego w Stoczni Gdańskiej okazała się ogromna. Lech Wałęsa, jako jeden z byłych pracowników zwolnionych z pracy w Stoczni Gdańskiej miał pełną legitymację, by przemawiać w ich imieniu. Świadczyć o tym może łatwość, z jaką robotnicy poddali się jego przywództwu. Lech Wałęsa był typem przywódcy charyzmatycznego⁶, co było widoczne już w pierwszych dniach negocjacji prowadzonych przez Komitet Strajkowy z Dyrektorem Gniechem transmitowanych przez zakładowy radiowęzeł⁷. Spontaniczno-zorganizowany charakter negocjacji związany był z ogromną potrzebą uzyskania podmiotowości politycznej przez robotników traktowanych dotychczas w sposób instrumentalny. Dzięki umiejętnościom negocjacyjnym Wałęsy Dyrektor Stoczni Gdańskiej zatwierdził wzrost płac w wysokości 1500 zł. Strajkujący otrzymali także gwarancję bezpieczeństwa potwierdzoną przez I sekretarza PZPR w Gdańsku – Tadeusza Fiszbacha, zobowiązanie o przywróceniu do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy, obietnicę budowy pomnika ofiar Grudnia '70. Pozostałe postulaty tj. zrewidowanie działalności wolnych związków zawodowych na terenie Stoczni, poprawa zaopatrzenia w żywność, zniesienie cen komercyjnych, zrównanie wysokości zasiłków rodzin-

z tym, że ma małe dziecko i niedługo chrzciny, więc misję przekonania go powierzył Prądzyńskiemu: *Polecilem, żeby przed strajkiem co najmniej dwa razy odwiedził Wałęsę i go przekonywał...* Podczas strajku jednak zdaniem Borusewicza ujawniły się wybitne cechy przywódcze Wałęsy, co było jednym ze składników jego powodzenia. B. Borusewicz, *Borusewicz. Jak runął mur*, Warszawa 2005, s. 121.

⁴ Zbiór notacji filmowych Europejskiego Centrum Solidarności, Solidarność. Co zostało? Jerzy Borowczak.

⁵ Zob. IPN Gd 0046/364, t. 1, Komunikat z przeprowadzonej obserwacji obiektu krypt. „Brama” w dniu 14.08.1980 r. od godz. 7.00 do godz. 6.00 dnia 15.08.1980 r. sporządzony przez zastępcę naczelnika Wydziału „B” KWMO w Gdańsku mjr Jana Nyka w Gdańsku w dniu 21 sierpnia 1980 r., k. 92.

⁶ Zob. M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002.

⁷ O jego roli Lech Wałęsa pisał: „Jedną z pierwszych decyzji Komitetu Strajkowego było żądanie dostępu do radiowęzła Stoczni. Wiedzieliśmy, że jawność wszelkich rozmów i negocjacji jest naszą siłą... System nagłośnienia Stoczni obejmował wszystkie wydziały i hale produkcyjne... Z chwilą przejścia kluczy do radiowęzła zapadła decyzja o nagrywaniu wszelkich rozmów prowadzonych poprzez zainstalowane mikrofony. Dzięki temu strajk ma prawie pełną dokumentację dźwiękową”. L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 2006, s. 150. Zapis rozmów: *Gdańsk. Sierpień '80. Rozmowy*, oprac. A. Drzycimski, T. Skutnik, Gdańsk 1990.

nych z pracownikami SB i MO oraz wypłacenie wynagrodzenia za okres strajku jako za urlop Gniech zobowiązał się przekazać odpowiednim władzom⁸.

Wówczas nastąpił moment kluczowy dla charakteru strajku w Stoczni Gdańskiej. Po zakończeniu rozmów Lech Wałęsa zwrócił się do strajkującej załogi informując ją o ustaleniach. Zdaniem Jerzego Borowczaka Przewodniczący KS zauważył, że sytuacja jest groźna, zwrócił się więc do tłumu: „Ja jestem demokratą – głosujemy – kto za zakończeniem? Kto za kontynuowaniem?” Wobec przewagi zwolenników zakończenia strajku Wałęsa ogłosił oficjalnie tę decyzję⁹. Nie wzbudziła ona jednak entuzjazmu wśród przedstawicieli załóg pozostałych strajkujących zakładów Trójmiasta. Kierowano oskarżenia w stronę przywódcy strajku – Lecha Wałęsy. Prym wiodły Henryka Krzywonos i Ewa Ossowska, które zwracały uwagę na fakt, że bez wsparcia Stoczni Gdańskiej mniejsze zakłady pracy zostaną spacyfikowane. Wobec pojawiających się oskarżeń o zdradę Lech Wałęsa proklamował strajk solidarnościowy¹⁰. Robotnicy zadowoleni z pozytywnego zakończenia negocjacji zmierzali już w tym czasie do bram wyjściowych. Dyrektor Klemens Gniech przez megafony poinformował pracowników Stoczni, że kto do godziny 18 nie opuści terenu zakładu, tego podwyżka w wysokości 1500 zł nie obejmie. Wobec tego robotnicy w pośpiechu opuszczali Stocznę. Strajk został uratowany przez kobiety: Alinę Pienkowską, Annę Walentynowicz, Ewę Ossowską, Henrykę Krzywonos, które pobiegły, by zawrócić robotników spod bram stoczniowych¹¹. Decydujące znaczenie dla utrzymania protestu miały kolejne dni.

Słowa „Solidarność” jako pierwszy w obecnym rozumieniu użył Lech Wałęsa podczas przełomowych wydarzeń, które miały miejsce 16 sierpnia 1980 r. w Stoczni Gdańskiej, nazywając protest rozpoczęty w celu poparcia innych zakładów pracy „solidarnościowym”. Instytucjonalizacja decyzji o zmianie charakteru strajku nastąpiła w nocy z 16 na 17 sierpnia, kiedy powołano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Lechem Wałęsą na czele. Jego celem była „koordynacja żądań i akcji strajkowej zakładów i przedsiębiorstw”¹². W nocy z 16/17 sierpnia MKS sformułował

⁸ Zob.: *Zapis rozmów: Gdańsk. Sierpień '80. Rozmowy*, oprac. A. Drzycimski, T. Skutnik, Gdańsk 1990.

⁹ Zbiór notacji filmowych Europejskiego Centrum Solidarności, *Solidarność. Solidarność po XX latach*. Jerzy Borowczak.

¹⁰ Zbiory filmowe Europejskiego Centrum Solidarności, Film dokumentalny „Nie byliśmy bohaterami”.

¹¹ Zbiór notacji filmowych Europejskiego Centrum Solidarności, *Solidarność. Solidarność po XX latach*. Jerzy Borowczak, Alina Pienkowska.

¹² W komunikacie z dnia 16 września 1980 r. czytamy: „W wyniku porozumienia załóg strajkujących zakładów i przedsiębiorstw Wybrzeża utworzono Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z siedzibą w Stoczni Gdańskiej. Celem MKS jest koordynacja żądań i akcji strajkowej zakładów i przedsiębiorstw. Opracowano tekst żądań i postulatów będących wspólną uchwałą komitetów strajkowych. Postanowiono kontynuować strajk do czasu spełnienia żądań i postulatów załóg. MKS jest upoważniony do prowadzenia rozmów z władzami centralnymi. Ogłoszenie zakończenia strajków podejmuje Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Po zakończeniu strajku MKS nie rozwiąże się i będzie kontrolował realizację postulatów oraz organizował Wolne Związki Zawodowe.” Ulotka. Komunikat Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, Gdańsk, 16.08.1980, [w:] *Zapis wydarzeń. Gdańsk – Sierpień 1980. Dokumenty*, oprac. A. Drzycimski, T. Skutnik, Warszawa 1999, s. 30.

listę 21 postulatów, które stanowiły emanację społecznych potrzeb. Stanowiły one zarazem pierwszy skuteczny komunikat petycyjny, który wymusił interakcję między rządzącymi a rządzonymi – stał się podstawą do negocjacji z przedstawicielami władz¹³.

Aleksander Hall, który uczestniczył w formułowaniu postulatów przestrzegał przed nadmiernym radykalizmem¹⁴. Obawiał się bowiem oskarżeń o działania kontrrewolucyjne. Jego zdaniem podyktowane względami politycznymi żądania np. wolnych wyborów świadczyły o tym, że w Stoczni dzieje się coś niezwykłego. Postulat w sprawie powołania wolnych związków zawodowych był zdaniem Halla maksimum tego, na co można było sobie pozwolić, aby nie iść na otwartą konfrontację z władzą¹⁵.

Większość żądań sformułowanych przez MKS miała charakter polityczny. Stały się one początkiem „rewolucji Solidarności”, choć podczas strajku sierpniowego unikano podważania pryncypiów systemu realnego socjalizmu. W trafny sposób kwestię polityczności ruchu „Solidarność” ujął Lech Kaczyński, który w wywiadzie zamieszczonym w „Przeglądzie Politycznym” powiedział: „Tendencją każdej rewolucji jest próba uchylecia, zniesienia polityki. Ale polityka od kilku tysięcy lat znieść się nie daje. Nie dało się także jej uchylić w czasie strajku, ani potem, w okresie «Solidarności»”¹⁶.

Decydujący wpływ na ostateczną listę 21 postulatów miał Bogdan Borusewicz, który je pogrupował i uhierarchizował. Na pierwszy plan wysunął żądania o charakterze politycznym: utworzenie niezależnych związków, zniesienie cenzury, bezpieczeństwo dla strajkujących oraz zwolnienie więźniów politycznych. Skreślił też z listy postulat Tadeusza Szczudłowskiego dotyczący wolnych wyborów, złagodził punkt mówiący o zniesieniu cenzury przekształcając go w nierepresjonowanie niezależnych wydawnictw, a także dodał punkt na temat transmisji mszy św. w radiu¹⁷. Żądania stworzyły wspólną płaszczyznę walki prowadzonej dotychczas osobno przez poszczególne zakłady pracy. Ich wyrazem była tablica namalowana przez Arkadiusza Rybickiego i Macieja Grzywaczewskiego, która zawisła na bramie nr II Stoczni Gdańskiej. Tablice z postulatami miały na celu przeciwdziałanie dezinformacyjnej polityce władz oraz stanowiły wyraźny sygnał skierowany do mieszkańców Gdańska dotyczący tego, o co walczą pracownicy Stoczni Gdańskiej,

¹³ Szerzej na ten temat: J. Fras, *Lista 21 postulatów – komunikat polityczny i gatunek wypowiedzi*, w: *Czas Przełomu. Solidarność 1980-1981*, red. W. Polak, P. Ruchlewski, J. Kufel, Gdańsk 2010.

¹⁴ W rozmowie z Mirosławem Rybickim stwierdził, że RMP co prawda popiera w pełni program zawarty w postulatach robotniczych nie oznacza to jednak aprobaty wszelkich postulatów, jakie wysuwają robotnicy. Stwierdził, że: *postulaty mogą ulegać radykalizacji, a niektóre mogą mieć charakter demagogiczny lub wręcz nieodpowiedzialny*. IPN Gd 0046/364/1, Notatka służbowa Dyrektora H. Walczyńskiego z dnia 17 sierpnia 1980 r., k. 23.

¹⁵ Informacje Aleksandra Halla.

¹⁶ L. Kaczyński, *Polityki znieść się nie da*, „Wolność i Solidarność”, 2010, nr 1, s. 116.

¹⁷ P. Adamowicz, *Solidarność na sklejkę. Gdzie są dokumenty z Sierpnia 80?*, „Rzeczpospolita” dodatek Plus-Minus, 30 VIII 2003 r.; Zbiór notacji filmowych Europejskiego Centrum Solidarności, *Solidarność. Solidarność po XX latach*. Bogdan Borusewicz.

a mianowicie: że postulaty nie mają tylko charakteru ekonomicznego, ale także ogólnospołeczny¹⁸.

W celu oddania fenomenu, jakim była „Solidarność” toczony jest spór na temat tego, czy była ona ruchem społecznym, rewolucją czy powstaniem¹⁹. Uznając owy spór za nierozstrzygnięty chciałbym się skupić na jednej z charakterystycznych cech ruchu „Solidarność”, a mianowicie – jego masowości. Terminu masa nie używam tu jednak w klasycznym rozumieniu tego słowa sformułowanym przez Ortegę y Gasset, dla którego zjawisko umasowienia polegało na: ujednoczeniu, zrównaniu w dół, dezindywidualizacji, zniesieniu stratyfikacji społecznej²⁰. Wręcz przeciwnie – masowość w przypadku „Solidarności” związana była z przyłączaniem się kolejnych grup społecznych do ruchu, który pomimo swej różnorodności zakładał wspólny cel: dążył do wywołania zmiany społecznej.

System organizacji pracy w PRL polegał na oddzieleniu bazy – robotników i nadbudowy – inteligencji. Choć wiemy już, że teza o braku poparcia robotników dla inteligencji w Marcu 1968 r., a inteligencji dla robotników w Grudniu 1970 r. nie oddaje pełnej złożoności postaw przyjmowanych przez przedstawicieli obu grup społecznych podczas owych „polskich miesięcy”, ich separacja przed 1976 r. wiązała się raczej z brakiem szerszego współdziałania w ramach wspólnie sformułowanych celów. U genezy powstania Komitetu Obrony Robotników, a później innych organizacji opozycyjnych, które legalnymi metodami walczyły o prawa robotników, leżała potrzeba kooperacji obu grup społecznych – inteligencja walczyła metodami legalnymi o prawa robotników, oni zaś legitymizowali działania nowo tworzącej się kontrelity. Spadek legitymacji dla Partii szedł w parze ze wzrostem jedności narodu, którą w sposób wyraźny można było dostrzec podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski.

Dążenie do zmiany wiązało się ze wzrostem niezadowolenia z sytuacji gospodarczej w kraju. Strajk wywołany przez grupę opozycjonistów z WZZ trafił na podatny grunt. Od samego początku protestu obok postulatów ekonomicznych pojawiały się żądania polityczne. Ogólnospołeczny wydzwitek 21 postulatów wynikał ze wspólnych celów opartych na potrzebie doprowadzenia do zmiany społecznej. Było to możliwe tylko dzięki współdziałaniu opozycji, duchowieństwa oraz szerokiego rzesz Polaków, którzy stanowili moralne wsparcie dla strajkujących w Stoczni Gdańskiej robotników.

¹⁸ Szerzej na temat historii tablic: Zbiór notacji filmowych Europejskiego Centrum Solidarności, *Solidarność. Co zostało?* Maciej Grzywaczewski; Ibidem, Arkadiusz Rybicki; P. Adamowicz, *Solidarność na sklejkę. Gdzie są dokumenty z Sierpnia 80?*, „Rzeczpospolita” dodatek Plus-Minus, 30 VIII 2003 r.

¹⁹ Zob. np.: M. Kula, *Solidarność w ruchu 1980-1981*, Warszawa 2000; S. Kowalski, *Krytyka solidarnościowego rozumu*, Warszawa 2009; L. Goodwyn, *Jak to zrobiliście? Powstanie Solidarności w Polsce*, Gdańsk 1992; A. Touraine, *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980-1981*, Gdańsk 2010; J. Staniszkis, *Samoo graniczająca się rewolucja*, Gdańsk 2010; M. Latoszek, „Solidarność”: *ruch społeczny, rewolucja czy powstanie?*, w: „Solidarność” w imieniu narodu i obywateli, red. M. Latoszek, Kraków 2005.

²⁰ Zob. J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, Warszawa 1995.

Proklamacja strajku „solidarnościowego” oraz powstanie MKS-u i sformułowanie 21 postulatów nie oznaczało sukcesu protestu. W nocy z 16/17 sierpnia na terenie Stoczni Gdańskiej zostało zaledwie kilkuset pracowników. W tym kontekście tak ważne było wsparcie o charakterze duchowym – znalezienie mostu łączącego strajkujących z mieszkańcami Trójmiasta. Takim mostem okazała się msza święta odprawiona na terenie Stoczni Gdańskiej w niedzielę 17 sierpnia przez proboszcza parafii św. Brygidy Henryka Jankowskiego²¹. Na Eucharystię przybyli mieszkańcy Gdańska, którzy tłumnie zgromadzili się po drugiej stronie bramy nr II. Wspólnota losów wyrażająca się w tradycji religijnej miała wpływ na konsolidację strajkujących i tłumu zgromadzonego za bramą.

Wobec braku jednoznacznego poparcia ze strony hierarchii kościelnej²², szczególną wagę dla strajkujących robotników miała symbolika religijna i narodowa²³. Białe – czerwone flagi, portret Jana Pawła II zawieszony na bramie nr II, intonowanie przez Wałesę hymnu Polski, pieśni „Boże coś Polskę” oraz modlitwy prowadzone przez Bożenę Rybicką i Magdalenę Modzelewską utwierdzały społeczeństwo w przekonaniu, że walczy o wspólne cele. „Poczucie narodowe jest świadomością zbiorowej tożsamości kulturalnej, uformowanej wokół języka, praktyk religijnych i historii narodowej”²⁴ – pisał Alain Touraine. Ruch zorganizowany wokół wspólnych symboli tworzył swój własny etos oparty na wzorcach kulturowych ukształtowanych w wyniku wspólnoty doświadczeń. Mit założycielski ruchu „Solidarność” tworzył się w oparciu o wartości, które kształtowały się podczas strajku sierpniowego²⁵. Bierny opór, brak przemocy oraz zakaz spożywania alkoholu nadały protestowi w Stoczni Gdańskiej wymiar etyczny wyrażający się w obywatelskim nieposłuszeństwie wobec arbitralnych decyzji władz państwowych podejmowanych bez konsultacji ze społeczeństwem. Całkowite uprzedmiotowienie poszczególnych grup społecznych zaowocowało powstaniem ruchu „Solidarność” zorganizowanego wokół „wspólnego projektu”.

²¹ Okoliczności, w których doszło do mszy na terenie Stoczni Gdańskiej są dobrze udokumentowane w literaturze: Anna Walentynowicz w sobotę wieczorem poprosiła ks. Henryka Jankowskiego o odprawienie mszy św. na terenie Stoczni Gdańskiej. Kapłan zachował się asekuracyjnie (w porównaniu z postawą ks. Hilarego Jastaka w Gdyni) i wskazał na potrzebę uzyskania przez niego zgody biskupa Kaczmarka. Ten zaś delegację stoczniową odesłał do sekretarza Tadeusza Fiszbacha, który po telefonie od biskupa wyraził zgodę na organizację mszy, co w godzinach rannych w niedzielę przekazał ks. Jankowskiemu biskup Kaczmarek. Zob. m. in.: *Kroniki sierpniowe*, red. M. Drzewiecki, M. Ręczmin, Gdańsk 2010, s. 153.

²² Warto zwrócić tu uwagę na ostrożną postawę, jaką zajął podczas strajku Prymas Stefan kardynał Wyszyński. Treść kazania zob.: <http://dzieje.pl/?q=node/5231> [22 I 2011].

²³ Zob. J. Durlik, *Poszliśmy pod dyktando*, w: *Sierpień '80 we wspomnieniach*, red. M. Latoszek, Gdańsk 1991, s. 42.

²⁴ A. Touraine, *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980-1981*, s. 89.

²⁵ Zdaniem Donatello Della Porta i Mario Dianiego: „Główną siłą mobilizującą ludzi do działania społecznego są wyznawane przez nich podstawowe wartości. Zgodnie z tym poglądem, wartości wpływają na sposób definiowania celów i wybieranie strategii, które będą skuteczne i moralnie właściwe. Wartości dostarczają też motywacji, która równoważy koszty działania. Im wyższy jest poziom przyswojenia konkretnej wizji świata, tym silniejszy jest bodziec do działania, które jednocześnie pozostaje pod wpływem cech danego systemu wartości”. D. della Porta, M. Diani, *Ruchy społeczne*, Kraków 2009, s. 74.

Znaczący wpływ na sformułowanie jego celów miała trójmiejska opozycja. Podczas strajku sierpniowego w Stoczni Gdańskiej różnice o charakterze ideowym między działaczami RMP i KOR/WZZ schodziły na dalszy plan wobec bieżącej działalności²⁶. Ze strony działaczy Wolnych Związków to „tu i teraz” oznaczało: opracowanie scenariusza strajku, wpływ na przebieg protestu, na kształt postulatów strajkowych; ze strony Ruchu – wsparcie dla strajkujących, pomoc w zakresie druku i kolportażu materiałów strajkowych, organizowanie modlitw oraz komunikacja z innymi strajkującymi zakładami²⁷.

Dzięki działaczom opozycji po raz pierwszy podczas strajku sierpniowego użyto poligrafii. Po przejściu drukarni zakładowej w Stoczni Gdańskiej uruchomiono na szeroką skalę druk ulotek, pism drugiego obiegu. Ponadto bibuła była przewożona z innych ośrodków strajkowych m.in. z Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia. Na terenie zakładu uruchomiono zaś niezależną poligrafię za pomocą której powielano materiały strajkowe tzw. metodą wałkową. Pozwoliło to nie tylko na zapobieganie dezinformacyjnej polityce władz, ale także stworzyło możliwość szybkiego obiegu informacji dzięki systemowi kolportażu pomiędzy poszczególnymi zakładami pracy²⁸. Istotną rolę w tej materii odgrywał „Strajkowy Biuletyn Informacyjny Solidarność”. Pierwszy numer pisma redagowanego przez Konrada Bielińskiego ukazał się 23 sierpnia i była natychmiastowo rozchwytywany nie tylko przez strajkujących oraz mieszkańców Trójmiasta. Pełnił on rolę „matrycy wolnej prasy” – pierwszego pisma rodzącej się „Solidarności”, dzięki któremu do szerokiego grona odbiorców (jego nakład wynosił 40 tys. egzemplarzy) mogły dotrzeć informacje na temat rozwoju sytuacji strajkowej²⁹.

„Niezależna informacja” odegrała kluczowe znaczenie podczas strajku sierpniowego w Stoczni Gdańskiej odróżniając go od poprzednich protestów. Wieści na temat tego, co dzieje się w Gdańsku docierały nie tylko do robotników, mieszkańców Trójmiasta, ale także przedostawały się do mediów zagranicznych w związku z obecnością na terenie Zakładu zachodnich korespondentów. Byli oni postrzegani przez funkcjonariuszy SB jako przedstawiciele wywiadów państw

²⁶ Zob. P. Zaremba, *Młodopolacy*, Gdańsk 2000.

²⁷ Warto zwrócić uwagę, że owy podział ma charakter umowny, a granice aktywności działaczy RMP i WZZ są nieostre. Pomoc udzielana strajkującym miała charakter spontaniczny – zorganizowany i sprostawała się najczęściej do współpracy na tych polach, na których było to korzystne dla powodzenia strajku. Szerzej na ten temat: J. Kufel, *Ruch Młodej Polski w strajku sierpniowym w Stoczni Gdańskiej*, w: *Czas Przełomu. Solidarność 1980-1981*, red. W. Polak, P. Ruchlewski, J. Kufel, Gdańsk 2010.

²⁸ Przewozem bibuły do innych zakładów pracy zajmował się m.in. Andrzej Słomiński. 20 sierpnia 2010 r. został on zatrzymany przez Milicję Obywatelską w Gdańsku – Wrzeszczu wraz z Andrzejem Madyjewskim, Piotrem Szczudłowskim i Maciejem Butkiewiczem. Przewozili oni ulotki wydrukowane w Wolnej Stoczni Gdynia podpisane przez MKS informujące o strajku i namawiające do jego kontynuacji oraz matrycę „Oświadczenia” z poparciem RMP dla strajku w Stoczni Gdańskiej. IPN Gd 0046/364, t. 1, Pismo Zastępcy Naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Gdańsku mjr St. Rutkowski do Wydziału Inspekcji Biura Śledczego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie dnia 20 sierpnia 1980 r.

²⁹ Zob. M. Sandecki, *Pierwsze gazety wolności*, w: *Kroniki sierpniowe*, red. A. Drzewiecki, M. Ręczmin, Gdańsk 2010, s. 191.

kapitalistycznych³⁰. Okładki zachodnich gazet tj. „Washington Post”, „Daily Telegraph”, czy „Newsweek” miały wpływ na „umiędzynarodowienie sprawy polskiej”.

W związku z przełamaniem jednej z konstytutywnych cech totalitarnej władzy – monopolu na informację, przedstawiciele władz musieli odnieść się do tego, co działo się w Stoczni Gdańskiej. Nie mogli już sprowadzić informacji medialnych na temat wydarzeń, które miały miejsce w sierpniu 1980 r. do propagandowego hasła o „tymczasowych przestojach w pracy” lub „chuligańskich wybrykach” musieli uznać przedstawicieli rodzącego się ruchu społecznego za partnerów do rozmów. Masowy charakter ruchu „Solidarność”, którego najbardziej widocznym znakiem były tłumy zgromadzone pod bramą nr II miał wpływ na to, że na tle innych protestów, które miały miejsce latem 1980 r. w kraju, to właśnie strajk sierpniowy stał się momentem przełomowym w relacjach między władzą a społeczeństwem.

Opierając się na interpretacji wyników badań przeprowadzonych przez grupę Alaina Touraine’a warto zwrócić uwagę na to, że konflikt, który miał miejsce w sierpniu 1980 r. w Stoczni Gdańskiej nie miał wyłącznie charakteru klasowego. Robotnicy domagali się obrony przed wszechmocą tych, którzy podawali się za ich reprezentantów – klasy rządzącej (elit państwa komunistycznego), które traktowane były przez nich, jak „sitwa”, „spiskowcy”, „spekulanci”³¹. Sformułowanie przez robotników alternatywnego wobec PZPR programu politycznego w postaci 21 postulatów było jednym z pierwszych symptomów erozji systemu. Żądania: wolnych związków zawodowych, prawa do strajku, doboru kadry kierowniczej na zasadzie kwalifikacji, podania do publicznej wiadomości postulatów strajkowych, pełnej kontroli informacji „demitologizowały” ideologię PZPR „opartą na wskazaniach marksizmu” i godziło w pryncypia systemu komunistycznego³².

Horyzont programowy zarysowany w 21 postulatach oparty był na imperatywie zmiany politycznej. Na tej płaszczyźnie zarysował się konflikt między rządzącymi zainteresowanymi utrzymaniem status quo i rządzonymi domagającymi się reform. W celu dokonania zmiany, niezbędne jest istnienie kontrelity, która stałaby się partnerem dla „elit” państwa komunistycznego w rozmowach na tematy sporne. Podczas strajku sierpniowego w sposób naturalny i oddolny wyłonił się lider polityczny – Lech Wałęsa. Stał on na czele Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, który był reprezentacją strajkujących załóg poszczególnych zakładów pracy – elitą wyłonioną w sposób oddolny.

W związku z powstaniem reprezentacji robotników i rozwojem sytuacji strajkowej w Stoczni Gdańskiej przedstawiciele władz państwowych chcąc uniknąć eskalacji konfliktu stanęli przed alternatywnymi sposobami jego rozstrzygnięcia.

³⁰ Informacje na ich temat zbierał Wydział VII Departamentu II MSW odpowiadający za działania kontrwywiadowcze. Zob. IPN Gd 0046/364, t. 1, Informacja Naczelnika Wydziału II KW MO w Gdańsku ppłk. W. Krefta do Naczelnika Wydziału VII Departamentu II ppłk I. Gardockiego w dniu 19 maja 1980 r.

³¹ A. Touraine, *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980-1981*, s. 84.

³² Zob. A. Antoszewski, *Erozja systemu politycznego PRL w latach osiemdziesiątych. Studium procesu*, Wrocław 1992, s. 88.

Z jednej strony mogli narzucić strajkującym własne warunki poprzez odwołanie się do taktyki siły, zakończyć konflikt na drodze jednostronnych ustępstw lub wypracować kompromis za pomocą negocjacji³³. Przedstawiciele władz wybrali to ostatecznie rozwiązanie³⁴. 17 sierpnia wieczorem w radiowo – telewizyjnym programie lokalnym wystąpił Tadeusz Fiszbach, który wygłosił przemówienie skierowane do mieszkańców Trójmiasta. W Dzienniku Telewizyjnym zaś podano do publicznej wiadomości fakt powołania specjalnej komisji „do rozpatrzenia postulatów załóg i problemów Wybrzeża”, na czele której stanął wicepremier Tadeusz Pyka³⁵.

W parze z propozycją negocjacji szły działania władz związane z operacją „Lato 80”³⁶. Zastępca Komendanta Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku płk Władysław Jaworski stworzył „Plan działania Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku w związku z zagrożeniem bezpieczeństwa i porządku publicznego w Trójmieście”³⁷. W jego ramach SB prowadziła działania mające na celu ograniczenie wpływu przedstawicieli opozycji na strajkujących robotników, zajmowała się rozpracowywaniem tzw. „zorganizowanych elementów antysocjalistycznych” (w czym pomocna była im sieć tajnych współpracowników tj. TW „Robert”, TW „Antoni”, TW „Rybak”, TW „Ewa”, czy TW „Skromny”) oraz śledziła rozwój sytuacji strajkowej w Stoczni Gdańskiej i innych strajkujących zakładach pracy Trójmiasta³⁸.

Prawdziwą intencją władz nie było porozumienie ze strajkującymi, ale wygaszenie protestów. Negocjacje prowadzone przez Komisję Pyki nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Stosował on taktykę prowadzenia rozmów z poszczególnymi zakładami pracy z pominięciem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego.

³³ J. Reykowski, *Konflikty polityczne*, w: *Podstawy psychologii politycznej*, red. K. Skarżyńska, Poznań 2002, s. 233.

³⁴ Warto zwrócić tu uwagę, że rozwiązani siłowe było brane również pod uwagę. Mogą świadczyć o tym słowa I sekretarza – Edwarda Gierka: „Trzeba też zastanowić się, czy w przypadku pogarszania się sytuacji nie zwołać posiedzenia Sejmu i nie postawić sprawy bezpieczeństwa kraju... okres napięcia może potwać dłużej, że może ono przyjąć groźną formę i zmusić do użycia siły”. *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980-1981*, oprac. Zbigniew Włodek, Londyn 1992, s. 33.

³⁵ *Gdańsk. Sierpień '80. Rozmowy*, red. A. Drzycimski, T. Skutnik, Gdańsk 1990, s. 438.

³⁶ Zob. *Operacja „Lato – 80”. Preludium stanu wojennego*, oprac. P. Raina, M. Zbrożek, Pelplin 2003.

³⁷ *Plan działania Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku w związku z zagrożeniem bezpieczeństwa i porządku publicznego w Trójmieście*, Gdańsk, 19 VIII 1980 r., k. 4.

³⁸ IPN Gd 0046/364, t. 1, Operacja „Brama”, w: *Materiały operacyjne dotyczące wydarzeń „Sierpnia 1980”*; Zob. też: IPN Gd 0207/42, Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Gdańsku. Akta sprawy o kryptonimie „Gotowość” dotycząca nastrojów w zakładach i przedsiębiorstwach przemysłowych na terenie województwa gdańskiego w okresie od 16.08 – 1.09.1980 r. Materiały źródłowe do meldunków. Informacje zbierane przez funkcjonariuszy MO i SB służyły jako materiał źródłowy do sprawozdań dziennych przekazywanych przez zastępcę komendanta wojewódzkiego do spraw Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku Gabinetowi Ministra Spraw Wewnętrznych. Raporty na temat strajku w Trójmieście były regularnie przesyłane w okresie od 18 sierpnia 1980 r. do 2 września 1980 r. Protest w Stoczni Gdańskiej ze względu na jego znaczenie dla wydarzeń w kraju był relacjonowany w sposób najbardziej szczegółowy. Zob. IPN Gd 0207/2 „Gotowość”. Meldunki do oficerów dyżurnych Gabinetu Ministra i KGMO Operacja „Lato 80”.

W związku z tym MKS Stoczni Gdańskiej w Oświadczeniu z dnia 20 sierpnia wyraźnie zaznaczył: „Komitety strajkowe poszczególnych zakładów nie powinny prowadzić żadnych rozmów z władzami państwowymi, których przedmiotem byłyby wspólne postulaty. Do Komitetów Strajkowych należy utrzymanie porządku i zabezpieczenie swojego zakładu przed ewentualną dewastacją oraz utrzymanie gotowości do podjęcia pracy, co nastąpi po spełnieniu wszystkich naszych dążeń i postulatów”³⁹. Wicepremier Mieczysław Jagielski, który stanął na czele delegacji rządowej zastępując Pykę początkowo stosował podobną strategię, jak jego poprzednik – rozmawiał z przedstawicielami poszczególnych zakładów, pomijając MKS. Momentem przełomowym w negocjacjach było pokwitowanie przez niego na piśmie w dniu 22 sierpnia przyjęcia postulatów strajkowych, co oznaczało formalne uznanie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego⁴⁰.

Duży wpływ na przebieg i charakter negocjacji miało wsparcie udzielone strajkującym robotnikom przez intelektualistów. 20 sierpnia Radio Wolna Europa podało informację o tym, że w Warszawie przedstawiciele inteligencji wystosowali „Apel 64” nawołujący władze do znalezienia rozwiązania wykluczającego rozlew krwi oraz do uznania wolnych związków zawodowych⁴¹. Był on skierowany do decydentów politycznych, ale także do strajkującej załogi Stoczni im. Lenina. List ten Bronisław Geremek wraz z Tadeuszem Mazowieckim zawieźli do Gdańska. Lech Wałęsa powierzył im zadanie uformowania grupy ekspertów⁴², w skład której weszło jeszcze 5 sygnatariuszy „Listu”: socjolog Jadwiga Staniszkis, publicysta „Znaku” Bohdan Cywiński, członek Zarządu warszawskiego KIK-u Andrzej Wielowieyski, ekonomiści: Waldemar Kuczyński oraz Tadeusz Kowalik.

Ekipa ekspertów nadała negocjacjom z przedstawicielami władz charakteru profesjonalnego. Chodziło o: „znalezienie takiej formy słownej układu, która by zachowała w pełni podstawowy poziom aspiracji wyrażonych w 21 punktach, a jednocześnie wytworzyła sytuację, w której nie byłoby ani elementów upokorzenia ani elementów agresywnych wobec języka panującej ideologii politycznej”⁴³ – argumentował Geremek. W pierwszych uwagach sformułowanych w nocy z 22 na 23

³⁹ ECS/T/AS/1036/8/1, Oświadczenia, komunikaty i pisma MKS z Sierpnia '80, Oświadczenie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, Gdańsk 20.08.1980 r.

⁴⁰ Zob. J. Skórzyński, M. Pernal, *Kalendarium Solidarności 1980-1989*, Warszawa 2005, s. 27.

⁴¹ *Apel 64*, „Wolność i Solidarność”, 2010, nr 1, s. 70.

⁴² Geremek wspomina okoliczności w jakich doszło do spotkania z Lechem Wałęsą po przybyciu do Stoczni Gdańskiej: *Ja się bardzo cieszę, że przywieźliście ten apel... – mówił Lech Wałęsa – Ale listów, apeli to my mamy bardzo dużo. Natomiast pomocy mamy mało. A ta władza ma wszystko za sobą. Jak zrobić, żeby oni nas nie wykołowali? W tym nam możecie pomóc... Byliśmy trochę zaskoczeni tym pytaniem. Mówię: No, wie pan, my reprezentujemy tutaj środowisko intelektualistów, intelektualiści mogą występować w różnych rolach społecznych: jako obywatele i jako eksperci, którzy działają w różnych dziedzinach... Kończę zdanie, a jego już nie ma! Nie bardzo rozumiemy z Mazowieckim, co się stało, dlaczego nas opuścił tak nagle, bo rozmowa była miła, serdeczna, a z niego jakby zniknęło zmęczenie. A on wraca po pięciu minutach z karteczką papieru i mówi, że prezydium MKS-u powierzyło nam dwóm zadanie sformowania grupy ekspertów!* B. Geremek, *Między groźbą a nadzieją*, „Wolność i Solidarność”, 2010, nr 1, s. 86.

⁴³ *Ibidem*, s. 89.

sierpnia 1980 r. eksperci zarysowali płaszczyzny ustępstw odnoszące się do postulatów w MKS-ie: „1. W nazwie związków można pominąć drażliwą nazwę „wolne” i zastąpić ją synonimem „niezależne” w rozumieniu niezależne od pracodawców [...] 2. Gwarancje prawa do strajku mają wynikać ze struktury niezależnych związków zawodowych, strajki odbywają się w porozumieniu z właściwym niezależnym związkiem zawodowym. Gwarancja bezpieczeństwa strajkujących i wspomagających – jest gwarancją ze strony rządu”⁴⁴.

Podpisanie porozumienia w sprawie dwóch pierwszych postulatów w dniu 30 sierpnia stanowiło moment przełomowy w negocjacjach⁴⁵. Najbardziej spornym punktem była kwestia gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących. Upomniał się o nich Andrzej Gwiazda, którego postulaty Lech Wałęsa przedstawił Komisji Jagielskiego grożąc strajkiem w przypadku, w którym działacze opozycji nie zostaną wypuszczeni na wolność⁴⁶. Uwolnienie aresztowanych doprowadziło do podpisania Porozumienia Sierpniowego w Stoczni Gdańskiej w dniu 31 sierpnia. Przedstawiciele władz zawarli z nowo powstałym ruchem umowę społeczną, której kontrolerem miały być nowo powstałe związki zawodowe. Decydujący wpływ na to, jakie przybiorą one oblicze miał zjazd przedstawicieli Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich powstałych z MKS w dniu 17 września 1980 r. Podjęto wówczas decyzję o powołaniu jednego ogólnopolskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego, któremu nadano nazwę „Solidarność”.

⁴⁴ Zob. *Pierwsze rady ekspertów. Stocznia Gdańska, 22 sierpnia 1980 r.*, „Wolność i Solidarność”, 2010, nr 1, s. 72.

⁴⁵ Zob. *Gdańsk. Sierpień '80. Rozmowy*, s. 395.

⁴⁶ Zob. Zbiory filmowe Europejskiego Centrum Solidarności, film *Robotnicy '80*.

Wojciech Polak

Konflikty społeczne jako źródło strajków w regionie kujawsko-pomorskim w sierpniu 1980 r.

Niniejszy artykuł opisuje strajki sierpnia 1980 r. w trzech ówczesnych województwach: toruńskim, bydgoskim i włocławskim, których obszar w przybliżeniu pokrywa się z obszarem dzisiejszego województwa kujawsko-pomorskiego. Strajki te były ważnym przejawem konfliktu pomiędzy komunistyczną władzą a społeczeństwem polskim, który trwał i narastał przez długie lata.

Artykuł ma charakter syntetyczny, jednakże dla ukazania realiów i atmosfery ówczesnych wydarzeń omawiam w nim w sposób bardziej szczegółowy przebieg protestów w dwóch toruńskich zakładach pracy: „Towimorze” i „Apatorze”. Od razu warto podkreślić, że w przełomowych dla Polski wydarzeniach sierpnia 1980 r. region kujawsko-pomorski odegrał znaczącą rolę.

Napięcie rośnie

Strajki w 1980 r., początkowo o charakterze wyłącznie ekonomicznym, rozpoczęły się po 1 lipcu. W tym dniu bowiem wprowadzono podwyżki cen mięsa w stołówkach i bufetach zakładowych. Do największych protestów doszło w drugiej dekadzie lipca na Lubelszczyźnie. Wicepremier Mieczysław Jagielski, prowadząc negocjacje na szczeblu poszczególnych zakładów, doprowadził do zakończenia strajków w Lublinie (19 lipca 1980 r.) i Stalowej Woli (23 lipca 1980 r.). Robotnicy uzyskali podwyżki płac, gwarancje bezpieczeństwa, ale także obietnice przeprowadzenia nowych wyborów do rad zakładowych. W drugiej połowie lipca i na początku sierpnia strajki zaczęły wybuchać także w innych rejonach Polski: na Dolnym Śląsku, w Łodzi, w Warszawie i na Wybrzeżu Gdańskim¹.

Napięcie rosło także w regionie kujawsko-pomorskim. W raporcie dziennym do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 24 lipca 1980 r. komendant wojewódzki Milicji Obywatelskiej (MO) w Toruniu pułkownik Zenon Marcinkowski pisał o niepokojach w Pomorskiej Odlewni i Emalierni (POiE) oraz w Fabryce Mebli w Grudziądzu:

„Ujawniono, że pracownicy działu głównego mechanika i energetyka Pomorskiej Odlewni i Emalierni w Grudziądzu, Zakład nr 2 w Mniszku, opracowali petycję adresowaną do Komitetu Centralnego PZPR, którą podpisało około 70 osób. Nie została ona dotychczas wysłana. W dokumencie tym podkreślają oni, że wprowadzenie z dniem 1 lipca br. dla nich podwyżki, dotyczącej tylko dodatku zdrowotnego i za wysługę lat, są nieproporcjonalne do podwyżki, jaką otrzymali w tym zakładzie pracownicy odlewni. Inicjatorem opracowania petycji jest: Roman Ziółkowski lat

¹ A. Dudek, *Karnawał. Dzieje dziesięciomilionowej „Solidarności” (1980-1981)*, w: „Solidarność”. XX lat historii, Warszawa 2000, s. 22.

28, technik elektryk, członek PZPR [...]². Współdziałali z nim Marian Kozłowski i Zygmunt Majchrzak.

W dniu dzisiejszym dyrekcja Zakładu po zapoznaniu się z treścią petycji, aby nie dopuścić do narastania nastroju niezadowolenia i ewentualnej przerwy w pracy, udała się do Zjednoczenia w Radomiu w celu przekonsultowania sprawy i podjęcia wiążącej decyzji. Pracownicy, którzy podpisali petycję nie podjęli innych działań, czekają na odpowiedź dyrekcji.

W filii Nowieńskiej Fabryki Mebli³ w Grudziądzu kierownictwo zaplanowało zmniejszenie wynagrodzenia niektórych pracowników w granicach 700-1000 złotych z uwagi na zbyt duże dysproporcje. Część załogi, której owe zmniejszenie wynagrodzenia dotyczy zaczęło wyrażać swoje niezadowolenie, wobec czego kierownictwo zakładu wycofało się ze swego zamiaru.

Zarówno sprawa petycji, jak i niezadowolenia w filii Fabryki Mebli jest przedmiotem wyjaśnień prowadzonych przez Wydział III «A»⁴ tutejszej Komendy Wojewódzkiej MO”⁵.

Konflikt w Pomorskiej Odlewni i Emalierni został szybko rozwiązany. Dyrektor zakładu otrzymał 1,6 mln zł na podwyżki. Dnia 25 lipca 1980 r. odbyło się zebranie pracowników zakładu z dyrektorem na którym zapowiedziano, że przeszerogowanie płacowe obejmie ok. 500 pracowników, których zarobki wzrosną o ok. 700 zł. Sposób załatwienia konfliktu niepokoił jednak pułkownika Zenona Marcinkowskiego. Stwierdził on:

„Postulatywna postawa zainteresowanych pracowników POiE została w ten sposób zlikwidowana. Utrzymuje się jednak przekonanie, że dodatkowe pieniądze załatwili sobie przez sporządzenie petycji”⁶.

Dnia 8 sierpnia 1980 r. do dyrektora naczelnego Toruńskiej Przędzalni Czesankowej (TPCz) „Merinotex” zgłosiła się sześciuosobowa grupa mężów zaufania z Wydziału Farbiarni z Wiesławem Małanowskim na czele. Żądali oni cofnięcia niedawno wprowadzonych zmian w regulaminie pracy. Pracownicy uznali bowiem, że są one niesprawiedliwe, a poza tym nie były konsultowane z pracownikami Wydziału Farbiarni. Dyrektor zgodził się na zawieszenie owego regulaminu do końca roku. Miały na to zapewne wpływ pojawiające się groźby rozpoczęcia strajku na Wydziale od dnia 11 lipca 1980 r.⁷ Sytuacja w „Merinotexie” była jednak nadal napięta. Pułkownik Marcinkowski pisał:

² Pominąłem dane adresowe.

³ Fabryka Mebli w Nowem k. Świecia nad Wisłą.

⁴ Wydział SB zajmujący się rozpoznawaniem tzw. zagrożeń (tzn. działalności opozycyjnej) w zakładach pracy, oraz przeciwdziałaniem owym „zagrożeniom”. Wydział ten zajmował się rozpracowywaniem struktur NSZZ „Solidarność” w zakładach pracy. W 1982 r. wydział ten przemianowano z III A na V, zob.: A. Zybortowicz, *Niewidoczna władza: komunistyczne państwo policyjne w Polsce lat osiemdziesiątych*, w: *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...*, Warszawa 1997, s. 163-171.

⁵ Instytut Pamięci Narodowej, Delegatura w Bydgoszczy (dalej cyt.: IPN BY) 00133/68 Toruń, k. 1-2.

⁶ Raporty dzienne z 25 i 26 VII 1980 r., ibidem, k. 4-5.

⁷ Raport dzienny z 9 VIII 1980 r., ibidem, k. 6-7.

„Z informacji operacyjnych wynika, że wśród załogi prowadzone są dyskusje na temat tegorocznych, byłych strajków, szczególnie w Lublinie, ich skutków, regulacji zarobków; padały głosy, że regulacja płac w TPCz «Merinotex» jest za niska w stosunku do pracowników np. Zakładów Włókien Chemicznych «Chemitex-Elana» w Toruniu. Są i oficjalne wystąpienia dotyczące nienajlepszego zaopatrzenia stołówki i bufetów zakładowych”⁸.

Wprowadzane na początku sierpnia 1980 r. podwyżki płac wywoływały krytyczne komentarze. Część robotników uważała, że są zbyt niskie⁹. W raporcie z 12 sierpnia 1980 r. pułkownik Zenon Marcinkowski donosił do MSW:

„Wydział IIIA tutejszej Komendy Wojewódzkiej MO uzyskał informację o krytycznych komentarzach narzędziowców Wydziału Formierni Zakładów Urządzeń Chemicznych «Metalchem» w Toruniu, spowodowanych zbyt niską – ich zdaniem – podwyżką zarobków (około 150-200 złotych miesięcznie w formie pięcioprocenowej podwyżki premii) oraz nie wyjaśnieniem wymogów wynikających z nowo wprowadzonej dniówki zadaniowej w miejsce zwykłej.

W dniu 12 sierpnia br. na rozmowę do zastępcy dyrektora ds. ekonomiki zapisało się czterech pracowników wspomnianego Wydziału, ostatecznie jednak zgłosiło się jedynie dwóch: Majchrzak (zatrudniony w Metalchemie od dwóch lat) i Siwczyński (pracownik tego zakładu od 7 miesięcy). Twierdzili oni, że otrzymują zbyt małe zarobki z racji zaszeregowania do IV tabeli i interesowali się wysokością płacy w warunkach dniówki zadaniowej.

Do tej rozmowy, która odbywała się na terenie Wydziału Formierni, dołączyli pracownicy kończący I zmianę (około 60 osób), zwracając się o informację na temat możliwości zarobku przy dniówce zadaniowej. Po wyjaśnieniach udzielonych przez zastępcę dyrektora, pracownicy I zmiany udali się do domów, zaś Majchrzak i Siwczyński (zatrudnieni na II zmianie) przystąpili do pracy. Rozmowa przebiegała w spokojnej atmosferze”¹⁰.

Także 12 sierpnia 1980 r. 14 zamiataczek Zakładu Oczyszczania w Toruniu skierowało petycję do dyrekcji Rejonowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w sprawie podwyżki płac, wskazując w niej na ciężkie warunki pracy oraz kilkuletnią stagnację zarobków. W odpowiedzi obiecano im podwyżki od 250-600 zł miesięcznie, co przyjęły z zadowoleniem¹¹.

Do charakterystycznego incydentu doszło w Grudziądzu:

„W dniu 12 sierpnia br. podczas zebrania Oddziałowej Organizacji Partyjnej w Wydziale Budowlanym Fabryki Maszyn Rolniczych «Agromet-Unia» w Grudziądzu kierownik tego Wydziału – Władysław Krasieński, członek PZPR, lat 63, [...]”¹² przerwał wystąpienie sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR na temat

⁸ Ibidem, k. 9.

⁹ Raport dzienny z 11 VIII 1980 r., ibidem, k. 13.

¹⁰ Raport dzienny z 12 VIII 1980 r., ibidem, k. 16-17.

¹¹ Raport dzienny z 14 VIII 1980 r., ibidem, k. 18.

¹² Pominąłem dane adresowe.

przyczyn trudności gospodarczych kraju, określając przekazywane wiadomości jako niezgodne ze znaną wszystkim rzeczywistością. Wypowiedź Władysława Krasieńskiego spotkała się z aprobatą części obecnych na zebraniu¹³.

Kwestia podwyżek płac absorbowała uwagę robotników także w dniach następnych. Oto fragment relacji pułkownika Marcinkowskiego do MSW z 15 sierpnia 1980 r.:

„W dniu dzisiejszym w kilku przedsiębiorstwach województwa toruńskiego miały miejsce fakty wysuwania przez grupy pracowników żądań w sprawach płacowych:

- w Toruńskiej Przędzalni Czesankowej «Merinotex» do zastępcy dyrektora ds. technicznych przybyła 3 – osobowa delegacja pracowników Wydziału Głównego Energetyka oświadczając, że 75-osobowa załoga tego Wydziału nie podejmie wypłaty ze względu na niewłaściwie naliczone podwyżki. Po konsultacjach dyrektor przyjął wniosek delegacji zobowiązując się rozwiązać problem do 18 sierpnia br. Delegacja zapowiedziała, że do czasu właściwego naliczenia podwyżek płace nie będą podjęte. Przerwy w pracy nie było.
- w Zakładach Urządzeń Okrętowych «Warma» w Grudziądzu siedmiu pracowników zatrudnionych w ruchu ciągłym w hali odlewni zwróciło się do dyrekcji o przyznanie dodatku za prace w warunkach szkodliwych dla zdrowia, jaki przysługuje odlewnikom. Dyrekcja do wniosku przychyliła się przyznając dodatek w wysokości 1,50 złotego na godzinę ze splątą od 1 lipca br.¹⁴

Dnia 16 sierpnia 1980 r. dyrekcji „Merinotexu” udało się jednak nakłonić pracowników do pobrania wynagrodzenia. Robotnicy otrzymali bowiem zapewne skorygowania niewłaściwie naliczonych podwyżek. Do podobnych wydarzeń doszło 16 sierpnia 1980 r. w Bazie Transportu Energetycznego w Toruniu:

„W zakładzie Bazy Transportu Energetycznego, Oddział nr 2 w Toruniu 17 kierowców odmówiło w dniu dzisiejszym przyjęcia plac z powodu nie naliczenia im wynagrodzeń za pracę w nadgodzinach. Po wyjaśnieniach, że wypłata za prace w nadgodzinach nastąpi w terminie późniejszym, płacę przyjęli. Przerwy w pracy nie było¹⁵.

Zaniepokojenie pułkownika Marcinkowskiego wywoływały informacje o przygotowywanych akcjach strajkowych w innych zakładach pracy Torunia i regionu oraz o prowadzonej agitacji strajkowej. W raporcie z 16 sierpnia 1980 r. Marcinkowski pisał:

„W różnych środowiskach województwa toruńskiego notujemy głosy o rzekomo planowanym w dniu 18 sierpnia br. rozszerzeniu zakresu przerw w pracy na teren całego kraju; spośród zakładów naszego województwa, które mają «strajkować»

¹³ Raport dzienny z 15 VIII 1980 r., ibidem, k. 25.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Raport dzienny z 16 VIII 1980 r., ibidem, k. 31.

wymienia się Węzeł PKP, Zakłady Włókien Chemicznych «Chemitex-Elana» i Toruńską Przędzalnię Czesankową «Merinotex». Rozpoznanie nastrojów załóg wspomnianych, jak i innych zakładów z naszego terenu nie wskazuje na przygotowania do przerw w pracy.

W dniu dzisiejszym funkcjonariusze Posterunku Kolejowego w Brodnicy wylegitymowali Stanisława Ciulińskiego, zam. Płock [...]¹⁶, zatrudnionego w «Instalu» Gdańsk – Kokoszki, który w pociągu osobowym relacji Kwidzyn – Brodnica nakłaniał obsługę do przerwania pracy, aby zademonstrować solidarność z gdańskimi robotnikami¹⁷.

Pierwsze strajki w regionie kujawsko-pomorskim

Na wzrost napięcia w zakładach pracy regionu kujawsko-pomorskiego miał niewątpliwie wpływ fakt, że dnia 14 sierpnia 1980 r. rozpoczął się pamiętny strajk w Stoczni Gdańskiej. Rzecz ciekawa, że u jego genezy można znaleźć pewien wątek toruńsko-bydgoski. Z opozycją w Gdańsku powiązany był bowiem, mieszkający w Bydgoszczy, student prawa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – Zbigniew Nowek, późniejszy przywódca toruńskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Wiosną 1980 r. założył on w Gdańsku, wraz z gdańszczaninem Piotrem Kapczyńskim i bydgoszczaninem Maciejem Kapczyńskim, wydawnictwo podziemne „Alternatywy”. W sierpniu 1980 r., na prośbę Bogdana Borusewicza, Zbigniew Nowek wraz z Piotrem i Maciejem Kapczyńskimi wydrukował (w mieszkaniu Józefa Przybylskiego) ulotki w obronie zwolnionej z pracy w Stoczni Gdańskiej Anny Walentynowicz. Ich nakład wyniósł kilka tysięcy egzemplarzy. Zostały one następnie rozrzucone w Stoczni i w sposób istotny przyczyniły się do rozpoczęcia pamiętnego strajku¹⁸.

Wydarzenia na Wybrzeżu odbijały się szerokim echem w Toruniu, Bydgoszczy, Włocławku, Grudziądzu i w całym regionie kujawsko-pomorskim. W zakładach pracy trwały dyskusje, wysuwano rozliczne postulaty. Dnia 18 sierpnia 1980 r. doszło w Toruniu do pierwszego, aczkolwiek jeszcze bardzo krótkiego strajku. Pułkownik Marcinkowski pisał:

„W dniu dzisiejszym w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej [WPKM] w Toruniu grupa 59 kierowców autobusowych wstrzymała się od podjęcia pracy, żądając podniesienia wynagrodzenia o 6 zł za godzinę, co zrównałoby ich uposażenie z kierowcami innych ośrodków, oraz poprawy zaopatrzenia w artykuły spożywcze.

¹⁶ Pominąłem dane adresowe.

¹⁷ Raport dzienny z 16 VIII 1980 r., IPN BY 00133/68 Toruń, k. 34.

¹⁸ *Kalendarium 1980-12 grudnia 1981 r.*, w: „Solidarność”. *XX lat historii*, s. 80; informacje Zbigniewa Nowka. Zob. też wypowiedź Bogdana Borusewicza w: K. Madoń-Mitzner, *Dni Solidarności*, Karta, 30:2000, s. 4.

Ustaliliśmy pięciu inicjatorów przestoju, poddano ich rozpoznaniu operacyjnemu. Dyrektor WPKM obiecał podnieść wynagrodzenie najniżej zarabiającym; po przerwie trwającej od 4⁴⁷ do 5¹⁵ wszyscy kierowcy podjęli pracę. Uzyskano informację, że niektórzy z nich zamierzają w dniu 20 bm. przedstawić dyrekcji petycję, zawierająca wykaz problemów wymagających – ich zdaniem – rozwiązania.

Przerwa ta spowodowała opóźnienie w dowozie załóg do większości toruńskich zakładów pracy.

Informacje na temat przerywania pracy przez kierowców WPKM wzbudziły duże zainteresowanie pracowników miejscowych przedsiębiorstw¹⁹.

Do tej pory wszystkie żądania wysuwane przez pracowników w regionie dotyczyły spraw związanych z płacami i warunkami pracy. Jednak 18 sierpnia 1980 r. grudziądzka „Warma” wysunęła także inne postulaty, o znacznie szerszym zasięgu. W petycji wręczonej dyrekcji robotnicy pisali:

„W związku z wytworzoną sytuacją w kraju oraz rozwojem wypadków na Wybrzeżu i innych miastach my pracownicy wydziałów wyrażamy poparcie dla naszych braci stoczniovców oraz wysuwamy postulaty:

- 1) podwyżkę płac, aktualnie do cen rynkowych,
- 2) 100% emerytury,
- 3) wyrównanie dodatków rodzinnych do poziomu dochodów rodzinnych otrzymywanych przez Wojsko Polskie i MO,
- 4) prawdziwe i obszerne informacje o istniejącej sytuacji ogólnopolskich i regionalnych środków przekazu przez ośrodki radia i telewizji,
- 5) rozwiązanie Centralnej Rady Związków Zawodowych²⁰ – utworzenie organizacji związkowej niezależnej od Partii i rządu,
- 6) likwidacja sklepów komercyjnych,
- 7) poprawa zaopatrzenia na rynku krajowym,
- 8) likwidacja wydzielonych sklepów dla Wojska Polskiego i MO oraz organizacji partyjnych.
- 9) W związku z wysuniętymi postulatami żądamy rozmowy z przedstawicielem Partii i Dyrekcji celem udzielenia nam konkretnych odpowiedzi na wyżej wymienione postulaty. Termin rozmowy 19 VIII 1980 r., godzina 7⁰⁰, o ile nie dojdzie do rozmów w wyznaczonym terminie w dniu 19 VIII 1980 r. przerwamy pracę”.

Pułkownik Zenon Marcinkowski tak skomentował sprawę owej petycji:

„Została ona podpisana przez 9 osób występujących jako Komitet wybrany do przeprowadzenia rozmów. Osoby wchodzące w skład Komitetu pozostają w naszym aktywnym rozpoznaniu. Władze polityczne i dyrekcja zakładów podjęły decyzję przeprowadzenia z nimi rozmów w dniu 19 bm. o godzinie 6⁰⁰ w celu

¹⁹ Raport dzienny z 18 VIII 1980 r., IPN BY 00133/68 Toruń, s. 43-44.

²⁰ Centralna Rada Związków Zawodowych zrzeszała wszystkie związki zawodowe w Polsce. Były one pozbawione znaczenia i w pełni podporządkowane organom PZPR i administracji.

wyprzedzenia ich ewentualnego zamiaru przerwania pracy. Organizator petycji Jan Bucholtz [właściwie: Janusz Bucholc] (były pracownik Stoczni Gdańskiej) zyskał wyraźne poparcie około 30 osób. Rozpoznanie operacyjne nie wykazuje by jego zabiegi o spowodowanie przerwy w pracy okazały się skuteczne²¹.

Rozmowy przedstawicieli robotników (zostali nimi sygnatariusze wspomnianej petycji) z dyrekcją zakładu rzeczywiście toczyły się 19 sierpnia 1980 r.²² Dyrekcji udało przekonać robotników do przekazania władzom miasta Grudziądza postulatu dotyczącego zapewnienia uczciwego przekazywania informacji na temat sytuacji w kraju w środkach masowego przekazu. Do władz miasta trafił także postulat dotyczący poprawy zaopatrzenia. Wg relacji pułkownika z 19 sierpnia 1980 r. z większością innych postulatów robotnicy zrezygnowali, a groźba strajku została zażegnana²³. Jak się okazało nie na długo.

W sprawozdaniu pułkownika Marcinkowskiego z 18 sierpnia 1980 r. znajdują się informacje na temat rosnącego napięcia w regionie:

„W dniu 16 bm. z Zakładów Mięśnych w Grudziądzu skierowane zostało samochodami do Gdyni 26 ton szynki konserwowanej z przeznaczeniem dla odbiorcy w USA. Samochody te zostały zatrzymane w porcie gdyńskim przez organizatorów przerwy w pracy; kierowcy po przekupieniu strażników wódką powrócili wraz z ładunkiem do Grudziądza. Towar został zmagazynowany w Zakładach Mięśnych w Grudziądzu.

Pracownicy Toruńskiej Przędzalni Czesankowej «Merinotex» podczas organizowanych w Wydziałach narad roboczych, poprzedzających Konferencje Samorządu Robotniczego²⁴, zgłaszają niedobory odzieży ochronnej, środków piorących, itp.

Posterunek MO w Łasinie uzyskał informację, jakoby w nocy z 18/19 bm. miało nastąpić przerwanie pracy w miejscowej piekarni GS (zatrudnia ona 6 osób na zmianie, produkuje dla potrzeb miasta i okolicznych wsi). Sprawa pozostaje w zainteresowaniu lokalnych władz politycznych i administracyjnych²⁵.

Dnia 18 sierpnia doszło także do pierwszych strajków w województwie bydgoskim. Od rana pracy nie podjęło 30 robotników z Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych nr 12 w Gdańsku, oddelegowanych do budowy magistrali węglowej w okolicach Kamienia Krajeńskiego. Dwugodzinny strajk przeprowadziło także 68 osób zatrudnionych w Spółdzielni Pracy Rękodziela Artystycznego „Meblostyl” w Czersku. W południe strajk ogłosiło 260 pracowników pierwszej zmiany Wydziału Obróbki Mechanicznej M-1 Zakładu „B”, wchodzącego w skład

²¹ Ibidem, k. 45-46.

²² Teleksy z 18 i 19 VIII 1980 r., Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej cyt. APT), Komitet Wojewódzki PZPR, Kancelaria I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Teleksy KW – KC od nr 176-225, 1980, lipiec – sierpień, sygn. 37.

²³ Raport dzienny z 19 VIII 1980 r., IPN BY 00133/68 Toruń, k. 55.

²⁴ Konferencje Samorządu Robotniczego – organy rzekomo samorządowe w zakładach pracy PRL. W rzeczywistości nie posiadające żadnego znaczenia i w pełni podporządkowane administracji zakładów i struktur PZPR.

²⁵ Raport dzienny z 18 VIII 1980 r., ibidem, k. 46.

Zakładów Teleelektronicznych „Telko-Telfa” w Bydgoszczy. Postulaty strajkujących dotyczyły głównie spraw płacowych i socjalnych²⁶.

Dnia 19 VIII 1980 r. trzech mężczyzn, przedstawiających się jako „komitet strajkowy” usiłowało nakłonić do strajku pracowników delegatury Biura Podróży „Orbis” w Grudziądzu. Milicja ustaliła rysopisy owych mężczyzn i intensywnie ich poszukiwała²⁷. Tego dnia strajk podjęli pracownicy Zakładów Mechaniczno-Budowlanych w Czersku (60 osób) oraz Zakładu Pomocniczego w Sarniej Górze podlegającego Zakładowi Zadrzewiania i Zieleni w Gdańsku. Kilkugodzinny strajk miał miejsce także w Zakładzie Gospodarki Maszynami w Bydgoszczy²⁸.

Dnia 20 sierpnia 1980 r. o 6 rano rozmowy z dyrektorem zażądało 150 pracowników toruńskiego oddziału przedsiębiorstwa transportowego „Transbud”. Wysunęli oni postulaty płacowe oraz zaprotestowali przeciwko ustaleniu limitów dziennych przejazdów na 60 km, co musiało doprowadzić do obniżenia pensji. Oczekując rozmów z dyrekcją kierowcy, operatorzy i ładowacze nie podjęli pracy. Następnego dnia, po rozmowach z przedstawicielem Komitetu Miejskiego PZPR w Toruniu i członkiem dyrekcji jednostki nadrzędnej zakładu w Bydgoszczy, pracownicy zakładu przystąpili do pracy²⁹.

Także 20 sierpnia 1980 r. strajk rozpoczęło także 20 pracowników warsztatowych w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Lisewie. Protestowali oni przeciwko odwołaniu swojego kierownika oraz wysuwali postulaty płacowe. Po spotkaniu z dyrektorem Spółdzielni, na którym zapewniono robotników o pozostawieniu ich kierownika, strajk się zakończył³⁰.

Bardzo napięta sytuacja panowała także w grudziądzkim „Stomilu”. W raporcie z 20 VIII 1980 r. pułkownik Zenon Marcinkowski pisał:

„Wśród załogi Zakładów Przemysłu Gumowego «Stomil» w Grudziądzu występuje nastroj niezadowolenia w postaci krytycznych komentarzy na tle placowym: jedynie około 300 osób otrzymuje dodatek od 0,75 do 1,50 złotego na godzinę za pracę w trudnych warunkach, gdy tymczasem, zdaniem dyskutujących, winno posiadać go około 1500 robotników. Są głosy, wśród części załogi dojeżdżającej do pracy spoza Grudziądza, że «jeśliby zrobili przerwę w pracy to wymusiliby zwiększenie dodatku za prace efektywną z 160 – 350 do 500 złotych». Postulatami załogi kierownictwo przedsiębiorstwa zainteresowało dyrekcję zjednoczenia. Nastroj niezadowolenia wśród pracowników «Stomilu» pozostaje w aktywnym zainteresowaniu Wydziału IIIA tutejszej Komendy Wojewódzkiej MO³¹.

²⁶ K. Osiński, *Zarys dziejów NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego (1980-1990)*, Gdańsk 2010, s. 15-16.

²⁷ Raport dzienny z 19 VIII 1980 r., IPN BY 00133/68 Toruń, k. 56.

²⁸ K. Osiński, *Zarys dziejów NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego (1980-1990)*, s. 16.

²⁹ Teleks z 20 VIII 1980 r., APT, Komitet Wojewódzki PZPR, Kancelaria I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Teleksy KW – KC od nr 176-225, 1980, lipiec – sierpień, sygn. 37; raport dzienny z 20 VIII 1980 r., IPN BY 00133/68 Toruń, k. 66.

³⁰ Raport dzienny z 20 VIII 1980 r., ibidem, k. 66.

³¹ Ibidem, k. 67.

W województwie bydgoskim dnia 20 sierpnia 1980 r. strajk podjęło 320 osób w Zakładach Urządzeń Dozymetrycznych „Polon” w Bydgoszczy. Tego dnia strajkowały także załogi Zakładów Urządzeń Okrętowych „Famor” w Bydgoszczy i Czerskiej Fabryki Mebli w Czersku. Warto dodać, że także w województwie bydgoskim zaczęły się coraz częściej pojawiać, obok postulatów socjalnych i płacowych, żądania natury politycznej (np. powstania wolnych związków zawodowych)³².

We Włocławku 20 sierpnia 1980 r. pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji powołali Komitet Strajkowy, który wysunął pod adresem dyrekcji szereg postulatów, głównie ekonomicznych³³.

Strajk w „Towimorze”

Napięcie trwało też w jednym z najważniejszych zakładów w regionie, w Toruńskich Zakładach Urządzeń Okrętowych (TZUO) „Towimor”, blisko powiązanych ze Stoczną Gdańską. Przystąpienie tamtejszych robotników do strajku było tylko kwestią czasu. Jak podkreślają świadkowie ówczesnych wydarzeń, na pewne opóźnienie akcji strajkowej wpłynął wstrząs po tragicznej katastrofie kolejowej w Brzozie pod Toruniem, w dniu 19 sierpnia 1980 r. W zmiążdżonym pociągu zginęło bowiem 66 osób, w tym jeden z pracowników „Towimoru”, jego żona i 2 synów. Ślusarze z „Towimoru” brali udział w akcji ratunkowej na miejscu wypadku³⁴.

Dnia 21 sierpnia 1980 r. robotnicy Wydziału P-1 (Obróbki Mechanicznej) w Towimorze o godzinie 6 rano nie przystąpili do pracy, lecz zaczęli dyskutować. Po chwili podszedł do nich jeden z majstrów i zapytał: „Strajkujecie?” Odpowiedzieli mu spontanicznie: „Strajkujemy”. Informacja o rozpoczęciu strajku na P-1 szybko obiegła wszystkie wydziały, które też stanęły. Do dyskutujących robotników udali się przedstawiciele dyrekcji, wkrótce uzgodniono, że o godzinie 8⁰⁰ zwołany zostanie zwołany wiec całej załogi. Odbył się on w hali Wydziału P-1. Na wiec ten przybył sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Toruniu Zygmunt Demicki. Podczas spotkania robotnicy wysunęli postulaty:

- ujawnienia żądań politycznych wysuwanych w stoczniach Wybrzeża,
- podwyżki płac do wysokości uposażeń stoczniovców,
- poprawy zaopatrzenia rynku w artykuły konsumpcyjne.

Dyskusja z sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR, jak również z dyrektorami toczyła się nieco bezładnie, w końcu Demicki zaproponował sam, aby pracownicy wybrali swoją reprezentację. Od razu wybrano więc Komitet Strajkowy, liczący ok. 60 osób, oraz jego przewodniczącego – Edwarda Strzyżewskiego³⁵. Rozpoczął się najważniejszy strajk w województwie toruńskim.

³² K. Osiński, *Zarys dziejów NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego (1980-1990)*, s. 16.

³³ K. Maniewska, K. Osiński, P. Wójtowicz, *NSZZ „Solidarność” Region Kujawy i Ziemia Dobrzyńska*, w: *NSZZ „Solidarność” 1980-1989*, t. 3, red. Ł. Kamiński i G. Waligóra, s. 768.

³⁴ Informacje Adolfa Liebersbacha, Romana Sochowskiego, Zbigniewa Banaszczyka, Jerzego Hoffmana.

³⁵ Informacje Adolfa Liebersbacha, Romana Sochowskiego, Stefana Białego, Jerzego Hoffmana; raport dzienny z 21 VIII 1980 r., IPN BY 00133/68 Toruń, k. 73-74.

Strajk w „Towimorze” był doskonale zorganizowany. Jako, że Komitet Strajkowy okazał się ciałem zbyt dużym, wkrótce powołano jego 18-osobowe Prezydium³⁶. Obrady Komitetu Strajkowego i Prezydium transmitowane były przez radiowęzeł. Najbardziej aktywnymi przywódcami strajku byli: Edward Strzyżewski, Zbigniew Iwanów, Adolf Liebersbach, Wiesław Jankowski, Bernard Józef Ciemielewski, Helena Dulke, Feliks Rybiński, Adam Dolata, Alfred Chylarecki, Gerard Piechocki, Teofil Kowalkowski, Zdzisław Studenny, Kazimierz Bączkowski, Feliks Rybiński, Marian Zięba, Roman Sochowski, Kazimierz Staniszewski, Wiesław Jaworski, Hanna Siemińska, Krystyna Sądecka, Andrzej Miklejewski, Ryszard Pituła, Tomasz Kluczyk, Mieczysław Skrzypczak. Powołano straż dla zabezpieczenia zakładu, którą zaopatrzone w biało-czerwone opaski. Wykazywała się ona dużą czujnością. Na początku strajku schwytano bowiem dwóch funkcjonariuszy SB, którzy zakradli się do Działu Kadr i wertowali kartoteki pracowników. Prawdopodobnie szukali tzw. haków (np. informacji o karach dyscyplinarnych), w celu zdyskredytowania przywódców strajku. Z trudem udało się ich uchronić przed poturbowaniem. Podczas strajku bez przeszkód działały bufety i stołówka. Uczestnicy strajku spali na kocach i materacach, czasem nawet na styropianie. W zarodku stłumiono próby picia alkoholu. Osoby wchodzące do zakładu były zresztą dokładnie rewidowane.

³⁶ W skład Komitetu Strajkowego wchodził: Stefan Walczyk, Władysław Szewa, Jerzy Lisiński, Wiesław Rumiński, Adam Liebersbach, Janusz Kociołek Ryszard Zieliński, Teresa Włodarczyk, Tadeusz Krezymon, Andrzej Machowski, Czesław Kostrzewa, Ryszard Kuczyński, Andrzej Szulek, Helena Dulko, Tomasz Kluczyk, Zygmunt Waśko, Wiesław Ardanowski, Edward Strzyżewski, Adam Szeps, Roman Sochowski, Józef Malarski, Tadeusz Waśkiewicz, Jerzy Mieczkowski, Mieczysław Skrzypczak, Zbigniew Ratajczak, Feliks Rybiński, Kazimierz Skalski, Henryk Holc, Kazimierz Bączkowski, Zbigniew Lewandowski, Wiesław Jankowski, Mikołaj Poluchowicz, Hieronim Zillman, Zbigniew Maruszewski, Lucjan Przybysz, Leon Muszyński, Edward Hanczewski, Paweł Drapiewski, Gerard Piechocki, Teofil Kowalkowski, Henryk Jarco, Ryszard Brzoskiewicz, Stanisław Kruszyński, Jan Hapka, Andrzej Niklejewski, Krystyna Sądecka, Anna Siemińska, Maksymilian Mączkowski, Mieczysław Skrzypczak, Jerzy Wiśniewski, Ryszard Pitulski, Marek Jabłoński, Mirosław Basaj, Alfred Chylarecki, Wojciech Kręciszewski, Adam Dolata, Kazimierz Staniszewski, Ryszard Makuracki, Krzysztof Rzaniak, Zbigniew Szczepaniak, Józef Bernard Ciemielewski, Zbigniew Iwanów, Bogdan Maroń, Jadwiga Pietrusa, Elżbieta Borecka, Elżbieta Szarszewska, Janusz Sawicki, Mieczysław Leśniak, Andrzej Wójcik. Podczas zebrania w sali warsztatów szkolnych wybrano także Prezydium Komitetu Strajkowego w składzie: Edward Strzyżewski (przewodniczący), Zbigniew Iwanów, Kazimierz Staniszewski, Helena Dulko, Wiesław Jankowski, Adolf Liebersbach, Andrzej Miklejewski, Adam Dolata, Tadeusz Krezymon, Mieczysław Skrzypczak, Feliks Rybiński, Józef Malarski, Kazimierz Bączkowski, Krystyna Sądecka, Teofil Kowalkowski, Tomasz Kluczyk, Ryszard Pitulski, Jadwiga Pietrusa, „Uczestnicy spotkania z Dyrekcją Zakładu w dniu 21 VIII 1980 r.”, rękopis w kolekcji dokumentów Jadwigi Pietrusy. Informacje Adolfa Liebersbacha, Romana Sochowskiego, Stefana Białego, Jerzego Hoffmana; raport dzienny z 21 VIII 1980 r., IPN BY 464/68, s. 73-74; „Notatka służbowa” sporządzona przez podporucznika Jana Dudę, b. d., akta Operacji „Lato-80”, Wojewódzkie Stanowisko Kierowania, IPN BY 464/52; „Notatka służbowa” podpisana przez naczelnika Wydziału IIIA Komendy Wojewódzkiej MO w Toruniu kapitana Mariana Kolbowicza, Toruń, 21 sierpnia 1980 r., akta Operacji „Lato-80”, Wojewódzkie Stanowisko Kierowania, IPN BY 464/52; Raport naczelnika Wydziału do walki z Przystępstwami Gospodarczymi Komendy Wojewódzkiej MO w Toruniu majora Edwarda Zedlera do naczelnika Wojewódzkiego Stanowiska Kierowania Komendy Wojewódzkiej MO w Toruniu majora Jerzego Broncharda, 26 sierpnia 1980 r., akta Operacji „Lato-80”, Wojewódzkie Stanowisko Kierowania, IPN BY 464/53 (załącznik nr 1).

Gdy żony strajkujących, wraz z prowiantem, przynosiły butelki wódki („bo on nie wytrzyma tak długo bez kielicha”) strażnicy powołani przez Komitet Strajkowy tłukli je na ich oczach, a szkło pozostawiali na chodniku dla przestrogi. Warto dodać, że dyrektorowi naczelnemu „Towimoru” Stefanowi Białemu zapewniono pełną swobodę działania, uznano też, że jego kierowca i sekretarka nie mogą być objęci strajkiem. Przez cały okres trwania protestu dyrektor nocował w zakładzie³⁷. Należy też zaznaczyć, że zarówno dyrektor Stefan Biały, jego zastępca Jerzy Hoffman, jak i część kadry kierowniczej (np. główny księgowy Zbigniew Banaszczyk) ze zrozumieniem, a nawet życzliwością podchodzili do akcji strajkowej i byli wiarygodnymi partnerami do rozmów. Za swoją postawę dyrektor Biały został odwołany ze stanowiska kilka dni po wprowadzeniu stanu wojennego.

Liczba strajkujących jest trudna do ustalenia. „Towimor” zatrudniał ok. 1500 osób. Wg informacji Komitetu Wojewódzkiego PZPR 22 sierpnia strajkowało 350 osób, a 23 sierpnia 500-700 osób. Wydaje się, że ta ostatnia liczba jest prawdziwa³⁸. Kobiety miały obowiązek przebywać w zakładzie tylko w swoim nominalnym czasie pracy, potem mogły iść do domu. Mężczyznom przysługiwała jedna przepustka na cztery dni. Za zgodą Komitetu Strajkowego w zakładzie wykonywano niektóre prace konserwacyjne³⁹.

W drugim dniu strajku w „Towimorze” robotnicy uchwalili na wiecu (o godzinie 7¹⁵ rano) „Rezolucję” wyrażającą poparcie strajkującym stoczniowcom i wyjaśniającą powody rozpoczęcia akcji w Toruniu:

„Solidaryzując się ze słusznymi postulatami załóg Wybrzeża oraz dochodząc do wniosku, że wstrzymanie pracy jest jedyną formą zwrócenia uwagi władz na pogłębiający się od lat kryzys w życiu gospodarczo – społecznym kraju, załoga TZUO «Towimor» z dniem 21 VIII 1980 r. podjęła decyzję o przyłączeniu się do robotniczego protestu.

Wielodniowy okres oczekiwania na rezultaty rozmów Komisji Rządowej ze strajkującymi robotnikami, oraz rozszerzająca się fala protestów pozwalają stwierdzić, że prace te przebiegają w atmosferze braku szczerości i zaufania.

Brak dokładnej i wyczerpującej informacji w środkach masowego przekazu pogłębia jeszcze atmosferę niepewności, wpływa na zaostrzenie konfliktu.

Przepojeni głęboką troską o losy naszego Zakładu, Regionu i Kraju wysuwamy szereg postulatów ze stanowczym żądaniem jak najszybszego ich spełnienia.

Żałoga TZUO «Towimor» Toruń⁴⁰

Od początku strajku podjęto rozmowy z dyrekcją. Brała w nich udział kilkusobowa delegacja Komitetu Strajkowego. Dużą rolę w negocjacjach odgrywał

³⁷ Ibidem; S. Świątek, *Notatki z „Towimoru”*, Nowości, 1 IX 1980; informacje dr. Jerzego Matyjka.

³⁸ Teleksy z 22 i 23 VIII 1980 r., APT, sygn. 37.

³⁹ S. Świątek, *Notatki z „Towimoru”*, Nowości, 1 IX 1980.

⁴⁰ Ulotka w kolekcji Adolfa Liebersbacha; raport dzienny z 24 VIII 1980 r., IPN BY 00133/68 Toruń, k. 117.

Zbigniew Iwanów. Pierwszego dnia strajku dyrektor Stefan Biały zaoferował załodze podwyżkę, ale Komitet Strajkowy domagał się kompleksowego uregulowania spraw zakładu⁴¹. Szybko sformułowane zostały postulaty załogi. Zawarto je w 28 punktach. Jednak punkt 1 miał szczególny charakter. Jego treść była następująca:

- „1. Załoga TZUO «Towimor» solidaryzuje się z postulatami wysuwanymi przez stoczniowców i rozwiązanie przyjęte wspólnie przez Komisję Rządową i przedstawicieli stoczniowców uzna za właściwe⁴².”

A oto treść pozostałych postulatów:

- „2. Zlikwidowanie regionalizacji cen i uprzywilejowania regionów w kraju pod względem rozdzielnictwa towarów.
3. Zniesienie lichwiarstwa oprocentowania pożyczek dla młodych małżeństw, udzielanie ich w gotówce.
4. Zniesienie uprzywilejowań w rozdziale samochodów⁴³.
5. Wprowadzenie płatnych sobót dla akordu i dniówki zadaniowej.
6. Zweryfikowanie układu zbiorowego pracy dla przemysłu metalowego w oparciu o konsultację z załogami (m.in. weryfikacja taryfikatorów płac).
7. Stworzenie warunków dla zlikwidowania korupcji, łapownictwa, kumoterstwa celem zahamowania demoralizacji społeczeństwa.
8. Rozliczanie ludzi zajmujących odpowiedzialne stanowiska z popełnianych błędów.
9. Wybór władz lokalnych spośród mieszkańców danego terenu.
10. Sprawiedliwy rozdział mieszkań i zniesienie handlu mieszkaniami.
11. Poprawa zaopatrzenia miasta, usprawnienie systemu dystrybucji (sprzedaż zamknięta w zakładach pracy, względnie sprzedaż na bony) oraz poprawa jakości wyrobów.
12. Poprawa zaopatrzenia służby zdrowia i aptek w lekarstwa i środki opatrunkowe.
13. Zlikwidowanie pośrednictwa WPT «Drwęca» w wynajmowaniu kwater dla pracowników.
14. Zlikwidowanie marnotrawstwa materiałów i paliw energii. Podniesienie jakości budownictwa mieszkaniowego.
15. Zwiększenie sieci handlowej Torunia i całej infrastruktury na miarę rosnących potrzeb.

⁴¹ Informacje Adolfa Liebersbacha.

⁴² „Postulaty załogi TZUO Towimor”, fotokopia w: H. Spigarski, *Towimor S.A. 100 lat tradycji*, Gdańsk – Toruń 2005, s. 79.

⁴³ W PRL samochody produkcji krajowej można było kupować po niskich cenach, jeżeli uzyskało się specjalny talon. Dostawali go prawie wyłącznie dygnitarze administracji państwowej i PZPR oraz ludzie z nimi związani. Samochody można było też nabywać po cenie komercyjnej – dwukrotnie wyższej. W rezultacie takiej polityki auta używane sprzedawano po cenach wyższych niż ceny talonowe aut nowych. Pozwalało to owym dygnitarzom zarabiać na wymianie auta starego na nowe (po otrzymaniu talonu)!!! Auta sprowadzane z zagranicy były obłożone olbrzymim cłem.

16. Przywrócenie jawności nagród specjalnych wypłacanych poza planowanym funduszem płac.
17. Zapewnienie dopłaty do kwater pracownikom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej.
18. Zmiana systemu płacy w R-3.
19. Wprowadzenie dodatku za pracę na II zmianie.
20. Zwiększenie dodatku szkodliwego.
21. Zweryfikowanie normatywu czasu pracy.
22. Prowadzenie stałej analizy wzrostu kosztów utrzymania rodzin znajdujących się w trudnych warunkach utrzymania materialnych pod warunkiem udzielenia im pomocy.
23. Wystąpienie do Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego ze stanowczym wnioskiem przekazywanie zgodnie z obowiązującymi przepisami nagrody za oszczędność paliw i energii.
24. Wybudowanie żłobka i przedszkola dla dzieci pracowników TZUO.
25. Stworzyć możliwość korzystania z funduszu socjalnego pracownikom nie korzystającym z niego ze względów obiektywnych.
26. Podpisanie dla pracowników TZUO «Towimor» Karty Stoczniewca.
27. Przeprowadzenie analizy stosunków międzyludzkich Biurze Projektowo – Konstrukcyjnym i podjęcie odpowiednich wniosków (dokończyć między innymi sprawy Kisiela i Rugienia).
28. Umieszczenie w prasie lokalnej rzetelnej informacji na temat bieżącej sytuacji w TZUO «Towimor»⁴⁴.

Ten ostatni postulat Komitet Strajkowy potraktował jako warunek konieczny do prowadzenia dalszych efektywnych rozmów. Podkreślono to na wiecu strajkowym w dniu 23 sierpnia 1980 r.⁴⁵ Dyrekcji udało się szybko doprowadzić do zamieszczenia w „Nowościach” (z 25 sierpnia 1980 r.) notatki, w której wydarzenia w „Towimorze” określano jako „strajk” a nie „przerwa w pracy” (jak powszechnie pisano w tym okresie w prasie oficjalnej). Oto treść notatki:

„W ubiegły czwartek nie podjęto normalnej pracy w Toruńskich Zakładach Urządzeń Okrętowych. Strajkujący otrzymali w sobotę od dyrekcji odpowiedzi na swoje dezyderaty. Sobota i niedziela upłynęły pod znakiem dalszych dyskusji”.

Przytoczone powyżej postulaty miały głównie charakter socjalny, płacowy lub dotyczący organizacji pracy w zakładzie. Część z nich dotyczyła jednak spraw ogólniejszych, np. żądanie sprawiedliwszego rozdziału mieszkań, ukrócenia korupcji, czy poprawy zaopatrzenia. Postulat 9 dotyczył wręcz reformy ustrojowej poprzez utworzenie autentycznego samorządu terytorialnego.

Postulaty zakładowe załatwiano systematycznie poprzez rozmowy z dyrekcją. Dyrektor Stefan Biały nie był jednak w stanie podejmować decyzji w innych

⁴⁴ H. Spigarski, *Towimor S.A. 100 lat tradycji*, s. 79.

⁴⁵ Raport dzienny z 23 VIII 1980 r., IPN BY 00133/68 Toruń, k. 108.

sprawach i w tych kwestiach stwierdzał, że potrzebne są uregulowania na wyższym szczeblu. Dnia 26 sierpnia 1980 r. wieczorem telewizja nadała odpowiednio dobrane fragmenty homilii kardynała Stefana Wyszyńskiego (co miało miejsce pierwszy raz w historii PRL). Mogły one wywołać wrażenie, że prymas jest przeciwny strajkom. Nazajutrz do „Towimoru” przybył sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR Zygmunt Demicki. Miał on nadzieję, że teraz robotnicy dadzą się nakłonić do zakończenia strajku. Jego perswazje nie przyniosły jednak rezultatów.

Komitet Strajkowy z „Towimoru” szybko nawiązał kontakt ze Stoczną Gdańską. Na początku strajku (25 sierpnia 1980 r.) pojechali tam samochodem marki „Syrena”: Mieczysław Gąsiorowski, Wiesław Jankowski i Kazimierz Staniszewski. Ten ostatni pozostał w Gdańsku na pewien czas. Wysłannicy złożyli akces „Towimoru” do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Wkrótce do Gdańska wyruszyła kolejna delegacja, tym razem w składzie: Feliks Rybiński, Adolf Liebersbach, Edmund Hanczewski⁴⁶. Spośród delegatów z „Towimoru” dłużej w Gdańsku przebywał Wiesław Jankowski⁴⁷. W imieniu strajkujących w „Towimorze” do stoczni jeździł też toruński lekarz dr Jerzy Matyjek.

Atmosfera w zakładzie była dobra, aczkolwiek strajkujący liczyli się z możliwością rozwiązań siłowych. W pobliskich lasach stacjonowały spore grupy funkcjonariuszy MO i SB, które podejrzewano o przygotowywanie akcji rozbicia strajku. W pewnym momencie Prezydium Komitetu Strajkowego ustaliło, że dwie osoby będą jeździły samochodem po Toruniu i obserwowały czy nie ma podejrzanych ruchów milicji i wojska. Obserwatorami zostali Bernard Józef Ciemielewski i Andrzej Wójcik. Gdy zauważyli oni podejrzane ruchy w Oficerskiej Szkole Artylerii, wywołało to spore zaniepokojenie wśród strajkujących⁴⁸. Informacja o prowadzonych przez strajkujących obserwacjach szybko dotarła do SB⁴⁹.

Warto dodać, że strajkujących pracowników „Towimoru” odwiedzali niektórzy pracownicy naukowcy UMK, m.in. doc. Marian Kallas, prof. Wiesław Lang, doc. Kazimierz Wajda, dr Edmund Heza i dr Ryszard Wiśniewski.

Protesty rozszerzają się na cały region

Przykład strajkujących na Wybrzeżu i w „Towimorze” ośmielił pracowników innych zakładów pracy regionu. Mnożyły się strajki i akcje protestacyjne:

21 VIII 1980 r. nie przystąpiła do pracy Baza Transportowo-Sprzętowa Toruńskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Strajkowało ok. 150 osób, które zgłosiły postulaty socjalne i płacowe, m.in. domagano się podwyżki zarobków o 4 zł za godzinę, wypłacenia zaległej premii i zniesienia cen

⁴⁶ Informacje Adolfa Liebersbacha, Stefana Białego i Jerzego Hoffmana; raport dzienny z 25 VIII 1980 r., IPN BY 00133/68 Toruń, k. 125.

⁴⁷ Informacje Adolfa Liebersbacha i Jerzego Hoffmana.

⁴⁸ Informacje Andrzeja Wójcika.

⁴⁹ Raport dzienny z 24 VIII 1980 r., IPN BY 00133/68 Toruń, k. 120.

komercyjnych. Tego samego dnia, po negocjacjach załogi z przedstawicielami dyrekcji i zjednoczenia, strajk został zakończony.

Tego dnia doszło też do strajków w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Modus” w Bydgoszczy, Zakładach Meblarsko-Drzewnych Spółdzielni Pracy w Czersku, Terenowej Placówce PKS w Czersku.

22 VIII 1980 r. petycję z żądaniami złożyli przedstawiciele pracowników „Merinotexu” (gdzie, wg ustaleń SB, do strajku namawiał załogę robotnik Adam Czarnecki). Do dyskusji na temat strajków doszło w tym zakładzie podczas przerwy śniadaniowej. Wystąpienie dyrektora rozładowało wprawdzie sytuację, ale robotnice mówiły: „Zobaczymy co my będziemy mieć za tą solidną uczciwą pracę, bo ci co strajkują, to każdy coś dostaje”. Petycję z postulatami złożyli też robotnicy chłodni w Grudziądzu. Próby podjęcia akcji protestacyjnej miały też miejsce w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej. Na stacji PKP Toruń – Kluczyki za strajkiem agitowali młodzi kolejarze, domagając się zrównania uposażenia pracowników fizycznych z administracyjnymi. Także w Toruniu załogi dwóch piekarni należących do Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem” zażądały rozmowy z dyrekcją. Odbyła się ona jeszcze tego samego dnia. Piekarze domagali się podwyższenia pensji, zwiększenia świadczeń socjalnych i usprawnienia działalności administracyjnej przedsiębiorstwa. W Przedsiębiorstwie Produkcji Betonów Budownictwa Rolniczego „Fermbet” w Golubiu-Dobrzyniu, podczas zebrania Konferencji Samorządu Robotniczego w dniu 22 VIII 1980 r., poza problemami związanymi z funkcjonowaniem zakładu wysunięto także postulaty natury bardziej ogólnej. Żądano m.in. zaprzestania eksportu żywności za granicę, celem poprawy zaopatrzenia wewnętrznego. Domagano się też ujednoczenia płac dla poszczególnych zawodów niezależnie od miejsca zatrudnienia.

23 VIII 1980 r. o godzinie 7¹⁰ ok. 70 pracowników Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Sprzętu i Transportu Komunalnego w Toruniu odmówiło podjęcia pracy. Pracownicy ci udali się do siedziby dyrekcji, gdzie wysunęli żądania podwyżki płac, zaopatrywania pracowników w mięso i jego przetwory oraz zrównania zasiłków rodzinnych z otrzymywanymi przez funkcjonariuszy MO i żołnierzy zawodowych. Dyrekcja oferowała pracownikom podwyżkę pensji w wysokości 10%, ale nie zadowolilo to zebranych. Robotnicy powołali ośmioosobowy zespół do przeanalizowania sytuacji płacowej w zakładzie. Pertraktacje trwał w dniach następnych. Pracownicy przedstawili adresowane do władz partyjnych i administracyjnych postulaty, w 21 punktach. Dnia 25 sierpnia rano ustalono, że odpowiedź na te postulaty będzie udzielona do 31 sierpnia 1980 r., poczym załoga przedsiębiorstwa przystąpiła do pracy. Następnego dnia czteroosobowa delegacja załogi miała odbyć spotkanie z dyrekcją w celu przedyskutowania postulatów.

25 VIII 1980 r. grupa 80 pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Toruniu nie podjęła pracy. Pracownicy ci złożyli do dyrekcji swoje postulaty. Po rozmowach z dyrekcją i uzyskaniu zapewnienia, że do 31 sierpnia 1980 r. otrzymają podwyżkę, protestujący wrócili do pracy. Strajk trwał

1,5 godziny. Tego samego dnia 6 kierowców Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej zażądało spotkania z dyrekcją. W czasie jego trwania kierowcy zażądali zmiany na stanowisku kierownika trakcji autobusowej, zwołania rady zakładowej i przeprowadzenia wyborów do związków zawodowych. Wprawdzie dyrektor niczego im nie obiecał, kierowcy jednak nie podejmowali dalszych działań. W Wytwórniach Wód Gazowanych w Toruniu i w Czerniewicach na żądanie robotników doszło do spotkania z dyrektorem Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców (WSS) „Społem”. Padały postulaty dotyczące podniesienia dodatków rodzinnych do poziomu otrzymywanych przez milicjantów i żołnierzy zawodowych, poprawy zaopatrzenia sklepów w mięso i przetwory mięsne, podniesienia poborów. Poruszano też różne sprawy socjalne. Dyrekcja obiecała ustosunkować się do postulatów w ciągu miesiąca. Podobne spotkanie dyrektor WSS „Społem” miał odbyć 26 lub 27 sierpnia 1980 r. w piekarni nr 3 w Toruniu. Dnia 25 sierpnia 1980 r. trwały rozmowy dyrekcji z załogą Toruńskich Zakładów Urządzeń Młyńskich „Spomasz”. Pracownicy wysunęli żądanie podwyżki płac o 10% i wiele innych postulatów (w sumie ponad 90). Napięcie utrzymywało się w „Merinotexie”, a także w grudziądzkim „Stomilu” i Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet-Unia”.

Tego dnia strajk ogłosili pracownicy Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Mostostal” w Chojnicach.

26 VIII 1980 r. Komitet Wojewódzki PZPR przekazał do Warszawy informację, że petycje z postulatami, bez przerywania pracy, zgłosiły załogi następujących toruńskich zakładów: „Poldrobu”, „Unitry-Toral”, „Elany”, „Torpo”, „Spomaszu”, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Sprzętowo-Transportowego Budownictwa Komunalnego, „Metalchemu”, a w Grudziądzu „Elektrochemu”. Strajk rozpoczął się w Pomorskich Zakładach Urządzeń Okrętowych „Warmia” w Grudziądzu. Na jego czele stanęli m. in. Janusz Bucholec i Stanisław Bajek. Zorganizowano tam straż robotniczą, rozwieszono ulotki, zajęto radiowęzeł. Trzyosobowa delegacja strajkujących z „Warmy” udała się do Gdańska, przedstawiciel tego zakładu wszedł w skład zespołu do rozmów z przedstawicielami rządu. Pozostali dwaj powrócili do zakładu, przywożąc dużą ilość gazetek i ulotek.

Tego dnia do strajku doszło w Chojnickiej Wytwórni Sprzętu Sportowego „Polsport”.

27 VIII 1980 r. petycje z postulatami płacowymi i zapowiedziami strajku złożyli robotnicy toruńskiego „Transbudu” oraz Zakładów Meblarskich i „Stomilu” w Grudziądzu. W „Stomilu” na Wydziale Obuwia Prasowanego 150 kobiet strajkowało od godziny 14⁰⁰ do 16⁰⁰. W tym samym dniu o godzinie 22³⁰ rozpoczął się strajk na Wydziale Przygotowania (zatrudniający ok. 200 osób). Następnego dnia od godziny 19⁰⁰ stanął cały zakład. Wyłoniono tam komitet strajkowy. Zatrudnieni w zakładzie robotnicy domagali się m.in. podwyżek płac, lepszego funkcjonowania komunikacji miejskiej, poprawy działalności Zakładu Opieki

Zdrowotnej, zrównania zasiłków rodzinnych do wysokości przysługujących milicjantom i żołnierzom zawodowym. Strajk objął ok. 4000 tys. pracowników (ok. 2/3 załogi) i trwał do późnego wieczora 30 sierpnia 1980 r. Napięcie panowało także w Przedsiębiorstwie Budownictwa Instalacyjnego „Binstal” w Golubiu-Dobrzyniu. Robotnicy tam zatrudnieni wysłali petycję do Komitetu Miejskiego PZPR i swojej dyrekcji w Bydgoszczy domagając się podwyższenia płac, lepszego zaopatrzenia w sklepach oraz poprawy dostarczania surowców do zakładu. Na zrealizowanie postulatów dawali dyrekcji czas do 1 września 1980 r., w przeciwnym razie grożąc strajkiem. Do strajku doszło w znajdującej się w Grubnie (koło Stolna) filii Fabryki Urządzeń Szpitalnych w Chełmnie. O godzinie 7⁰⁰ rano 50 pracowników przerwało tam pracę, żądając rozmowy z dyrekcją. W trakcie dyskusji żądano zmiany norm wydajnościowych, a także zmiany przewodniczącego rady zakładowej i dyrektora. Po rozmowach tylko część załogi przystąpiła do pracy. Następnego dnia zakład strajkował do godziny 15⁰⁰. Po spełnieniu przez dyrekcję części postulatów załoga podjęła pracę. W „Merinotexie” dnia 27 sierpnia 1980 r. trwały dyskusje pracowników farbiarni z dyrekcją, a 3 pracowników chodziło po wydziałach agitując za strajkiem. Na ulicach Grudziądza pojawiły się napisy farbą olejną z hasłem „Robotnicy nie dajcie się partii, strajkujcie z nami”.

W Bydgoszczy w tym dniu strajk okupacyjny ogłosili pracownicy Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa „Transbud” w Bydgoszczy.

28 VIII 1980 r. rozpoczął się strajk w grudziądzkiej Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet-Unia” (Wydział C) i Fabryce Domów w Grudziądzu oraz w toruńskim „Apatorze”. Strajkowało też 15 pracowników Przedsiębiorstwa Transportu i Spedycji Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Łowiczu, Oddział w Kwidzynie, Baza w Łasinie. W Zakładach Gazowniczych w Toruniu 5 osób zgłosiło żądania płacowe wobec dyrekcji. Petycje z postulatami złożyli też pracownicy obsługi Zespołu Szkół Rolniczych w Grudziądzu, pracownicy Oddziału Fabryki Urządzeń Szpitalnych w Chełmnie, „Elektrochemu” w Grudziądzu, kierownicy Pomorskich Zakładów Zbożowych w Toruniu, kolejarze z lokomotywowni w Grudziądzu i pracownicy „Unitry-Cemi” w Toruniu. W Grudziądzu na znak solidarności ze strajkującą „Warmą” nie chcieli wyjechać kierownicy autobusów miejskich. Po dyskusji przekonano ich jednak do podjęcia pracy. Od godziny 16³⁰ trwała przerwa w pracy w Chłodni Składowej w Grudziądzu, na wydziałach: kulinarnym, owocowo – warzywnym i technicznym. Od godziny 19⁰⁰ trwało spotkanie pracowników Wydziału Owocowo – Warzywnego z dyrekcją. W toruńskim „Metalchemie” załoga domagała się podwyżek płac, zwłaszcza, że nastąpiły one w „Elanie”. W Instytucie Maszyn Matematycznych w Toruniu przewodniczący Rady Zakładowej – Jerzy Łapkiewicz zamierzał zorganizować ogólne zebranie pracowników celem zapoznania ich z postulatami Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z Gdańska. Przeciwdziałanie dyrekcji uniemożliwiło mu realizację tego zamiaru. Jednak 29 sierpnia 1980 r., na zebraniu pracowników Instytutu zdecydowano o wysłaniu listu solidarnościowego do Stoczni Gdańskiej.

W województwie bydgoskim, w tym i poprzednich dniach, liczne zakłady pracy składały petycje, w których domagały się podwyżek płac i poprawienia warunków pracy. Pisma z takimi żądaniami złożono m.in. w Elektrociepłowni w Bydgoszczy, Bydgoskiej Fabryce Mebli, Zakładach Elektronicznych „Telko-Telfa”, Pomorskich Zakładach Skórzanych „Kobra” Zakładach Urzędzeń Jądrowych w Bydgoszczy, Zakładach Chemicznych „Organika-Zachem” w Bydgoszczy, Bydgoskiej Fabryce Kabli, Zakładach Radiowych „Unitra-Eltra”. Dnia 28 sierpnia strajk okupacyjny ogłosili pracownicy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji w Bydgoszczy. Powołali oni Komitet Strajkowy z Bogumiłem Nawrockim na czele. Do strajku przystąpiła też cała załoga Bydgoskiego Kombinatoru Budowlanego „Wschód”. Tego dnia strajk rozpoczęli także pracownicy Zakładów Rowerowych „Predom-Romet”. Na czele Zakładowego Komitetu Strajkowego stanął Jan Rulewski, który zgłosił do dyrekcji listę 60 postulatów. Strajk rozpoczął się także w Fabryce Pras Automatycznych „Formet”. Krótkie przerwy w pracy miały miejsce także w Zakładach Radiowych „Unitra-Eltra” w Bydgoszczy i w Bydgoskim Przedsiębiorstwie Elektryfikacji Budownictwa „Elektromontaż”.

We Włocławku strajk rozpoczęli kierowcy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji. Szybko dołączyli do nich pracownicy: Zakładów Azotowych we Włocławku, Zakładów Ceramiki Stołowej, Spółdzielni Transportu Wodnego, Przedsiębiorstwa Transportowego Handlu Wewnętrznego, „Korchemu”. „Drumetu” Włocławskiej Fabryki Maszyn oraz Chłodni Składowej.

Dnia **29 VIII 1980 r.** zastrajkowali pracownicy większości wydziałów Pomorskiej Odlewni i Emalierni, Wytwórni Octu i Musztardy i Zakładu Meblarskiego w Grudziądzu (ok. 450 osób) oraz Bazy Przedsiębiorstwa Sprzętu Transportu Budownictwa Rolniczego w Toruniu. W toruńskiej „Elanie” na Wydziale Polimeryzacji czterech pracowników II zmiany usiłowało pozostać na III zmianie w celu zorganizowania strajku. Energiczne przeciwdziałanie kierownictwa Wydziału uniemożliwiło im zrealizowanie tego celu. Przerwy w pracy, połączone z prowadzeniem rozmów z dyrekcją miały miejsce w: Przedsiębiorstwie Remontowym Sprzętu Wodno-Melioracyjnego w Toruniu, Zakładach Mięsnych w Toruniu, Fabryce Akcesoriów Meblowych w Chełmnie, w bazie toruńskiej Przedsiębiorstwa Sprzętowo Transportowego Budownictwa Rolniczego w Bydgoszczy. Dnia 30 sierpnia 1980 r. do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Toruniu dotarła informacja o strajku w Przedsiębiorstwie Transportu i Sprzętu Łączności w Bydgoszczy, Zakładzie w Grudziądzu. Petycję z żądaniami płacowymi, socjalnymi oraz dotyczącymi przeprowadzenia wyborów do rady zakładowej złożyli pracownicy PKS w Toruniu i kierowcy Oddziału PKS w Brodnicy. W Grudziądzu odbyło się zebranie pracowników transportu Przedsiębiorstwa Transportu Handlu Wewnętrznego. Wysunięto na nim żądania płacowe. W sumie 29 sierpnia 1980 r. w 26 zakładach skierowano petycje do dyrekcji przedsiębiorstw i władz polityczno – administracyjnych. Niektóre postulaty budziły duże zaniepokojenie toruńskiej SB. Tak było w przypadku petycji pracowników elektrociepłowni Zakładu Włókien Chemicznych

„Chemitex-Elana”, którzy domagali się zredukowania etatów MO i wojska oraz zlikwidowania Wojskowej Centrali Handlowej i przedsiębiorstwa „Konsumy”. Te dwa przedsiębiorstwa dostarczały żołnierzom zawodowym i milicjantom (oraz esbekom) towary spożywcze trudno dostępne w normalnych sklepach.

W województwie bydgoskim strajk ogłoszono w Pomorskiej Fabryce Mebli – Zakładach nr 1 i 2 w Nowem nad Wisłą oraz w Przedsiębiorstwie Transportu i Sprzętu Budownictwa Komunalnego w Bydgoszczy. W kilku przedsiębiorstwach przerwano pracę, bez okupowania zakładu, w około dwudziestu fabrykach województwach przerwano pracę na 1-5 godzin w celu przeprowadzenia rozmów z dyrekcją. Rozmowy te prowadziły komitety strajkowe powołane przez pracowników.

30 VIII 1980 r. od godziny 6⁰⁰ do 14⁰⁰ strajkowali pracownicy browaru w Grudziądzu. Do strajku przystąpili także pracownicy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Grudziądzu. O godzinie 6³⁰ przerwano pracę 57 pracowników bazy Przedsiębiorstwa Sprzętowo – Transportowego Budownictwa Rolnego w Unisławiu⁵⁰.

Strajk w „Apatorze”

Dla sytuacji w Toruniu istotne znaczenie miało rozpoczęcie strajku w kolejnym dużym zakładzie miasta – w „Apatorze”. Inspiracja płynęła tu niewątpliwie z „Towimoru”. Dnia 28 sierpnia 1980 r. godzinie 7 rano 70 osób z Wydziału Mechanicznego zażądało rozmowy z władzami politycznymi i administracyjnymi zakładu i zgłosiło szereg postulatów⁵¹. W całym zakładzie rozpoczęły się dość chaotyczne zebrania i dyskusje. Wkrótce jednak zwołano wiec, na którym powołano Komitet Strajkowy liczący 56 osób (po 3 osoby z wydziału). Jego szefem został szlifierz Roman Smolar. W połowie wiecu przybył (na żądanie zgromadzonych) dyrektor Binduga ze Zjednoczenia. Podczas burzliwej dyskusji, gdy zgłaszano liczne postulaty pod adresem dyrektora zakładu Bogdana Lietza, Binduga ustawił

⁵⁰ Teleksy z 22-30 VIII 1980 r., APT, sygn. 37; raporty dzienne z 21-30 VIII 1980 r., IPN BY 00133/68 Toruń, k. 80-196. Informacje dotyczące województwa bydgoskiego pochodzą z: K. Osiński, s. 16-20; informacje dotyczące województwa włocławskiego pochodzą z: K. Maniewska, K. Osiński, P. Wójtowicz, op. cit., s. 768-769. Na temat strajku w Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Mostostal” w Chojnicach zob. I. Mazanowska, *Wydarzenia Sierpnia '80 w Chojnicach na przykładzie strajku w Wytwórni Konstrukcji Stalowych Mostostal*, w: *Czas przelomu. Solidarność 1980-1981*, pod red. W. Polaka, P. Ruchlewskiego, V. Kmiecik, J. Kufła, Gdańsk 2010, s. 477-484. Na temat strajku w grudziądzkiej „Warmie” zob.: W. Polak, *Sierpień na Drwęcę i Wisłę. Strajki i protesty w Toruniu i województwie toruńskim latem 1980 r.*, Gdańsk 2010, s. 119-123; A. Jankowska, *Sierpień 1980 r. w grudziądzkiej „Warmie” i jego skutki*, w: *Historia testis temporum, lux veritatis. Księga Pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Januszowi Mallkowi z okazji siedemdziesiątej piątej rocznicy urodzin i pięćdziesiątej piątej rocznicy rozpoczęcia pracy naukowej*, pod red. W. Polaka, M. Białkowskiego, A. Czwołka, S. Galij-Skarbińskiej, J. Kufła, P. Ruchlewskiego, Toruń 2012, s. 199-225.

⁵¹ Teleksy z 28 VIII 1980 r., ibidem.

się w pozycji neutralnej i kazał dyrektorowi zająć się postulatami pracowników. O godzinie 16⁰⁰ pracownicy „Apatora” rozpoczęli strajk⁵².

Podobnie jak w „Towimorze” strajk był bardzo dobrze zorganizowany. Faktyczne kierownictwo akcji znajdowało się w rękach kilkunastoosobowego Prezydium Komitetu Strajkowego. Bardzo aktywni w czasie strajku byli: Roman Smolar, Jerzy Krauze, Mieczysław Skrzypek, Juliusz Regel, Stella Nawrocka, Stanisław Wiśniewski. Rolę Straży Przemysłowej przejęła straż powołana przez Komitet Strajkowy. W praktyce zorganizowano to w ten sposób, że codziennie inny wydział zakładu odpowiadał za jego bezpieczeństwo. Zdecydowanie rozprawiono się z próbami picia alkoholu podczas strajku. Gdy 7 pracowników przyszło do „Apatora” pijanych (wcześniej wyszli na przepustki lub samowolnie opuścili strajk) Prezydium Komitetu Strajkowego sprzeciwiło się decyzji dyrektora o ich zwolnieniu. Wymierzyło im jednak własną karę – musieli 24 godziny stać pod umieszczonym w pobliżu portierni dużym plakacie informującym o ich przewinieniu. Okazało się to bardzo skuteczne, więcej przypadków pijaństwa nie było. Plastyk z „Apatora” – Jan Buratyński sporządzał plakaty i transparenty, które rozwieszano nie tylko na terenie zakładu, ale także na ulicach Torunia. Do „Apatora” częściej niż do położonego na uboczu „Towimoru”, docierali mieszkańcy Torunia, żeby okazać swoją solidarność. Rolnicy przywozili tu warzywa i domowe kielbasy. Pan Raróg, właściciel prywatnego zakładu hydraulicznego, za punkt honoru wziął sobie dostarczanie strajkującym świeżego pieczywa i robił to przez cały okres trwania strajku. Członkowie Komitetu Strajkowego byli często wożeni za darmo przez taksówkarzy, nawet do odległego „Towimoru”. Warto dodać, że Komitet Strajkowy podejmował decyzje o wykonywaniu w zakładzie pewnych niezbędnych prac – np. rozładunku gazów technicznych i węgla⁵³.

Rozmowy z dyrektorem Lietzem były znacznie trudniejsze niż prowadzone w „Towimorze”. Dyrektor osobiście i przy pomocy kierowników działów próbował nakłonić załogę do zaprzestania akcji. Używał argumentów, że zakład ma zobowiązania wobec Ministerstwa Górnictwa, że strajk doprowadzi do strat, zwracał uwagę na fakt przebywania wśród strajkujących tajnych współpracowników SB. Argumenty te nie wywierały jednak na strajkujących większego wrażenia⁵⁴. Postulaty zgłoszone przez pracowników „Apatora” dotyczyły przede wszystkim spraw zakładowych. Domagano się podwyżek płac i premii, zreformowania norm, zmian systemu zaseregowania, jawności w przyznawaniu nagród, zmiany niepopularnej kierowniczką Przychodni Zakładowej, itp. Niektóre postulaty dotyczyły jednak spraw o szerszym kontekście. Strajkujący żądali przywrócenia działaczom związków zawodowych uprawnień w sprawie współdecydowania w kwestiach pracowniczych, domagali się

⁵² Informacje Stanisława Wiśniewskiego i Romana Smolara.

⁵³ Informacje Romana Smolara.

⁵⁴ Informacje Stanisława Wiśniewskiego.

zniesienia sklepów komercyjnych⁵⁵. Żądali też rozliczenia pieniędzy potrąconych z pensji na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia, zaprzestania budowy Pomnika Artylerzysty i przekazania zebranych na tę budowę pieniędzy na cele społeczne, przekazania budowanego nowego gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR na cele społeczne, wyjaśnienia sprawy zakupu przez wojewodę śmigłowca wojskowego⁵⁶.

Strajkująca załoga „Apatora” także nawiązała kontakt ze Stoczną Gdańską. Drugiego dnia strajku, w celu zarejestrowania Komitetu Strajkowego w Stoczni, udał się tam Jan Adamczyk. Towarzyszył mu kolega, którego nazwiska nie udało się ustalić. Obydwaj wyruszyli na motocyklu, w strojach wędkarskich i z odpowiednim wędkarskim ekwipunkiem. Metoda okazała się skuteczna, bez większych przeszkód dotarli bowiem do stoczni. Patrol milicji, który ich zatrzymał, wypytywali o jakieś oczko wodne w lesie i otrzymali nawet wskazówki jak tam dojechać⁵⁷.

Wygasanie strajków

Na zakończenie strajków w regionie kujawsko-pomorskim decydujący wpływ miały wydarzenia na Wybrzeżu. Dnia 30 sierpnia 1980 r. podpisano porozumienie w Szczecinie, rokowania w Gdańsku także zbliżały się do końca. Tego dnia rano na posiedzeniu Prezydium Komitetu Strajkowego w „Towimorze” (transmitowanym przez zakładowy radiowęzeł) podjęto decyzję o utworzeniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego i zaproszeniu do niego największych strajkujących zakładów województwa. Zdecydowano też o prowadzeniu rozmów z władzami województwa toruńskiego⁵⁸.

Decyzja została zrealizowana błyskawicznie. Utworzony dnia 30 sierpnia 1980 r. w „Towimorze” Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS) reprezentował największe strajkujące zakłady pracy województwa: „Towimor” i „Apator” z Torunia oraz „Stomil”, „Warmę”, Pomorską Odlewnię i Emaliernię a także Fabrykę Domów z Grudziądza⁵⁹. Przewodniczącym MKS został Edward Strzyżewski. Reprezentantem „Warmy” i pozostałych strajkujących zakładów Grudziądza był w MKS Jerzy Przybylski. Członkowie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego żądali od razu, aby rozmowy z nimi prowadziły władze województwa toruńskiego.

⁵⁵ Odpowiedzi na postulaty strajkujących robotników „Apatora” podpisane przez dyrektora zakładu Bogdana Lietza, zbiory Romana Smolara.

⁵⁶ Informacje Stanisława Wiśniewskiego.

⁵⁷ Informacje Romana Smolara.

⁵⁸ Protokół z posiedzenia Prezydium Komitetu Strajkowego „Towimoru” z 30 sierpnia 1980 r., „Księga Protokołów” z posiedzeń Prezydium Komitetu Strajkowego „Towimoru”, rękopis w kolekcji dokumentów Jadwigi Piętrusy; „Notatka służbowa dotycząca sytuacji w „Towimorze” w dniu 30 sierpnia 1980 r. sporządzona przez porucznika Władysława Stodolaka, Toruń, 30 VIII 1980 r., Sprawa Operacyjnego Rozpracowania „Stocznia”, IPN BY 081/379.

⁵⁹ Teleks z 1 IX 1980 r., APT, Komitet Wojewódzki PZPR, Kancelaria I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Teleksy KW-KC, 1980, wrzesień, sygn. 209.

Opis wydarzeń z 30 sierpnia 1980 r. znany z anonimowej relacji z podziemnego „Kalendarza Współczesnego 1987”, wydanego przez podziemne toruńskie „Wydawnictwo Kwadrat”, (kierowane przez Stanisława Śmigła). Oto fragment relacji:

„Późnym popołudniem zjawiała się delegacja władz wojewódzkich w osobach wojewody [Jana Przytarskiego], prezydenta Torunia [Gracjana Leczyka], sekretarza ekonomicznego KW PZPR [Stanisława Paczkowskiego] oraz kilku doradców. Pierwszoplanową rolę odgrywał sekretarz KW. Prowadził on rozmowy z Komitetem Strajkowym, wypowiadając się w imieniu całej delegacji. Wojewoda toruński nie przejawiał prawie żadnej aktywności i robił wrażenie bardzo zmęczonego.

Rozmowy toczyły się początkowo w dużej sali widowiskowej zakładu, gdzie na podium umieszczono hasło i [emblem] «Solidarność». Było to jakby przygotowanie do właściwych negocjacji. Przedstawiciele załogi zgłaszali swoje pretensje do władz, na które – w większości wypadków – żaden z przedstawicieli administracji nie potrafił udzielić konkretnej odpowiedzi. Było wyraźnie widać, że na rozmowy przyjechali bez jakiegokolwiek przygotowania, bez koncepcji. Jedyne celem to przekonanie strajkujących by bezzwłocznie przystąpili do pracy. Można powiedzieć, że stanowisko władz lokalnych na tym plenarnym spotkaniu było „miękkie”. Widać było, iż chcieli osiągnąć jakieś porozumienie, że było to w tej chwili potrzebne, natomiast cena tego porozumienia nie powinna być zbyt wysoka. Powszechne zdziwienie wywołało oświadczenie o gotowości podpisania dokumentu przygotowanego przez Komitet Strajkowy.

Przystąpiono natychmiast do jego redagowania, wysuwając na pierwszy plan nie przygotowane wcześniej postulaty, lecz sprawę utworzenia Niezależnych Związków Zawodowych na terenie województwa. Uzgodniono, że rozmowy będą kontynuowane, już w mniejszej grupie, o godzinie 24. Członkowie Komitetu Strajkowego nie bardzo wiedzieli, jaką formę ma przyjąć końcowy dokument. Okazało się, że pomoc prawnika jest niezbędna. Zwracano się do wielu prawników, lecz nikt nie wyraził zgody na udział w negocjacjach z władzami. Wydaje się, że głównym powodem była obawa przed niezbyt pewną sytuacją, odbiegającą od stereotypu. W końcu na przyjazd zdecydowały się dwie panie: żona profesora [Jana] Głuchowskiego – Anna i jej przyjaciółka, radca prawny – Barbara Trawicka⁶⁰.

Osobami, które podjęły się poszukiwania prawników byli działacze toruńskiego Klubu Inteligencji Katolickiej: Katarzyna Łopuska, dr Andrzej Tyc i dr Jerzy Matyjek⁶¹. Pomocy pracownikom „Towimoru” udzielili także dwaj inni prawnicy toruńscy, mecenasi Bernard Werner i Józef Ludwisiak. W wyniku rozmów uzgodniono, że w województwie toruńskim powstaną wolne związki zawodowe a władze przydzielą im lokale. W negocjacjach nastąpił jednak kryzys. Oddajmy znowu głos anonimowemu autorowi relacji w „Kalendarzu Współczesnym 1987”:

⁶⁰ *Kalendarz Współczesny 1987*, „Wydawnictwo Kwadrat”, [Toruń 1986], s. 23-24.

⁶¹ Informacje prof. Andrzeja Tycy.

„Właściwe rozmowy negocjatorów rozpoczęły się nocą około godziny 2⁰⁰, już 31 VIII 1980 r. Uczestniczył w nich również dyrektor «Towimoru» inż. [Stefan] Biały zajmując pozycję neutralną. Nie siadł nawet przy stole przedstawicieli władz wojewódzkich, co natychmiast zauważone zostało przez pracowników i przyjęte bardzo pozytywnie.

Już po pierwszej wymianie zdań dała się zauważyć zmiana w całej grupie reprezentującej lokalne władze. Wyraźnie «stwardnieli». W czasie przerwy kontaktowali się z kimś przez telefon i chyba to było przyczyną nagłej zmiany tonu. Oświadczyli, że porozumienia nie podpiszą, gdyż zawarto w nim żądania polityczne, a oni nie mają pełnomocnictw do wyrażenia na nie zgody. W tej sytuacji, po wypowiedzi Strzyżewskiego, że strajk będzie kontynuowany, a odpowiedzialność za to spada na władze wojewódzkie, rozmowy bezterminowo zawieszono⁶².

Przyczyną kryzysu była taktyka negocjacyjna przyjęta przez władze województwa. Zgadzały się one na utworzenie niezależnych związków zawodowych, ale tylko w zakładach, które strajkowały. MKS zaś domagał się, aby prawo to dotyczyło wszystkich⁶³.

Następnego dnia była niedziela. Jeszcze 24 sierpnia delegacja robotników z „Towimoru” udała się do parafii p.w. św. Michała Archanioła (prowadzonej przez oo. michalitów)⁶⁴. Uzgodniono, że 31 sierpnia w „Towimorze” zostanie odprawiona msza św. W jej organizację włączyła się aktywnie działaczka toruńskiego Klubu Inteligencji Katolickiej (a wówczas bibliotekarka w „Towimorze”) – Katarzyna Łopuska. Po całym mieście kolportowano odręcznie sporządzone ulotki zawiadamiające o mszy. Zastępca naczelnika Wydziału IV toruńskiej Służby Bezpieczeństwa major Włodzimierz Bajęński pisał:

„Komunikat o odprawieniu powyższego nabożeństwa podany został z ambony w tutejszym kościele pod wezwaniem Św. Ducha podczas nabożeństwa o godzinie 9⁰⁰. Natomiast w kościele pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Toruniu umieszczono odpowiednie ogłoszenie w tej sprawie na drzwiach wejściowych. Niezależnie od tego ujawniono pewną ilość odręcznie wykonanych ulotek o następującej treści:

„Dnia 13 sierpnia 1980 roku, t. j. niedziela, o godzinie 12⁰⁰ odbędzie się msza św. przed bramą wejściową «Towimoru». Serdecznie zapraszamy do uczestnictwa”. Powyższe ulotki o rozmiarach 10 x 15 cm, sporządzone na papierze w kratkę zostały w godzinach porannych przez nieznaną osobę rozmieszczone w kilku punktach miasta Torunia, szczególnie na przystankach komunikacji miejskiej⁶⁵.

⁶² Ibidem, s. 24-25.

⁶³ Informacje dr. Jerzego Matyjka.

⁶⁴ Teleks z 24 VIII 1980 r., APT, sygn. 37.

⁶⁵ Zastępca naczelnika Wydziału IV toruńskiej Służby Bezpieczeństwa major Włodzimierz Bajęński do naczelnika Wojewódzkiego Stanowiska Kierowania Komendy Wojewódzkiej MO w Toruniu majora Jerzego Bronchara, 31 sierpnia 1980 r., akta Operacji „Lato-80”, Wojewódzkie Stanowisko Kierowania, IPN BY 464/54.

Ołtarz przystrojono flagami papieskimi i narodowymi. Pracownik „Towimoru” Tomasz Kluczyk przyniósł obraz do przyozdobienia ołtarza. Na mszę, odprawioną przez proboszcza parafii o. Stanisława Klocka, przybyli liczni mieszkańcy Torunia (w liczbie ok. 3 tysięcy), częściowo dowiezieni przez zakładowe autobusy „Towimoru”. Uczestniczyli oni w celebracji stojąc za płotem zakładu. Na mszy był też obecny dyrektor „Towimoru” Stefan Biały. Podczas mszy o. Stanisław Klocek odczytał komunikat z posiedzenia Rady Głównej Episkopatu Polski z dnia 27 sierpnia 1980 r.⁶⁶ Major SB Włodzimierz Bajeński pisał:

„W nabożeństwie, oprócz załogi «Towimoru» uczestniczyło około 1500 osób, zgromadzonych na placu przed zakładem. Chętnych [do] uczestniczenia w omawianej mszy dowoziły autobusy zakładowe «Towimoru» z kilku punktów miasta. Należy wyjaśnić, że podczas nabożeństwa wikariusz tutejszej parafii pod wezwaniem «św. Michała Archanioła» – ks. Mieczysław Gładysz słuchał spowiedzi, miejsce uroczystości było radiofonizowane, nie ujawniono żadnych dekoracji religijnych. Na zakończenie nabożeństwa ksiądz Klocek podziękował załodze «Towimoru» za zaproszenie, nie wspominając nic odnośnie zakończenia lub kontynuowania strajku»⁶⁷.

Msza w „Towimorze” była wydarzeniem, które na długo zapadło w pamięci uczestników tamtych wydarzeń. Adolf Liebersbach wspominał:

„Akurat tak się złożyło, że to ja pojechałem po księdza na Rybaki⁶⁸. Ta msza to było po prostu zwycięstwo. Czuliśmy, że wszystko się zmienia. Nadzieje były ogromne. Przecież tego samego dnia podpisano porozumienia sierpniowe i to już się czuło w powietrzu. Za płotem stały rodziny, znajomi. Wszyscy się do siebie uśmiechali, pozdrawiali. Życzliwość i ciepło, co tu gadać... Warto było to przeżyć. I nigdy tamtego dnia nie zapomnę»⁶⁹.

Warto dodać, że 31 sierpnia 1980 r. o godzinie 10⁰⁰ msza św. była odprawiana także w strajkującej „Warmie” w Grudziądzu. Celebrowali ją dwaj księża wikariusze z parafii Wniebowzięcia NMP. Także tutaj odczytano komunikat z posiedzenia Radu Głównej Episkopatu Polski. We mszy wzięło udział ok. 600 osób⁷⁰. Mszę św. dnia 31 sierpnia 1980 r. odprawiono też na strajkującym Wydziale Z-11 Pomorskiej

⁶⁶ W komunikacie tym biskupi polscy m.in. wyrażali nadzieję na godziwe rozwiązanie wszystkich spornych problemów w interesie całego Narodu. Podkreślali także, że warunkiem pokoju wewnętrznego w Ojczyźnie i państwie jest poszanowanie niezbywalnych praw narodu, zob.: P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty 1975-1989*, t. 3, Poznań – Pelplin 1996, s. 164-165.

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ Dzielnica Torunia, w której znajduje się kościół p.w. św. Michała Archanioła (oo. michalitów).

⁶⁹ J. Kiełpiński, *Wierzyli, ufali, byli razem*, Nowości, 31 VIII 2007.

⁷⁰ Raport dzienny z 31 VIII 1980 r., IPN BY 00133/68 Toruń, s. 204; „Wniosek dotyczący izolacji ob. Kluczyk Tomasz”, Toruń, 11 XII 1981 r.,teczka tajnego współpracownika SB o pseudonimie „Teresa”, IPN BY 00103/780; zastępca naczelnika Wydziału IV toruńskiej Służby Bezpieczeństwa major Włodzimierz Bajeński do naczelnika Wojewódzkiego Stanowiska Kierowania Komendy Wojewódzkiej MO w Toruniu majora Jerzego Bronchara, 31 sierpnia 1980 r., akta Operacji „Lato-80”, Wojewódzkie Stanowisko Kierowania, IPN BY 464/54.

Odlewni i Emalierni. Celebransem był ks. Witold Weinberger z parafii Świętego Ducha w Grudziądzu⁷¹.

Także 31 sierpnia ogłoszona została informacja o podpisaniu porozumień w Gdańsku. Wydawało się, że podpisanie porozumienia w Toruniu nastąpi wręcz automatycznie. Strajkujący w zakładach Torunia i Grudziądza postanowili nawet, że od 1 lub 2 września powrócą do pracy. Uzgodniono też, że rozpocznie się następną tura rokowań. I rzeczywiście 31 sierpnia o godzinie 23⁰⁰ obie strony zasiadły znowu do stołu obrad⁷². Strajkujących reprezentowali przedstawiciele Komitetów Strajkowych „Towimoru”, „Warmy” i „Apatora”. Rozmowy nie były łatwe. Oto opis wydarzeń zaczerpnięty z „Kalendarza Współczesnego 1987”:

Wszyscy widzieli już w telewizji podpisanie porozumienia gdańskiego i wydawało się, że podpisanie porozumienia w Toruniu to już tylko formalność. Było jednak inaczej. Przedstawiciele władz wojewódzkich nie chcieli zgodzić się na utworzenie niezależnych związków zawodowych. Zdawali sobie sprawę, że pełny tekst porozumienia gdańskiego nie jest jeszcze znany i chyba ten moment chcieli wykorzystać⁷³.

W końcu jednak a września 1980 r. o godzinie 4⁴⁵ parafowano wstępny projekt porozumienia. Oto jego najważniejsze postanowienia:

§ 1

„Międzyzakładowy Komitet Strajkowy województwa toruńskiego powołuje z dniem 1 września 1980 r. Niezależne Samorządne Związki Zawodowe województwa toruńskiego.

§ 2

Niezależne Samorządne Związki Zawodowe województwa toruńskiego przyjmą statut Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w Gdańsku

§ 3

Terenem działalności Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych województwa toruńskiego jest obszar województwa toruńskiego.

§ 4

Siedzibą organów wojewódzkich Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych jest miasto Toruń⁷⁴.

Dalej projekt szczegółowo określał zasady przydzielenia nowym związkom lokali, delegowania pracowników do pracy związkowej i sposób zakończenia

⁷¹ Notatka służbowa z 31 VIII 1980 r. podpisana przez naczelnika Wydziału IIIA Komendy Wojewódzkiej MO w Toruniu kapitana Mariana Kolbowicza, akta Operacji „Lato-80”, Wojewódzkie Stanowisko Kierowania, IPN BY 464/54.

⁷² Teleks z 1 IX 1980 r., APT, sygn. 209.

⁷³ *Kalendarz Współczesny 1987*, s. 25.

⁷⁴ Teleks z 1 IX 1980 r., APT, sygn. 209.

strajku. W rokowaniach Komitet Strajkowy wspomagali działacze Klubu Inteligencji Katolickiej dr Jerzy Matyjek (któremu „esebcy” wypuścili powietrze z opon samochodu stojącego przed „Towimorem”) i dr Andrzej Tyc. Zaslugą tego ostatniego było m.in. sprecyzowanie, że wojewoda przyzna związkowcom lokale w ciągu 5 dni⁷⁵. Termin ten przedłużono ostatecznie do 10 dni.

Rokowania zakończono 1 września 1980 r. o 5 nad ranem. Ustalono, że kolejna ich tura rozpocznie się o godzinie 12 w południe. Powstaje pytanie: dlaczego przedstawiciele administracji i PZPR nie chcieli dokonać od razu ostatecznych ustaleń? Prawdopodobnie zamierzali oni skonsultować się z Komitetem Centralnym i władzami rządowymi i uzyskać ich zgodę na zawarcie porozumienia. Zgodę taką zapewne uzyskali i 1 września 1980 r. o godzinie 12⁰⁰ rozpoczęła się ostatnia runda negocjacji. Dodajmy, że od rana 1 września 1980 r. strajk w „Towimorze” został zakończony a większość pracowników udała się do domów.

Wznowione rozmowy przebiegały bardzo opornie, bowiem wojewoda toruński Jan Przytarski uznał, że nie jest kompetentny do podjęcia decyzji w sprawie punktu pierwszego postulatów toruńskiego MKS, dotyczącego utworzenia wolnych związków zawodowych. Podkreślił, że nie może podjąć żadnej decyzji, gdyż nie opublikowano jeszcze treści porozumienia w Gdańsku. Zdenerwowani członkowie MKS sformułowali więc oświadczenie (podpisane przez Edwarda Strzyżewskiego), w którym domagali się przybycia do Torunia przedstawiciela władz centralnych, w celu kontynuowania rokowań. W przeciwnym razie grozili wznowieniem od 3 września akcji strajkowej⁷⁶.

W tym czasie Wiesław Jankowski wracał już z Gdańska do Torunia. Oto fragment jego relacji:

„W poniedziałek 1 września, około 9⁰⁰ rano udałem do biura nowych związków, obłożonego głównie przez zagranicznych dziennikarzy – krótko po tym przybył Lech Wałęsa, Anna Walentynowicz i inne osoby z Komitetu Strajkowego. Rozpoczęto urzędowanie na stojąco, bo nie było żadnych mebli. Pojechałem, więc do rogatki Gdańska i ciężarówką dojechałem do Placu Rapackiego w Toruniu, około godziny 16⁰⁰.

Chciałem jechać dalej do domu w Otłoczynie – będąc przekonany, że porozumienie w Towimorze zostało oczywiście podpisane. Jednak na wszelki wypadek zadzwoniłem do Towimoru na numer Józefa Ciemielewskiego. Odebrał, przypadkowo będący w pokoju Zbigniew Iwanow, który zawołał: «Gdzie jesteś? – przyjeżdżaj natychmiast!».

Po piętnastu minutach wszedłem do towimorowskiej sali obrad i poczułem dziwną atmosferę – bezradności, strachu, niepewności i jakiegoś oportunistycznego.

⁷⁵ Informacje prof. Andrzeja Tyca.

⁷⁶ J. Pietrusa, „Historia strajku”, rękopis w kolekcji dokumentów Jadwigi Pietrusy. Treść oświadczenia: ibidem; Protokół z rokowań Prezydium Komitetu Strajkowego „Towimoru” z wojewodą toruńskim w dniu 1 września 1980 r., „Księga Protokołów” z posiedzeń Prezydium Komitetu Strajkowego „Towimoru”, rękopis w kolekcji dokumentów Jadwigi Pietrusy.

W pomieszczeniu był Komitet Strajkowy, przedstawiciele władz, chyba z Janem Przytarskim i sekretarzem partii Bolesławem Kapitanem na czele, byli doradcy Jerzy Matyjek i Andrzej Tyc. Powiedziałem wtedy, że porozumienie w Gdańsku naprawdę zostało podpisane.

Pokazałem kopię, opowiedziałem krótko jak sprawy wyglądają – atmosfera się natychmiast zmieniła i po chwili także u nas porozumienie było podpisane. Następnego dnia «Towimor» rozpoczął pracę⁷⁷.

Tak więc wojewoda ostatecznie uwierzył, że komisja rządowa zgodziła się utworzenie wolnych związków zawodowych, gdy zobaczył treść Porozumienia Gdańskiego opublikowaną, w przywiezionym przez Wiesława Jankowskiego, „Głosie Wybrzeża”⁷⁸.

Ostateczne porozumienie podpisano 1 września 1980 r. późnym popołudniem. Było ono znacznie skrócone w porównaniu do projektu parafowanego nad ranem. Jego treść była następująca:

Ustalenia zawarte w dniu 1 września 1980 roku pomiędzy wojewodą toruńskim dr Janem Przytarskim przy uczestnictwie Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Toruniu ob. Stanisława Paczkowskiego oraz Prezydenta Miasta Torunia ob. Gracjana Leczyka jako reprezentantami władz administracyjnych i politycznych województwa toruńskiego z jednej strony a Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Toruniu reprezentowanym przez przewodniczącego tegoż Komitetu ob. Edwarda Strzyżewskiego upoważnionego przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Toruniu z drugiej strony.

§ 1

„Wojewoda toruński przyjmuje do wiadomości, że Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Toruniu z dniem 1 września 1980 r. przekształca się w Międzyzakładowy Komitet Założycielski Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych.

§ 2

Prezydent Miasta Torunia przydzieli dla Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych uzgodniony z nimi lokal w ilości czterech pomieszczeń biurowych z telefonem w terminie 10 dni od daty podpisania niniejszego ustalenia.

§ 3

Wojewoda toruński powoła zespół, który od dnia 10 września 1980 roku podejmie rozmowy z Międzyzakładowym Komitetem Założycielskim Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w sprawie postulatów zgłoszonych przez załogi wchodzące w skład Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego⁷⁹.

⁷⁷ List Wiesława Jankowskiego do Wojciecha Polaka, 18 II 2010 r. z Oslo, w posiadaniu autora.

⁷⁸ J. Pietrusa, „Historia strajku”, rękopis w kolekcji dokumentów Jadwigi Pietrusy.

⁷⁹ Nowości, 2 IX 1980 r.

Po podpisaniu porozumienia odbył się wiec, na którym przemawiali: przewodniczący Komitetu Strajkowego Edward Strzyżewski i dyrektor zakładu Stefan Biały. Od drugiej zmiany w dniu 1 września 1980 r. pracownicy „Towimoru” wznowili pracę. Podobnie było w innych strajkujących zakładach województwa toruńskiego.

W toruńskim „Aparatorze” Komitet Strajkowy podpisał, także 1 września 1980 r., porozumienie zakładowe z dyrektorem Bogdanem Lietzem. Dyrektor zgadzał się zrealizować szereg postulatów płacowych, socjalnych i związanych z organizacją pracy⁸⁰. Tego samego dnia Komitet Strajkowy „Aparatora” zamienił się w Komitet Założycielski nowych związków zawodowych. Jego przewodniczącym wybrano Stanisława Wiśniewskiego. Podobne działania następowały w innych zakładach. Centrum organizacyjne nowych związków w Toruniu, które wkrótce (17 września 1980 r.) przyjęły nazwę „Solidarność” znajdowało się początkowo w „Towimorze”. Pracownicy „Aparatora” wrócili do pracy 2 września rano.

W dniach 1-2 września, niekiedy po przeprowadzeniu rozmów z dyrekcją i załatwieniu problemów płacowych oraz socjalnych, powróciły do pracy prawie wszystkie zakłady pracy województwa toruńskiego.

W Bydgoszczy Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS), skupiający początkowo pięć zakładów pracy, powstał 28 sierpnia 1980 r. Dzień później w jego skład wchodziły następujące zakłady: „Autotrans”, „Belma”, „Elektromontaż”, „Formet”, „Transmeble”, „Transbud”, Bydgoskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego, Bydgoskie Zakłady Urzędzeń Okrętowych „Famor”, Centrala Rybna, Kombinat Budowy Domów, Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania Miasta, Państwowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Maszynami Budowlanymi, Pomorskie Zakłady Piwowarskie, Przedsiębiorstwo Eksploatacji Ulic i Mostów, Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej, Przedsiębiorstwo Handlowo-Techniczne Sprzętu Pożarniczego i Ochronnego „Supon”, Przedsiębiorstwo Przemysłu Chłodniczego w Toruniu Chłodnia Składowa w Bydgoszczy, Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego „Łączność”, Przedsiębiorstwo Transportu Wewnętrznego „Łączność 3”, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, Zakłady Mięsne, Zakłady Sklejek i Chemicznego Przerobu Drewna, Zakłady Rowerowe „Romet”. Na czele MKS stanął początkowo Bogumił Nawrocki z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, następnie zaś Jan Rulewski z „Rometu”. Bydgoski MKS popierał postulaty strajkujących na Wybrzeżu oraz wysuwane przez bydgoskie zakłady pracy. Łącznie do 31 sierpnia strajkowało w województwie bydgoskim 35 tysięcy osób. 29 sierpnia 1980 r. delegacja bydgoskiego MKS przybyła do strajkującej Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Następnego dnia odbyło się spotkanie przedstawicieli MKS z prezydentem Bydgoszczy Wincentym Domiszem. Do rozpatrzenia postulatów strajkowych powołano zespół pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Stefana Warczaka, w którego pracach brali udział także przedstawiciele MKS. Po podpisaniu porozumień w Szczecinie i w Gdańsku strajki w województwie bydgoskim zaczęły

⁸⁰ Informacje Stanisława Wiśniewskiego.

powoli wygasać. Dochodziło do podpisywania porozumień z dyrekcją na szczeblu zakładowym, do tworzenia komisji w celu załatwiania postulatów lub do cedowania dalszego prowadzenia spraw na tworzone struktury nowego związku zawodowego. 2 września 1980 r. zakończył się strajk w „Romecie”. Dwa dni później – 4 września Międzyzakładowy Komitet Strajkowy przekształcił się w Międzyzakładowy Komitet Założycielski (MKZ) nowego związku zawodowego, który wkrótce przybrał nazwę „Solidarność”⁸¹.

We Włocławku Międzyzakładowy Komitet Założycielski powstał 26 września 1980 r. Na jego czele stanął Marian Nowicki⁸². Warto dodać, że w całym regionie wiele zakładów pracy podejmowało akcje strajkowe jeszcze we wrześniu 1980 r. Dominowały wśród nich mniejsze fabryki i przedsiębiorstwa, chociaż strajkowało też kilka wielkich zakładów pracy. Do szeroko zakrojonych akcji strajkowych doszło np. w Inowrocławiu i w Nakle.

Protesty w regionie kujawsko-pomorskim, oprócz załatwienia szeregu spraw o znaczeniu lokalnym, przyczyniły się też, podobnie jak protesty w innych regionach kraju, do zwycięstwa strajków w Szczecinie i Gdańsku oraz do powstania „Solidarności”. Wyłonione podczas protestów komitety strajkowe odegrały ważną rolę w procesie zakładania nowego związku w regionie. Liderzy strajków – ludzie którzy wykazali się zdolnościami organizacyjnymi i w największym stopniu przełamali barierę strachu – stanęli na czele zakładowych i regionalnych struktur „Solidarności”. Przewodzili związkowcom nie tylko w czasie 16 miesięcy „solidarnościowego karnawału”, ale również przez okres stanu wojennego i przez lata następne.

⁸¹ *Delegaci Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego 29 VIII 1980 r.*, ulotka wydana przez bydgoski MKS, w zbiorach Zbigniewa Nowka; K. Osiński, *Zarys dziejów NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego (1980-1990)*, s. 19-20; K. Derdowski, *Słownik opozycji demokratycznej regionu bydgoskiego 1980-1989*, Warszawa 2008, s. 9-10.

⁸² K. Maniewska, K. Osiński, P. Wójtowicz, *NSZZ „Solidarność” Region Kujawy i Ziemia Dobrzyńska*, s. 769.

Łukasz Oliwkowski

Na tropie grodzisk. O archeologicznej wyobraźni Jana Kasprowicza i gimnazjalistów

*My z namaszczeniem będziem patrzali
Na te omszałe naczyn' ostatki
I będziem łzami wilżyć te kwiatki,
Które widnieją wśród dawnych zgliszczy!
Czy nam kto wtenczas skarby te zniszczy?
[...]
My nie poświęcim uczuć dla zysku,
Lecz przy miłości świętem ognisku
Rozgrzejem dusze i serca nasze,
I do biodr swoich każdy przypasze
Miecz taki silny a taki płytki,
Że obronimy nasze zabytki!
Jan Kasprowicz, *Przechadzka nad Gopłem*, 1880¹*

Powyższe motto pochodzące z juveniliów Jana Kasprowicza stało się hasłem przewodnim gimnazjalnego projektu edukacyjnego *Terra Incognita – wokół inowrocławskich grodzisk*, który realizowany był od listopada 2011 do końca 2013 roku przez uczniów z Gimnazjum Katolickiego w Inowrocławiu. I istotnie, tak jak sugerował młody autor *Dies Irae* – „rozgrzanie dusz i serc”, umiejętne podzielenie się z młodzieżą pasją naukowej ciekawości pozwoliło – poprzez przybierającą wiele form popularyzację wiedzy o średniowiecznych zabytkach – obronić skarby przeszłości przed zapomnieniem.

Wyrażenie *terra incognita* zaczęło dla młodych ludzi nie tylko oznaczać obszar nieznaną, niezbadany. Przestało określać jedynie tylko przestrzeń fizyczną, topograficzną – jęło desygnować też sferę abstrakcyjną, mentalną. Badanie średniowiecznych pozostałości okazało się świetną szansą na krzewienie interdyscyplinarnego humanizmu. Ziemią nieznaną stał się obszar bliski człowiekowi, znany jedynie pozornie: teren przed domem, niedalekie miejsce, do którego wybrać można się rowerem lub na pieszo. Okazało się nagle, że bliska ziemia – macierz – ukrywa tajemnice zapewniające badawczą, ekscytującą przygodę.

Mowa o pozostałościach średniowiecznych grodów, czyli grodziskach – cichych świadkach rozwoju naszej ojczyzny w ciągu tysiąclecia, świadkach pracy przodków, bitew, pożarów, chwil arkadyjskich, magicznych i tragicznych, w końcu – świadkach kształtowania się katolicyzmu na naszych ziemiach. Wiele z tych obiektów pełniło również bardzo ważną – obronną rolę dla Inowrocławia.

¹ J. Kasprowicz, *Przechadzka nad Gopłem*, w: J. Kasprowicz, *Pisma zebrane*, t. I, oprac. R. Loth, Kraków 1973, s. 297.

Mimo iż interesujące młodzież i opiekuna (autora tekstu) pozostałości dawnych warowni skupione są wokół Inowrocławia w promieniu kilku lub kilkunastu kilometrów (wyjątkiem jest jedynie trochę bardziej oddalona Mietlica), uczestnicy projektu odnieśli wrażenie, iż odbyli niezwykle i długą podróż w czasie i przestrzeni, podróż niezwykle wzbogacającą i odkrywczą, pobudzającą wyobraźnię i uświadamiającą silny związek z „małą ojczyzną”. Wynika to z faktu, iż w każdym z odwiedzanych miejsc cały czas – niezmiennie od tysiąca lat – tkwi *genius loci*, mistyczna aura, która w milczeniu intryguje każdego, kto postanawia wejść na chwilę w ten zapomniany, ale fascynujący świat.

Choć w niniejszym artykule dokładniej zostanie omówiony tylko jeden wątek projektu związany z wpływem grodziska na Ostrowie Krzyckim na wyobraźnię młodego Jana Kasprowicza, warto omówić krótko założenia i główne formy realizacji całego projektu.

Działania dziesięciorga gimnazjalistów skoncentrowane zostały na widocznych do dziś reliktach średniowiecznych założeń w Ostrowie koło Wierzchosławic, Liszkowie, Borkowie, Kościelcu Kujawskim, Kołudzie Wielkiej, Kruszy Zamkowej, Ostrowie Krzyckim i Mietlicy.

Grodziska są ewidencjonowane jako zabytki, jednak żaden z nich nie został przebadany w stopniu satysfakcjonującym. Konsultowano tę kwestię z Marcinem Danielewskim – historykiem i archeologiem, doktorantem UAM zajmującym się siecią kujawskich grodów, którym poświęcił kilka artykułów będących punktem wyjścia działań popularyzatorskich². W ramach badawczego rekonesansu już w czerwcu 2011 r. zorganizowano rajd rowerowy na trasie Inowrocław – Ostrowo – Liszkowo – Borkowo, w efekcie którego stworzono mapy tras rowerowych. Ważnym punktem w realizacji przedsięwzięcia była lekcja muzealna w Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu, skoncentrowana wokół odkryć archeologicznych na terenie miasta i okolic.

Projekt edukacyjny wymaga od młodzieży działania zespołowego i planowego, mającego na celu rozwiązanie problemu, z zastosowaniem różnorodnych, najlepiej interdyscyplinarnych metod. W przypadku młodych badaczy z Inowrocławia realizacja założeń poparta została oficjalnym listem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Pierwszym celem pracy klasy medialnej było przygotowanie wystawy o grodziskach. Jej otwarcie nastąpiło w Salonie Literacko-Artystycznym Biblioteki im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu 19 marca 2012 r. Inicjatywę związana była z ekspozycją fotograficzną, pokazem krótkich filmów zmontowanych przez młodzież, prezentacją multimedialną, recytacją juveniliów Jana Kasprowicza pisanych na grodzisku w Szarleju (ten właśnie wątek zostanie za chwilę szerzej omówiony), konferencją naukową, promocją książki *Terra Incognita – wokół inowrocław-*

² Por. np. M. Danielewski, *Grody pogranicza kujawsko-wielkopolskiego od połowy X do końca XIII wieku*, w: *Z dziejów pogranicza kujawsko-wielkopolskiego*, t. II, red. D. Karczewski, Strzelno 2009, s. 9-51.

skich grodzisk³, elementami inscenizacyjno-rekonstrukcyjnymi przygotowanymi przy współpracy ze Stowarzyszeniem Odtwórstwa Historycznego *Aurea Tempora* oraz specjalną ekspozycją zdjęć lotniczych, które wykonano dzięki współpracy z Aeroklubem Kujawskim najpierw 18 marca 2012 r., a później (po konferencji) 1 maja 2012 roku⁴. Skonstruowano także drewnianą makietę grodziska.

Warto do tego dodać efekty działań z zakresu *public relations* – reportaż przygotowany przez oddział bydgoski Telewizji Polskiej⁵, wywiady w radiu, liczne artykuły prasowe zarówno w lokalnych, jak i ogólnopolskich mediach (np. czasopiśmie „Archeologia Żywa” oraz na stronie Polskiej Agencji Prasowej w dziale Nauka w Polsce). Z czasem okazało się, że dodatkową formą podsumowania pierwszego etapu projektu była prezentacja na Zamku Królewskim w Warszawie podczas Ogólnopolskiego Przeglądu Projektów Młodzieżowych, do którego zaproszono autorów najciekawszych projektów edukacyjnych w Polsce. Jako przykład dobrej praktyki informację o projekcie publikowano także na stronach Centrum Edukacji Obywatelskiej w ramach programu „Ślady Przeszłości”.

Warto nadmienić, iż uczniowie i opiekun są również zapraszani na konferencje naukowe – 20 grudnia 2012 r. o inowrocławskich grodziskach mówiono na ogólnopolskiej konferencji naukowo-dydaktycznej *Dzieje Regionu Kujawsko-Pomorskiego*, organizowanej przez Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy oraz Departament Edukacji i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Realizowane są także inne formy popularyzacji – Natalia Galicka mówiąca o projekcie uzyskała wyróżnienie podczas Wojewódzkiego Konkursu Krasomówczego, zaś Cyprian Nowaczyk pisze opowiadanie fantasy, ubarwiając pozyskane materiały historyczne fikcją literacką.

Nieocenioną pomoc w realizacji projektu zaoferował wójt Gminy Inowrocław, który dotował inicjatywę, a także wydawnictwo POZKAL. Większość ze wspomnianych tutaj faktów odnotowana została na prężnie działającej fanpage’owej stronie facebookowej *Terra Incognita – Terra Recognita*.

Wprawdzie wszystkie grodziska w ramach projektu dość dokładnie zostały opisane a *genius loci* każdego z nich ewokuje odrębną opowieść, odtworzenie tych działań przekroczyłoby jednak znacznie rozmiary planowanego tutaj artykułu. Stąd decyzja o skupieniu się niniejszym artykule na grodzisku na Ostrowie Krzyckim i związkom z tym obiektem Jana Kasprowicza.

³ *Terra Incognita – wokół inowrocławskich grodzisk*, red. Ł. Oliwkowski, Inowrocław 2011.

⁴ Warto wspomnieć, że grodzisko w Szarleju, któremu poświęcony jest ten tekst zostało wcześniej sfotografowane w 1958 r. przez wybitnego archeologa Zdzisława Rajewskiego – niestety fotografie te są czarnobiałe i nie wyróżniają się – z dzisiejszego punktu widzenia – zbyt dobrą jakością.

⁵ Film jest dostępny na stronie: <http://www.tvp.pl/bydgoszcz/aktualnosci/kulturalne/odkryli-grodzisko-sprzed-10-stuleci/8182793>

Terra Incognita Jana Kasprowicza

Szczególnie interesującym kontekstem badania rozmaitych afiliacji archeologii i literatury mogą okazać się niektóre juvenilia Jana Kasprowicza, które dowodzą tezy, iż poetycka wyobraźnia autora *Dies Irae* została w dużej mierze ukształtowana przez kontakt z zagadkami przeszłości obserwowanymi w dzieciństwie. Kujawska ziemia – mimo iż bliska i ukochana – to dla Kasprowicza *terra incognita*, przestrzeń duchowych wypraw w głąb dziejów. Paradoksalnie, środowisko będące – używając słów Romana Lotha – kulturalnym pustkowiem, wykreowało wybitnego poetę⁶. Oczywiście stało się tak dzięki temu, że Kasprowicz niekiedy intuicyjnie wyczuwał bogactwo drzemiące w przeszłości Kujaw, czerpał – jak określił to Przybyszewski – z „najtajniejszego i najstarszego źródła – z macierzy”⁷.

Jednym z miejsc najbardziej intrygujących młodego „Kaspra” był Szarlej, a szczególnie znajdujące się tam grodzisko. Tę fascynację tak opisuje Stanisław Przybyszewski w *Moich współczesnych*: „Na tym kopcu siadywał długimi godzinami młody Jan Kasprowicz i tu powstały pierwsze jego poematy”⁸. W innych wspomnieniach o Kasprowiczu wyczytać można także, że autor Hymnów „lubił się włóczyć samotnie po polach, miedzach i rowach [...], nie szczędził nóg, ażeby pobiec przez Łojewo nad brzegiem małego Gopła, do odległego kilka kilometrów Szarleja i tam na historycznym kopcu, na którym ongiś zamek książęcy stał, dumać, marzyć, rozmyślać, mając u stóp tęskniące fale jeziora, a w dali Mysią Wieżę”⁹. Widać więc wyraźnie, że grodzisko w Szarleju stało się dla Jana Kasprowicza miejscem poetyckiej iluminacji, artystycznej i humanistycznej inicjacji. 9 lutego 1879 roku poeta w wierszu *W Szarleju* napisał:

*Wokoło mnie pamiątki z Przeszłości prastarej,
Co z dawnych ludów życiem legły w ziemi łonie,
Jam czytał, ale książkę wypuścili dłonie,
A dusza ma przed sobą widzi jakieś mary...
Och! Lubię patrzeć na takie obrazy
I ducha oko puszczać na przeszłości błonie;
Och! Lubię łzami rosić namogilne głazy...¹⁰*

Rysuje się w tym wierszu romantyczny dualizm patrzenia – realnego i duchowego. Przeszłość prastara wyzwala w podmiocie lirycznym kreację pejzażu mentalnego. Co istotne, pojawiające się w refleksji, wyzwolone aurą miejsca „mary” poeta „widzi”, natomiast na obrazy jawiące się przed „jedynie” patrzy. Duchowe oko jest

⁶ R. Loth, *Poeta ziemi i buntu*, w: Jan Kasprowicz, oprac. R. Loth, Warszawa 1964, s. 7.

⁷ S. Przybyszewski, [*Ziemia Kasprowicza*], w: R. Loth, *Poeta ziemi i buntu*, s. 134.

⁸ Idem, *Moi współcześni*, Warszawa 1959, s. 280.

⁹ S. Waszak, *Wielki Pieśniarz z nad Gopła*, Inowrocław 1930, s. 11.

¹⁰ J. Kasprowicz, *Pisma zebrane*, t. I, oprac. R. Loth, Kraków 1973, s. 278.

w stanie podróżować w czasie, to doświadczenie ma charakter transcendentny, niemożliwy do zwerbalizowania – pozostawia jedynie lżę. Zapis podobnych wrażeń odnaleźć można w wierszu *Kopiec szarlejski*:

*Stoję sobie na trawę porośłym kurhanie,
Słuchając tajemnego szumu zeschłej trzciny,
A oko by koń w stepie hula śród równiny,
Raz cały krąg przebiegnie, to znów gdzie przystanie.
Tu Gopła srebrne wieko zasłania Goplanie
Ostatni promień słońca – tam sine doliny,
Tam widać śród jeziora szerniałe ruiny,
Stamtąd ciemnych szum gai, stamtąd szemranie¹¹.*

Przebywając na grodzisku, poeta modeluje sensualne doznania – synestezyjnie uczy się określać głównie wrażenia wzrokowe i słuchowe. Doświadcza też bardzo bliskiego i duchowego kontaktu z naturą, która wydaje się siłą przechowującą skarby przeszłości. Oczywiście szczególnie magicznym pod tym względem miejscem jest Gopło, które tak, przebywając 8 kwietnia 1879 roku w Szarleju, poeta opisuje:

*Pomiędzy gaje, między wzgórza grodziszczowe
Oparło się precudne zwierciadło natury,
Gdzie z objęć wiosny patrzą niebieskie lazury,
W powabny zdobiąc uśmiech lica kryształowe¹².*

Ogólnie stwierdzić można, że zabytki kujawskie wyznaczają percepcyjną perspektywę Kasprowicza, uczą przede wszystkim patrzeć – grodzisko wymusza obserwację koncentryczną (oko przebiega krąg, pamiątki przeszłości poeta dostrzega wokoło), okna romańskiego kościoła w Inowrocławiu zaś tworzą układ horyzontalny („Romańskie twe okna, niby źrenice, skupiają w sobie rozległe, niezapomniane dla mnie równie”). Zmysłowe postrzeganie śladów przeszłości jest jedynie wstępem do głębszego poznania. Można więc stwierdzić, że wyobraźnia młodego Jana Kasprowicza jest wyobraźnią archeologiczną. Historię jednak nie tyle młody artysta stara się zrozumieć („Jam czytał, ale książkę wypuściły dłonie”), ile odczuć.

W wierszu *Przechadzka nad Gopłem* napisanym 29 marca 1880 roku Kasprowicz w piękny poetycki sposób ukazuje swój stosunek do materialnych pozostałości dawnych kultur. Liczba mnoga wskazuje, że jest to swego rodzaju apel i manifest:

*Więc to grodziszczcze! Więc przodki stare
Czynili tutaj bogom ofiarę
I prochy przodków w urnach grzebali.*

¹¹ Ibidem, s. 359.

¹² Ibidem, s. 286.

*My z namaszczeniem będziem patrzali
Na te omszałe naczyn' ostatki
I będziem łzami wilżyć te kwiatki,
Które widnieją wśród dawnych zgliszczy!
Czy nam kto wtenczas skarby te zniszczy?*¹³

Takie uwrażliwienie na piękno i wartość „małej ojczyzny” Kasprowicz zawdzięcza kilku czynnikom. Jednym z nich jest z pewnością kontakt z twórczością wielkich romantyków – najwybitniejszy syn kujawskiej ziemi poznawał nie tylko dzieła wieszczów narodowych, ale także romantyków niemieckich i angielskich – głównie Byrona i Shelleya¹⁴. Nie miejsce teraz, aby ten wątek rozwijać.

Wypada jednak wspomnieć o człowieku, którego fascynacja krajobrazem nadgoplańskim – w tym również średniowiecznym grodziskiem w Szarleju – była równie mocna jak u Kasprowicza, ba – stała się dla autora *Hymnów* pierwszą inspiracją. Mowa oczywiście o Józefie Kościelskim – poecie, dramaturgu, polityku, właścicielu dóbr w Szarleju i Karczynie i co najistotniejsze – protektorze i mecenasie młodego Kasprowicza. W *Sonetach nadgoplańskich* Kościelskiego odnajdujemy kilka opisów szarlejskiego wzgórza:

*Rycerz duma głęboko. – Sine Gopła wały
Hold mu niosą pod stopy; rycerz zda się drzyma,
Chociaż wpatrzył się mocno staremi oczyma
W naszą królewską wdowę, w gród osierociały.
A tak duma z tęsknotą, tak wzrok wyteżony,
Jakby się wpatrzył w przyszłość; – kiedy, z której strony
Nad Kruszwicą znów błysnie blask dawnej korony? –
Jak stary, wierny sługa upadłej rodziny
Z utęsknieniem spogląda, rychło chrobre syny
Odnowią blask zagastał ojcowskiej dziedziny!*¹⁵

W pierwszych wersach znajduje się dość ciekawa metafora oddająca kształt centralnego wzniesienia grodziska. Taka personifikacja i mitologizacja uwznioślają miejsce, na którym będzie przebywał Kasprowicz. Kim jest jednak „królewska wdowa”, na którą patrzy „rycerz”? Może chodzi o pozostałość siedziby Władysława Białego, której relikty znajdują się w parku należącym do posiadłości Józefa Kościelskiego? Tak przynajmniej się przypuszcza – wskazują na to niektóre fragmenty podziemnych murów. Te same zagadki regionalnej historii przywołane zostają w wierszu *Wał szarlejski*:

¹³ Ibidem, s. 297.

¹⁴ R. Loth, *Poeta ziemi i buntu*, s. 9.

¹⁵ J. Kościelski, *Sonety nadgoplańskie*, Poznań 1868, s. 15.

*Co to za postać białą pierś w jeziorze nurza,
A liściem uwieńczoną w górę wznosi głowę;
A spojrzenie ma harde, niby piorunowe,
A postawę ma groźną – niby święta stróża? –
Był czas, kiedy z wierzchołka sierocego wzgórza
Obronny zamek wznosił swoje mury płowe,
A broniąc od pohańców granice piastowe
Był częstką męczeńskiego narodu przedmurza.*

*Dziś – w proch upadły mury, rozsypały wieże,
Wielkiej wieków mogiły tylko puszczyk strzeże
I grobowym odgłosem odjęcza pacierze. –
A z tamtej Gopła strony brat osierociał,
Szarlej, świadek niedoli, świadek przeszłej chwały,
Z piersi Wzburzonej skargi zasyla na wały¹⁶.*

Również w tym sonecie użyte zostały podobne metafory świadczące o bogatej wizualnej wyobraźni pisarza. Szarlej jawi się w tekście tym razem jako „brat osierociał”. Kościelski wyraźnie wyczuwał zatem, że w zamierzchłej przeszłości istniał związek między grodziskiem na Ostrowie Krzyckim a kamiennie-ceglanymi pozostałościami w Szarleju, w którym odnaleźć można także zarys wałów. Trudno powiedzieć, czy pisarz odwołuje się do własnych obserwacji, czy też wykorzystuje *Kronikę Janka z Czarnkowa*, jednak jego tekst funkcjonować może jako relacja człowieka potwierdzającego istnienie na szczycie grodziska zamku. Istotnie do dziś można znaleźć tam wiele cegieł i ceramiki. Kwestię tę nieco rozjaśnia opiekun Kasprowicza w przypisach do swojego tomiku wierszy. Szczególną uwagę zwraca na relikty mostu łączącego zamek szarlejski z grodziskiem.

Do sonetów: Szarlej i Wał szarlejski

„Nad samem jeziorem, pod bokiem Kruszwicy, leży na wyniosłym pagórku starożytna wieś Szarlej. Jak każde prawie sioło w okolicy, która była kolebką narodu, ma i Szarlej historyczną przeszłość, której niestety mało pozostało śladów i pamiątek. Resztki sklepów tylko zamkowych, dziś zieloną pokryte murawą, zaciekawiają, oczy przechodnia. Naprzeciwko tych sklepów, po drugiej stronie jeziora wznosi się wśród bagien i łąk wał obronny, jakich niezliczoną moc pozostawili Szwedzi w naszej ziemi. Wał jednak szarlejski zdaje się dalszą przeszłość pamiętać. Naprowadzają na to kawały starej cegły i jakby odłamki urn napotykanne się na nim, również szczątki mostu, który dawniej łączył widać zamek szarlejski z owym wałem naprzeciwległym. Od czasu spuszczenia jeziora dla amelioracji łąk przyległych, 1856-1859 pale tego mostu sterczą stopą prawie nad powierzchnią wody. Są

¹⁶ Ibidem, s. 32.

one dębowe, dziś raczej do hebanu podobne, tak są czarne, błyszczące i nadzwyczaj twarde [...]”¹⁷.

Wydarzenia związane z tym miejscem wielokrotnie inspirowały twórców w różnych epokach literackich. W pochodzącej z XIV wieku *Kronice Janka z Czarnkowa* czytamy:

„Książę Władysław jednego dnia bez użycia broni zdobył Włocławek, Gniewków i Złotorię. Na drugi dzień rano, w sobotę, zgromadziwszy pewną część włocławian i gniewkowian, podstąpił spieszenie pod niedostępny zamek Szarlej. Mieszkańcy jego tego dnia jako tako jeszcze się bronili, lecz nazajutrz rano, w dzień niedzielny, wydali mu zamek. Tak więc w piątek, sobotę i niedzielę książę Władysław otrzymał z czołobitnością miasta i zamki Włocławek, Gniewków, Złotorię i Szarlej, bez żadnej w swoich ludziach straty, wyjąwszy jednego tylko, imieniem Twoch, którego mieszkańcy w samej bramie zamkowej zabili, gdy poprzedzając księcia chciał wejść do zamku Szarlej”¹⁸.

Zamek i gród w Szarleju – oczywiście w związku z legendarnym Władysławem Białym – pojawia się także w powieści Ignacego Kraszewskiego *Biały książę*, która – jak można zauważyć – powstała na kanwie wyżej przywoływanej kroniki:

„Dzień był już, gdy zamek i miejscina ukazały się nadciągającym pod Szarlej.

Szaszor patrzył pilnie, chcąc wnieść z jakiejś oznaki, czy wysłaniec jego dostał się tu i poprzedził ich postrachem.

Zdawało się to prawdopodobnym, gdyż mimo bardzo ранней pory, a zupełnego w kraju spokoju, około gródka, na wałach, ujrzeni snujących się niespokojnie ludzi. Na jednej baszcie postrzegł Szaszor kilku, którzy zdawali się tam stać na czatach, wypatrując, czy się co w okolicy nie pokaże. [...]

Książę, który nie opodal patrzył na to, cofnął się kilka kroków. Okrzyk zgrozy rozległ się szeroko. Ludzie, którzy przyciągnęli z Białym, rzucili się ku murom i z luków do stojących na nich strzelać poczęli. W jednej chwili, bez rozkazu żadnego ku wałom i ostrokołom z toporami, z oszczepami posypało się, co żyło. [...]

Rozsypani oblegający poczęli się zbierać u wnijścia, książę zatrzymał się jeszcze chwilę na pagórku, spoglądając zwycięsko ku zamkowi. Wrota otwierano, brona z wolna podchodziła do góry. Szarlej był zdobyty kosztem życia jednego człowieka”¹⁹.

Choć oczywiście opis Kraszewskiego to fikcja literacka, istnieją jednak przesłanki mówiące, że istotnie Szarlej był miejscem warownym. Trudno dziś zlokalizować, gdzie mógł znajdować się zamek – czy na centralnym punkcie grodziska leżącego na terenie poligonu wojskowego w Ostrowie Krzyckim, czy też przy posiadłości Józefa Kościelskiego, niedaleko drogi wiodącej do Kruszwicy. Nie wolno przy takich rozważaniach pominąć bardzo ważnego tekstu źródłowego, który rzuca

¹⁷ Ibidem, s. 32.

¹⁸ *Kronika Janka z Czarnkowa*, edycja komputerowa: www.zrodla.historyczne.prv.pl, s. 25.

¹⁹ J. I. Kraszewski, *Biały książę. Czeszy Ludwika Węgierskiego. Cykl powieści historycznych obejmujących dzieje Polski*, Warszawa 1970, s. 66.

nico światła na te kwestię. Chodzi o krótki fragment znajdujący się w Rocznikach, czyli kronikach sławnego Królestwa Polskiego:

„[Gopło – przyp. Autora] Powstaje u miasteczka Noteci z sączących się źródeł, i od razu tam gdzie się tworzy, głębokie i wielkie, tak długo i szeroko się rozlewa, że patrzącemu prawie morzem się wydaje. Twierdzą, że ma pół mili szerokości, a długości mil pięć. Na koniec koło zamku Szarleja wypuszcza z wnętrza swego znaczną rzekę Noteć zwaną.”

Do wyobraźni przemawiają także elementy architektury średniowiecznej, które dostrzec można w podziemiach parku na przeciwległym brzegu od grodziska. Przypuszczalnie te dwa obiekty – grodzisko na półwyspie i relikty rzekomej kasztelanii w parku, połączone były mostem.

Ciekawe informacje o obiektach w Szarleju i Ostrowie Krzyckim prezentuje tekst *Wiadomość o Zamku Szarlej w kujawach nad Gopłem leżącym* opublikowany w 1839 roku przez „Magazyn Powszechny” w Warszawie (choć trudno ocenić wartość naukową tego tekstu, jednak daje on pewien całościowy obraz omawianych zagadnień). Autor tekstu – Wincenty Hipolit Gawarecki pisze:

„Zamek ten był dziedziczny książąt kujawskich; w rozruchach za panowania w Polsce Ludwika zaszłych, był przez napastnika Władysława Białego zdobyty, i znowu królowi oddany. W roku 1378 Ludwik nadał go lennem prawem Władysławowi księciu Opolskiemu. Za panowania Kazimierza IV Jagiellończyka, czytam w rzędzie kasztelanów kujawskich, iż pisali się niektórzy w Szarleju; zatem wtenczas już Szarlej z dobrami okolicznymi stać się musiały własnością prywatną; teraz należą do rodziny Kościeleckich. [...] Zamek Szarlej za pierwszego napadu Szwedów na kraj polski był jeszcze w stanie obrony, lecz przez tychże zdobyty, zburzony został, a następnie nienaprawiany, przez sam czas uległ zupełnej zagładzie, dziś tylko fundamenta z kamieni, i nieco cegły w ziemi pozostało”²⁰.

Samo stożkowe grodzisko prawdopodobnie ma proveniencję wczesnośredniowieczną i było później do rozmaitych celów adoptowane. Niektórzy badacze znaleźli tam nawet ceramikę sprzed naszej ery. Obiekt, którym fascynował się Jan Kasprowicz ma kształt stożka otoczonego wałem i dwiema fosami.

Od XIII wieku fortyfikacja należała do rodu Pomianów i strzegła przecinających się tam wodnych szlaków wiodących przez Gopło, jezioro Szarlej i Noteć. Bliska odległość od Inowrocławia powodowała, że gród miał strzec także tego miasta.

Na niektórych mapach grodzisko jest zaznaczone – niestety – najczęściej pod nazwą „szwedzki okop”. Warto dodać, że takim terminem posługują się także mieszkańcy wsi oraz Inowrocławianie.

Pewnym wyjątkiem wśród map lokalizujących historyczne obiekty regiony są niemieckie dokumenty udostępnione opiekunowi projektu dzięki uprzejmości

²⁰ W. H. Gawarecki, *Wiadomość o Zamku Szarlej w Kujawach nad Gopłem leżącym*, „Magazyn Powszechny” Warszawa 1839.

Narodowego Instytutu Dziedzictwa Narodowego Delegatury w Toruniu²¹. Aby do Szarleja dotrzeć z Inowrocławia rowerem, trzeba jechać przez Szymborze, później brukowaną drogą w stronę Łojewa. Na Ostrów Krzycki wjechać nie można, gdyż jest to teren poligonu wojskowego. Na potrzeby projektu, po rozmowach z dowództwem 2. Pułku Komunikacyjnego w Inowrocławiu, udostępniono teren grodziska dla uczniów i ich opiekuna. Mimo dużego mrozu udało się wówczas wykonać dużo zdjęć potwierdzających to, co można wyczytać w wyżej cytowanych źródłach. Istotnie na centralnym kopcu i wokół niego – głównie po północnej stronie – znaleźć można dużo starych cegieł i fragmentów naczyń.

Po przyjrzeniu się temu miejscu nasuwają się wnioski dotyczące braku szerszych inicjatyw naukowo-promocyjno-turystycznych. Świetne walory przyrodniczo-widokowe, związek z najbardziej legendarnym jeziorem w Polsce, miejsce ukochane przez Jana Kasprowicza, liczne ślady w literaturze, bliska odległość od miasta, dobrze zachowane grodzisko – to wszystko czeka na rzeczowe projekty. Obecnie trwają prace nad scenariuszem filmu, w którym wątki związane z szarlejskimi zabytkami byłyby mocno wyeksponowane. Dużo zależy jednak od akceptacji wniosków złożonych w celu pozyskania funduszy unijnych.

Terra incognita rozpostarta nad Gopłem, które zostało określone przez Kościelskiego jako „pomrocnej przeszłości zwierciadło” i „Polski żrenica” fascynuje do dziś. Jan Kasprowicz ukształtował swoją poetycką wyobraźnię w przestrzeni, która nie straciła także dzisiaj mocy ewokacyjnej. Oczywiście zarówno autor *Salve Regina* jak i Józef Kościelski kontrastowali chwałę przeszłości z faktem zaborów. Mimo tego – szczególnie dla współczesnych mieszkańców Inowrocławia i okolic – opisywane przez młodego Kasprowicza miejsca mogą stanowić przyczynek do przeżycia fascynującej zarówno intelektualnej jak i duchowej przygody.

²¹ Na niemieckich mapach wykonanych w latach 1890, 1940 i 1944 znajduje się większość badanych obiektów. Są one jednak różnie opisywane: grodzisko w Ostrowie przedstawione w nieco innym kształcie, bo z wydłużonym wałem od strony północnej określane jest jako *Polenschanze*, grodzisko na Ostrowie Krzyckim z zaznaczonymi dwoma pierścieniami wałów jako *Alte Schanze* (wysokość – 87,7 m n.p.m.), mietlickie relikty to po prostu *Schanze* (ciekawe, że przy obiekcie, na terenie dzisiejszego młodego lasu zaznaczone są zabudowania), zaś grodzisko w Kołudzie Wielkiej określa się jako *Alter Ringwall*. Na omawianych mapach zobaczyć można też zachowane od strony północnej linie wałów grodziska ukrytego w parku dworskim w Kościelcu Kujawskim oraz wał obiektu w Borkowie. Wszystkie mapy dostępne są na stronie: <http://www.mapy.eksploracja.pl/news.php>

Maria Starosta

Wieczór Kultury Żydowskiej sposobem na wskrzeszenie pamięci, zrozumienie, pojednanie. Z doświadczeń nauczyciela pracującego metodą projektu

„Wczesnym rankiem słońce wpada do okna. Słysząc końskie kopyta na ulicy. Z mieszkania obok dochodzi zapach wypieków. Na dobrzyńskim rynku rozpoczyna się ruch. Handlującym nie przeszkadza błoto pod nogami. Krzyk, gwar, zachwalanie towarów. Rzeźnicy grzeją kielbasy. Obok wystawili na sprzedaż swe produkty piekarze i ciastkarze. W beczkach czekają na klientów śledzie i raki. Mama dobija targu. Dziecko gra na bębenu, inne prosi o zakup piszczałki.

Budynek przy budynku, cała ulica zamieszкана przez Żydów. Popołudniowy gwar. Dzieci krzyczą do siebie na podwórku. Jedne po polsku, inne w jidisz. Biegają na bosaka. Przejeżdżającego wąską uliczką chłopa do swoich materiałów nawołuje właściciel sklepu kolonialnego. Jest gotów stracić na cenie, by zyskać klienta. W stronę synagogi zmierza rabin. W jarmulce, z pejsami, z długą brodą i czarnym chałacie”¹.

Tak wyobraziła sobie dzień jarmarku w przedwojennym Dobrzyniu gimnazjalistka Wiktoria Braun, jedna z trzynastu uczestniczek projektu edukacyjnego *Wieczór Kultury Żydowskiej – kochali to miasto, jak my kochamy..., czyli jak wskrzesić pamięć o wielonarodowych korzeniach miasta?*, który od stycznia do końca kwietnia 2010 r. był realizowany w Gimnazjum im. Ignacego Działyńskiego w Golubiu-Dobrzyniu². Przytoczone powyżej słowa to fragment tekstu z prezentacji multimedialnej. Stanowiła ona wirtualny spacer po nieistniejącym już mieście, a właściwie dwóch miastach: Dobrzyniu i Golubiu³, w których obok siebie żyli przez kilka setek lat Polacy i Żydzi, a jedno z nich – Dobrzyń na przeważającym swym obszarze funkcjonowało jako sztetl. Było małe i biedne. W jego strukturze administracyjnej wyraźnie zaznaczała się synagoga, powstała wcześniej niż świątynia katolicka, i rozległy cmentarz, a widok ortodoksyjnych „starszych braci w wierze”, jak ich nazwał Jan Paweł II, stanowił stały i niezbędny element miejskiego krajobrazu. Wspomniana prezentacja multimedialna powstała na podstawie zdjęć: archiwalnych i współczesnych, opracowań historycznych oraz wspomnień: przesłanych w listach, nagranych na nośniki elektroniczne, przekazanych w formie pisemnej. Dokumentowała między innymi pracę badawczą młodzieży, szukanie przez nią śladów Żydów w dzisiejszym mieście. Była integralną częścią prezentacji projektu – widowiska zaprezentowanego publicznie po raz pierwszy 28 kwietnia 2010 r.

¹ Tekst prezentacji zredagowała, wykorzystując uczniowskie prace, Maria Starosta.

² Projekt *Wieczór Kultury Żydowskiej – kochali to miasto, jak my kochamy..., czyli jak wskrzesić pamięć o wielonarodowych korzeniach miasta?*, zdobył w 2011 roku pierwsze miejsce na Kujawsko-Pomorskim Festiwalu Ginnazjalnych Projektów Edukacyjnych.

³ Do połączenia Golubia i Dobrzynia w jeden organizm miejski doszło formalnie w 1951 r.

w golubsko-dobrzyńskim Domu Kultury⁴. Owemu widowisku należy poświęcić więcej miejsca, bowiem publiczna prezentacja to konieczny element projektu edukacyjnego, który autorka niniejszej publikacji wykorzystuje w swej pracy pozalekcyjnej na zajęciach koła historyczno-literackiego *Klio* i pragnie doświadczeniami w jego wykorzystaniu tu się podzielić.

Ponieważ swoimi działaniami koło aktywnie włączało się w proces poznawania historii rodzinnego miasta, a jego ważnymi celami było łamanie negatywnych stereotypów i budowanie sympatii do narodu żydowskiego, a także zacieśnienie więzi międzypokoleniowej, prezentacja projektu przyjęła formę ogólnomiejskiej imprezy. Musiała ona łączyć wzruszenie, refleksję i rozrywkę z rzetelną wiedzą. Scenariusz imprezy, scenografia, słowa, które padały ze sceny, były starannie przemyślane.

Fakt nieistnienia świata wykreowanego widowiskiem w nostalgiczny sposób podkreślała piosenka Wojciecha Młynarskiego *Tych miasteczek nie ma już* w wykonaniu zespołu *Raz Dwa Trzy* – motyw przewodni *Wieczoru* oraz symbolika palących się w menorach świec. Z nimi też przy wygaszonych innych światłach wchodzili uczniowie na salę widowiskową, rozpoczynając część artystyczną prezentacji projektu. Niczym kłamrą motyw ten kończył również przedstawienie, wizualizując pamięć, szacunek, solidarność; silnie oddziałując na sferę emocjonalną patrzących.

Scenariusz artystycznej części *Wieczoru* w zdecydowany jednak sposób odciął się od obrazu polskiego Żyda narzuconego Holokaustem: ofiary nienawiści i porażającej swym ogromem zbrodni, ze świata dla młodych ludzi dalekiego, nieludzkiego, wrogiego. Świata, z którym gorzko rozliczał się zasymilowany polski Żyd, zakochany w polskim języku i swej trudnej polskości: „My, Golgota, na której mógłby stanąć nieprzebyty las krzyżów”, „My Lament, my Wycie, my Chór, zawodzący mogilne El mole”, „My, najwspanialsza w dziejach kupa krwawego nawozu, którym użyźniliśmy Polskę, aby tym, co nas przeżyją, lepiej smakował chleb wolności”, „My, makabryczny rezerwat, my ostatni Mohikanie, niedobitki rzezi”⁵. Taki Tuwim nie mógł pojawić się w przedstawieniu, ale ten z *Żydka*, utworu w całości wkomponowanego w scenariusz: „Pan z pierwszego piętra, brat twój opętańczy/ Głową rozpaloną po wszechświecie tańczy”, „Pan z pierwszego piętra wyrósł na poetę: Serce swe, jak grosik, zawinie w gazetę – I przez okno rzuci, żeby się rozbiło, Żebyś je podeptał, żeby go nie było!”⁶. Wiersz współtworzył poetyckość przedstawienia, wzruszał, nawiązywał klimatem m.in. do piosenki Młynarskiego i obrazów Chagalla z projekcji komputerowej – elementu scenografii.

Proponując uczniom tematykę projektu, jego opiekunka zasugerowała, by wykreowali efektami swojej pracy obraz Żyda – sąsiada, przybliżyli jego kulturę i obyczajowość. W wyniku wspólnych poszukiwań, „burz mózgu”, nawiązania współpracy

⁴ Występ zapoczątkował serię kolejnych: w Golubiu-Dobrzyniu, Rypinie, Toruniu, m.in. podczas *Ogólnopolskiej konferencji naukowej Żydzi w regionie kujawsko-pomorskim. Historia, dziedzictwo, kultura*, zorganizowanej przez Urząd Marszałkowski oraz Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu 13 października 2011 r.

⁵ <http://www.chai.republika.pl/tuwim1.html>, [13.08.2011].

⁶ J. Tuwim, *Żydek* w: *ibidem, Wiersze zebrane*, t. I, Warszawa 1975, s. 340, 341.

z Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej i doktorantem katedry judaistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego – Markiem Tuszewickim (przede wszystkim), aktywnego włączenia się w realizację zadań nauczycielki muzyki – Anny Blonkowskiej, informatyki i techniki – Iwony Sipak oraz szkolnego pedagoga – Adama Kałużnego, prezentacja projektu nabrała charakteru roztańczonego, rozśpiewanego, tryskającego żydowskim humorem widowiska. Złożyły się na nie radosne tańce, głównie w kręgu, np. *Hawa nagila* (hebr. הליגה הבה – *Radujmy się*), piosenki (także w jidisz) – *Yoshke Fort Avek*, *Fiddler*, *Mein Idische Mame*, *Tumbalalaika*, *Pod baldachimem* (z musicalu *Skrzypek na dachu*), *Rebeka*, a także przedstawienie kabaretowe ze szmoncesami. Nie zabrakło kuchni żydowskiej – koszerne potrawy serwowane były przez uczestników projektu na zakończenie imprezy.

Wieczorowi towarzyszyła wystawa malarstwa Eugeniusza Marca⁸, autora obrazów poświęconych żydowskim obrzędom, świętom i życiu codziennemu. Nie tylko ona miała regionalny charakter, także zabawny monolog Żyda, zaprezentowany w części kabaretowej, opracowany został na podstawie tekstu autorstwa Jana Malca⁹, mieszkańca pobliskiego Rypina. Udostępniło go rypińskie Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej. Autentyzmu przedstawieniu dodał śpiew Franka Dobii – Icka Dobroszklanki, ostatniego dobrzyńskiego Żyda, mieszkańca Australii, z którym opiekunka projektu nawiązała kontakt. Nagrał on i zamieścił w Internecie *Pieśń Wina* – obowiązkowy rytuał wszystkich żydowskich świąt, w wersji wykonywanej w przedwojennym Dobrzymiu i Kikole. To był także element regionalny, każde bowiem większe skupisko wyznawców religii możeszowej miało swoją *Pieśń Wina*.

* * *

Prezentowany w niniejszej publikacji *Wieczór Kultury Żydowskiej – kochali swoje miasto...* nie był pierwszym projektem zrealizowanym z uczniami przez jego autorkę w ramach zajęć koła historyczno-literackiego, w którym nawiązano do wielonarodowej i wielokulturowej, w tym przypadku polsko-żydowskiej przeszłości miasta. W 2007 r. jako efekt dziewięciomiesięcznej pracy powstała licząca 242 strony publikacja *Oni kiedyś tu żyli*¹⁰, poświęcona sylwetkom 17 zasłużonych, już nieżyjących, mieszkańców miasta. Inicjatywę wsparła Polsko-Amerykańska Fundacja *Wolność* oraz Polskie Towarzystwo Historyczne, wstępem opatrzył Krzysztof Mikulski. Ten projekt realizowała grupa 11 gimnazjalistów. Miał charakter typowo badawczy. Problem stosunków polsko-żydowskich, w świadomości polskiej najbardziej obciążonych stereotypami, zagadnienia związane z wzajemnym

⁷ Wykonywanie piosenek w jidisz wiązało się z opłaceniem prawa do ich wykonywania. Środki finansowe należało również pozyskać też elementy scenografii, kostiumy, wyjazdy.

⁸ Obrazy Eugeniusza Marca stanowią własność rypińskiego muzeum; artysta od 1985 r. związany był z ziemią dobrzyńską, ostatni okres swej twórczości poświęcił malarskiemu opisowi żydowskiego świata.

⁹ Emerytowany sędzia, na postawie wspomnień z przedwojennego Rypina opracował monodram. Występował w nim w roli Żyda.

¹⁰ *Oni kiedyś tu żyli. Sylwetki golubian i dobrzyńian w XX w.*, red. M. Starosta, A. Kałużny, Toruń 2007.

obcowaniem obu narodów i rolą Żydów w dziejach miasta zostały silnie wyeksponowane w biogramach i części wspomnieniowej dotyczącej trójki postaci: katolickich księży – Ignacego Charszewskiego (1869-1940) i Czesława Rogackiego (1870-1932) oraz Żyda Adolfa Riesenfelda (1877-1939). Do ich działalności i życia nawiązali później realizatorzy projektu *Wieczór Kultury Żydowskiej*.

Projekt *Oni tu kiedyś żyli i Wieczór Kultury Żydowskiej – kochali swoje miasto...* nawzajem się uzupełniały i stanowiły kontynuację, jeżeli chodzi o kwestię wspólnego żydowskiej historii miasta i badaniu jej przez gimnazjalistów. Oba zostały zrealizowane w ramach zajęć pozalekcyjnych i miały charakter regionalny. Były przedsięwzięciami wymagającymi dużego nakładu sił i środków. Ambitnymi. Trudnymi. Czasochłonnymi. W obu młodzi ludzie wykazali się pracą na rzecz lokalnego środowiska, znajdując uznanie dla efektów swej pracy. Wskrzesili pamięć o nieistniejącym mieście. Uświadomili sobie i odbiorcom swych działań, jak bogata i ciekawa jest historia Golubia-Dobrzynia, ile niezbadanych jeszcze zawiera kart. Przyczynili się do zacieśnienia więzi międzypokoleniowej mieszkańców. Wpisali w krąg badaczy historii regionu.

Osobiste doświadczenia autorki niniejszej publikacji dowodzą, że зараżanie młodych ludzi pasją odkrywania dziejów „małej” Ojczyzny, zainteresowanie ich historią wymaga przemyślanych, twórczych, innowacyjnych działań, a metoda projektu edukacyjnego to wyjątkowe narzędzie w ręku regionalisty. Pierwszy z wymienionych projektów miał charakter historyczny, drugi – artystyczno-historyczny. Po pierwszym pozostała książka, dokumentująca historię miasta z perspektywy jednostki, na której ustalenia w swych pracach powołują się naukowcy¹¹, mająca szczególną wartość sentymentalną dla członków rodzin oraz uświadamiająca ciągłość pokoleniową i jej rolę. Drugi projekt zaowocował produktem mniej trwałym – widowiskiem historyczno-artystycznym i prezentacjami multimedialnymi. Sposób realizacji pierwszego projektu obrazuje jednak pracę nauczyciela skupionego na realizacji własnych ambicji badawczych, któremu nie udało się w pełni wykorzystać metody projektu edukacyjnego. Drugi może służyć przykładem właściwie przeprowadzonej ewaluacji, świadomych pedagogicznych działań z zastosowaniem tej właśnie metody.

* * *

William H. Kilpatrick, który opisał i zdefiniował metodę projektu edukacyjnego, („The Project Method”, 1918) nazwał ją *zamierzonym działaniem wykonywanym z całego serca w środowisku społecznym*¹². Podkreślił zatem konieczność emocjonalnego zaangażowania uczniów w proces edukacyjny oraz ścisły jego związek ze

¹¹ Dziewięciokrotnie cytuje autorów publikacji Z. Waszkiewicz: *W granicach odrodzonej Polski (1918-1939)*, w: *Historia Golubia-Dobrzynia*, t. II, red. K. Mikulskiego przy współpracy M. Starosty, Toruń 2008.

¹² <http://www.ore.edu.pl/strona-ore/phocadownload/EFS/projekt%20edukacyjny%20jako%20metoda.pdf> [02.08.2013].

światem bliskim dziecku. Zalecał, by dla trwałego i zadawalającego efektu uczniowie samodzielnie zdobywali wiadomości i sprawdzali umiejętności w konkretnych sytuacjach życiowych, a nie jedynie przyswajali wiedzę teoretycznie. Zatarcie, przy wdrażaniu w życie metody projektu, granic między życiem szkolnym i pozaszkolnym, wyznaczenie nauczycielowi roli niczego nienarzucającego przewodnika i doradcy, sterującego procesami grupowymi, to najlepszy sposób, by uczeń uwierzył w swoje możliwości i sensowność podejmowanych przez siebie działań, otworzył się na innych. Wywodząca się z pragmatyzmu i konstruktywizmu poznawczego metoda projektu edukacyjnego wiąże życiowy sukces z koniecznością praktycznego wykorzystania zdobytych umiejętności, promocją własnych działań właściwymi relacjami międzyludzkimi. Wyrabia szacunek dla zespołowych działań i planowania pracy. Uczy odpowiedzialności za słowo. Rozwija samodzielność myślenia i operatywność. Uczniowie sami określają cel projektu, planują zakres i przebieg badań, zbierają informacje, wybierają metody rozwiązania problemu i prezentacji wyników; realizują określone zadania w oparciu o przyjęte wcześniej założenia. Wdrażają do samokontroli i samooceny. Nauczyciel ma pamiętać, iż jego zadaniem jest mądre wspieranie ich rozwoju, towarzyszenie w badawczych pracach, usuwanie się na drugi plan.

Projekt *Oni tu kiedyś żyli* realizował z uczniami nauczyciel, który po uzyskaniu dofinansowania z Polsko-Amerykańskiej Fundacji *Wolność*, uczył się metody projektu, dostosowując swoje działania do wymagań wypełnionych formularzy i instrukcji. Z perspektywy czasu stało się jasne, że brak doświadczenia w pracy tą metodą negatywnie odbił się na realizacji ważnych celów wpisanych w projekt. Działania skoncentrowano na końcowym produkcie, tj. napisaniu i wydaniu książki, a nie potrzebach emocjonalnych i społecznych młodych ludzi. Realizacji projektu towarzyszyła zbyt duża ingerencja osób dorosłych, ponieważ intelektualnie tak poważne zadanie okazało się dla większości członków koła za trudne. W napisane przez uczniów teksty trzeba było włożyć wiele wysiłku redakcyjnego, bowiem mimo licznych korekt nie spełniały wymogów publikacji.

Skład osobowy grupy też nie ułatwiał literackiej pracy nad książką. Brakowało gimnazjalistów obdarzonych łatwością przenoszenia myśli na papier, uzdolnionych polonistycznie – projekt zakładał sporządzenie biogramów 17 osób i spisanie wspomnień o nich przez 11 uczestników projektu. Wszyscy oni chętnie przeprowadzali i nagrywali wywiady, spotykali się z członkami rodzin (podejmowali samodzielne podróże do innych miejscowości), przyjaciółmi i współpracownikami bohaterów swojej książki, nawiązywali kontakty listowne, elektroniczne i telefoniczne, starali się dotrzeć do źródeł; sama bibliografia liczy 5 stron (szczególne zainteresowanie wzbudziły wśród uczniów sylwetki księży i postać dyrektora golubskiego zamku – Zygmunta Kwiatkowskiego). Umiejętnie promowali projekt i wykorzystywali zasoby Internetu. Nie brakowało im zdolności organizacyjnych – udało się je rozwinąć, podobnie jak ośmielić do publicznych wystąpień. Chętnie planowali swoją

pracę, dzielili zadaniami. Sprawdziła się przy tym teza, iż najskuteczniejsze jest rozwijanie umiejętności i wspieranie rozwoju ucznia.

Nierealistycznie określone zostały ramy czasowe projektu. Realizację zadania trzeba było rozciągnąć na miesiące wakacyjne, co nie sprzyjało atmosferze. Pojawił się niepożądany element nauczycielskiego przymusu ze względu na konieczność finansowego rozliczenia projektu. Mimo sukcesu, jakim okazało się wydanie książki, projekt nie był zatem w pełni udanym przedsięwzięciem. Za słabo zintegrował grupę, za mało było przy jego realizacji przyjemności, za dużo mrówczej pracy.

Ewaluacja *Oni kiedyś tu żyli* sprawiła, iż kolejne, interdyscyplinarne, szeroko zakrojone regionalne przedsięwzięcie koordynatorki projektu nie tylko zwyciężyło w wojewódzkim Kujawsko-Pomorskim Festiwalu Gimnazjalnych Projektów Gimnazjalnych, ale też została ona poproszona o promowanie swych działań na konferencji dla nauczycieli i animatorów kultury *Projekty Edukacyjno-Artystyczne – Od wyobraźni do twórczej aktywności w kulturze*¹³. Tym razem bowiem opiekun przedsięwzięcia tak pokierował uczniowską burzą mózgow podczas generowania przez młodych ludzi pomysłów, planowania założeń projektu, jego zadań i realizacji, że powstał projekt artystyczno-historyczny. Większy nacisk położono na integrację grupy (zajęcia integracyjne o charakterze towarzysko-rekreacyjnym, wspólnie przyrządzane posiłki podczas dłuższych zajęć w szkole, wykorzystywanie do kontaktów komunikatorów internetowych), samodzielność, rozwijanie umiejętności interpersonalnych, zainteresowanie młodzieży technikami komputerowymi, rozwijanie wrażliwości: artystycznej, społecznej, estetycznej. Pojawiły się elementy śmiechoterapii. Nie zabrakło wspólnie przyrządzanych posiłków, gdy zajęcia popołudniowe miały się przedłużyć, wycieczek, biwaku. Muzyka, taniec, śpiew, żydowski humor całkowicie odmieniły charakter wspólnych spotkań. Wniosły element zabawy i przyjemności. Satisfakcję ze wspólnych dokonań mogły czerpać osoby o różnorodnych zainteresowaniach i uzdolnieniach. Młodzi ludzie czuli się odpowiedzialni za efekty swej pracy, cieszyli z wymiernych rezultatów swoich działań. Zauważali zmiany, jakie w nich zachodzą. Sami angażowali do współpracy rówieśników i innych sojuszników projektu. Pracowali twórczo, z wyobraźnią. Stali się animatorami kultury nie tylko w swoim środowisku.

Droga do końcowego sukcesu, bo nim niewątpliwie było zwycięstwo w wojewódzkim konkursie, a także kilkakrotne występy w Toruniu, Golubiu-Dobrzyniu i Rypinie poprzedziły tygodnie ciężkiej pracy. Reżim czasowy, narzucony przez udział w konkursie, oraz wielość zadań, sprawiły, że gdy skończyła się publiczna prezentacja widowiska, a 13-osobowa grupa realizatorów projektu i ich opiekun, musieli skoncentrować się na wypełnianiu dokumentacji i redagowaniu tekstów – rzemieślniczej, zupełnie nie artystycznej pracy, doszło do impasu. Opiekun grupy oświadczył, że nie wysłał projektu na konkurs i opuścił narzekającą młodzież. Wieczorem otrzymał SMS: „Włożyliśmy w ten projekt mnóstwo pracy i nie widzimy sensu, byśmy to zaprzepaścili. Osobiście dopilnuję, aby chłopcy dopracowali stronę

¹³ Odbędzie się ona 31 marca 2012 r. w Teatrze Baj Pomorski w Toruniu.

internetową, a dziewczyny nawet jutro wysłały oba wywiady. Na pewno Panią przeproszą, o co również się postaram. Myślę, że praca nad projektem nam wszystkim się zwróci: nam w wiedzy, a Pani w satysfakcji i dumie z naszej pracy. Kuba¹⁴.

Kuba nie był liderem projektu. Dołączył do grupy najpóźniej – w lutym, z oceną naganą z zachowania na półroczu. Samozwańcze przejęcie przez chłopca roli przywódcy, odpowiedzialnego za efekty wspólnych działań to jeden z przykładów właściwego wdrażania metody projektu edukacyjnego. Uczniowie poczuli się podmiotami działań. Potrafili się sami zorganizować, wspierać, dyscyplinować. Nauczyciel tylko wtedy wchodził w swą tradycyjną rolę, gdy grupa tego potrzebowała, wyznaczając mu takie zadanie.

* * *

Postulat twórców metody projektu edukacyjnego, by była ona *działaniem wykonywanym z całego serca* podkreśla rolę emocji, a tym samym przypomina o konieczności właściwego zmotywowania uczniów do wysiłku. Skład osobowy grupy ze względu na skalę przedsięwzięcia stanowił wyzwanie pod tym względem. Tworzyły ją osoby wycofane społecznie, nieangażujące się w życie swoich klas i szkoły, o nieujawnionych zdolnościach pozbawione dociekliwości intelektualnej¹⁵. Pięć osób skoncentrowanych było na osiągnięciu jak najlepszych ocen ze szkolnych przedmiotów. Dwaj chłopcy interesowali się historią, w tym jeden z nich historią regionu. pozostali członkowie grupy swój stosunek do historii określali jako niechętny („nudny przedmiot”, „same daty”, „uczę się, bo muszę”)¹⁶. Sprawdziło się podkreślenie rangi zadania, jego wyjątkowości, pozytywny przykład poprzedników („oni dali radę, to my też”)¹⁷, ujęcie historii z perspektywy jednostki, troska o emocje młodych ludzi.

Propozycji tematu stosunków polsko-żydowskich w mieście towarzyszyło zapoznanie gimnazjalistów z historią życia, cierpienia ocalałego z Holocaustu Icka Dobroszkłanki, któremu byli uczniowie szkoły poświęcili podstronę: *Strażnik pamięci* w prowadzonej przez siebie stronie internetowej¹⁸. Zawarte w listach oraz prasowych reportażach relacje z odwiedzin tego ostatniego dobrzyńskiego Żyda w powojennym Golubiu-Dobrzyniu sprawiły, że członkowie koła zupełnie inaczej spojrzeli na dzieje swojego rodzinnego miasta i na jego mieszkańców. Z niedo-

¹⁴ Kontakty opiekuna projektu z uczniami miały charakter stymulacyjny, obejmowały również korespondencję esemesową i e-mailową.

¹⁵ Gimnazjum im. Ignacego Działyńskiego w Golubiu-Dobrzyniu jest szkołą społeczną. Najlepsi absolwenci szkół podstawowych kontynuują naukę w gimnazjum funkcjonującym w ramach zespołu z miejscowym liceum ogólnokształcącym.

¹⁶ Wypowiedzi uczniów zanotowane przez nauczyciela, dokumentacja projektu, 10.01.2011 r.

¹⁷ Absolwenci koła *Klio* z roku 2010 współorganizowali uroczystość nadania szkole imienia, wydali komiks poświęcony patronowi gimnazjum, założyli stronę internetową: *Działyński i spółka*.

¹⁸ http://dzialynskiispolka.pl/index.php?option=com_content&view=section&layout=blog&id=17&Itemid=78, [20.08.2013].

wierzeniem słuchali, że Dobroszklanka opuścił na zawsze Polskę, gdy po powrocie z obozu koncentracyjnego nie został wpuszczony do domu swoich rodziców i dziadków, że także druga jego wizyta w Dobrzyniu zakończyła wyjątkowo przykro: aresztowaniem za próbę sfotografowania żydowskiego młyna. Trudna miłość Franka Dobii (takie imię i nazwisko przybrał na Zachodzie) do kraju dzieciństwa sprawiła, że młodzi ludzie tak, jak on zapragnęli być ambasadorami pojednania polsko-żydowskiego w swoim rodzinnym mieście:

„Miałem 13 lat i tak szybko w tym czasie dojrzałem. Pamiętam tragiczną przeszłość, ta moja rodzina składająca się z blisko stu osób, z których przeżyło nas tylko czworo, i nadal żyje codziennym życiem bo życie to oczekuje, i marze tylko o lepszej humanistycznej przyszłości. W tym już moim starszym wieku czasami się też dziwie że jak to może być że po tylu latach przeżytej nienawisci, wydziera się miłość ludzka, z przeżytej degradacji, tylko szacunek, i z tej przeżytej rozpaczony sentyment w nadziei lepszego jutra”¹⁹.

Emocje towarzyszyły gimnazjalistom podczas każdego kontaktu z autorem listu: tradycyjnej i e-mailowej korespondencji, telefonicznej rozmowy odebranej z Australii; gdy zwracał się do nich polszczyzną zapamiętaną z dzieciństwa, nie kryjąc wzruszenia i wdzięczności. Dzieje i postawa życiowa Franka Dobii wzbudziły w uczestnikach projektu ludzką solidarność, potrzebę zadośćuczynienia, pokazania, że nowe pokolenia mieszkańców Golubia-Dobrzynia będą pamiętać o polsko-żydowskiej przeszłości miasta. Motywacja do realizacji zadań związanych z projektem nabrała na sile, gdy podążając dobrzyńsko-golubskimi śladami Dobroszklanki i pracując nad prezentacją multimedialną, *Żydowską ścieżką*, obrazem dobrzyńskiego sztetla, przekonali się, jak ubogim materiałem faktograficznym dysponują i jak ważnym źródłem informacji jest dla nich ostatni żyjący dobrzyński Żyd: „Gonimy historię”, „Pan Dobroszklanka niestety nas już nie odwiedzi, ale i tak mamy szczęście, że jeszcze żyje”, „Musimy się od niego jak najwięcej dowiedzieć”, „Jak będzie się cieszył, gdy prześlemy mu nagrania i prezentację”²⁰ i dodawał im fakt, iż mają do czynienia z człowiekiem w podeszłym wieku i muszą się spieszyć, by jak najwięcej się dowiedzieć. Osadzone w różnych okresach historycznych dzieje Icka Dobroszklanki: mieszkańca dobrzyńskiego sztetla w Drugiej Rzeczypospolitej, żydowskiego dziecka czasów drugiej wojny światowej, uratowanego przez Polaka z Holocaustu, pozbawionego możliwości życia w rodzinnym mieście przez brak humanitaryzmu ze strony mieszkańców powojennego Golubia-Dobrzynia nastolatka, biznesmena, który nigdy nie zapomniał o swoich korzeniach, oraz wyciągającego do młodzieży rękę z dalekiej Australii starego człowieka, pragnącego razem z nią przypominać światu, że na niechęci i uprzedzeniach nie buduje się dobra, otworzyło młodych ludzi na historię – lokalną i powszechną. Sami doszli do wniosku, że muszą ją poznać, bo inaczej nie zrealizują celów i zadań, które przed sobą

¹⁹ List internetowy do K. Kłosowskiej, uczestniczki projektu *Działyński i spółka*, 11.11.2009 r., cytata zachowuje oryginalną pisownię autora listu.

²⁰ Wypowiedzi uczniów z dokumentacji projektu, 29.03.2011 r.

postawili. Sprawdzano się kolejne założenie twórców metody projektu edukacyjnego, by teoria, różne szczegółowe informacje pojawiały się w miarę, jak będą one potrzebne do rozwiązywania konkretnych problemów. W tym wypadku młodzi ludzie musieli się zmierzyć z egzogenną i endogenną przyczyną izolacji Żydów; z antyjudazmem i antysemityzmem. Dzięki ankietom przeprowadzonym w mieście i swojej szkole przekonali się, jak stereotypową wiedzą dysponują badani na temat Izraelitów i jaki to ma negatywny wpływ na kształtowanie się obrazu Żyda i stosunek do tej narodowości. Przeprowadzając wywiady z mieszkańcami miasta czy umawiając się na nie, spotykali się z różnymi reakcjami (od zdziwienia i niechęci po irytację), szczególnie, gdy pytali o kirkut. Na zajęciach koła dzielili się informacjami o wykopywanych w ogródkach ludzkich kościach czy zabawach dzieci czaszkami na osiedlu Zwycięstwa, gdzie wcześniej mieścił żydowski cmentarz. Od organizatorów uroczystości odsłonięcia w 1993 roku pomnika poświęconego Żydom²¹ dowiedzieli się, iż Rada Miasta nie zgodziła się objąć jej patronatem, a pomysłodawca przedsięwzięcia oskarżany był o obranie od Żydów za swoje zaangażowanie „wielkich pieniędzy”. Tworząc *Ścieżkę Żydowską*, mogli jedynie sfotografować nieliczne już żydowskie kamienice bez ich dawnych właścicieli i fragment ogrodzenia dobrzyńskiej synagogi²². Pragnienie wyobrażenia sobie przedwojennego Golubia-Dobrzynia z Żydami zrodziło u gimnazjalistów naturalną potrzebę dotarcia do odpowiednich źródeł, prośbę o wskazanie ich przez nauczyciela.. Należało nauczyć członków projektu koncentracji na temacie: dzieje miasta ograniczone do wspólnej polsko-żydowskiej historii, konsekwentnie przybliżyć mechanizmy procesów historycznych z perspektywy jednostki, wskazywać na wartość zespołowego działania. Uczniowie skorzystali z pracy swych poprzedników. W publikacji *Oni tu kiedyś żyli* znalazły się sylwetki dwóch proboszczów dobrzyńskiej parafii, księży kanoników: Czesława Rogackiego (1870-1932) i Ignacego Charszewskiego (1869-1940) oraz Żyda Adolfa Riesenfelda (1877-1939). Ich życie i działalność otworzyło uczestników projektu na przedwojenną historię miasta, stało się kluczem do poznania i próby rozumienia stosunków polsko-żydowskich.

Adolf Riesenfeld²³ był szanowanym przez obie nacje golubskim Żydem, farmaceutą z wykształcenia, właścicielem istniejącej do dziś w Golubiu apteki; aktywnym działaczem Gminy Wyznaniowej Żydowskiej (od 1923 roku wchodził w skład zarządu) i faktycznym jej przywódcą. Społecznikiem i samorządowcem. Przez 18 lat pełnił funkcję radnego miejskiego (Startował z Listy Mniejszości Narodowych i Listy Żydowskiej). Organizował golubskie mieszczaństwo i dbał o jego interesy, integrując przy tym Polaków i Żydów we wspólnym proteście przeciw władzom

²¹ *Żydzi Golubia i Dobrzynia. Dokumentacja uroczystości uczczenia ich pamięci w dniu 27 IV 1993 r.*, red. i oprac. Cz. Niedzielski, Golub-Dobrzyń – Toruń 1996.

²² *Katalog zabytków kultury żydowskiej w województwie kujawsko-pomorskim*, red. H. Czachowski, J. Słomska-Nowak, Toruń 2011.

²³ Na podstawie: M. Starosta, D. Modrzejewska, *Adolf Riesenfeld (1877-1939)*, w: *Oni tu kiedyś...*, s. 123-141.

miasta, gdy te nakładały zbyt duże podatki. Dbał o podniesienie stanu zdrowotności i higieny w mieście. Stał na czele Towarzystwa Gimnastyczno-Sportowego Makabi. Przyczynił się do założenia golubskiego oddziału Towarzystwa Samodzielnych Kupców i filii Związku Kupców Żydowskich. Jako aktywny syjonista (syjoniści domagali się faktycznego równouprawnienia i stworzenia warunków swobodnego rozwoju cech narodowo-żydowskich, za cel stawiali sobie utrzymanie odrębności narodowej i kulturowej Żydów, odrodzenia hebrajskiego, stworzenie centrum narodowego w Palestynie) współpracował z Żydowskim Centralnym Towarzystwem Emigracyjnym JEAS i kierował przerzutami Żydów za granicę, pozyskując na ten cel pieniądze z zewnątrz. Jednocześnie to dzięki zabiegom działającego w obu miastach Riesenfelda Żydzi dobrzyńscy przeprowadzali się do Golubia, przyczyniając do wzrostu liczby jego mieszkańców, gdy ta znacznie zmalała po odzyskaniu przez Polskę niepodległości²⁴. W pamięci mieszkańców Golubia i Dobrzynia Riesenfeld zapisał się jako elegancki, wysokiej kultury, wykształcony człowiek. Byli mu wdzięczni za dobrze dobierane leki i medyczną pomoc. Po raz ostatni służył im swoją farmaceutyczną wiedzą, medyczną aktywnością oraz zasobami apteki we wrześniu 1939 roku, współorganizując prowizoryczne szpitaliki dla ofiar ciężkich bombardowań, w atmosferze przerażenia i braku lekarzy²⁵. Jest rzeczą znamioną, że jedna z jego córek – Hana i jej mąż Szmaja Prumowie przeżyli wojnę, ukrywając się w Warszawie, dzięki „aryjskim” dokumentom wystawionym przez urzędniczkę golubskiego magistratu. Nie ma świadków aresztowania i śmierci Adolfa Riesenfelda. Został zamordowany przez Niemców w październiku 1939 r.

Czesław Rogacki i Ignacy Charszewski byli proboszczami dobrzyńskiej parafii św. Katarzyny; pierwszy od jej ustanowienia w 1909 r. do swej śmierci w 1932 r., drugi w latach 1932-1939; do aresztowania przez Niemców. Działalność obu księży kanoników miała znaczący wpływ na stosunki polsko-żydowskie w Dobrzyniu, pokazując rolę Kościoła katolickiego w ich kształtowaniu.

Ksiądz Czesław Rogacki²⁶, radny miejski i powiatowy, animator życia religijnego, oświatowego i kulturalnego, działacz społeczny, filantrop potrafił być autorytetem moralnym dla obu nacji. Aktywnie włączył się po wskrzeszeniu państwa polskiego w 1918 r. w organizację nowego życia w Dobrzyniu, gospodarczego, społecznego, kulturalnego, nie zapominając przy tym o jego wielonarodowości. Walczył z analfabetyzmem oraz powszechnym ubóstwem, dostrzegając je w obu społecznościach. Z zebranych przez realizatorów projektu wspomnień i opracowań naukowych wyłania się jako szlachetny, bliski ludzkim sprawom i problemom człowiek, kochany przez swoich parafian, szanowany przez Żydów. Energiczny,

²⁴ Ksiądz Charszewski ubolewał, że była szansa, by miasto „odżydziało” po wyjeździe golubskich Izraelitów, ale Riesenfeld na ich miejsce sprowadził innych wyznawców judaizmu, patrz: Charszewski, *Dobrzyń nad Drwęcą, jego dzieje i stan obecny z uwzględnieniem sąsiedniego Golubia*, Płock 1937, s. 55.

²⁵ E. Zawacka, *Brodniczanki w konspiracji wojskowej lat 1939-1945*, w: *Szkice brodnickie*, red. S. Bilski, Toruń 1988, s. 200.

²⁶ Na podstawie: M. Starosta, S. Piotrowska, A. Fryśna, *Ksiądz kanonik, Czesław Rogacki (1870-1932)*, w: *Oni tu kiedyś...*, s. 142-157.

żywołowego charakteru, w sposób zdecydowany, czasami w sposób kontrowersyjny, egzekwujący od swoich wiernych aktywne praktykowanie katolicyzmu. Budowniczy i dobry gospodarz. Założyciel parafialnej biblioteki oraz chrześcijańskiego składu węgla i wapna (konkurencyjnego dla Żydów). Organizator patriotycznych uroczystości, towarzyszących np. sprowadzeniu prochów Sienkiewicza do Polski. Jadwiga Strzałkowska²⁷, dobrzyńska krawcowa ze wzruszeniem wspominała „powszechny płacz” na pogrzebie proboszcza, W jej relacji zamienił się on we wspólną manifestację żalu polskich i żydowskich mieszkańców Dobrzynia.

„Różnice religijne nie przeszkadzały przez lata dobrzyńskim Żydom szukać rad u księdza Czesława Rogackiego, miejscowego proboszcza. Ten katolicki kapłan był często rozjemcą w kłótniach pomiędzy «synami Dawida». Gdy zmarł, na pogrzeb przyszło wielu Żydów. Najbogatszy z nich Fogiel niósł za trumną wieniec z żywych kwiatów”²⁸.

Ksiądz Ignacy Charszewski²⁹ świetny publicysta, tłumacz literatury rosyjskiej (m.in. *Bajek Kryłowa*) i niemieckiej, autor wierszy bajek i aforyzmów; współtwórca haseł do *Encyklopedii Kościelnej*, popularyzator teologii i myśli społecznej Kościoła był z kolei zdeklarowanym antysemitą. Jednym z najaktywniejszych duchownych obozu narodowego, nie tylko na terenie dekanatu rypińskiego, do którego należała parafia w Dobrzyniu, ale i całego Mazowsza Płockiego. Oficjalnie nie należał nigdy do żadnego ugrupowania endeckiego, ale wywierał ogromny wpływ na działaczy tej formacji³⁰. Objąwszy dobrzyńską parafię, przyczynił się do zaognienia stosunków polsko-żydowskich w mieście. Podczas mszy podsycił niechęć do izraelitów, nawoływał do ich bojkotu gospodarczego i towarzyskiego, rozpoczynając często kazania słowami: „Swoj do swojego”. Publikowanymi przez siebie na łamach regionalnych czasopism: „Głosu Pomorskiego”, „Gazety Wąbrzeskiej” napastliwymi tekstami brał udział w antyżydowskiej agitacji, wskazywał na konieczność walki z zagrożeniem, jaki stanowiła, według niego, dla polskiego stanu posiadania aktywność gospodarcza Żydów.

Wyraźnie antysemityczny charakter ma książka *Dobrzyń nad Drwęcą, jego dzieje i stan obecny z uwzględnieniem sąsiedniego Golubia*³¹ autorstwa ks. Ignacego Charszewskiego. W odniesieniu do Żydów używa w niej słownictwa nacechowanego pejoratywnie, wręcz zjadliwego, deprecjonującego tę społeczność. Należy

²⁷ Jadwiga Strzałkowska, obdarzona świetną pamięcią dobrzyńska krawcowa stanowiła żywą kronikę miasta. Zmarła 17 kwietnia 2011 r. Dostarczyła opiekunce obu projektów wielu cennych informacji, chętnie udzielała wywiadów uczniom. Przekazała swoje wspomnienia i zapiski także w formie pisemnej.

²⁸ W. Pankowski, *Tych miasteczek już nie ma*, „Gazeta Wyborcza” z 29 IV 1993 r., w: *Oni kiedyś...*, s.156. Wieniec z żywych kwiatów świadczył o zamożności, był jedynym na tym pogrzebie.

²⁹ Na podstawie: A. Kałużny, K. Zielińska, *Ksiądz kanonik Ignacy Charszewski (1869-1940)*, w: *Oni tu kiedyś...*, s.11-20.

³⁰ A. Budzińska, *Kulturotwórcza Rola Duchowieństwa Dekanatu Rypińskiego w okresie międzywojennym*, w: *Ziemia Dobrzyńska*, „Zeszyty Historyczne Dobrzyńskiego Oddziału WTN”, t. X, Rypin 2006, s. 76.

³¹ I. Charszewski, *Dobrzyń nad Drwęcą, jego dzieje i stan obecny z uwzględnieniem sąsiedniego Golubia*, Płock 1937.

przypuszczać, że w sposób przemyślany, gdy przekonanie o wykorzystywaniu przez Żydów krwi chrześcijańskiej wywoływało powszechny w tym czasie zabobny lęk i mogło być zarzewiem wystąpień, przypominał sprawę rzekomego mordu rytualnego z 1926 roku. Zmarła wówczas (26 października) w wyniku ciężkich obrażeń wewnętrznych, po upadku z ogrodzenia żydowskiego cmentarza czteroletnia Cyganka Gomenówna. Wieści, że doszło „do wytoczenia niewinnej chrześcijańskiej krwi” szybko rozniosły się po mieście. Zarówno w Golubiu, jak i Dobrzyniu przez wiele tygodni utrzymywały się nastroje pogromowe. Niesłusznie oskarżony o mord Żyd Flusberg z obawy przed samosądem uciekł przy pomocy współwyznawców na południe Polski. Doszło do licznych napaści Polaków na Żydów, ci ostatni nie pozostawali dłużni. Z wyciszeniem nastrojów miał problem nawet ks. Rogacki, a na autorytecie stracił dobrzyński lekarz Franciszek Ciszewski, gdy przeprowadziwszy sekcję zwłok dziewczynki, wykluczył udział innych osób w jej śmierci³². Także śledztwo poparte orzeczeniami innych lekarzy wykazało absurdalność zarzutów. Mimo to ks. Charszewski wciąż sugerował, że do morderstwa doszło. W swojej pracy duszpasterskiej odwoływał się też chętnie do innych narzucanych społeczeństwu antysemitycznych schematów ideologicznych, utwierdzając chociażby w parafianach przekonanie o bogactwie ich żydowskich sąsiadów, budując w ich świadomości stereotypowy, zdemonizowany obraz Żyda.

Po celebrowanych przez księdza niedzielnych nabożeństwach nasilały się nastroje niechęci, dochodziło do ekscesów. Jedna z jego parafianek w udzielonym gimnazjalistkom w 2007 r. wywiadzie powiedziała: „Miał codzienny kontakt z młodzieżą [...]. Wywierał na nią i jej poglądy duży wpływ. Nie podobało mu się, że taką dużą rolę odgrywają w mieście Żydzi. Osobiście nic do nich nie miałam – bawiłam się nawet z małymi dziećmi żydowskimi – ale pod wpływem tego, co ksiądz mówił, robiłam jako dziecko to, do czego teraz ze wstydu nawet bym się nie przyznała”³³.

Za niedopuszczalne ks. Charszewski uważał wspólne obchodzenie świąt narodowych i państwowych. Przed 3 maja 1936 roku zagroził nawet parafianom zmobilizowaniem czterech oddziałów Akcji Katolickiej, gdy chcieli świętować z „żydostwem” rocznicę uchwalenia konstytucji³⁴. W październiku tegoż roku przy pomocy toruńskich redemptorystów zorganizował w Dobrzyniu misję, na którą zaprosił, co podkreślał z dumą, „znanego pogromcę Żydów i masonów”, ks. Mariana Wiśniewskiego. Cieszył się, że „miasto na chwile odżydziało”, gdy 4,5 – 5 tys. parafian wzięło udział w procesji – demonstracji pozycji i siły katolicyzmu³⁵. Swoją antysemityczną działalnością ksiądz wpisał się w politykę obozu

³² Z. Waszkiewicz, *W granicach odrodzonej Polski (1918-1939)*, w: *Historia Golubia-Dobrzynia*, red. K. Mikulski przy współpracy M. Starosty, Toruń 2008, t. II, s. 207.

³³ Adam Kałużny (biogram), Karolina Zielińska (wspomnienia), *Ksiądz kanonik Ignacy Charszewski (1869-1940)*, w: *Oni kiedyś...* s. 18.

³⁴ Władze miasta uległy wtedy presji księdza i się wycofały ze wspólnych obchodów. Za czasów ks. Rogackiego byłoby to niemożliwe.

³⁵ Z. Waszkiewicz, *Golub-Dobrzyń nad Drwęcą w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, w: *Golub-Dobrzyń. Szkice z dziejów miasta*, red. K. Mikulski i M. Starosta, Toruń 2003, s. 52.

sanacyjnego lat trzydziestych XX wieku. Posługiwał się tą samą retoryką. Po celebrowanych przez niego niedzielnych mszach dochodziło do różnych antyżydowskich ekscesów. Eskalacja przemocy w mieście nastąpiła w 1939 roku. W lutym, marcu i czerwcu „Stalowe Drużyny” ZMP z Lipna, Rypina i Włocławka³⁶ pobiły 15 Żydów, wybito szyby w 124 sklepach i mieszkaniach żydowskich, na murach wypisywano antysemityczne hasła. Żydzi szukali dla siebie wówczas pomocy poza Dobrzyniem: u wojewody pomorskiego (wyłonili wspólnie z Żydami rypińskimi komitet) oraz na forum parlamentu i w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (interwencja posła Icchaka Rubinsteina). Zorganizowali grupę zwalczającą pikiety³⁷. Ksiądz Charszewski akty fizycznej przemocy zdecydowanie potępił z ambony.

Parafianie zapamiętali ks. Charszewskiego jako człowieka pióra i kapłana, który bardzo liczył się z ich sytuacją materialną, z panującą w mieście biedą. Od osób ubogich nie brał w ogóle zapłaty³⁸. Realizując przyrzeczenie złożone przez ks. Czesława Rogackiego, w czerwcu 1939 roku ks. wzniósł figurę Matki Bożej – symbol wdzięczności mieszkańców za uratowanie Dobrzynia w czasie I wojny światowej, obecnie jedno z ważnych miejsc zgromadzeń i uroczystości organizowanych w mieście.

Ksiądz Charszewski zginął w obozie koncentracyjnym. Został aresztowany przez Niemców, w kościele, przy ołtarzu 5 listopada³⁹ 1939 roku, krótko po patriotyczno-religijnej manifestacji w obronie figury Matki Bożej, w jaką zamieniło się celebrowane przez niego nabożeństwo.

Życie i działalność wyżej wymienionych postaci to przyczynek do zrozumienia specyfiki miast pogranicza, obrazuje odrębność Golubia z silnymi niemieckimi wpływami cywilizacyjnymi i Dobrzynia z jego byłą przynależnością do zaboru rosyjskiego; z wzajemnym przenikaniem wpływów, ze współpracą, ale też konfliktami i niezrozumieniem.

Riesenfeld reprezentuje wysoko sytuowaną inteligencję żydowską przedwojennego Golubia, związaną z kulturą niemiecką, w porównaniu z innymi gminami pomorskimi – liczną, mającą duży wpływ na rozwój miasta. Historia izraelitów w tej części miasta związana z drugim okresem silnych niemieckich wpływów, tj. przynależnością Golubia do zaboru pruskiego⁴⁰. Kształtowanie pierwszych elementów infrastruktury założonej przez Żydów gminy nastąpiło w 1772 r. (początek żydowskiego osadnictwa w Golubiu w XVIII w.). W granicach golubskiej gminy

³⁶ Jedną z mieszanek Dobrzynia zaprzeczała w rozmowie z autorką niniejszego artykułu ogólnie przyjętej, także przez naukowców, wersji, iż w tych wydarzeniach nie brali udziału także mieszkańcy Dobrzynia. Twierdziła, że widziała, jak aktywnie uczestniczyli w ekscesach.

³⁷ T. Kawski, *Gmina Żydowska w Dobrzyniu nad Drwęcą (powiat rypiński)*, w: *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski, Mazowsza i Pomorza w latach 1918-1942*, s. 71.

³⁸ Wspomnienia Ireny Müller i Zygmunta Modrzyńskiego, nagrane i spisane przez M. Starostę w 2011 r.

³⁹ Według Zygmunta Modrzyńskiego Niemcy od razu księdza nie aresztowali ze względu na jego antysemityczne poglądy. Myśleli, że będzie z nimi współpracował, jak wyżej.

⁴⁰ Prawa miejskie nadali Golubiowi Krzyżacy, a ich działania urbanistyczne do tej pory widoczne są w jego układzie przestrzennym, zabytkowym charakterze.

znajdował się Golub oraz 21 ościennych miejscowości, a w 1932 r. przyłączono do niej gminę żydowską w Kowalewie i Wąbrzeźnie. Była to zatem gmina dość zamożna, łączną wartość jej majątku w 1938 r. wyceniono na 45 tys. (nieruchomości), 3 tys. (ruchomości), zadłużenie 500 zł. Zamieszkiwali ją wtedy głównie kupcy, 3-4 przemysłowców. W skład zarządu i rady reprezentantów gminy powoływano najczęściej przedstawicieli lokalnych elit majątkowych. W okresie międzywojennym trzysobowy zarząd tworzyli „niemieccy” Żydzi skłaniający się ku syjonizmowi. Nie było w mieście chederów, dzieci z bardziej ortodoksyjnych rodzin uczęszczały do dwóch tego typu placówek w Dobrzyniu. Już od 7 roku życia objęte były obowiązkiem szkolnym (w Prusach wprowadzony został już w 1717 r., w zaborze rosyjskim nie było takiego obowiązku), dlatego świetnie mówiły po niemiecku; w 1895 r. wszystkie dzieci w Golubiu zaczęły uczęszczać, niezależnie od wyznania, do jednej szkoły. Większość Żydów golubskich nie widziała dla siebie miejsca w Polsce, bała się polskich rządów. Zaczęli opuszczać Golub już pod koniec I wojny światowej. Z 247 w 1921 roku pozostało ich tylko 104 (zachowała się jednak lista tylko 65 osób, które do 1924 roku opuściły miasto)⁴¹. Adolf Riesenfeld po zmianie państwowości opowiedział się po stronie państwa polskiego, odnalazł w nowej rzeczywistości, utożsamiał się z miastem. Był Żydem zasymilowanym, niekonfliktującym, mimo swojego silnego poczucia narodowego wywierającym pozytywny wpływ na jego rozwój.

Księża Czesław Rogacki i Ignacy Charszewski pełnili posługę kapłańską w mieście polsko-żydowskim, o zupełnie innej historii i tradycji. Dobrzyń od Golubia oddzielała tylko rzeka, ale przynależał do innej historycznie ziemi: dobrzyńskiej, w okresie utraty przez Polskę niepodległości znalazł się w zaborze rosyjskim, co wycisnęło piętno na jego infrastrukturze, wyglądzie, zamożności mieszkańców. Powstał jako miasto prywatne, a hrabia Ignacy Działyński (od 2010 roku patron gimnazjum), nadając mu pod koniec XVII prawa miejskie i pragnąc przyspieszyć jego rozwój, czyniąc z Dobrzynia ośrodek konkurencyjny dla Golubia, sprowadził do niego Żydów, pierwszych 40 rodzin. Ufundował im domy. Uwolnił od wszelkich podatków. W latach 1808-1881 wyznawcy judaizmu stanowili aż ok. 90% ludności miasta. To były lata najwyższego wzrostu ich populacji w Dobrzyniu. W przededniu zagłady, w 1939 r. mieszkało w Dobrzyniu około 2200 Żydów, co stanowiło 41% jego mieszkańców. W związku ze swoją liczebnością mieli znaczący udział w jego życiu gospodarczym. W XIX w. zmonopolizowali handel: legalny i nielegalny (przemyt przez granicę). W końcu lat dwudziestych XX w. na 233 przedsiębiorstwa handlowe, rzemieślnicze i przemysłowe 171 należało do Żydów. Prawie połowa z nich (49%) zajmowała się handlem, pozostali rzemiosłem (zdominowali niektóre branże np. krawiectwo, kapelusznictwo), transportem. Tylko oni trudnili się handlem domokrężnym. Gmina dobrzyńska była dość biedna; wartość majątku

⁴¹ Dane dotyczące Gminy żydowskiej w Golubiu za: Z. Waszkiewicz, *Gmina Wyznaniowa Żydowska w Golubiu w latach 1920-1939*, w: *Gminy Wyznaniowe Żydowskie: Stosunki narodowościowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX w.* t. 4: *Gminy Wyznaniowe Żydowskie w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920-1939)*, red. J. Sziling, Toruń 1995.

w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosiła 8 zł. W 1938 roku jej majątek oszacowano na 2000 zł, nieruchomy na 4500 zł, stan jej zadłużenia wynosił wówczas 16862 zł. Pozostałe składniki majątku (m.in. łaźnię rytualną, cmentarz z ogrodzeniem i mieszkaniem dla stróża, obie synagogi, przytułek dla ubogich). Dochody gminy stanowiły środki pozyskiwane z uboju rytualnego (w gminach „małych” do 50% dochodów), z tzw. pomnikowego z opłat za śluby i pogrzeby. Do lat dwudziestych zarząd był w rękach chasydów i ortodoksów. Dopiero w latach trzydziestych znalazł się w nim jeden z przedstawicieli ruchu syjonistycznego⁴².

Poznanie życia i działalności ks. Ignacego Charszewskiego, ks. Czesława Rogackiego i Adolfa Riesenfelda pozwala spojrzeć na złożoność stosunków polsko-żydowskich (jednego z bardzo ważnych, w przypadku Dobrzynia – najważniejszego elementu, wielokulturowych i wielonarodowych korzeni Golubia-Dobrzynia) przez pryzmat indywidualnych losów. Działali w konkretnej sytuacji: politycznej, społecznej, gospodarczej, wpływ na ich postawy miały czasy, w których przyszło im żyć, ale stanowili też silne osobowości. Właśnie dlatego zapisali się znacząco w historii miasta i nauczycielowi pragnącemu rozbudzić w uczniach pasję poznawania lokalnej historii umożliwiają realizację także innych ważnych celów edukacyjnych: budowanie tolerancji oraz otwartości na prawdę historyczną, odmienność religijną, kulturową i obyczajową, odejście od przekazywania dużej ilości szczegółowej wiedzy teoretycznej bez jej zrozumienia i osadzenia w szerszym kontekście, co jest szczególną bolączką polskiej oświaty, wpływanie na zmianę postaw i dostarczanie wzorców osobowych.

Ścisłe zdefiniowany cel, ze starannie sprecyzowanymi rezultatami, realistyczny, określony w czasie, a jednocześnie pasjonujący i ambitny; by wysoko stawiał poprzeczkę, ale też nie zniechęcał do pracy zbyt trudnymi zadaniami, położenie nacisku na zmianę postaw i nabycie konkretnych praktycznych umiejętności, a nie gromadzenie wiedzy – podstawowe zasady projektu edukacyjnego sprawiły, że uczniowie zrealizowali wszystkie zaplanowane cele. Zgodnie z przyjętym harmonogramem pracy, przeprowadzili akcję promocyjną w celu pozyskania uczestników *Wieczoru* (tancerzy, wokalistów, aktorów do gry w scenkach kabaretowych), zorganizowali casting do kabaretu, opracowali mapę i wirtualny przewodnik śladami społeczności żydowskiej w mieście, wykonali prezentację historyczną *Kochali to miasto, jak my je kochamy* (zgromadzili materiały, opracowali tekst, dokonali obróbki grafiki i dźwięku, animacji i montażu filmu), założyli i prowadzili stronę internetową, opracowali przeprowadzili ankietę na temat stosunku mieszkańców Golubia-Dobrzynia do Żydów, ich wiedzy o Izraelitach i roli mniejszości żydowskiej w dziejach miasta, opracowali logo projektu, karty pracy (monitorujące realizację zadań) i samooceny, przedstawili za pomocą diagramów słupkowych: populację mniejszości żydowskiej w Dobrzyniu w 1935, najpopularniejsze imiona

⁴² Dane dotyczące Gminy żydowskiej w Dobrzyniu za: T. Kawski, *Gmina Żydowska w Dobrzyniu nad Drwęcą (powiat rypiński)*, w: *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski, Mazowsza i Pomorza w latach 1918-1942*, s. 66-72.

żydowskie w tym czasie oraz wykonywane przez izraelitów zawody, zredagowali teksty z przypisami i bibliografią, wykonali mapę procentowego rozmieszczenia Żydów w dobrzyńskim sztetlu, zaprojektowali przy pomocy nauczycieli scenografię *Wieczoru Kultury Żydowskiej* i zorganizowali imprezę w Domu Kultury, przygotowali degustację kosztownych, żydowskich potraw, wykonali prezentację na konkurs, będącą opisem realizacji projektu. Nabyli przy tym wiele umiejętności potrzebnych w życiu i pracy badawczej. Dowiedzieli się, jak należy określać cele swoich działań, planować je, monitorować, promować i ewaluować, jaką rolę pełni samoocena. I chociaż przedmiotem oceny w metodzie projektu jest nie tyle produkt końcowy, co jakość działania uczniów w trakcie wspólnego wytwarzania tego produktu, w *Wieczorze Kultury Żydowskiej* udało się te dwie rzeczy połączyć.

* * *

Podczas prezentacji projektu historia zatoczyła krąg. Wrócili Żydzi do miasta tak, jak to sobie zaplanowali młodzi ludzie: „roztąnczeni, rozśpiewani, rozmodleni; nieodrodni potomkowie króla Dawid, patrona muzyki, taniec uważający za sposób połączenia się z Bogiem, za formę modlitwy, tańczą w kręgu, bo koło to symbol jedności, równości, wspólnoty; mistrzowie groteskowej samokrytyki i humoru, który w okresie prześladowań był ich sposobem na życie; jako Am ha-sefer – «naród księgi»”⁴³. Szczerze brzmiała deklaracja gimnazjalistów, kończąca przedstawienie: „Przez kilka wieków współtworzyli historię miasta, tu się rodzili i umierali. Kochali nasze miasto, tak jak my je kochamy. Chcemy o nich pamiętać”⁴⁴.

„Staliśmy 28 kwietnia na scenie naszego Domu Kultury ze świecami w rękach, a publiczność biła nam brawo. Minął ogromny stres, poprzedzający występ. Czuliśmy się dumnie i wspaniale. Udzieliło się nam wzruszenie osób na wypełnionej po brzegi sali. Uświadomiliśmy sobie, że to, co robimy, jest cenne i podoba się innym. Burmistrz poprosił nas o powtórzenie widowiska podczas dni miasta, przedstawicielka Instytutu Kultury Żydowskiej zaprosiła z występem do Warszawy. Dziękowała za wspaniałą lekcję tolerancji. Dziękował też dyrektor muzeum z pobliskiego miasta, z którym nawiązaliśmy współpracę. On również skierował pod naszym adresem zaproszenie. Myśleliśmy o tym, jak szczęśliwi muszą być nasi rodzice”⁴⁵.

Pozytywnie zaskoczyła uczestników projektu reakcja publiczności na część kabaretową występu, spontaniczne oklaski i salwy śmiechu. Ujawniła się różnica pokoleniowa w odbiorze szmoncesów i niuansów żydowskiego humoru. Obecni na scenie starsi mieszkańcy miasta żywiołowo reagowali na scenki i dialogi wskrzeszające stereotypowy obraz Żyda utrwalony w słowie przez samych wyznawców judaizmu. Młodych ludzi podczas prób bardziej bawiły zdolności sceniczne kolegów

⁴³ Fragment scenariusza *Wieczoru Kultury Żydowskiej*.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Fragment tekstu prezentacji multimedialnej – sprawozdania z realizacji projektu nadesłanej na konkurs.

i koleżanek z kabaretu niż same teksty. Czytelne były dla nich szmoncesy odnosząc się do działalności gospodarczej Żydów, wypominające im chciwość, skłonność do oszustwa, siedzący tryb życia mający dowodzić ich rzekomego lenistwa⁴⁶. W czasie przedstawienia zrozumieli siłę żydowskiego humoru. Poczuli się gospodarzami imprezy, gdy częstowali publiczność po zakończeniu widowiska kosztownymi potrawami, wysłuchując słów uznania pod swoim adresem. Mieli pełną świadomość zrealizowania zaplanowanych celów: wskrzesili pamięć o Żydach, pokazali ich wkład w rozwój lokalnej społeczności, przyczynili do walki ze stereotypowym myśleniem na ich temat, antysemityzmem. Zmienili swoje postawy.

Nie tylko wybór tematyki, jak się okazało: atrakcyjnej, nośnej intelektualnie, emocjonalnie, moralnie, ale także pełne zrozumienie istoty projektu edukacyjnego, jego dobra znajomość i właściwa realizacja sprawiły, że *Wieczór Kultury Żydowskiej – kochali to miasto, jak my kochamy...*, czyli *jak wskrzesić pamięć o wielonarodowych korzeniach miasta?* może być inspiracją dla osób pracujących z młodzieżą i pragnący ich zainteresować historią regionu. Proponuje formy pracy, które nie w sposób deklaratywny, na użytek różnych sprawozdań i medialnych wypowiedzi, ale rzeczywisty wiążą młodego człowieka ze swą „małą” Ojczyzną” (a przez co i z „dużą”), pozwalając przy tym zrozumieć otaczający świat i dostarczając umiejętności potrzebnych w dorosłym życiu.

⁴⁶ Powyższa reakcja stała się potem okazją do dyskusji na temat źródeł stereotypów.

Maciej Kułakowski

Exploseum – Centrum techniki wojennej DAG Fabrik Bromberg

I. Koncern Dynamit Actien-Gesellschaft, vormals Alfred Nobel & Co.

W roku 1863 powstała pierwsza spółka Alfreda Nobla zajmująca się produkcją nitrogliceryny na skalę przemysłową (Nitroglycerin Aktienbolaget), a rok później pierwsza fabryka w Heleneborgu pod Sztokholmem¹. Tak zaczęła się era rozkwitu zastosowania materiałów wybuchowych zarówno w przemyśle cywilnym jak i wojskowym. Sam fakt rozwoju przemysłu chemicznego nie był jednak zjawiskiem odosobnionym. Był on naturalną konsekwencją rewolucji przemysłowej zapoczątkowanej w XVII wieku.

Pomimo niepowodzeń w początkowej fazie prób ujarzmienia nitrogliceryny na potrzeby ludzkości (wybuch w fabryce w Heleneborgu pozbawił życia Emila Nobla – brata Alfreda) firma Nitroglycerin Aktienbolaget rozpoczęła ekspansję na rynki europejskie. I tak w 1865 roku powstało przedsiębiorstwo Alfred Nobel & Co., z fabryką w Krümmel pod Geesthacht niedaleko Hamburga². W 1867 roku Alfred Nobel opatentował swój epokowy wynalazek – dynamit. Ze względu na bardzo niebezpieczne warunki przechowywania oraz transportowania nitrogliceryny Nobel szukał sposobu na ujarzmienie tej nieobliczalnej substancji. Dopiero zmieszanie nitrogliceryny z ziemią okrzemkową w stosunku 1 do 3 wyeliminowało ryzyko niekontrolowanego wybuchu – tak właśnie powstał dynamit. W latach 1870-73 koncern zakładał kolejne fabryki w krajach europejskich, m.in. Austrii, Hiszpanii, Portugalii czy Anglii.

W 1876 roku firma została przekształcona w spółkę akcyjną pod nazwą Deutsch-Österreich-Ungarische Dynamit Actien-Gesellschaft, vormals Alfred Nobel & Co. Po wycofaniu się austro-węgierskich udziałowców nazwę skrócono do Dynamit Actien-Gesellschaft, vormals Alfred Nobel & Co (DAG)³. Gdy w 1896 roku umierał Alfred Nobel pozostawił po sobie olbrzymią firmę posiadającą 93 fabryki materiałów wybuchowych, lokowane na różnych kontynentach.

W 1926 roku, ze względu na kryzys wywołany postanowieniami traktatu wersalskiego, zarząd DAG postanowił o włączeniu przedsiębiorstwa do koncernu IG Farben, co uchroniło firmę przed zagrażającym jej bankructwem. W przededniu wybuchu II wojny światowej przedsiębiorstwo DAG zaspokajało większość

¹ M. Pszczółkowski, *Betonowa tajemnica. Fabryki materiałów wybuchowych DAG*, Bydgoszcz 2010, s. 31-32.

² Idem, *DAG Fabrik Bromberg. Z dziejów bydgoskiej fabryki materiałów wybuchowych 1939-1945*, Bydgoszcz 2012, s. 11.

³ Idem, *Betonowa tajemnica...*, s. 34.

zapotrzebowania wojska na materiały wybuchowe pod ochronnym płaszczem koncernu IG Farben oraz przy pełnej aprobacie i wsparciu nazistowskiego państwa. Do końca II wojny światowej fabryki produkujące materiały wybuchowe były sercem śmiertelnej maszyny wojennej stworzonej przez III Rzeszę. Częścią tego organizmu była bydgoska fabryka Dynamit Actien-Gesellschaft, vormals Alfred Nobel & Co in Bromberg, gdzie w budynkach strefy produkującej nitroglicerynę powstało, w 2011 roku, Exploseum – Centrum techniki wojennej DAG Fabrik Bromberg.

II. Fabryka materiałów wybuchowych w Bydgoszczy koncernu Dynamit Actien-Gesellschaft, vormals Alfred Nobel & Co.

W 1939 roku, niedługo po zajęciu Bydgoszczy przez wojska niemieckie, zapadła decyzja o zbudowaniu w pobliskiej puszczy fabryki materiałów wybuchowych koncernu DAG. W założeniu swym miała być jedną z większych filii firmy. Wybór lokalizacji zakładu w Puszczy Bydgoskiej nie był przypadkiem. Teren leśny doskonale nadawał się do zamaskowania fabryki. Ukształtowanie terenu – wydma śródłądowa zapewniała naturalne zróżnicowanie wysokości – idealnie nadawało się do budowy obiektów przeznaczonych do produkcji materiałów wybuchowych. Dodatkowe atuty – bliskość rzeki Wisły (do produkcji materiałów wybuchowych potrzebne są ogromne ilości wody) oraz dostęp do siły roboczej w postaci zasobów ludzkich miasta Bydgoszczy. Czynniki te wpłynęły na lokalizację fabryki właśnie w tym miejscu⁴.

Zakład dzielił się na dwie części przedzielone linią kolejową Śląsk-Gdynia. Strona zachodnia DAG Kaltwasser (kryptonim „Kohle”) oraz strona wschodnia DAG Brahnau (kryptonim „Torf”)⁵.

W części zachodniej znajdowały się następujące strefy produkcyjne: NC – produkcja nitrocelulozy, POL – produkcja prochu, NGL – produkcja nitrogliceryny. Strefa wschodnia zawierała sektory: TNT – produkcja trotylu, DNB – produkcja dinitrobenzenu, FÜLLSTELLE – elaboracja amunicji.

Rozległa fabryka, usytuowana na powierzchni 23 km², rozpoczęła produkcję już w 1942 roku, jednak praktycznie do końca wojny w obiektach trwały prace budowlane.

Jedną ze stref produkcyjnych fabryki był obszar NGL. Obszar, na którym w 2011 roku powstało Exploseum – Centrum techniki wojennej DAG Fabrik Bromberg.

NGL – strefa produkcji nitrogliceryny. Był to właściwie samodzielny zakład (jak każda inna strefa fabryki) z własnymi kotłowniami, studniami i oczy-

⁴ O trafności wyboru lokalizacji fabryki właśnie w tym miejscu świadczy również fakt, iż w latach trzydziestych XX w. Polacy również planowali budowę własnego zakładu zbrojeniowego. Więcej na ten temat: H. Z. Wrembel, *Pomnik „Darzbór” w Puszczy Bydgoskiej*, Bydgoszcz 2012 (rękopis), s. 26.

⁵ Szczegółowy opis układu funkcjonalno-przestrzennego fabryki znajduje się w: M. Pszczółkowski, *DAG Fabrik Bromberg...*, s. 22-50, Z. Gruszka, *Tabliczki z Dynamit AG vorm. Alfred Nobel & Co Bromberg*, Bydgoszcz 2000, s. 19-36.

wiście budynkami produkcyjnymi. Strefa składała się z dwóch, bliźniaczych linii produkcyjnych oraz obszaru magazynowego.

W magazynach przechowywano surowce niezbędne do produkcji nitrogliceryny, a były to: gliceryna, kwas siarkowy, kwas azotowy, węglan sodowy, ponadto ogromne ilości wody. Owe surowce, poprzez magazyn pośredni, trafiały do budynku nitracji, gdzie przy zastosowaniu metody Schmidta-Meissnera powstawała nitrogliceryna w teoretycznej ilości 600 kg/h⁶. Kwasy użyte w procesie nitracji oddzielano z resztek nitrogliceryny, po czym separowano w procesie denitracji w celu powtórnego, częściowego zużycia. Nitroglicerynę filtrowano, następnie zawieszinę wodną przesyłano do mieszania z nitrocelulozą (produkowaną w sąsiedniej strefie). Powstała w ten sposób masa prochowa przesyłana była do kolejnej strefy, produkcji prochu (POL).

Budynki, w których prezentujemy wystawę Exploseum, są pełnym ciągiem produkcyjnym jednej z linii technologicznej strefy produkcji nitrogliceryny NGL.

III. Wystawa Exploseum

Po przekroczeniu strefy wejściowej recepcji Exploseum oczom zwiedzających ukazuje się kilkusetmetrowy tunel napawający dreszczem emocji związanym z pytaniem – co zobaczymy dalej?

1. Budynek 1133. Przygotowanie produkcji

Właśnie od tego budynku rozpoczynamy przygodę z technologią produkcji nitrogliceryny. Składowano tu glicerynę, kwasy siarkowy oraz azotowy. Zapas surowców pozwalał na kilkugodzinną pracę instalacji. Ogrom ilości gromadzonych produktów przedstawia makieta obiektu, w której nie sposób nie zauważyć gigantycznych zbiorników.

W owym budynku zapoznamy się z prezentacją sylwetki Alfreda Nobla – założyciela firmy Dynamit AG, jak i późniejszą historią rozwoju owego koncernu. Idąc po wąskim trapie naszym oczom ukazuje się gigantyczny przedruk obrazu autorstwa Emila Östermana, przedstawiający niezłomnego wynalazcę, człowieka, który na swoim przykładzie pokazał, iż upór i wytrwałość zawsze przynoszą zamierzone rezultaty.

W dalszej części sali, poprzez zdjęcia i multimedialne prezentacje, poznajemy rodzinę Alfreda Nobla, dzieje jego epokowego wynalazku – dynamitu oraz historię słynnej nagrody. Za pośrednictwem zamykanych skrytek poznamy z kolei polskich noblistów oraz laureatów nagrody związanych z Polską.

Kolejna sala ukazuje rozwój spółki Nitrogliceriner Aktienbolaget, założonej 1864 roku, której współwłaścicielem był właśnie wynalazca dynamitu, Alfred Nobel. Poznajemy historię kolejnych przeobrażeń firmy, poprzez jej fuzję z IG Farben

⁶ J. Lachmajer, *Technologia nitrogliceryny w zakładach Dynamit Nobel AG w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, t. XXVIII, 2006, s. 395.

(1926 r.) do przekwalifikowania koncernu DAG wyłącznie na potrzeby zbrojeniowe III Rzeszy.

Pierwsze piętro budynku zapoznaje widza z historią bydgoskiego zakładu koncernu DAG. W gablotach stylizowanych na litery z nazwą fabryki zapoznajemy się z szeregiem dokumentów świadczących o jej losach. Począwszy od dokumentu zlecającego budowę fabryki przez Naczelne Dowództwo Wojskowe (13 listopada 1939 r.), na rozkazach nakazujących zwiększenie zdolności produkcyjnych w 1944 roku kończąc. Większość przedruków, jakże cennych dokumentów, posiadamy dzięki uprzejmości prof. Johannesesa Preussa z Uniwersytetu Jana Gutenberga w Moguncji oraz prezesa Bydgoskiego Stowarzyszenia Miłośników Zabytków „Bunkier” – Pana Jarosława Butkiewicza. Założenie przestrzenne fabryki unaocznia multimedialna prezentacja, dzięki której w przystępny sposób lokalizujemy poszczególne strefy produkcyjne. Podobną rolę pełni również wielkoformatowy przedruk zdjęcia fabryki wykonanego przez zwiadowczy samolot aliancki w 1944 roku.

2. Budynek 1137. Nitracja

Przechodząc, szybko wznoszącym się ku górze tunelem, docieramy do kolejnej, tym razem dość niepozornej budowli, która ku wielkiemu zdziwieniu zwiedzających, okazuje się być sercem całej strefy. Tu właśnie powstawała nitrogliceryna, najbardziej bodaj znana substancja wybuchowa, która swą sławę zawdzięcza sposobowi detonacji. Wystarczy ją wstrząsnąć, aby wywołać niewyobrażalną wprost siłę eksplozji. Budynek nitracji, obok swoich funkcji wystawienniczych, jest bardzo ciekawym przykładem inżynierii budownictwa przemysłowego z pierwszej połowy XX wieku z zastosowaniem lekkiej ściany wydmuchowej, systemów korytarzy ucieczkowych, czy ołowianej podłogi. W obiekcie tym, za pośrednictwem multimedialnych prezentacji, pokazujemy schematy produkcji nitrogliceryny oraz procesu bezdymnego. Istnieje również możliwość ubrania się w jedną z replik stroju ochronnego, jaki pracownicy zakładu mogli używać właśnie w tym miejscu.

3. Budynek 1115. Denitracja

W poprzednim budynku powstawała nitrogliceryna, paradoksalnie nie jako finalny produkt strefy NGL (Nitroglicerine Betrieb). Było nią ciasto prochowe, ale o tym fakcie piszemy w dalszej części.

Budynek denitracji z zewnątrz wygląda jak trójkondygnacyjny, wolnostojący blok mieszkalny. W rzeczywistości znajdowały się w nim dwa kilkunastometrowe, stalowe walce służące do odzyskiwania kwasów użytych do powstania nitrogliceryny. Przypomnijmy, były to kwasy siarkowy i azotowy. Każda z trzech kondygnacji zaopatrzona została w wanny wypełnione wodą, by zminimalizować skutki parzeń żrącymi substancjami.

W obiekcie zaprezentowano Państwu historię broni i uzbrojenia, rozpoczynając od początku cywilizacji, na czasach współczesnych kończąc. Wystawę zwiedzamy

rozpoczynając od trzeciego piętra. Tu możemy zapoznać się z replikami starożytnych machin oblężniczych oraz typami broni białej. Piętro drugie to królestwo broni palnej. Na pierwszym planie prezentujemy replikę polskiego Ciężkiego karabinu maszynowego wzór 1930. Diorama, której centrum stanowi ów karabin pozwala poczuć się w roli żołnierza Wojska Polskiego podczas Kampanii Wrześniowej 1939 roku. Broń można nie tylko dotknąć, ale nawet przeładować i oddać z niej „suchy” strzał. Całość dopełniają wybrane elementy ekwipunku polskiego żołnierza, które również pozostawiamy do dyspozycji zwiedzającym. W gablotach umieszczono wybrane przykłady broni palnej ukazujące jej technologiczny rozwój, a między nimi pojedyncze przykłady broni, które można wziąć do ręki i poznać bliżej.

Piętro pierwsze poświęcone zostało ukazaniu przerażająco wielkiej, niszczącej siły broni masowego rażenia, z prezentacją najsilniejszej dotychczas eksplozji ładunku termojądrowego – detonacji, tzw. „Car Bomby”.

Na parterze budynku, wśród przedstawień maszyn bojowych II wojny światowej zapraszamy do obejrzenia w multimedialnej formie fotografii wykonanych przez żołnierza Wehrmachtu we wrześniu 1939 roku na terenie Polski, oraz fragment niemieckiego filmu propagandowego „Triumpf Woli” autorstwa Leni Riefenstahl, ukazujący członków organizacji RAD podczas zjazdu NSDAP w Norymberdze w 1934 roku.

4. Budynek 1145. Płuczki kaskadowe

W tym stosunkowo niedużym obiekcie odbywało się ostateczne oddzielenie resztek nitrogliceryny od kwasów, które rurociągiem przesyłane były do budynku denitracji (1115). Wpisano tu opowieść o dwóch fabrykach koncernu Dynamit AG: Krümmel oraz Düneberg. Dzięki uprzejmości fundacji Industriemuseum w Geesthacht udostępniamy widoki budynków, stacji przeładunkowych czy projekty założeń architektonicznych. Na przykładzie istniejącej makiety budynku zobaczyć można, jaką rolę pełnił w czasie funkcjonowania zakładu.

5. Budynek 1141. Stabilizacja nitrogliceryny

Obiekt podzielony został na trzy sekcje, w których odbywało się ostateczne oczyszczanie nitrogliceryny z resztek kwasów nitracyjnych oraz mieszanie gotowego produktu z wodą, na skutek czego powstawała „emulsja nitroglicerynowa”. Proces ów był niezbędny, by stosunkowo bezpiecznie transportować nitroglicerynę do następnej sekcji w celu dalszego jej przetworzenia. W niezmiernie ciekawej, z punktu widzenia architektonicznego budowli, pomieszczono narrację o rozwoju materiałów wybuchowych od starożytności po połowę XX wieku. Na szczególną uwagę zasługuje nietypowy eksponat – Wytwornica do heksogenu, prezentowana dzięki uprzejmości Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy. Sekcja pierwsza wprowadza widza w historię początków powstawania prochu czarnego. Poznajemy tu, między innymi, recepturę składu oraz opowieść o powstaniu owej wybuchowej mieszaniny. W części centralnej oraz sekcji drugiej można poszerzyć posiadaną

wiedzę na temat różnych rodzajów materiałów wybuchowych oraz typów maszyn używanych do ich produkcji.

6. Budynek 1153. Żelatynizacja (mieszanie)

W tej budowlu wyodrębniono sześć sekcji na czterech kondygnacjach, tutaj w ogromnych mieszalnikach i wirówkach łączona była nitrogliceryna z nitrocelulozą (dostarczana z sąsiedniej strefy zakładu). Po odpowiednim wymieszaniu gotowy półprodukt, jakim było wilgotne ciasto prochowe, dostarczano taśmociągami do dalszego przetworzenia.

Wychodząc z budynku stabilizacji nitrogliceryny (1141), przechodząc płytami tuneli i korytarzy docieramy do sali, w której nastrojowa muzyka wprowadza odbiorcę w świat niewolniczej pracy przymusowej, pracy przepełnionej bólem, cierpieniem i śmiercią... Przedruk listu do rodziców, napisanego przez jedną z przymusowo zatrudnionych Ukrainek, w pełni ukazuje bestialstwo owych czasów.

7. Budynek 1157. Walce osuszające i magazyny

Jest to ostatni obiekt w na trasie ekspozycji – opowieści o strefie produkcji nitrogliceryny zakładu koncernu DAG w Bydgoszczy (NGL-Betrieb). Paradoksalnie jednak, produktem finalnym okazuje się nie być nitrogliceryna, a plastyczne ciasto prochowe. Substancję tę, powstałą w budynku żelatynizacji, przesyłano na górną kondygnację, gdzie po odmierzeniu odpowiedniej porcji przez podajnik, spadała na walce. Tu, poprzez wyciskanie nadmiaru wilgoci, osuszano ją. Gotową masę pakowano w drewniane skrzynie i składowano w podręcznym magazynie tymczasowym. Budynek zaopatrzony został w zadaszoną rampę kolejową, ponieważ skrzynie z magazynu ładowano do wagonów kolejowych i transportowano do kolejnego obszaru – strefy produkcji prochu (POL-Betrieb).

W części przeznaczonej kiedyś do walcowania ciasta prochowego dziś prezentujemy Państwu działalność konspiracyjno-sabotażową pracowników bydgoskiej fabryki. W 1940 roku, na terenie zakładu, powstał obwód Związku Walki Zbrojnej, kierowany przez Henryka Szymanowicza ps. „Marek”. Działało w nim ok. 250 konspiratorów podzielonych na niezależne od siebie komórki, tzw. ogniwa trójkowe.

Niewątpliwym atutem wystawy jest ukazanie w budynku tzw. „metalowej kartoteki” – czyli cynkowych tabliczek, na których wybito dane dotyczące poszczególnych pracowników zakładu. Kolekcję trzystu takich eksponatów oglądać możemy dzięki uprzejmości Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy.

Kolejna sala prezentuje ekspozycję poświęconą Armii Czerwonej. Na zasadzie kontrastu ukazano jej działalność jako wyzwoliciela oraz zbrodniarza jednocześnie. Przechadzając się obok zdjęć i plakatów propagandowych, czytając o zbrodniach popełnionych na ludności, patrząc na przedruk amerykańskiej mapy ukazującej proponowany podział powojennego świata w 1942 roku, widząc osobiste uzbrojenie radzieckiego żołnierza, każdy sam niech odpowie na pytanie, kim według niego była Armia Czerwona w 1945 roku?

Z budynku wychodzimy przez jeden z magazynów, oczom zwiedzających ukazuje się rampa kolejowa, a przy niej tory. Dlaczego? To właśnie koleją odbywał się transport gotowych półproduktów do kolejnych stref produkcyjnych zakładu. Ciasto prochowe – powstałe w naszej strefie (NGL) zapakowane w skrzynie – trafiło następnie, w celu dalszej obróbki, do strefy produkcji prochu (POL).

Adam Kosecki

Wybrane inscenizacje historyczne z okresu II wojny światowej na terenie miasta Bydgoszczy jako element edukacji historycznej

Intensyfikacja przedsięwzięć inicjowanych przez ruch odtwórstwa historycznego na terenie Polski sprawia, że z roku na rok rośnie liczba osób mających kontakt z przejawami rekonstrukcji historycznej. Według badań przeprowadzonych w 2006 roku ponad 7 milionów dorosłych Polaków było widzami różnorodnych aspektów odtwórstwa historycznego począwszy od inscenizacji historycznych poprzez interaktywne żywe lekcje historii po wystawy umundurowania, wyposażenia i uzbrojenia organizowane przez poszczególne grupy i stowarzyszenia¹. Obecnie liczba osób zainteresowanych odbiorem działań rekonstrukcyjnych jest jeszcze większa.

Poprzez odtwórstwo historyczne społeczeństwo zyskuje możliwość pozyskiwania wiedzy historycznej w innowacyjny sposób, gdyż prowadzenie działań edukacyjno-wychowawczych stanowi jedno z podstawowych założeń istnienia i funkcjonowania grup i stowarzyszeń rekonstrukcji historycznej². Działania rekonstruktorów oparte na analizie źródeł z danej epoki i przeglądzie dostępnej literatury krajowej jak i zagranicznej stanowią pomocnicze ogniwo w procesie edukacji historycznej. Dodatkowo współpraca rekonstruktorów z instytucjami kulturalno-oświatowymi pozwala na jeszcze lepsze przygotowanie wydarzenia rekonstrukcyjnego pod kątem merytorycznym. Dobrym przykładem jest Muzeum Pałacu w Wilanowie, które współpracuje z Pierwszym Polskim Stowarzyszeniem Turniejowym Liga Baronów³ powstałym na przełomie 1995 i 1996 roku⁴.

W województwie kujawsko-pomorskim geneza ruchu odtwórstwa historycznego sięga końca lat dziewięćdziesiątych minionego wieku. To wtedy zaczęły się rejestrować pierwsze grupy i stowarzyszenia z regionu w Krajowym Rejestrze Sądowym. Przez okres ponad dziesięciu lat środowisko odtwórstwa historycznego w województwie bardzo się rozrosło i poszerzyło gamę zainteresowań o najważniejsze okresy historyczne Polski i świata.

¹ P. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008, s. 113.

² Przykład: Punkt 6.3. regulaminu Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych Nordland: [...] *popularyzowanie wiedzy z dziedziny historii wśród społeczeństwa*, w: A. Kosecki, *Działalność Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych NORDLAND*, s. 17, praca licencjacka napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. T. Wolszy w Instytucie Nauk Politycznych UKW, Bydgoszczy 2012 (mps).

³ T. Szajewski, *Edukacyjne, rekonstrukcyjne i poznawcze aspekty programów „Młodzieżowe Zespoły Muzealne” i „Chorągiew Królewicza Aleksandra” w ramach projektu edukacji indywidualnej „Terra Sarmatica” w Muzeum Pałacu w Wilanowie*, w: *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, Lublin 2011, s. 171-176.

⁴ S. Markowski, *Rekonstrukcje historyczne w wychowaniu młodzieży*, „Zeszyty Naukowe WSOWL”, 1:2009, s. 69.

Według badań przeprowadzonych w 2006 roku w województwie kujawsko-pomorskim istniało 14 grup i stowarzyszeń rekonstrukcji historycznej⁵. Pięć lat później przestrzeń rekonstrukcji historycznej w naszym regionie doczekała się pełniejszej charakterystyki dokonanej przez M. Urbanowską⁶. Jej analiza ukazała mnogość inicjatyw podejmowanych przez lokalnych odtwórców historii przy współpracy z władzami samorządowymi i instytucjami kulturalno-oświatowymi.

Celem niniejszego artykułu jest nakreślenie tła historycznego i scharakteryzowanie 3 inscenizacji historycznych z okresu II wojny światowej zorganizowanych na terenie miasta Bydgoszczy w latach 2011-2012. Wydarzenia te stanowiły ogromne przedsięwzięcia kulturalno-edukacyjne w skali Bydgoszczy, w których organizacje zaangażowane były liczne stowarzyszenia i instytucje miejskie.

Pierwsza inscenizacja historyczna „Kocioł Falaise” odbyła się 28 sierpnia 2011 roku na terenie Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Myślicinku. Celem organizatorów tego eventu było ukazanie zmagania wojennych na zachodnim teatrze działań w drugiej połowie 1944 roku.

Długo przygotowywana przez aliantów operacja utworzenia drugiego frontu w Europie rozpoczęła się w dniu 6 czerwca 1944 roku – dzień ten określono terminem „D-Day”⁷. Operacja „Overlord” została zainicjowana. Miejscem lądowania okazał się pas ziemi o szerokości około 80 kilometrów między ujściem rzeki Dives a miejscowością Montebourg⁸. Barki desantowe i okręty wsparcia wypłynęły, a kilka godzin wcześniej na terytorium francuskim wylądowali spadochroniarze, którzy mieli zabezpieczyć teren w głębi lądu na linii miasta Caen⁹.

W tym czasie na obszarze Francji i Belgii III Rzesza miała skoncentrowane następujące dywizje:

- 1. dywizja pancerna SS Leibstandarte,
- 2. dywizja pancerna SS Das Reich,
- 12. dywizja pancerna SS Hitlerjugend,
- 17. dywizja grenadierów pancernych SS Götz von Berlichingen¹⁰.

Dowództwo niemieckie tak jak sam wódz III Rzeszy uznali rozpoczynający się atak za działania pozorujące, mające odwrócić uwagę od głównego desantu, który zapewne nastąpi w innym miejscu¹¹. Ta dezinformacja po stronie wojsk niemieckich była wywołana działaniem wywiadu brytyjskiego, który szpiegom niemieckim nie-

⁵ P. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, s. 117.

⁶ M. Urbanowska, *Działalność grup rekonstrukcji historycznych z województwa kujawsko-pomorskiego na wybranych przykładach*, w: *Innowacyjność w edukacji historycznej i promocji dziedzictwa kulturowego regionu*, red. Z. Biegański, T. Maresz, Toruń 2012, s. 154-167.

⁷ P. Matusiak, E. Pawłowski, T. Rawski, *II wojna światowa*, Warszawa 2005, s. 398.

⁸ E. Florentin, *Kocioł Falaise*, Paryż 1965, s. 7.

⁹ D. Boyle, *Druga wojna światowa w fotografiach*, Ożarów Mazowiecki 2011, s. 219.

¹⁰ K. Grünberg, *SS Gwardia Hitlera*, Warszawa 1994, s. 467.

¹¹ P. Carell, *Alianci lądują! Normandia 1944*, Warszawa 2006, s. 93.

ustannie podawał fałszywe informacje, z których wynikało, że desant nastąpi w największym miejscu Kanału La Manche w okolicach miejscowości Pas de Calais¹².

Amerykanie i Brytyjczycy wdzierali się na ląd a Oberkommando der Wehrmacht (OKW) nie wydało żadnych istotnych rozkazów w celu wzmocnienia obrony i odparcia desantu jeszcze na samej plaży. Szansa szybkiego wyeliminowania nacierających aliantów została zaprzepaszczone. Dywizje niemieckie nie zostały w odpowiednim momencie skierowane na najbardziej zagrożone miejsca wybrzeża. Alianci dzięki zdecydowanemu i odważnemu atakowi zdołali postawić stabilnie nogi na francuskim gruncie. Niemcy zostali zmuszeni do walki na dwóch wielkich frontach.

W sam dzień inwazji na barkach desantowych przetransportowano na kontynent 20.111 różnego rodzaju pojazdów¹³. W skład tak różnorodnego parku maszynowego wchodziły transportery gąsienicowe, czołgi, samochody osobowe, dźwigi, koparki, samojezdne mosty i jeszcze wiele innych typów pojazdów technicznych. Alianci wiedzieli, że mają tylko jedną szansę otwarcia drugiego frontu. Koszty i wysiłek przygotowania tej inwestycji były bardzo ogromne. Kolejna próba desantu nie wchodziła w grę, dlatego wszystko musiało się udać.

Niemieckie ogólne przeciwnatarcie opóźniało się, rozkazy kontrataku wydawano małym, nielicznym jednostkom, które tylko się wykrwawiały walcząc z przeważającym liczebnie wrogiem. Brakowało wydania rozkazu natychmiastowego odparcia wojsk alianckich wszystkimi siłami zgromadzonymi w północnej Francji¹⁴.

Absolutna przewaga w lotnictwie sprawiała, że alianci mogli wdzierać się w głąb lądu bardzo odważnie. Tylko w kilku miejscach Niemcy zorganizowali silniejsze punkty oporu. Wojska III Rzeszy ponosiły największe straty właśnie z powodu lotnictwa. To ono uniemożliwiało szybkie poruszanie i wprowadzało obowiązek kamuflowania całości używanego sprzętu od armat po czołgi¹⁵. Stroje kamuflażowe noszone przez żołnierzy SS pozwalały na zlanie się z otoczeniem i uniknięcie szybkiego wykrycia¹⁶. Ruch wojsk niemieckich odbywał się głównie nocą, gdy samoloty państw sprzymierzonych stały w hangarach.

Hitlerowska obrona stała się bardziej intensywna w głębi lądu. Wiele miast w północnej Francji stało się miejscami zaciętych walk, po których zakończeniu bardzo często pozostawały tylko ruiny i niedopalone zgliszcza. Silne walki toczono o port Cherbourg, który udało się zdobyć Amerykanom dopiero 27 czerwca 1944 roku¹⁷. Kolejnym miejscem zaciętych walk było miasto Caen, kluczowe w utrzymaniu północnej Francji. Walki o to miasto trwały przez cały czerwiec bez osiągnięcia przewagi przez jakkolwiek ze stron. 4 lipca na pomoc w odzyskaniu miasta przez

¹² D. Boyle, *Druga wojna światowa w fotografiach*, s. 217.

¹³ D. Betting, *Drugi front*, Warszawa 2001, s. 125.

¹⁴ P. Carell, *Alianci lądują! Normandia 1944*, s. 95.

¹⁵ *Ibidem*, s. 176.

¹⁶ B. Quarrie, *2nd SS Panzer Division 'Das Reich'*, Londyn 1979, s. 38-39.

¹⁷ N. Cawthorne, *Decydujące bitwy drugiej wojny światowej*, Warszawa 2009, s. 155.

wojsko niemieckie dowództwo wysłało dywizję Das Reich, która wsparła już bardzo mocno wykrwawioną dywizję Hitlerjugend¹⁸.

W pierwszych dniach sierpnia Brytyjczycy zdobyli miejscowość Avranches, poprzez którą mogli ruszyć w głąb Francji¹⁹. Führer wpadł w gniew, co zobligowało OKW do działania. W nocy z 7 na 8 sierpnia rozpoczęło się największe do tej pory przeciwuderzenie niemieckie o kryptonimie „Lüttich”²⁰. Grupa ofensywna składała się z:

- 2. Dywizji generała von Lüttewitza,
- 116. Dywizji hrabiego Schwerina,
- części 1. Dywizji SS LAH,
- 2. Dywizji SS Das Reich,
- grupy bojowej z 17. Dywizji SS,
- pozostałości Dywizji Panzer-Lehr²¹.

Celem kontrataku było zamknięcie wrot do Francji, jakie powstały poprzez oparcie przez Aliantów miejscowości Avranches. Natarcie rozpoczęło się z dużym impetem. Brytyjczycy i Amerykanie zaczęli się cofać, a najaktywniejsze jednostki niemieckie przesunęły front o około 14 kilometrów w stronę wybrzeża²². Atak załamał się, gdy dowództwo alianckie przerzuciło na zagrożony teren dodatkowe siły. Niemcy w natarciu mieli do dyspozycji tylko 588 czołgów i 145 dział szturmowych²³. Luftwaffe nie dało żadnej osłony kontratakującym jednostkom naziemnym, dlatego lotnictwo alianckie czyniło największe szkody w wojskach niemieckich.

Dowództwo brytyjskie po rozpoznaniu sytuacji, postanowiło dokonać olbrzymiego manewru mającego na celu zamknięcie wszystkich wojsk niemieckich w okrążeniu w rejonie miejscowości Falaise. Te działania zostały nazwane „Kotłem pod Falaise”²⁴. Dywizje amerykańskie ruszyły z południa w stronę Falaise, Kanadyjczycy z północy, wojska niemieckie musiały jak najszybciej wydostać się za rzekę Dives. Ciężki sprzęt bojowy bardzo często porzucano i uciekano pieszo, gdyż zaopatrzenie nie docierało. Zacieśniająca się pętla wokół Falaise powodowała panikę wśród żołnierzy niemieckich²⁵.

W zamykaniu pierścienia brali udział także Polacy tworzący 1. Dywizję Pancerną pod dowództwem generała Maczka w składzie 1. Armii Kanadyjskiej²⁶. Odegrali oni bardzo ważną rolę zdobywając a następnie broniąc wzgórza „Maczuga” przed

¹⁸ J. Solarz, *Das Reich*, Warszawa 2005, s. 78.

¹⁹ P. Carell, *Alianci lądują! Normandia 1944*, s. 231.

²⁰ R. Majewski, *Waffen SS. Mity i rzeczywistość*, Wrocław 1977, s. 226.

²¹ P. Carell, *Alianci lądują! Normandia 1944*, s. 235.

²² R. Majewski, *Waffen SS. Mity i rzeczywistość*, s. 226.

²³ *Historia II wojny światowej 1939-1945 w 12 tomach*, t. IX, red. D. Ustinow, Moskwa 1978, s. 298.

²⁴ J. Solarz, *Das Reich*, s. 83.

²⁵ R. Majewski, *Waffen SS. Mity i rzeczywistość*, s. 229-230.

²⁶ E. Florentin, *Kociol Falaise*, s. 33.

próbującymi się wyrwać z okrążenia żołnierzami SS²⁷. Po zakończeniu II wojny światowej żołnierze polscy bardzo często otrzymywali podziękowania za wyczyn którego wtedy dokonali. Przykładem może być fragment przemówienia marszałka Montgomery'ego do żołnierzy 1. Dyw. Pancernej w listopadzie 1945 roku: „Niemcy byli wówczas jak gdyby w butelce. Wy byliście korkiem tej butelki”²⁸. Okrążenie Falaise stało się faktem na przełomie 19 i 20 sierpnia 1944 roku. Kanadyjczycy spotkali się z Amerykanami. Uwięziona 7. Armia niemiecka nie miała już szans na wyjście z tej pułapki. Wojskom III Rzeszy pozostało poddać się lub spróbować szalonej ucieczki z kotła. Waffen SS wybiło w pierścieniu dwie luki, którymi część żołnierzy zdołała zbiec z okrążenia²⁹.

Walki w Normandii przeniosły się na środkowe tereny Francji. Rozpędzonej ofensywy alianckiej III Rzesza nie mogła już niczym powstrzymać. Wojska amerykańsko-brytyjskie niczym lawina zalewały terytorium Francji zostawiając za sobą upragnione wyzwolenie i wolność. Straty po stronie niemieckiej były ogromne, utracono prawie cały ciężki sprzęt. Z 3000 SS-manów z Hitlerjugend wyrwało się z piekła Falaise tylko 600 i to bez żadnego wozu bojowego³⁰. Dywizja Das Reich wydostała się także w bardzo okrojonym składzie – 450 SS-manów i 15 czołgów³¹ (jeszcze 23 lipca dysponowała 70 czołgami³²).

Organizatorem tej inscenizacji było Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, Pomorski Okręg Wojskowy i Leśny Park Kultury i Wypoczynku Myślicinek. Cała rekonstrukcja walk wokół miejscowości Falaise wchodziła w skład uroczystości związanych z zakończeniem działalności Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Obszary zieleni na terenie Parku w Myślicinku stanowiły dobry grunt pod to wydarzenie rekonstrukcyjne, bowiem w północnej Francji żołnierze zmagali się w podobnych warunkach.

Grupy rekonstrukcji historycznej przydzielano do stworzonych jednostek, które miały odzwierciedlać prawdziwe oddziały walczące w „kotle Falaise”. Tym samym sposobem rozdzielono sprzęt mechaniczny, który brał udział w tym wydarzeniu. W skład oddziałów alianckich wchodziły:

- 1. Dywizja Pancerna – dysponująca czołgiem średnim Sherman, transporterami Half Track, Scout Car i Dingo, 3 jeepy i 25 ludzi;
- 90. Dywizja Piechoty – dysponująca 3 jeepami i 12 ludźmi;
- 4. Dywizja Pancerna – kanadyjska dysponująca transporterem Half Track i 10 ludźmi.

W skład oddziałów niemieckich wchodziły:

²⁷ *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Walki formacji polskich na zachodzie Europy 1939-1945*, red. W. Biegański, Warszawa 1981, s. 557-558.

²⁸ W. Dec, *Narwik i Falaise*, Warszawa 1972, s. 205.

²⁹ P. Carell, *Alianci lądują! Normandia 1944*, s. 249-251.

³⁰ R. Majewski, *Waffen SS. Mity i rzeczywistość*, s. 229.

³¹ J. Solarz, *Das Reich*, s. 84.

³² *Ibidem*, s. 79.

- Kolumna 7. Armii dysponująca Klonckerem, dwoma samochodami osobowymi, Kübelwagenem, Oplem Kadett K38, motocyklem BMW R-71, 15 osób;
- 2. Dywizja Pancerna dysponująca Sdkfz-etem, BMW R-71, armat przeciwpancerną Pak, 15 ludzi;
- 2. Dywizja SS dysponująca: czołgiem PzKpfw V Panther, BMW R-71, dwoma moździerzami, armatą przeciwpancerną Pak, 20 ludzi.

Inscenizacja rozpoczęła się od zainicjowania działań rozpoznawczych przez Amerykanów. Na przeciw alianckich stanowisk przemieszczała się niemiecka kolumna 7. Armii. Jeden z samochodów doznał awarii, całość transportu zatrzymała się i po chwili została wykryta przez amerykański zwiad, który wezwał oddział uderzeniowy. Do ataku ruszyła polska 1. Dywizja Pancerna. Pojazdy wyjechały zza lasu i rozwinęły się w linię, Sherman otworzył ogień. Piechota wysiadła z transporterów w odległości 50 metrów od kolumny. Jeep i Dingo objechały kolumnę z drugiej strony i zaatakowały. Do natarcia, od czoła, przyłączyli się Amerykanie. Kolumna została rozbita. Spaleniu uległ Kloncker i Kübelwagen. Generał Otto Elfeld został wzięty do niewoli. Nieopodal założono punkt opatrunkowy gdzie trafili ranni z obu stron. Lekarz polski wraz z niemieckim opatrywali rannych. Obok znajdowali się jeńcy, pilnowani przez polskiego, lekko rannego żołnierza. Pojazdy zajęły pozycje obronne.

Zza lasu wyjechał niemiecki motocykl, prawie natychmiast wycofał się. Po chwili zaatakował oddział rozpoznawczy niemieckiej 2. Dyw. Pancernejszej. Wybuchła gwałtowna strzelanina. Amerykanie wycofali się w stronę mostu i tam zorganizowali obronę okrężną. Sherman celnym strzałem zapalił niemiecki transporter. Niemcy przerywali natarcie i wycofali się na linię wyjściową. Rannych polskich żołnierzy przeniesiono do punktu opatrunkowego.

Alianci chcąc w pełni zniszczyć wojska niemieckie ponowili rozpoznanie za pomocą trzech jeepów i Scout Cara. Kiedy zbliżyli się do wrogich pozycji saperzy zniszczyli Scout Cara i jednego jeepa. Pozostałe, pod osłoną ognia wycofały się. Niemiecka Druga Dywizja Pancerna ponowiła natarcie ze wsparciem Pak-a. Pak trafił Shermana uszkodzając go. Sherman zdążył odwrócić wieżyczkę i zniszczyć obsługę Paka. Atak załamał się. Po przegrupowaniu jednostek atak ponowiła niemiecka 2. Dywizja SS pozbawiona wsparcia ciężkiego sprzętu. Po dostarczeniu na pole bitwy moździerzy Niemcy wykonali zmasowane uderzenie artyleryjskie. 2. Dywizja SS wraz z Pantherą i 2. Dywizją Panc. przystąpiła do ataku, Panthera zniszczyła Half Tracka, jeepa i Dingo. Sherman wykonał następnie rajd oskrzydający i z boku ostrzelał Pantherę. Czwarte trafienie zniszczyło niemiecki czołg. Chwilę później Sherman został zniszczony przez granatnik przeciwpancerny. Niemcy wznowili atak, doszło do walki wręcz, w tym momencie, od tyłu na esesmanów uderzyła 4. Dywizja Pancerna likwidując obsługę Pak-a i moździerz.

Siły niemieckie uległy rozbiciu, część żołnierzy trafiła do niewoli, Uformowanie kolumny jeńców stanowiło sygnał do zakończenia inscenizacji.

Opisana wyżej rekonstrukcja zgromadziła wielu Bydgoszczan, którzy z zapalem śledzili poszczególne epizody walk. Szeroki wachlarz prezentowanego uzbrojenia, czołgi i pojazdy transportowe oraz duży teatr zmagani pozwolił bardzo dokładnie przybliżyć wydarzenia z frontu zachodniego. Po zakończeniu widowiska mieszkańcy mogli podejść do odtwórców, zadawać im pytania i jeszcze lepiej przyjrzeć się ich rekwizytom i umundurowaniu.

Druga inscenizacja zorganizowana na terenie Bydgoszczy w dniu 20 maja 2012 roku skupiała się na ostatnich dniach walk w Berlinie pod koniec kwietnia 1945 roku.

12 stycznia 1945 roku rozpoczęła się wielka ofensywa Armii Czerwonej³³. Oddziały radzieckie przekroczyły Wisłę i już pod koniec miesiąca dotarły do Odry. Czerwonoarmiści wstrzymali dalszy marsz na zachód w celu pełnej eliminacji punktów niemieckiej obrony w zdobytym już pasie. Na froncie zachodnim wojska aliantów także coraz bardziej zbliżały się do serca Niemiec i już 2 marca pierwsze jednostki dotarły nad Ren³⁴. Niemieckie oddziały były w nieustannym odwrocie.

Alianci i Armia Czerwona wiedzieli, jakim symbolem III Rzeszy jest Berlin. Prestiż armii, która go zdobędzie byłby ogromny. Obie armie znajdowały się już około 70-80 kilometrów³⁵ od stolicy i każde z wojsk miało realne szanse zdobyć miasto. Generał Dwight D. Eisenhower postanowił jednak skierować główne natarcie armii aliantów w centrum Niemiec, aby rozpołowić III Rzeszę i uniemożliwić powstawanie w niej kolejnych punktów oporu³⁶. Stalin okłamywał Aliantów wmawiając, że i dla niego Berlin ma znaczenie drugorzędne. Prawda była zupełnie inna, co pozwoliło Armii Czerwonej przygotować się do ataku na stolicę Hitlera.

Na początku kwietnia 1945 roku przy aprobacie Stalina powstał plan ataku na Berlin. W tej wielkiej finalnej ofensywie miał wziąć udział 1. Front Białoruski pod dowództwem Żukowa, 1. Front Ukraiński pod dowództwem Koniewa oraz 2. Front Białoruski pod dowództwem Rokossowskiego³⁷. Znaczącą rolę w tej operacji miało odegrać także Wojsko Polskie w sile 200 tysięcy żołnierzy wchodzących w skład 1 i 2 armii Wojska Polskiego.

Adolf Hitler postanowił bronić się do samego końca – w tym celu teren samego Berlina jak i jego przedpola przygotowywano do obrony. Zewnętrzna linia obrony składała się z 3 pierścieni polowych umocnień, kolejne punkty oporu rozlokowano w podmiejskich osiedlach w odległości od 25 do 40 km od centrum miasta³⁸. Ostatnią

³³ W. Benz, *Historia Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 2006, s. 201.

³⁴ J. Wieliczka-Szarek, *III Rzesza. Narodziny i zmierzchn szaleństwa*, Kraków 2006, s. 288.

³⁵ Z. Stąpor, *Berlin 1945*, Warszawa 2005, s. 12.

³⁶ J. Macdonald, *Wielkie bitwy II wojny światowej*, Warszawa 1994, s. 168.

³⁷ P. Matusiak, E. Pawłowski, T. Rawski, *Druga wojna światowa 1939-1945*, t. 2, Siedlce 2003, s. 158.

³⁸ Z. Stąpor, *Berlin 1945*, s. 16-17.

reduktą obronną stało się samo miasto, które dla sprawniejszego zarządzania obrona podzielono na 9 sektorów. Garnizon Berlina liczył około 1 miliona żołnierzy³⁹.

Armia Czerwona przygotowując się do ataku ściągnęła z odwodów ogromną masę sprzętu ciężkiego i piechoty. Trzy radzieckie fronty liczyły łącznie około 2 milionów żołnierzy, 41 tysięcy dział, 8.400 samolotów i 6.300 czołgów⁴⁰.

Ofensywa czerwonarmistów rozpoczęła się 16 kwietnia 1945 roku o 3.20⁴¹. 19 kwietnia udało się żołnierzom Armii Czerwonej przy użyciu ciężkiej artylerii rozbić zewnętrzną linię obrony stolicy. 20 kwietnia pierwsze pociski spadły na teren Berlina. Po przeniesieniu się walk na teren miejski zmienił się ich charakter. Od tej pory żołnierze nie walczyli już w okopach i przygotowanych umocnieniach, lecz ścierali się między sobą walcząc o każdy element zabudowy miejskiej. Pierścień niemieckiej obrony zacieśniał się z godziny na godzinę. Adolf Hitler postanowił pozostać w swym bunkrze do samego końca i popełnić samobójstwo⁴². 26 kwietnia ściany Kancelarii Rzeszy zatrzęsły się od pierwszych sowieckich pocisków, które w nią uderzyły.

30 kwietnia żołnierze Armii Czerwonej podeszli na odległość kilkuset metrów od wejścia do bunkra Führera. Adolf Hitler o godzinie 15.30 popełnił samobójstwo wraz z swoją żoną Ewą Braun. Agonia miasta dobiegała końca, na zniszczonych fasadach budynków jeszcze tego samego dnia zaczęły pojawiać się pierwsze czerwone sztandary. 2 maja 1945 roku generał Helmuth Weidling poddał miasto⁴³. Akt bezwarunkowej kapitulacji wojska niemieckie podpisały przed aliantami 7 maja w Reims. Stalin zarządził podpisanie nowego aktu kapitulacji przed dowódcami dwóch frontów – zarówno zachodniego jak i wschodniego. Do tej uroczystości doszło w Berlinie w nocy z 8 na 9 maja. Druga wojna światowa na terenie Europy dobiegała końca.

Berlin broniąc się przez tak długi czas odniósł ogromne straty. Ucierpiała prawie cała zabudowa miasta. Ogromne sterty gruzu usiane były trupami obrońców jak i czerwonarmistów. Według szacunkowych danych od 16 kwietnia do 2 maja 1945 roku w walkach zginęło ponad 200 tysięcy Niemców i około 150 tysięcy Rosjan⁴⁴. Determinacja obrońców jak wskazują statystyki była ogromna, lecz ofiara, którą ponieśli nie miała głębszego sensu.

Na początku kwietnia 2012 roku Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy wraz z SRH NORDLAND i Stowarzyszeniem Miłośników Historii i Oręża postanowiło stworzyć projekt inscenizacji historycznej ukazującej ostatnie dni walk o zdobycie Berlina przez Armię Czerwoną. Miejscem rekonstrukcji stał się Plac Chełmiński wraz ulicą Chełmińską w Bydgoszczy, przy której znajdują się stare kamienice

³⁹ Ch. Bishop, D. Jordan, *Historia Trzeciej Rzeszy. Zwycięstwa i upadek Niemiec 1939-1945*, Warszawa 2007, s. 369.

⁴⁰ A. Czubiński, *Druga Wojna Światowa 1939-1945*, cz. 2, Poznań 1999, s. 240.

⁴¹ Z. Stąpor, *Berlin 1945*, s. 68.

⁴² W. Churchill, *Wielkie bitwy i wielkie postaci drugiej wojny światowej*, Warszawa 1999, s. 196.

⁴³ J. Wieliczka-Szarek, *III Rzesza. Narodziny i zmierzch szaleństwa*, s. 292.

⁴⁴ J. Macdonald, *Wielkie bitwy II wojny światowej*, s. 178.

odzwierciedlające zabudowę stolicy III Rzeszy. Uroku dodawała także brukowana droga i stare drzewa w parku. Na skrzyżowaniu ustawiono słup z niemieckimi nazwami ulic, szare fasady kamienic pokryły się kredowymi napisami typu: „KAPITULIEREN? NICHT!”, „WIR SIEG!”, „BERLIN BLEIBT DEUTSCH!”. Dwa zniszczone samochody cywilne ustawiono na chodniku, a z jednego z nich wystawało ciało kierowcy przykryte czerwoną chustą. Echem wśród zabudowań niosły się stare niemieckie piosenki, których głos wydobywał się z stojącego na ulicy patefonu.

Celem inscenizacji było ukazanie mieszkańcom Bydgoszczy tego jakże interesującego epizodu z II wojny światowej a także wykorzystanie potencjału grup rekonstrukcji historycznej z terenu Bydgoszczy i okolic oraz eksponatów wchodzących w skład kolekcji MWL. Plakaty reklamowe i film promocyjny nagrany wcześniej spowodowały, że na godzinę 14 wokół placu inscenizacji zebrały się tłumy oczekujące rozpoczęcia tego niecodziennego widowiska.

Ulicą przechadzali się żołnierze żandarmerii, który przyglądał się przemieszczającej ludności cywilnej. Po chwili patrol wypatrzył młodego mężczyznę, który do tej pory nie pomagał przy budowie barykad. Został natychmiast zatrzymany odprowadzony w stronę parku gdzie wykonano na nim od razu wyrok śmierci. Miała to być przestroga dla wszystkich tych, którzy będą chcieli zdezerterować, bądź uchylić się od obrony stolicy. Względną ciszę przerwał wjazd motocyklu z oddziału rozpoznawczego 11 Dywizji Grenadierów Pancernych Waffen SS Nordland. Tłum żałobników, który właśnie brał udział w odprowadzeniu trumny dziecka na cmentarz został zatrzymany przez SS-manów. Żołnierze nakazali zaprzestać pochodu i jak najszybciej schronić się w domach, gdyż za chwilę mieli nadejść Rosjanie. Odjeżdżając żołnierze wysadzili w powietrze słup z nazwami ulic, aby utrudnić Armii Czerwonej poruszanie się w mieście.

Po chwili na teren ulicy wjechał transporter Sdkfzt z kilkunastoosobową grupą grenadierów z Nordlandu. Pokryte kilkudniowym zarostem twarze spowijał miejski pył zdradzający udział we wcześniejszych walkach. Wielu z nich było już rannych. Prowizorycznie sporządzone opatrunki przesiąkała krew zmieszana z potem i kurzem. Obok transportera dowódca oddziału jechał w koszu kolejnego motocykla. Na tylnym siedzeniu siedziała norweska sanitariuszka, której zadaniem było niesienie pomocy walczącym rodakom.

Wojsko niemieckie pospiesznie zajęło jak najdogodniejsze pozycje i przygotowało się na nadejście Sowietów. Ludność cywilna zbiegła do domów pozostawiając na ulicy sprzęt codziennego użytku. Każdy żołnierz nerwowo przeładowywał broń i wytężał wzrok w kierunku skrzyżowania ulic gdzie dało się już słyszeć w oddali wykrzykiwane przez czerwonoarmistów komendy.

Po chwili przed barykady SS-manów wjechał z dużą prędkością zmechanizowany patrol żołnierzy Armii Czerwonej. Wywiązała się strzelanina, dopiero strzał z Panzerschrecka przegonił radziecki oddział zwiadowczy, który dokonał rozpoznania. Kilkanaście sekund później zza rogu budynku wyłoniła się radziecka armata

przeciwpancerna wraz z obsługą. Zauważyło ją kilku SS-manów znajdujących się bliżej fasad kamienic. Poderwali się do ataku, biegnąc ramię w ramię zbliżyli się do Rosjan i celnymi strzałami z Mauserów zabili 2 osoby z obsługi dział, kolejnych dwóch uciekło, lecz żołnierze niemieccy nie zaryzykowali pościgu za nimi w zdobyte już przez Armię Czerwoną dzielnice. Brawurowy atak odsunął na chwilę poważne zagrożenie od niemieckich pozycji.

Członkowie dywizji Nordland przegrupowali się, zmienili pozycję, sprawdzili stan amunicji i cichą rozmową między sobą próbowali podnieść się na duchu w tej jakże beznadziejnej sytuacji. Rozmowy SS-manów przerwała radziecka nawałnica. Oddział kilkunastu czerwonoarmistów wybiegł zza muru, rozwinął się w tyralierę i rozpoczął atak na pozycje niemieckie. Ustawiona wśród barykad MG 42 zmusiła Rosjan do zalegnięcia. Jej błyskawiczne serie cięły powietrze niczym stalowa piła. Atak zwolnił, lecz czerwonoarmiści nieustannie czołgając się zbliżali się do niemieckich pozycji. SS-mani znajdujący się na najbardziej wysuniętych pozycjach starli się wręcz z Rosjanami. Po każdej ze stron padli ranni i zabici. Dowódca sowiecki rozkazał wycofać się i przegrupować, aby za chwilę ponownie zaatakować.

Gdy kule przestały świstać w powietrzu zarówno sowieckie jak i niemieckie sanitariuszki wybiegły udzielać pomocy swym rodakom. Jęki rannych i wołania o pomoc w różnych językach odbijały się echem wśród kamienic. Kobiety zakładały opatrunki i pomagały dotrzeć do bezpieczniejszych miejsc, dzięki czemu uratowały wiele istnień. Ich trud i poświęcenie było równoznaczne a może i jeszcze większe od wysiłku, który ponosili żołnierze ściskający broń w dłoniach.

Po kilku minutach Rosjanie rozpoczęli kolejny szturm. Uzupełnili straty w ludziach i amunicji by tym razem zająć ulicę. Grenadierzy wycofali się na ostatnią linię umocnień. Strzały nie padały już tak często z ich strony jak podczas pierwszego ataku. Porozpinane przy pasach ładownice świadczyły o kończącej się amunicji. Dowódca oddziału Armii Czerwonej co chwilę ponaglał swych żołnierzy do ataku, którzy podrywali się i skokami przybliżali do barykad. Drobny oddział sowiecki okrężną drogą przez park podjął próbę okrążenia SS-manów, aby nie zdołali zbiec.

Wtem jeden z grenadierów odbiegł od barykady i wbiegł w bramę kamienicy. Ściągnął mundur i założył porozrzucane cywilne ubranie chcąc w ten sposób uniknąć śmierci. Cywile patrzyli na niego dziwnym wzrokiem, lecz ściśnięte strachem usta nie potrafiły w żaden sposób tego skomentować. Z każdą minutą topniała liczba grenadierów. Gdy zabity został ostatni obrońca Rosjanie zaczęli krzyczeć z radości. Oddawali strzały w powietrze na wiwat, zrywając przy tym niemieckie flagi z budynków i zawieszając swój czerwony sztandar.

Po chwili z bramy grupa sowieckich żołnierzy wyprowadziła ukrywających się w piwnicy dwóch generałów i majora. Odebrano im dokumenty, poodrywano szarże i popychając zaprowadzone w zarośla parku skąd dały się po minucie słyszeć strzały. Tak zakończyło się szturmowanie jednej z berlińskich ulic. Armię Czerwoną poniosła euforia zwycięstwa, lecz już niedługo mieli ruszyć do boju o kolejną przemoc. Dla III Rzeszy nie było ratunku.

Gdy zamilkł głos narratora a rekonstruktorzy zaczęli powstawać by ukłonić się widzom pojawiły się gromkie oklaski ze strony publiczności za tak wspaniałe widowisko. W inscenizacji wzięło udział około 60 rekonstruktorów z kilku grup. Bydgoszczanie mogli na terenie swojego miasta zobaczyć na własne oczy jeden z najkrwawszych epizodów drugiej wojny światowej. Po zakończeniu inscenizacji publiczność mogła przejść przez pobojowisko by bliżej przyjrzeć się elementom scenografii, które posłużyły do ucharakteryzowania ulicy. Każdy widz mógł także porozmawiać z rekonstruktorami z obu walczących stron by dowiedzieć się jeszcze więcej na temat przedstawianych wydarzeń.

Trzecia inscenizacja historyczna została zorganizowana 29 stycznia 2012 roku na terenie byłej fabryki Makrum S.A. w Bydgoszczy. Tym razem przedstawiane wydarzenia ukazywały fragment dziejów miasta z stycznia 1945 roku, kiedy to Bydgoszcz została wyzwolona spod okupacji niemieckiej.

Rozpoczynająca się 12 stycznia 1945 roku radziecka ofensywa, wymusiła na dowództwie niemieckim przygotowanie punktów obrony wzdłuż Wisły. Bydgoszcz, Toruń i Grudziądz zostały wyznaczone jako strategiczne punkty obrony poprzez które można było utrzymywać kontakt pomiędzy oddziałami broniącymi się na terenie Prus oraz na terenie środkowej i górnej Wisły⁴⁵.

Obronę Bydgoszczy zorganizowano w oparciu o 3 pierścienie obronne. Najdalszy z nich w odległości około 30 kilometrów od centrum miasta obejmował między innymi miejscowości: Łabiszyn, Nakło, Gniewkowo, Szubin i Mroczeń⁴⁶. Wewnętrzną obronę miasta zorganizowano w oparciu o strategiczne budynki użyteczności publicznej położone po obu brzegach Brdy – koszary, gmach policji, szpital garnizonowy, teatr⁴⁷.

Miasto zostało obsadzone nieliczną załogą. Podstawę stanowili członkowie Volksturm, członkowie policji, Łotysze z 15. dywizji SS, żołnierze 46 Korpusu Pancernego, oraz 27 Korpusu piechoty. Większość żołnierzy służących w liniowych jednostkach została skierowana do obrony Kanału Bydgoskiego⁴⁸.

Decyzja o wyzwoleniu Bydgoszczy zapadła w sztabie I Frontu Białoruskiego 19 stycznia 1945 roku. Do wykonania tego rozkazu skierowano następujące jednostki:

- 2 Armia Pancerna gwardii gen. płk. Siemiona Bogdanowa,
- 47 Armia gen. maj. Frantza Pierchorowicza ,
- 1 Armia Wojska Polskiego gen. Stanisława Popławskiego⁴⁹.

⁴⁵ K. Sobczak, *Wyzwolenie Bydgoszczy, Torunia i Grudziądza w ofensywie Armii Radzieckiej w początkach 1945 r.*, „Zapiski Historyczne”, t. 30, z. 1, 1965, s. 7-8.

⁴⁶ A. Kotowski, *Walki o Bydgoszcz w styczniu 1945 roku*, „Kronika Bydgoska” 1999, nr 21, Bydgoszcz 2000, s. 55.

⁴⁷ R. Grochowski, *Bój o Bydgoszcz. 21-27 styczeń 1945*, „Prace Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 19, 2006, s. 53.

⁴⁸ A. Kotowski, *Walki o Bydgoszcz w styczniu 1945 roku*, s. 55.

⁴⁹ W. Jastrzębski, *Walki o Bydgoszcz w styczniu 1945 r.*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 2, red. M. Biskup, Bydgoszcz 2004, s. 470.

Pierwsze walki na najbardziej wysuniętym pierścieniu obronnym Bydgoszczy miały miejsce jeszcze 21 stycznia 1945 roku. Tego dnia Sowieci wyzwolili wiele okolicznych miejscowości. 22 stycznia dowództwo rosyjskie ponowiło atak w kierunku miasta. Około godziny 2.00 w nocy radzieckie czołgi wjechały do Czyżkówka i zajęły tę dzielnicę miasta, jednak na krótko, gdyż już o 6.45 musieli się wycofać z powodu zbyt dużych strat⁵⁰.

Po wycofaniu się z obrzeży Bydgoszczy Rosjanie skupili się na całkowitym zniszczeniu zewnętrznego pierścienia obrony Bydgoszczy. Zrozumieli, że brawurowe ataki na Bydgoszcz przynoszą zbyt duże straty. Tego dnia walki toczyły się jeszcze między innymi o Rojewice, Nową Wieś Wielką, Nową Dąbrówkę⁵¹.

Z tego samego dnia pochodzi pierwszy rosyjski meldunek informujący o wyzwoleniu Bydgoszczy, co było informacją nieprawdziwą. Generał Perchorowicz informował 23 stycznia dowódcę polskiej brygady, że jednostki 2 Armii Pancerniej i 2 Korpusu Kawalerii Gwardii zajęły w dniu 22 stycznia Bydgoszcz, Nakło i Mroczeń. Jest to pierwsza data wyzwolenia Bydgoszczy, która nie miała uzasadnienia w rzeczywistości⁵².

23 stycznia żołnierze radzieccy zajęli bydgoskie lotnisko i osiedle Biedaszkowo⁵³, kolejnego dnia szturm na miasto nasilił się. obrońcy znaleźli się w krytycznej sytuacji. Rosjanie atakujący od ulicy Kujawskiej spychali Niemców do centrum miasta.

Oto fragment relacji jednej z mieszkanki Bydgoszczy w tamtym okresie: „Tam, na Ujejskiego ulicy, leżały trupy Niemców. Na Ujejskiego ulicy miej więcej pięcioro i potem jeszcze na polach tam gdzieś, niegdzieś”⁵⁴. Dzień 24 stycznia był dniem przełomowym, tego dnia zdobyto południową część miasta, utworzono komendaturę miasta i magistrat.

Ten dzień uznaje się oficjalnie jako datę wyzwolenia Bydgoszczy⁵⁵. Nie znaczy to jednak, że walki o Bydgoszcz się zakończyły, w Śródmieściu cały czas istniały niemieckie ośrodki oporu, które zwalczano aż do 26 stycznia. Tego dnia dowództwo obrony Bydgoszczy postanowiło zaniechać dalszych działań i wycofać się w stronę Maksymilianowa⁵⁶.

Bydgoszcz stała się wolna, rozpoczął się okres formowania władz i porządkowania miasta po zacieklej walkach. Za bardzo duże zaangażowanie w starciach o miasto polski 8. Pułk Piechoty otrzymał rozkazem naczelnego dowództwa nazwę „Bydgoski”⁵⁷.

Rosjanie w trakcie bitwy o Bydgoszcz stracili około 2000 żołnierzy i 30-40 czołgów i dział samobieżnych. Żołnierze LWP ponieśli straty w wysokości około

⁵⁰ A. Kaliński, M. Nadolski, *Bydgoszcz 1945*, Bydgoszcz 2011, s. 40-41.

⁵¹ R. Grochowski, *Bój o Bydgoszcz. 21-27 styczeń 1945*, s. 56.

⁵² T. Jaszowski, *Bydgoszcz podwójnie wyzwolona*, Fakty 75, 1975, nr 3, s. 3.

⁵³ W. Jastrzębski, *Walki o Bydgoszcz w styczniu 1945 r.*, s. 483.

⁵⁴ A. Kaliński, M. Nadolski, *Bydgoszcz 1945*, s. 56.

⁵⁵ T. Jaszowski, *Bydgoszcz podwójnie wyzwolona*, s. 3.

⁵⁶ A. Kaliński, M. Nadolski, *Bydgoszcz 1945*, s. 86.

⁵⁷ A. Kotowski, *Walki o Bydgoszcz w styczniu 1945 roku*, s. 59.

86 zabitych i 150 rannych. Strona niemiecka straciła podczas obrony około 1000 piechurów⁵⁸.

Statystyki ukazują, że niemiecka obrona miasta prowadzona w sposób zorganizowany zadała poważne straty nacierającym Rosjanom, stosunek zabitych wyniósł w przybliżeniu 1:2. Świadczy to o dobrym wyszkoleniu Niemców i dużej bezmyślności Rosjan podczas prowadzenia nieprzygotowanych szturmów i wypadów w głąb miasta.

Przygotowania do rekonstrukcji wyzwolenia miasta rozpoczęły się już pod koniec 2011 roku. Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy zaprosiło do współpracy przy organizowaniu widowiska miejscowe grupy rekonstrukcji historycznej, aby lepiej oddać nastrój tamtych dni na miejsce inscenizacji organizatorzy wybrali teren fabryki Makrum S.A. na rogu ulicy Kamiennej i Sułkowskiego. Teren starej fabryki idealnie nadawał się jako miejsce działań rekonstruktorów.

SRH NORDLAND otrzymała zadanie wcielenia się w rolę Łotyszy z 15. Dywizji SS wysłanych z Torunia w celu wzmocnienia obrony Bydgoszczy. Grupa rozpoczęła przygotowania do inscenizacji od odszukania zdjęć, przekazów na temat tejsze jednostki. Priorytetem stowarzyszenia było jak najdokładniejsze odzwierciedlenie tamtych żołnierzy. Część członków grupy własnoręcznie wykonała tarcze narodowe przedstawiające barwy łotewskie, które to żołnierze naszywali na rękaw płaszcza, bluzy mundurowej w celu ukazania swej przynależności do danego kraju. Własnoręcznie wykonywanie tarcz przez żołnierzy łotewskich zostało potwierdzone poprzez badania archeologiczne i ekshumacje żołnierzy przeprowadzane na naszym terenie.

W celu promocji tej rekonstrukcji Bydgoskie grupy rekonstrukcji historycznej przy współpracy z Urzędem Miasta Bydgoszczy i Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy nakręciły krótki spot reklamowy ukazujący broniących się żołnierzy łotewskich i nacierających na nich Polaków. Spot został emitowany w lokalnej telewizji w celach promocyjnych. Kolejną akcją mającą zachęcić Bydgoszczan do obejrzenia tej rekonstrukcji i zapoznania się z tym fragmentem dziejów miasta był pokaz wyposażenia wojska niemieckiego i polskiego oraz prezentacja grup rekonstrukcji historycznej w przeddzień inscenizacji na Starym Rynku w Bydgoszczy.

Grupy odtwarzające zarówno Polaków jak i wojska niemieckie zachęcały przechodniów do przybycia na zbliżającą się inscenizację a także dzieliły się swoją wiedzą z zakresu historii odpowiadając na pytania zainteresowanych osób. Pomimo niskiej temperatury znalazły się osoby, które przybyły na rynek, aby dowiedzieć się więcej na temat nadchodzącego widowiska.

Scenariusz inscenizacji został tak stworzony, aby jak najlepiej wykorzystać teren fabryki. Zarówno strona polska jak i niemiecka podczas inscenizacji korzystała z budynków, barykad, materiałów budowlanych, stert gruzów do obrony i wyprowadzania ataków. Strona niemiecka składała się z oddziału Łotyszy, grupy Volkssturmu i miejskiego garnizonu; wyzwolicielami Bydgoszczy byli żołnierze

⁵⁸ A. Kaliński, M. Nadolski, *Bydgoszcz 1945*, s. 114-116.

polscy z 8. Pułku Piechoty, członkowie Armii Krajowej a także pracownicy przymusowi z terenu fabryki.

Inscenizacja rozpoczęła się od ukazania pracy robotników przymusowych na terenie fabryki. Patrol niemieckich żołnierzy nieustannie obserwował poczynania pracowników. Po chwili za rogiem budynku dał się słyszeć silny wybuch. Dywersanci z Armii Krajowej podjęli próbę sabotażu fabryki. Wywiązała się krótka strzelanina, podczas której zginął jeden z Polaków. Ciało zabitego odwieziono samochodem z terenu fabryki. Po kilku minutach na teren przemysłowy wbiegło kilku niemieckich mężczyzn informujących o zbliżającym się froncie. Żołnierze niemieccy wcielili ich do Volkssturmu i zorganizowali krótki instruktarz z posługiwania się bronią.

Kolejnym uzupełnieniem dla obrońców okazali się nadchodzący żołnierze z Waffen SS Lettisches Feldersatz Depot (Łotewski Polowy Skład Uzupełnień Waffen SS). Wyglądali na bardzo zmęczonych walką, ciągnęli wózki przesiedleńcze z wyposażeniem, kilku z nich było rannych. Łotewski dowódca głośnymi rozkazami polecił podkomendnym zająć stanowiska obronne i przygotować się do odparcia nieuniknionego szturm.

Zza rogu jednego z budynków wyłonił się polski oddział, który stał się z Volkssturmem. Niemieccy cywile nie wykazali zbyt dużej determinacji w obronie i szybko poddali się Polakom. Oddział Łotyszy wraz z miejskim garnizonem spróbowali dokonać kontrataku. Niestety ich plan się nie powiódł i musieli powrócić za swe prymitywne umocnienia. Z każdą chwilą liczba niemieckich obrońców topniała. Dowódca oddziału polskiego rozdzielił żołnierzy na dwie grupy, które flankami ruszyły w stronę Łotyszy. Po chwili obrona miasta Bydgoszczy kompletnie się załamała. Ocaleli Łotysze poddali się do niewoli, Polacy zrzucili niemiecką flagę z barykad i zawiesili własną tym sposobem inscenizacja historyczna dobiegła końca.

29 stycznia 2012 roku okazał się mroźnym dniem, brakowało tylko śniegu, który w 1945 roku pokrywał ulice Bydgoszczy. Niska temperatura nie przeszkadzała w odtworzeniu wydarzeń z 1945 roku. Inscenizacja trwała około 45 minut i przebiegła bez zakłóceń. Głośne brawa zgromadzonej publiczności poświadczały zadowolenie z widowiska. Po podziękowaniach widzowie i rekonstruktorzy z zapalem pozowali do zdjęć. Wielu z nich chciało usłyszeć jeszcze raz to samo, co zostało przedstawione poprzez inscenizację.

Odgrywany przez SRH NORDLAND oddział Łotyszy był dla wielu widzów zaskoczeniem, gdyż nie zdawali sobie do tej pory sprawy, że przedstawiciele tak odległego kraju walczyli na terenie ich miasta. Rekonstrukcja była udaną, żywą lekcją historii dla mieszkańców miasta, którzy nie często mają okazję w taki sposób poznawać historię Bydgoszczy.

Zaprezentowane trzy przykłady drugowojennych inscenizacji historycznych na terenie miasta Bydgoszczy ukazują jak w interesujący sposób stowarzyszenia i grupy rekonstrukcji historycznych, przy współpracy z władzami samorządu

terytorialnego i instytucjami kulturalno-oświatowymi, mogą przekazywać wiedzę historyczną mieszkańcom. Na terenie Bydgoszczy znajduje się duża liczba miejsc umożliwiających inscenizowanie tam tego typu wydarzeń.

Największe znaczenie mają inscenizacje historyczne odnoszące się do dziejów wewnętrznych miasta. Bydgoszczanie dzięki temu mogą w niecodzienny sposób poznawać najważniejsze epizody z historii swojego miasta. Duża liczba widzów na każdej inscenizacji potwierdza badania na temat popularności tego typu eventów w polskim społeczeństwie. Ludzie są chłonni wiedzy poprzez tak innowacyjne działania posiadające elementy edukacji historycznej, dlatego władze miasta powinny przykładać starań, aby inscenizacje historyczne odbywały się na terenie miasta cyklicznie i ukazywały różnorodne wycinki dziejów Bydgoszczy, Polski i świata.

Krzysztof Bartowski

Wojewódzki Konkurs Historyczny „Zabytki naszego regionu” (2005-2013)

W 1992 r. utworzona została w Wojewódzkim Ośrodku Kultury (obecnie Wojewódzki Ośrodek Kultury i Sztuki) Pracownia Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków (obecnie Pracownia Dokumentacji, Popularyzacji Zabytków i Dziedzictwa Narodowego). Interdyscyplinarny zespół podjął się realizacji badań nad historią i sztuką oraz opracowań i programów bezpośrednio związanych z dziedzictwem kulturowym dawnego województwa bydgoskiego, a od 1999 r. województwa kujawsko-pomorskiego. Zakres prac objął także popularyzację jego dziejów, zabytków oraz tradycji między innymi poprzez wydawnictwa, konferencje i konkursy. W 1996 r. przy współpracy z naukowcami z regionu i kraju zaczęto publikować rocznik zatytułowany „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”.

Jesienią 2004 r. ogłoszona została I edycja Wojewódzkiego Konkursu Historycznego „Zabytki naszego regionu”. Konkurs zaadresowano do młodzieży ze szkół ponadgimnazjalnych z terenu województwa kujawsko-pomorskiego, w wieku od szesnastu do osiemnastu lat. Jako cel określono rozbudzanie i poszerzanie wśród młodzieży zainteresowań historią regionu ze zwróceniem szczególnej uwagi na mało znane obiekty, dedykując rokrocznie odbywające się konkursy innej grupie zabytków.

Kolejne edycje Wojewódzkiego Konkursu Historycznego przyczyniły się do prezentacji i popularyzacji obiektów zabytkowych. Zaowocowały one także uaktywnieniem lokalnych inicjatyw młodzieży w kierunku przywracania obiektom funkcji turystyczno kulturalnych w porozumieniu z obecnymi właścicielami.

Nad konkursem od pierwszego finału w czerwcu 2005 r. patronat honorowy objął Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz Kujawsko-Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków w Toruniu. Patronat medialny sprawowało Polskie Radio Pomorza i Kujaw oraz „Express Bydgoski” i „Gazeta Pomorska”.

W drugiej połowie każdego roku Wojewódzki Ośrodek Kultury i Sztuki ogłaszał temat przewodni i uaktualniony regulamin następnego Wojewódzkiego Konkursu Historycznego. Wiosną następnego roku nadesłane prace oceniało jury pod przewodnictwem reprezentanta Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Toruniu – kierownika Delegatury w Bydgoszczy złożone z przedstawicieli WOKiS z Pracowni Dokumentacji, Popularyzacji Zabytków i Dziedzictwa Narodowego.

Ważny element prac konkursowych stanowią ilustrujące je fotografie. Ich artystyczne walory były oceniane przez profesjonalnych fotografików.

Zgodnie z regulaminem prace przybliżały historię zabytku, jego stan obecny i funkcję, prezentowały pomysły na jego wykorzystanie dla lokalnej społeczno-

ści oraz były opatrzone bibliografią. Wartościowy element stanowi sięgnięcie do tradycji i wspomnień kulturowanych przez lokalne społeczności.

Dodatkową nagrodą dla autorów trzech najlepszych prac była ich publikacja w kolejnych rocznikach „Materiałów do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”.

**2005 r. I edycja:
„Założenia dworsko-parkowe i pałacowo-parkowe
województwa kujawsko-pomorskiego”**

Wybór tematu podyktowany był znaczącymi przemianami, które dokonały się w krajobrazie kulturowym kraju i województwa przed i po 1989 r.

Założenia dworskie i pałacowo-parkowe po 1945 r. zostały znacjonalizowane i funkcjonowały jako Państwowe Gospodarstwa Rolne. Po 1989 r. większość z nich przejęła Agencja Rolna Skarbu Państwa. Temat dawnych siedzib, ostoi lokalnej tożsamości stał się kanwą 68 prac konkursowych nadesłanych ze szkół ponad gimnazjalnych m.in. z: Włocławka, Torunia, Bydgoszczy, Grudziądz, Inowrocławia, Nowego nad Wisłą, Wąbrzeźna, Brodnicy, Kowala, Lipna, Płużnicy, Tucholi, Nakła, Gąsawy, Unisławia, Sępólna Krajeńskiego, Aleksandrowa Kujawskiego, Rypina i Rogowa. Uczniowie zaprezentowali interesujące prace zarówno o znanych obiektach takich jak dwory i pałace w Niedźwiedziu, Lubostroniu, Ostromecku, Komierowie i Kobylnikach, Szafarni, ale i mniej znanych np. z Zarzeczewa, Węsławic, Wielkiej Komorzy, Stablewic, Raciążka, Obudna, Mełna, Kawęczyna, Chocenia czy z Dębowej Łąki. Jury przyznało 3 nagrody główne, nagrody za najlepsze fotografie i najlepszy pomysł na zagospodarowanie obiektu zabytkowego, 5 wyróżnień specjalnych oraz wyróżnienia za fotografie i merytoryczny poziom prac.

Pierwszą nagrodę otrzymał Szymon Wiśniewski za pracę o pałacu w Mełnie, a drugą zespół uczniów: Joanna Laskowska, Magdalena Zaręba, Emilia Nerowska za pracę o pałacu w Stablewicach. Trzecia przypadła Tomaszowi Kalinowskiemu za pracę o dworze w Niedźwiedziu. Ponadto nagrodę Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków za najlepszy pomysł zagospodarowania zabytku otrzymała Paulina Pamuła z Bąkowa.

Finał konkursu przeprowadzony został w jednym z najcenniejszych zabytków architektury pałacowej województwa, w pałacu w Lubostroniu. 30 maja 2005 r. w sali rotundowej wręczono nagrody, a uroczystość uświetnił występ uczniów z Zespołu Szkół Muzycznych w Bydgoszczy oraz wystawa nagrodzonych fotografii. Ponadto laureaci konkursu wraz z nauczycielami mieli okazję poznać historię i zwiedzić założenie pałacowo-parkowe w Lubostroniu.

Pierwsza edycja konkursu pokazała jak bliskie młodym ludziom są zabytki, że potrafią ich zainspirować i zachwycić. Prace wykazywały troskę o dalsze losy niekiedy silnie zrujnowanych obiektów, lub radość, jeśli budynek miał prawdziwego gospodarza i odzyskał dawny blask. Ilość prac przysłanych wówczas do

Wojewódzkiego Ośrodka Kultury dała motywację do kontynuacji konkursu oraz nadzieję, że kolejne edycje również będą cieszyć się dużą popularnością.

**2006 r. II edycja:
„Obiekty sakralne województwa kujawsko-pomorskiego
– architektura i wyposażenie”**

Z terenu województwa spłynęły 73 prace m.in. z Wąbrzeźna, Torunia, Bydgoszczy, Grudziądza, Inowrocławia, Nowego nad Wisłą, Golubia-Dobrzynia, Brodnicy, Kowala, Lipna, Płużnicy, Tucholi, Nakła, Gąsawy, Unisławia, Sępólna Krajeńskiego, Aleksandrowa Kujawskiego, Rypina i Rogowa. Uczniowie przygotowali prace poświęcone świątyniom znajdującym się m.in. w Ryńsku, Rywałdzie Królewskim, Strzelnie, Wielkim Mędromierzu, Oborach, Ostrowitem, Sadkach, Barcinie, Pakości i Golubiu-Dobrzyniu. W pracach znalazły się opisy architektury, historii i wyposażenie kościołów. Teksty wzbogaciły liczne fotogramy z których część reprezentowała wysoki poziom artystyczny.

Finał konkursu odbył się 26 maja 2006 r. w bydgoskim hotelu City, a uświetnił go występ uczniów z Zespołu Szkół Muzycznych w Bydgoszczy. Dodatkową atrakcją dla laureatów było zwiedzanie miasta.

Jury przyznało 3 nagrody główne Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz nagrody za najlepsze fotografie i najlepszy tekst. Przyznano też wyróżnienia: dwa specjalne oraz za fotografie i merytoryczny poziom prac. Pierwszą nagrodę otrzymała Marta Jęziorska za pracę „Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach” z Liceum Ogólnokształcącego im. Anny Wazówny w Golubiu – Dobrzyniu, drugą Sylwia Dwornikowska za pracę „Kościółek św. Marka w Nakonowie” z Zespołu Szkół im. Kazimierza Wielkiego w Kowalu, a trzecią Anna Redeka za pracę „Klasztor i kościół OO. Bernardynów p.w. Zwiastowania NMP w Skępem” z Zespołu Szkół im. Waleriana Łukasińskiego w Skępem.

Nagrodę specjalną Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków otrzymał Jarosław Koch z ZSO im. Bartłomieja Nowodworskiego w Tucholi za pracę „Kościół p.w. św. Stanisława w Wielkim Mędromierzu”.

Podobnie jak przy pierwszej edycji, konkurs pokazał jak bliskie młodym ludziom są zabytki, i że wykazują zainteresowanie i szacunek dla dziedzictwa przeszłości.

**2007 r. III edycja:
„Zapomniane cmentarze”**

W tematyce sakralnej poprzedniej edycji konkursu uczniowie zapoznali się z historią licznych świątyń i sanktuariów województwa kujawsko-pomorskiego. Na łamach swoich prac umieszczali także krótkie informacje o pobliskich cmentarzach. Aktualność tej tematyki była zaczynem do ogłoszenia tytułu III edycji konkursu

„Zapomniane cmentarze” tym bardziej, iż zmiany kulturowe (wyznaniowe), które się dokonały po II wojnie na obszarze naszego województwa były znaczące.

Po licznych społecznościach żydowskich tylko w niektórych miastach zachowały się synagogi, a większość kirkutów uległa całkowitemu zniszczeniu. Również społeczność ewangelicka, której duży exodus nastąpił po 1945 roku pozostawiła po sobie ślady swojej wielowiekowej obecności. Jeśli większość świątyń przetrwała to znacznie gorzej historia obeszła się z cmentarzami.

Dramatycznie została przerwana przez skutki drugiej wojny światowej ciągłość pokoleniowa, a znaczący napływ nowych polskich grup społecznych sprawił, iż duża ich ilość uległa dewastacji lub zapomnieniu.

Temat konkursu stał się wyzwaniem dla młodych ludzi. Starali się oni z zaangażowaniem i rzetelnością poznać i przybliżyć dzieje zapomnianych nekropoli katolickich, ewangelickich, żydowskich, a także mennonickich. W swoich tekstach uczniowie powoływali się na wspomnienia najstarszych mieszkańców odkrywając nawet takie miejsca, po których nie pozostał najmniejszy, materialny ślad minionych wielokulturowych społeczności.

Duże wrażenie na komisji wywoływały teksty opisujące dawne nekropolie zagubione w ostępach leśnych, w sąsiedztwie małych miejscowości czy przekształconych jak kirkut w Ciechocinku, w plac służący jako parking.

Troska o przywrócenie pamięci o zapomnianych miejscach pochówków, zadbania o nie tchnęła nadzieją na przyszłość. Tym bardziej, że za poglądami i słowami pojawiły się czyny, jak w przypadku cmentarza ewangelickiego w Trzebcinach, który został odremontowany podobnie jak trzy inne nekropolie, przez Stowarzyszenie na Rzecz Ocalenia Śladów Przeszłości w Gminie Cekcyn „Światło”.

Ta edycja Wojewódzkiego Konkursu Historycznego „Zabytki naszego regionu” odzwierciedliła dużą potrzebę młodzieży do poznawania lokalnych dziejów i konieczność ratowania ginących zabytków. W tekstach przewijała się wielka tolerancja w upamiętnieniu i zachowaniu cmentarzy ludzi innych narodowości i wyznań oraz w konkretnych propozycjach mających na celu zachowaniu pamięci o nich.

W III edycji konkursu udział wzięli uczniowie z 22. szkół, z takich miejscowości jak: Bielice, Brodnicy, Chełmży, Ciechocinka, Golubia-Dobrzynia, Grudziądz, Izbicy Kujawskiej, Kcynii, Kowała, Lipna, Lubrańca, Nakła n/Notecią, Skępego, Strzelna, Torunia, Tucholi, Wąbrzeźna, Włocławka i Żnina. Łącznie napłynęło 81 prac.

Pierwszą nagrodę otrzymała Agata Konczal z Tucholi za pracę „Cmentarz ewangelicki w Trzebcinach”, w której uczennica zwróciła szczególną uwagę na zgodne współzycie społeczności ewangelickiej i katolickiej, w sercu Borów Tucholskich. Na tle lokalnych niemieckich właścicieli tych ziem ukazała początki cmentarza i jego dalsze losy. Z dużą wrażliwością opisała pochówki młodych, nastoletnich żołnierzy niemieckich w końcowych dniach drugiej wojny światowej, późniejsze lata dewastacji i zapomnienia oraz pozytywne przemiany w świadomości lokalnych mieszkańców. Budowa społeczeństwa obywatelskiego i liczne inicjatywy

sprawiły, iż w 2006 r. stowarzyszenie „Światło” uporządkowało teren cmentarza w Trzebcinach, ogrodziło i zainstalowało dwujęzyczną tablicę pamiątkową wraz z sześciometrowym krzyżem. Na terenie gminy Cekcyn został utworzony szlak turystyczny „Śladami mniejszości wyznaniowych”, na trasie którego oprócz trzech innych cmentarzy znalazła się nekropolia w Trzebcinach.

Druga nagroda Michała Jankowskiego z Zespołu Szkół im. Kazimierza Wielkiego w Kowalu za pracę „Cmentarz ewangelicki w Chodczu na Kujawach”, wykazała dużą dociekliwość autora w badaniu genezy napływu kolonistów niemieckich na teren gminy Chodecz oraz początki i stan obecny tego cmentarza. Cennym elementem tej pracy były biogramy wielu postaci zasłużonych dla Chodcza, a także propozycje działań poprawiających stan zachowania cmentarza ewangelickiego wraz z informacjami na jego temat.

Kolejna trzecia nagroda przypadła Monice Kłosowskiej z I Liceum Ogólnokształcącego w Brodnicy za pracę „Cmentarz żydowski w Brodnicy”. Zaprezentowana mało znana historia społeczności żydowskiej w Brodnicy została umiejętnie poparta materiałami źródłowymi i relacjami od nielicznych osób pamiętających ich obecność w życiu miasta i lokalizację miejscowego kirkutu

Nagrodą specjalną Wojewódzkiego Kujawsko-Pomorskiego Konserwatora Zabytków wyróżniona została Żaneta Szlachcikowska z Grudziądza za pracę „Cmentarz mennonicki w Dragaczu”.

Uroczyste wręczenie nagród połączone z koncertem solistów Wydziału Wokalnego Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych w Bydgoszczy odbyło się 12 czerwca 2008 r. w pałacu w Ostromecku.

2008 r. IV edycja: „Dawna architektura przemysłowa w województwie kujawsko-pomorskim”

Problematyka tak licznych do niedawna historycznych obiektów przemysłowych w krajobrazie kulturowym województwa kujawsko-pomorskiego stała się inspiracją do ogłoszenia tematu IV edycji Wojewódzkiego Konkursu Historycznego „Zabytki naszego regionu” pn. „Dawna architektura przemysłowa w województwie kujawsko-pomorskim”. Istotne przekształcenia i likwidacja wielu dużych zespołów fabrycznych oraz małych lokalnych zakładów sprawiła, że zmianom uległy też struktury społeczne wielu miejscowości z obszaru obecnego województwa. Tematem prac stały się między innymi nieliczne, do dziś zachowane wiatraki, młyny, kuźnie i cukrownie. Prezentowane były też nowe formy użytkowe ratujące architekturę przemysłową przed destrukcją bądź radykalną zmianą cennych form architektonicznych. Problematyka często związana z pracą zawodową dziadków i rodziców młodych badaczy historii sprawiła, że nadesłali oni 92 prace. Jury po dogłębnej ocenie walorów prac przyznało nagrody Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Pierwszą otrzymała Joanna Rudzka z Gimnazjum Prywatnego nr 1

im. Jadwigi Jałowiec w Lipnie za pracę „Ocalić od zapomnienia ... Historia młyna wietrznego z Wildna”. Ciekawy teks przedstawiał zawiłą drogę w dotarciu do wiatraka, który zmienił lokalizację i właściciela.

Kontakt laureatki z osobą, która z pasją odtwarza wszystkie mechanizmy i zna historię tego młyna wietrznego sprawił, iż powstała interesująca i wartościowa praca konkursowa. Zaprezentowany wiatrak typu paltrak przeniesiony został z Janiszewa do wsi Wildno na terenie gminy Chrostkowo, w powiecie lipnowskim.

Następna nagroda przyznana Fabianowi Markowskiemu z Zespołu Szkół Technicznych im. Ziemi Dobrzyńskiej w Lipnie za tekst „Młyn w Żuchowie” prezentujący mało znany młyn wodny. Również i w tej pracy potwierdzona została docieklivość i skuteczność autora w dotarciu do malowniczo położonego młyna w Żuchowie, w gminie Skepe. Ten nieczynny obiekt stał się dla F. Markowskiego inspiracją do zaprezentowania szczegółowej koncepcji jego użytkowania jako obiektu o funkcjach ekspozycyjno-edukacyjnych.

Trzecia nagrodzona praca Ramony Musielskiej z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Jadwigi Dziubińskiej w Gąsawie „Dziś kuźnia w Wenecji jutro ... oberża Pod złotą podkową” ukazała jeden z kolejnych ginących zawodów, który podobnie jak w przypadku młynarza był kultywowany pokoleniowo. Uczennica w sposób sugestywny i malowniczy, wręcz poetycki przedstawiła nową wizję dla tego obiektu. Jej praca otrzymała także nagrodę specjalną Wojewódzkiego Kujawsko-Pomorskiego Konserwatora Zabytków.

Czwarta edycja konkursu pomimo pewnych obaw, czy tematyka architektury przemysłowej znajdzie swój oddźwięk w pracach uczniów okazała się płonna. W wielu pracach opisujących dawne obiekty przemysłowe znalazły się ciekawe propozycje na ich zagospodarowania. Przykładowo padła propozycja stworzenia w zbożowym silosie obserwatorium, a w dawnej tkalni księgarni z czytelnią. To tylko mały wycinek kreatywnej postawy młodzieży naszego województwa będącej rezultatem tego konkursu. Charakter tej edycji był powodem odpowiedniej oprawy dla uroczystego finału, który nastąpił w zabytkowym budynku dawnej przepompowni Miejskich Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy.

2009 r. V edycja:

„Obiekty militarne i fortyfikacje w województwie kujawsko-pomorskim od pradziejów po wiek XX”

Temat konkursu w wyjątkowy sposób zainteresował młodzież, która z równą pasją prezentowała średniowieczne warownie jak i umocnienia z okresu drugiej wojny światowej. Uczniowie wykazali się dobrą znajomością najbliższego otoczenia odtwarzając intrygujące dzieje, które zilustrowali samodzielnie wykonanymi fotografiami.

Do konkursu zgłosiła się bardzo liczna grupa młodzieży, zarówno z dużych, jak i małych ośrodków naszego województwa. Łącznie napłynęło 86 prac z 27 szkół.

Tak wielkie zainteresowanie historią i kulturą regionu wśród młodych ludzi jest bardzo cenne i należy je pielęgnować.

Dla laureatów przyznane zostały nagrody Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Pierwszą nagrodę zdobyła ubiegłoroczna laureatka Joanna Rudzka, z Liceum Ogólnokształcącego Zespołu Szkół nr 1 w Lipnie za pracę „Ruiny zamku w Złotorii, w którym nadal straszy...”, drugą nagrodę otrzymała Katarzyna Barancewicz, z Zespołu Szkół im. Powstańców Wielkopolskich w Bielicach, za pracę „Niegdyś potrzebne, dziś zapomniane, czyli dawna linia obrony nad rzeki Panny”. Trzecia nagroda przyznana została Paulinie Wodzyńskiej, za pracę „Zamek w Golubiu-Dobrzyniu” z Liceum Ogólnokształcącego im. Anny Wazówny w Golubiu-Dobrzyniu.

Nagrodę ufundowaną przez Sambora Gawińskiego Wojewódzkiego Kujawsko-Pomorskiego Konserwatora Zabytków otrzymał Mateusz Szaradowski z Włocławka za pracę „Niemieckie umocnienia polowe we wsi Świesz koło Radziejowa”.

Uroczyste rozstrzygnięcie konkursu i rozdanie nagród odbyło się 29 maja 2009 r. w bydgoskiej Kawiarni Artystycznej „Węgliszek” przy Starym Rynku, a wystawa nagrodzonych prac fotograficznych zaprezentowana została w pobliskiej Galerii Sztuki Ludowej i Nieprofesjonalnej Wojewódzkiego Ośrodka Kultury przy Starym Rynku w Bydgoszczy.

2010 r. VI edycja: „Zabytkowy dom, zabytkowa kamienica”

Dzieje budynków i związanych z nimi osób były tematem VI edycji konkursu. Na konkurs napłynęło kilkadziesiąt prac. Młodzi ludzie zaprezentowali niekiedy zupełnie nieznane zabytki wykazując się ogromną wrażliwością i dbałością w poznawaniu lokalnej historii.

W swoich pracach opisali i zilustrowali fotografiami budynki znajdujące się między innymi w Golubiu-Dobrzyniu, Gąsawie, Rypinie, Włocławku, Lipnie, Kiełpinie, Grudziądzu, Toruniu i Bydgoszczy. Autorzy rozmawiali z mieszkańcami, korzystali z informacji uzyskanych w urzędach konserwatorskich oraz zamieścili wiele własnych spostrzeżeń, bowiem w większości pisali o domach i kamienicach, które nie były przedmiotem publikowanych opracowań.

Nagrody Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego wręczone zostały Dagnie Jurgielskiej za pracę „Golubska kamienica przy ulicy 17 Stycznia” z Zespołu Szkół nr 1 im. Anny Wazówny w Golubiu Dobrzyniu, Robertowi Małeckiemu za pracę „Czy tu byłś Bonaparte? – czyli o tajemniczym domu w Gąsawie” z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Jadwigi Dziubińskiej w Gąsawie oraz Jakubowi Chróścielowi za pracę „XIX-wieczny spichlerz przy ulicy Stodólnej we Włocławku” z II Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika we Włocławku.

Nagroda specjalna Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Sambora Gawińskiego przypadła Jakubowi Mirowskiemu z Zespołu

Szkół nr 1 im. Anny Wazówny w Golubiu-Dobrzyniu, za pracę „Dom pełen tajemnic” opowiadającą o skromnym budynku przy ul. Kościuszki 14 w Golubiu-Dobrzyniu.

Uroczysty finał VI edycji konkursu odbył się 18 czerwca 2010 r. w Auli Copernicanum, w budynku Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, a uświetnił go koncert uczniów Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina w Bydgoszczy.

2011 r. VII edycja: „Budynki użyteczności publicznej”

W dniu 15 czerwca 2011 r. uroczystym finałem zakończył się VI Wojewódzki Konkurs Historyczny „Zabytki naszego regionu”. Na miejsce finału wybrano uroczy, renesansowy ratusz w Chełmnie, stanowiący siedzibę tamtejszego Muzeum Ziemi Chełmińskiej. Jego wybór miał związek z hasłem VII edycji konkursu, które brzmiało „Budynki użyteczności publicznej”, a dotyczyło cennych zabytkowych obiektów administracyjnych, szkolnych czy sądowych. Tematyka została podjęta przez kilkudziesięciu uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z całego województwa.

Trzy nagrody główne, fundowane przez Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego, otrzymali następujący uczniowie: Sylwia Bartylak z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Jadwigi Dziubińskiej w Gąsawie, za pracę „Jak ocalić od zapomnienia Ochronkę w Marcinkowie Dolnym”, Marta Maciejewska z Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Kazimierza Wielkiego w Kowalu, za pracę „Spichlerz – więzienie carskie we Włocławku przy ulicy Stodólnej” oraz Joanna Cisło z Liceum Ogólnokształcącego imienia Zygmunta Działowskiego w Wąbrzeźnie, za pracę „Liceum Ogólnokształcące imienia Zygmunta Działowskiego w Wąbrzeźnie”.

Nagroda specjalna Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków przypadła Michalinie Krzyżanowskiej z Zespołu Szkół im. Powstańców Wielkopolskich w Bielicach za pracę „Co z tym dworcem?” (chodzi o dworzec kolejowy w Mogilnie).

Imprezę finałową w murach renesansowego ratusza w Chełmnie uświetnił koncert w wykonaniu artystów bydgoskiej Akademii Muzycznej, a następnie uczestnicy VII finału zwiedzili bogate w zabytki Chełmno.

2012 r. VIII edycja: „Pamiętka po prababci, pamiętka po pradziadku”

W gronie patronów po raz pierwszy znalazła się Anna Łukaszewska Kujawsko-Pomorska Kurator Oświaty.

W roku szkolnym 2011/2012, przed uczestnikami konkursu postawione zostało trudne zadanie zaprezentowania zabytków związanych z ich rodzinami, a temat

„Pamiętka po prababci, pamiętka po pradziadku” stał się hasłem, które sprawiło, że uczniowie, odwołując się do tradycji rodzinnych, opisali oraz utrwaliли na fotografiach szereg z pozoru zwyczajnych przedmiotów i obiektów, których nie można zobaczyć w muzeach, a z którymi wiążą się ciekawe historie rodzinne. Mowa między innymi o krucyfiksie w butelce, ludowym stroju łowickim, obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej, maryjnym obrazku dewocyjnym, maryjnej figurze, pierścionkach, zegarach, drewnianym wozie konnym, wyrobach z porcelany, prasie do wyciskania soków, dokumentach, zdjęciach, butach, banknocie, motorowerze, kałamarzu i bibularzu, maszynie do szycia czy o murowanym wiatraku.

Jury stanęło przed niełatwym zadaniem wyboru prac, zasługujących na nagrody i wyróżnienia. Ich wyjątkową wartość trudno przecenić w procesie budowania i utrwalania pamięci historycznej oraz tożsamości społecznej i kulturowej. Przez pryzmat sentymentalnych pamiętek autorzy prac odwołali się do wzruszających opowieści rodzinnych, co świadczy z jednej strony o silnych więziach emocjonalnych z osobami bliskimi, a z drugiej zaś – o serdecznym związku z tak zwanymi „małymi ojczyznami”, czyli miejscami, gdzie urodzili się i dorastają.

Trzy nagrody główne ufundowane przez Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego otrzymali: Anita Zielińska z Technikum w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Kazimierza Wielkiego w Kowalu za pracę „Szafkowy zegar i związana z nim historia rodzinna”, Marek Rudzki z Gimnazjum Prywatnego nr 1 im. Jadwigi Jałowic w Lipnie, za pracę „Kałamarz i bibularz praprababci” oraz Ewelina Włodarczyk z Liceum Ogólnokształcące im. Romualda Traugutta w Lipnie za pracę „Piękne buty”. Autorka otrzymała również specjalną nagrodę Sambora Gawińskiego Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Toruniu.

Nagrodę indywidualną Kujawsko-Pomorskiej Kurator Oświaty otrzymała Katarzyna Bończewska z Włocławka.

Uroczysty finał konkursu odbył się 15 czerwca 2012 r. w gościnnych progach Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu, a otoczony był medialnym patronatem Rozgłośni Polskiego Radia Pomorza i Kujaw w Bydgoszczy oraz „Gazety Pomorskiej”.

Ciekawe i emocjonalne prace, wzbogacone nietypowymi fotografiami, oddawały klimat rodzinnych historii i sprawiły, iż powstał zamysł nagrodzenia laureatów konkursu wydawnictwem – „Pamiętka po prababci, pamiętka po pradziadku”.

Tak powstała interesująca książka złożona z prac nastoletnich uczniów uczęszczających do różnych szkół województwa. Kto chce przeczytać nagrodzone i wyróżnione prace powinien sięgnąć po okolicznościową publikację.

**2013 r. IX edycja:
„Kolej w regionie – ważne wydarzenia historyczne,
architektura, wspomnienia”**

Temat przewodni konkursu zainspirował ponad 50 młodych ludzi do napisania ciekawych prac. Zaprezentowali oni historie związane z dziejami kolei na terenie województwa i przybliżyli zabytkowy krajobraz architektoniczny związany z dworcami kolejowymi i małymi stacyjkami zagubionymi wśród łąk i pól, odwołali się także do wspomnień związanych z koleją, ciekawymi podróżami, wydarzeniami i o tym, jak kolej wpływała na życie i losy rodzin w ich małych ojczyznach.

Ponadto zilustrowali swoje teksty fotografiami, na których utrwalili obecne i dawne elementy odnoszące się do dziejów kolejnictwa na terenie naszego województwa.

Jury w dniu 7 czerwca 2013 r. po przeczytaniu i ocenieniu wszystkich nadesłanych prac wyłoniło laureatów, którym przyznano nagrody i wyróżnienia.

Nagrody główne Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego zostały przyznane Kamilowi Szymańskiemu za pracę „Śladami kolejki wąskotorowej Lipno – Cukrownia Chelmica – Dyblin” z Zespołu Szkół Technicznych im. Ziemi Dobrzyńskiej w Lipnie, Monice Drzewieckiej za pracę „150 lat kolei we Włocławku” z Gimnazjum Prywatnego nr 1 im. Jadwigi Jałowiec w Lipnie oraz Magdalenie Szeszyckiej za pracę „Płynęła przez wspomnienia miast Biała Lokomotywa” z Zespołu Szkół im. Powstańców Wielkopolskich w Bielicach.

Nagroda Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Toruniu p. Sambora Gawińskiego przypadła uczennicy Monice Drzewieckiej z Gimnazjum Prywatnego nr 1 im. Jadwigi Jałowiec w Lipnie.

Uroczysty finał IX Wojewódzkiego Konkursu Historycznego odbył się 20 czerwca 2013 r. w siedzibie Muzeum Ziemi Pałuckiej w Żninie. Po wręczeniu nagród laureaci wraz z opiekunami i zaproszonymi gośćmi przejechali kolejką wąskotorową do Muzeum Kolei Wąskotorowej w Wenecji, a następnie zwiedzili muzeum i zapoznali się z jego eksponatami.

Podczas każdej edycji konkursu dla najbardziej aktywnej szkoły za wysoki poziom merytoryczny przyznawana była nagroda rzeczowa Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Specjalne nagrody Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego za przygotowanie trzech nagrodzonych laureatów wręczane były także nauczycielom. Ponadto autorzy najlepszych fotografii otrzymywali nagrody Zarządu Express Media w Bydgoszczy, a nagrody za najlepszy tekst przyznawał Zarząd Radia PiK w Bydgoszczy.

Idea ogłoszenia Konkursu Historycznego „Zabytki naszego regionu” już przy pierwszej edycji okazała się trafna. Różnorodna tematyka w minionych 9 latach znalazła szeroki odbiór wśród młodzieży ze szkół ponadgimnazjalnych oraz wśród prowadzących nauczycieli. Konkurs zaktywizował szereg szkół, które przy kolejnych ogłaszanych tematach zdobywały nagrody i wyróżnienia. Nadsyłane prace

odkrywały szereg nieznanych zabytków, a zawarte w nich informacje stały istotne w procesie budowania i utrwalania pamięci historycznej oraz tożsamości społecznej i kulturowej województwa kujawsko-pomorskiego.

Należy również podkreślić, iż idea powstania jak i realizacja kolejnych etapów konkursów nie odbyłaby się bez wsparcia przede wszystkim Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz patronatu Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Kujawsko-Pomorskiej Kurator Oświaty.

Patrycja Piłat

Działalność Bractwa Rycerskiego Zamku Radzyńskiego

„Wszystko rozpoczęło się 17 czerwca roku pańskiego 2001. Na niebie słońce przesunęło się coraz bardziej ku zachodowi a w trzy godziny po jego górowaniu chmura uderzyła w nie jak rękawicą w twarz. Zaczęła się walka o przetrwanie. Słońce próbowało jak mieczem przebić się swymi promieniami. Chmury – niezniszczalne postacie w ciemnych kapturach, odpierały atak. Anioły obserwując to zaczęły płakać. Może z przerażenia a może ze wzruszenia sypały deszczowymi łzami na czerwone cegły, próbując zmasać ślady przeszłości. Nieskutecznie jednak, bo oto historia zrodziła w wielu sercach chęć do działania, chęć do stworzenia świata rządzonego konkretnymi zasadami, do rzeczywistości odwzorowującej odległe czasy świetności rycerstwa polskiego i Zakonu Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie. Tego dnia, kiedy na niebie pojawiły się zwiastuny walki w zamku pokrzyżackim w Radzynie Chełmińskim zrodziło się Bractwo Rycerskie Zamku Radzyńskiego”.

Takim wpisem rozpoczyna się Kronika Bractwa Rycerskiego Zamku Radzyńskiego prowadzona od samego początku istnienia stowarzyszenia.

Bractwo jest stowarzyszeniem bez działalności gospodarczej, którego celem statutowym między innymi jest popularyzowanie wiedzy z zakresu historii i kultury średniowiecza, kształtowanie postaw patriotycznych w oparciu o poznanie przeszłości, tradycji, otaczanie opieką ruin w Radzynie Chełmińskiej i innych pamiątek historycznych oraz podnoszenie w środowisku lokalnym poziomu kultury fizycznej ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży. Swoje cele i zadania Bractwo realizuje poprzez prowadzenie treningów sztuki walki rycerskiej, organizowanie sesji popularnonaukowych, pikników historycznych, imprez plenerowych, pokazów i festynów oraz organizowanie zawodów turniejów i pokazów sztuki walki rycerskiej a także współpracując z administracją państwową, władzami samorządowymi, oświatowymi oraz organizacjami pozarządowymi.

Bractwo zrzesza pasjonatów, którzy od samego początku istnienia grupy, skupiają się na kultywowaniu tradycji rycerskich oraz popularyzowaniu wiedzy z zakresu historii i kultury średniowiecza¹. Są to w większości młodzi ludzie. Uczący się lub pracujący jednak nie związani zawodowo z historią. Są to osoby które dobrowolnie poświęcają czas na wzbogacanie swojej wiedzy i umiejętności niezbędnych do odwzorowywania życia okresu wczesnosłowiańskiego jak i tak zwanego około-grunwaldzkiego. A są to różnorakie umiejętności: walki w pełnym uzbrojeniu, tańca średniowiecznego, strzelania z łuku i kuszy a także odręcznego pisanego gotykiem. Ostatnia z wymienionych umiejętności jest na tyle rzadka w ruchu rycerskim, że

¹ Fotorelacje z działalności bractwa dostępne są na: www.facebook.pl/bractworycerskie.zamkuradzyńskiego, www.facebook.pl/zamek.radzyn [18.06.2013], Informacje o bractwie: <http://www.kpowes.org.pl/grupa/01/index.html> [07.08.2013].

często Bractwo zapraszane jest do przeprowadzania warsztatów kaligrafii na różne imprezy historyczne o zasięgu międzynarodowym, takie jak choćby Inscenizacja Bitwy pod Grunwaldem w 2007 roku.

Przyjęcie nowych członków do stowarzyszenia odbywa się podczas odpowiedniego ceremoniału. Kandydat poddany zostaje próbie podczas której musi wykazać się wiedzą z zakresu historii średniowiecza, zręcznością a także spostrzegawczością. Gdy śmiałek pozytywnie zda test, tak jak i dawniej to bywało w regułach rycerskich czy zakonnych, zostaje on przyjęty do nowicjatu. Jest to okres rocznej próby podczas której osoba ta musi udowodnić iż zależy jej na Bractwie i chce aktywnie uczestniczyć w jego życiu. Jeżeli wytrwa i wywiąże się ze swych obowiązków zostaje pełnoprawnym członkiem bractwa i nadany zostaje mu podczas ceremoniału, herb bractwa².

Tak jak zostało to już wspomniane wyżej Bractwo jest stowarzyszeniem bez działalności gospodarczej a co za tym idzie nie zarabia. Jest to pasja a nie praca. Wszyscy członkowie bractwa dokonują zakupu zarówno odzienia jak i swego wyposażenia. Starają się również sami wykonywać elementy niezbędne do odwzorowywania codziennego życia ludzi z epoki średniowiecza. Między innymi szyją odzież, buty, sakwy, proporce, haftują herby itp. W swych szeregach Bractwo ma między innymi Damę Bursztynowej Róży Patrycję Piłat i dwóch Rycerzy Pasowanych: Jacka Piłata i Pawła Smolińskiego.

Siedzibą Bractwa jest jedna z radzyńskich sal zamkowych, w której niegdyś znajdował się mechanizm do podnoszenia brony bramnej. Członkowie stowarzyszenia własnymi siłami i środkami finansowymi dokonali w niej remontu. Wstawili okno, drzwi, drewniane wnęki, stoły, ławy. W miarę swoich możliwości pomieszczenie to wypełniają różnymi replikami średniowiecznych przedmiotów codziennego użytku czyniąc tym samym z niego mini-muzeum, idealne miejsce do przeprowadzania żywych lekcji historii.

Bractwo od wielu lat zajmuje się organizowaniem wszelakich imprez kulturalno-edukacyjnych takich jak turnieje rycerskie, jarmarki i warsztaty historyczne, festyny, żywe lekcje historii. Większość działań prowadzona jest w lokalnym środowisku. Duże turnieje, odbywają się na przedzamczu w Radzynie Chełmińskim już od kilkunastu lat³. Zjeżdżają wówczas do miasteczka bractwa rycerskie po to by stawać ze sobą w szranki, brać udział w turniejach łuczniczych, kuszniczych i w każdy inny możliwy sposób prezentować swoje umiejętności ku uciesze społeczności lokalnej i turystów, którzy na tego typu wydarzenia przybywają bardzo licznie. Jednak główną atrakcją turniejów jest wieczorna inscenizacja historyczna przedstawiająca oblężenie i zdobycie zamku przez wojska króla Władysława Jagiełły. Jeden z większych turniejów odbył się w październiku 2011 roku z okazji 10-lecia dzia-

² N. Kowalska, *Zainteresowanie średniowieczem wciąż żywe*, „Twoje-Miasto”, 2011, listopad/grudzień, s. 4.

³ A. Etter, *Bractwa stanęły pod radzyńskim zamkiem*, „Nowości”, 2006, 3 lipca, s. 10.

łałności Bractwa Rycerskiego Zamku Radzyńskiego⁴. Dodatkowo podczas trwania turniejów wewnątrz murów zamkowych w kaplicy odbywają się msze z ceremonią pasowania na rycerza⁵.

Drugim istotnym elementem działalności bractwa w rodzimym mieście jest organizacja festynów, pikników i jarmarków. Są to wydarzenia nawiązujące do historii i odbywające się wewnątrz zamku. W przeciwieństwie do dużych turniejów na przedzamczu, tutaj istnieje możliwość bardziej indywidualnego podejścia do każdej osoby chcącej wziąć udział w przygotowanych atrakcjach. Programy przebiegu tych eventów są tak opracowane, że zarówno dzieci jak i dorośli mogą poczuć się jak w średniowieczu: można przymierzyć zbroję, średniowieczny strój, itp.⁶

Ponadto odbywają się między innymi wszelakie pokazy walk a także pokazy tańca średniowiecznego połączone z nauką⁷. Przeprowadzane są warsztaty kaligrafii, przez co można poczuć się jak średniowieczny skryba. Od najmłodszych lat można spróbować swoich sił we władaniu mieczem czy zmierzyć się w grze w warcaby, gdzie pionki przedstawiają dwa oddziały zbrojne, które spotkały się na polach grunwaldzkich. Poza tym można nauczyć się strzelać z łuku czy wyrabiać średniowieczną cegłę z gliny⁸.

Poza dużymi turniejami i mniejszymi festynami, przygotowywane są również typowe inscenizacje tematyczne. Najczęściej związane z dawnymi, czasem zapomnianymi już, obrzędami takimi jak *Jare Gody*⁹ (dzisiejszy Pierwszy Dzień Wiosny) czy *Noc Kupały*¹⁰ (dzisiejsza Noc Świętojańska). Członkowie stowarzyszenia inicjują odpowiednie ceremonie z oprawą i opisem historycznym czyniąc z tego niezapomniany, barwny spektakl historyczny.

Poprzez organizowanie wyżej wymienianych turniejów, festynów, pikników historycznych, żywych lekcji historii czy odgrywając inscenizacje

⁴ <http://grudziadz.twoje-miasto.pl/Artykuly/View/11891/turniej-bractw-rycerskich> [07.08.2013].

⁵ www.kazimierztrybalski.blog.pl/id,332064446,title,Pasowanie-na-rycerza-w-Radzyniu-Chelminskim,index.html?fb_action_ids=360596037359929&fb_action_types=og.likes&fb_source=aggregation&fb_aggregation_id=288381481237582&smoybtticaid=610d3d&ticaid=610d3d [18.06.2013]. <http://www.mmgrudziadz.pl/artykul/na-zamku-w-radzyniu-chelminskim-pasowano-nowych-rycerzy> [07.08.2013].

⁶ R. Szwaracki, *Szturmem na zamek!*, „Grudziadzka.pl”, 2013, 14 maja, s. 12. <http://grudziadz.twoje-miasto.pl/Artykuly/View/14778/majowka-na-zamku-trwa> [07.08.2013].

⁷ www.youtube.com/watch?v=dfxRnf8XMLo [18.06.2013].

⁸ www.picasaweb.google.com/wieczno/FestynPromocyjnyMiastalGminyRadzynCheMinski (dostęp dnia 18.06.2013), www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/tngallery?Site=PO&Date=20100707&Category=galeria&ArtNo=843833488&Ref=PH [18.06.2013].

⁹ N. Kowalska, *Według pradawnych zwyczajów przywitani wiosnę*, „Twoje-Miasto”, 2012, listopad/grudzień, s. 3.

¹⁰ <http://grudziadz.twoje-miasto.pl/Artykuly/View/14309/sezon-rycerski-rusza-pelna-para> [07.08.2013]. <https://www.facebook.com/media/set/?set=a.407232605955472.87124250.100000062093037&type=1&l=167abfbb2e> [07.08.2013]. <https://www.facebook.com/media/set/?set=a.600038730008191.1073741827.100000062093037&type=1&l=217e9da304> [07.08.2013]. <http://grudziadz.twoje-miasto.pl/Artykuly/View/15361/noc-swietojańska-w-radzynskiej-warowni> [07.08.2013]. <https://www.facebook.com/media/set/?set=a.468120246533374.87133851.100000062093037&type=1&l=fba55ed842> (dostęp dnia 07.08.2013).

historyczne Bractwo idealnie wpisuje się w promocję zamku oraz miasta w Radzynie Chełmińskim co skutkuje przede wszystkim większą liczbą turystów. O tym właśnie opowiadała Patrycja Piłat, mistrz bractwa, w prelekcji na temat: „Rola rekonstrukcji historycznej w promocji zamku w Radzynie” podczas I Bydgoskiego Seminarium Rekonstrukcji Historycznej w Bydgoszczy na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego 22 marca 2013 roku.

Bractwo Rycerskie Zamku Radzyńskiego współpracuje z różnymi instytucjami, organizacjami, stowarzyszeniami. Między innymi biorąc czynny udział w życiu Zespołu Szkół w Radzynie Chełmińskim. Współpraca ta rozpoczęła się od przeprowadzenia w 2002 roku żywych lekcji historii w klasach objętych początkowym nauczaniem i trwa do dnia dzisiejszego (organizowanie wystaw, festynów historycznych, udział w Rejonowym Konkursie Wiedzy o Regionie jako członkowie jury i przygotowywanie oprawy historycznej oraz scenerii¹¹). Również z harcerzami¹² między innymi współtworzą od 2008 roku Rajd Śladami Pana Samochodzika i Templariuszy¹³. Ta współpraca polega na przygotowywaniu zadań dla uczestników rajdu jak i na przeprowadzeniu uatrakcyjniających pokazów¹⁴. Poza aspektem rycerskim do promocji wykorzystuje się fakt, iż w 1973 roku dwa pierwsze odcinki filmu *Pan Samochodzik i Templariusze* zostały nagrane na zamku w Radzynie Chełmińskim. Jest to film przygodowy, w którym główne role zagraли Ewa Szykulska i Stanisław Mikulski. W 2012 roku, na piątym, jubileuszowym rajdzie, zamek miał zaszczyt ponownie gościć wspomnianych aktorów¹⁵. W piwnicach zamkowych znajduje się wystawa tematyczna poświęcona temu serialowi.

Rekonstruktorzy współpracują również z Komendą Miejską Policji w Grudziądzu¹⁶ uatrakcyjniając festyny rodzinne a także z Wąbrzeskim Domem Kultury, Cytadelą w Grudziądzu, Miejsko Gminną Biblioteką Publiczną w Radzynie Chełmińskim, Ochotniczą Strażą Pożarną w Radzynie Chełmińskim, Domem Pomocy Społecznej w Wąbrzeźnie i wszelkimi placówkami oświatowymi w Grudziądzu, Wąbrzeźnie, Jabłonowie, Wroniu i Rywałdzie.

Stowarzyszenie współpracuje także z lokalnym samorządem aktywnie uczestnicząc w wielu regionalnych imprezach takich jak: Dni Radzyna, Dożynki,

¹¹ <http://www.powiatgrudziadzki.pl/redir,23?wiecej=1801> [07.08.2013].

¹² M. Ostrowski, Lidzbark. *Podjęli decyzję o przystąpieniu po raz kolejny do rywalizacji o miano Drużyny Grunwaldzkiej*, „Nasza Gazeta Lidzbarska”, 2008, 3-9 październik, s. 4; R. Szwaracki, *Godzina „W” w Radzynie Chełmińskim*, „Grudziądzka.pl”, 2013, 6 sierpnia, s. 16; idem, *Harcerze i rycerze ramię w ramię*, „Grudziądzka.pl”, 2013, 20 sierpnia, s. 18.

¹³ www.lidzbark.zhp.pl/raid_radzyn.html [18.06.2013].

¹⁴ <https://www.facebook.com/media/set/?set=a.172492226096179.40172.100000062093037&type=1&l=1c334fb25c> [07.08.2013]. www.powiatgrudziadzki.pl/redir,113?wiecej=1598 [18.06.2013]. <https://www.facebook.com/media/set/?set=a.300491769962890.81791.100000062093037&type=1&l=02478bdd71> [07.08.2013].

¹⁵ www.mmgrudziadz.pl/fotogaleria/zdjecia-z-v-rajdu-harcerskiego-sladami-pana-samochodzika-templariuszy [18.06.2013], www.powiatgrudziadzki.pl/redir,index?wiecej=1892&wiecej_ne_ws=1 [18.06.2013].

¹⁶ <http://www.nszzp-kujpom.pl/grudziadz.php> [07.08.2013].

Bezpieczne Wakacje, Dzień Dziecka itp. Działania stowarzyszenia podczas tego typu spotkań skierowane są przede wszystkim do najmłodszych. To właśnie dla dzieci i młodzieży przygotowywane są różnorakie konkurencje zwane zabawami plebejskimi. Ponadto przedstawiane są inscenizacje historyczne, podczas których Bractwo stara się przybliżyć historię miasta, ale także zaprezentować sztuk walki rycerskiej.

Członkowie Bractwa w swym postępowaniu kierują się kodeksem moralnym i starają się pomagać lokalnej społeczności, dlatego to na koncie swojej działalności mają również zorganizowanie turnieju charytatywnego mającego na celu zbiórkę pieniędzy dla trzyletniego wówczas mieszkańca Radzyna Chełmińskiego, chorego na zespół Lowe.

Bractwo Rycerskie Zamku Radzyńskiego jest organizatorem, współorganizatorem bądź uczestnikiem wielu festynów, pikników i spektakli historycznych poza granicami gminy Radzyń Chełmiński. Są to między innymi: cyklicznie już współorganizowany Festyn Rodzinny przy parafii na Rządzu¹⁷, a także Festyn Ojca Bernarda w Wąbrzeźnie¹⁸, Dzień Patrona IV LO w Grudziądzu połączony z 20-leciem szkoły¹⁹, Festyn przy technikum rolniczym w Grudziądzu²⁰, Ekologiczny Piknik pod patronatem Św. Hildegardy w Tarpnie²¹, festyn w Jabłonowie, dożynki w Budziszewie²², Rogóźnie, Mroczy, Noc świętojańska w Wąbrzeźnie²³ i wiele innych. Bractwo było również organizatorem różnych wystaw tematycznych w Muzeum w Wąbrzeźnie, Starostwie Powiatowym w Grudziądzu podczas zjazdu starostów i lekarzy w 2004 roku a także w Przemarku wzbogacając wernisaż „Czterdziestolecie Pracy Kazimierza Biały”.

Członkowie stowarzyszenia uczestniczą w renomowanych ogólnopolskich i międzynarodowych imprezach historycznych takich jak inscenizacja bitwy pod

¹⁷ P. Bilski, *Rycerze walczyli przy świątyni*, „Gazeta Pomorska”, 2012, 15 maja, s. 10A. <http://grudziadz.twoje-miasto.pl/Artykuly/View/9054/rycerze-opanowali-osiedle-rzadz> [07.08.2013]. <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/gallery?Site=PO&Date=20120513&Category=GALERIA&ArtNo=513009974&Ref=PH> [07.08.2013].

¹⁸ <http://www.wdkwabrzezno.pl/page25.html>

¹⁹ N. Kowalska, *IV LO świętowali pełną parą*, „Twoje-Miasto”, 2011, listopad/grudzień, s. 3. <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/tngallery?Site=PO&Date=20111117&Category=GALERIA&ArtNo=804553054&Ref=PH> [07.08.2013].

²⁰ <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=%2F20120524%2FGRUDZIADZ01%2F120529544> [07.08.2013].

²¹ <http://www.mmgrudziadz.pl/artukul/zdjecie-pojedynek-w-wykonaniu-rycerzy-z-radzyna-chelminskiego> [07.08.2013].

²² http://www.jablonowopomorskie.pl/asp/pl_start.asp?typ=13&sub=2&menu=41&artukul=967&akcja=artukul&prywatnosc=tak [07.08.2013].

²³ <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=%2F20130624%2FGRUDZIADZ02%2F130629650> [07.08.2013]. M. Osip, *Poculiśmy atmosferę dawnych czasów*, „Gazeta Pomorska”, 2013, 25 czerwca, s. 13A. R. Szwaracki, *Noc świętojańska z Bractwem Rycerskim*, „Grudziadzka.pl”, 2013, 2 lipca, s. 15.

Grunwaldem²⁴, Koronowem, Płowcami²⁵, Oblężenie Malborka, Torunia, Nakła, Turniej w Bratianie, Bieczynie, Chełmnie, Człuchowie, Radziejowie, Warszawie. Biorąc aktywny udział w inscenizacjach bitewnych jak i w konkurencjach takich jak turniej bojowy, łuczniczy czy w konkursie na glejt, w którym zajmują wysokie miejsca, konkurując nawet z obcokrajowcami, na Międzynarodowym Turnieju w Bieczynie czy Człuchowie²⁶.

Bractwo Rycerskie Zamku Radzyńskiego poprzez swoją działalność przyczyniło się do powstania powieści historycznej, której akcja rozgrywa się właśnie na zamku w Radzynie Chełmińskim; nic więc dziwnego, że jedna z promocji owej książki odbyła się w murach radzyńskiej warowni. Autor książki Kazimierz Trybalski tymi słowami uzasadnia wybór miejsca osadzenia fabuły w swojej publikacji: „Najwyższy czas, żebym opowiedział Wam o ludziach, którzy kilka lat temu zainspirowali mnie do zainteresowania się dziejami i życiem Zakonu Krzyżackiego, czyli pośrednio stoją u podstaw mojej działalności pisarskiej. Pisać zacząłem przecież, dlatego, że zafascynowany tym, czego dowiedziałem się o Zakonie, postanowiłem wiedzę tą podzielić się z jak największą grupą ludzi i napisałem „Balladę o rycerzu Krzyża”. Akcję powieści umieściłem na zamku w Radzynie Chełmińskim, czyli tam, gdzie członkowie Bractwa Rycerskiego zarazili mnie swoją pasją”²⁷.

Współpraca z panem Kazimierzem Trybalskim nie zakończyła się na pomocy w przeprowadzeniu jednej promocji książki. Bractwo uczestniczyło również w innych promocjach także drugiej powieści „Za rzeką czasu”²⁸.

Ogromna ilość wydarzeń, w które są zaangażowani członkowie bractwa sprawia, że stowarzyszenie intensywnie się rozwija. Poprzez zdobywanie nowych kontaktów i wymianę doświadczeń rekonstruktorzy udoskonalają odtwarzane przez siebie postacie i zyskują możliwość udziału w nowych eventach rekonstrukcyjnych. Rok 2014 będzie bardzo pracowitym rokiem, gdyż obecnie bractwo otrzymało już kilkanaście zaproszeń na przyszłoroczne inscenizacje i pokazy historyczne w regionie jak i w odleglejszych punktach kraju.

²⁴ J. Kiełpiński, *Każdy chce zerwać pawie pióra*, „Nowości”, 2010, 19 lipca, s. 16. R. Szwaracki, *Stoczyli bój pod Grunwaldem*, „Grudziądzka.pl”, 2013, 23 lipca, s. 16.

²⁵ J. Chudzyński, *Tak oto król Łokietek Krzyżaków zwyciężył*, „Extrawizjer”, 2005, 3 września, s. 12.

²⁶ <http://czluchow.naszemiasto.pl/artukul/galeria/1897323,czluchow-kolejny-dzien-665-lecia-miasta-przemarsz-rycerzy-i,5749191,id,t,zid.html#galeria> [07.08.2013].

²⁷ www.kazimierztrybalski.blog.pl/id,330648524,title,Bractwo-Rycerskie-Zamku-Radzynskiego,index.html?smoybb_tticaid=610d3c [18.06.2013].

²⁸ P. Bilski, *Rycerze pomogli w promocji*, „Gazeta Pomorska”, 2013, 13 marca, s. 10.

Aneks fotograficzny

**Na tropie grodzisk. O archeologicznej wyobraźni
Jana Kasprowicza i gimnazjalistów**



1. Grodzisko na Ostrowie Krzyckim



2. Ostrowo k. Wierchosławic

Exploseum – Centrum techniki wojennej DAG Fabrik Bromberg



3. Budynek 1133 – Przygotowanie produkcji



4. Budynek 1137 Budynek nitracji gliceryny



5. Budynek 1137 – Produkcja nitrogliceryny



6. Budynek 1115 – Budynek denitracji kwasów



7. Budynek 1145 – Budynek płukania kwasów



8. Budynek 1141 – Budynek stabilizacji nitrogliceryny



9. Budynek 1153 – Budynek żelatynizacji



10. Budynek 1157 – Budynek walcowania i magazynów

**Wybrane inscenizacje historyczne z okresu II wojny światowej
na terenie miasta Bydgoszczy jako element edukacji historycznej**



**11. Czołg Sherman biorący udział w inscenizacji „Kocioł Falaise”, rekonstrukcja,
fot. Zbigniew Kwiatkowski**



**12. Rosjanie na jednej ze zdobytych berlińskich ulic podczas rekonstrukcji na terenie
Bydgoszczy, fot. Robert Sawicki**



13. Żołnierze lotewscy w drodze na pozycje (Bydgoszcz 2012), rekonstrukcja, fot. Zbigniew Kwiatkowski



14. Ostatnie dni kwietnia 1945 r. Szturm Berlina. Żołnierze 15. Dywizji SS bronią się na ostatniej linii umocnień (Bydgoszcz 2012), fot. Zbigniew Kwiatkowski

Działalność Bractwa Rycerskiego Zamku Radzyńskiego



15. Podczas turnieju



16. Walki rycerzy średniowiecznych



17. Strzelanie z łuku



18. Pasowanie na rycerza



19. Na Międzynarodowym Turnieju Rycerskim w Byczynie



20. Bractwo na polu bitwy pod Płowcami



21. Białogłowy podczas tańca



22. Uroczystość nadania tytułu Damy Bursztynowej



23. Noc Świętojańska



24. Przygotowania do Jarych Godów



EDUKACJA REGIONALNA

WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO



Klub Odkrywców Historii Regionu

www.kohr.kujawsko-pomorskie.pl

e-mail: kohr@kujawsko-pomorskie.pl

www.kujawsko-pomorskie.pl

Wersja elektroniczna publikacji znajduje się na stronie
Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego:
www.kohr.kujawsko-pomorskie.pl

ISBN 978-83-930279-7-2

Publikacja bezpłatna



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



WOJEWÓDZTWO
KUJAWSKO-POMORSKIE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Mój region w Europie